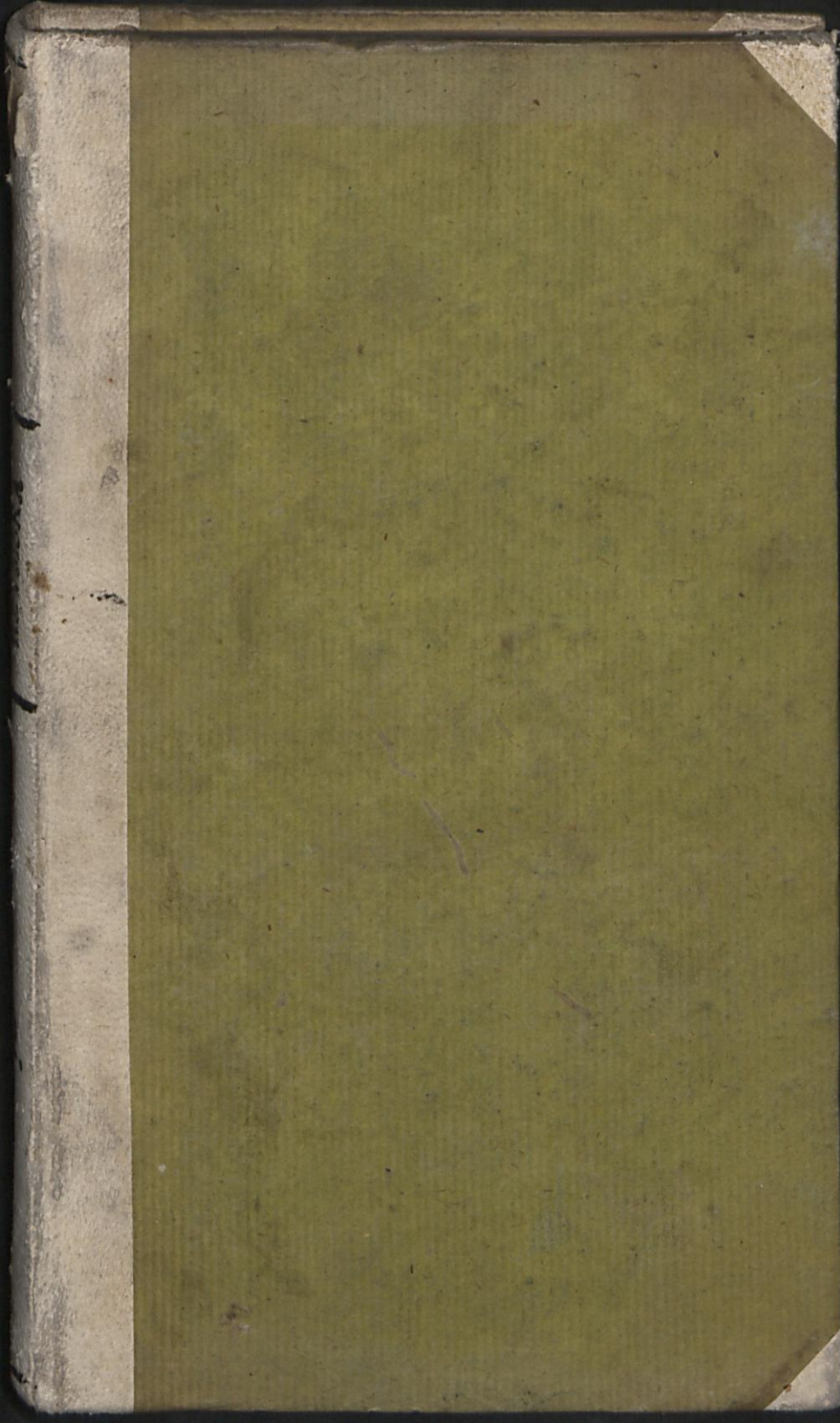
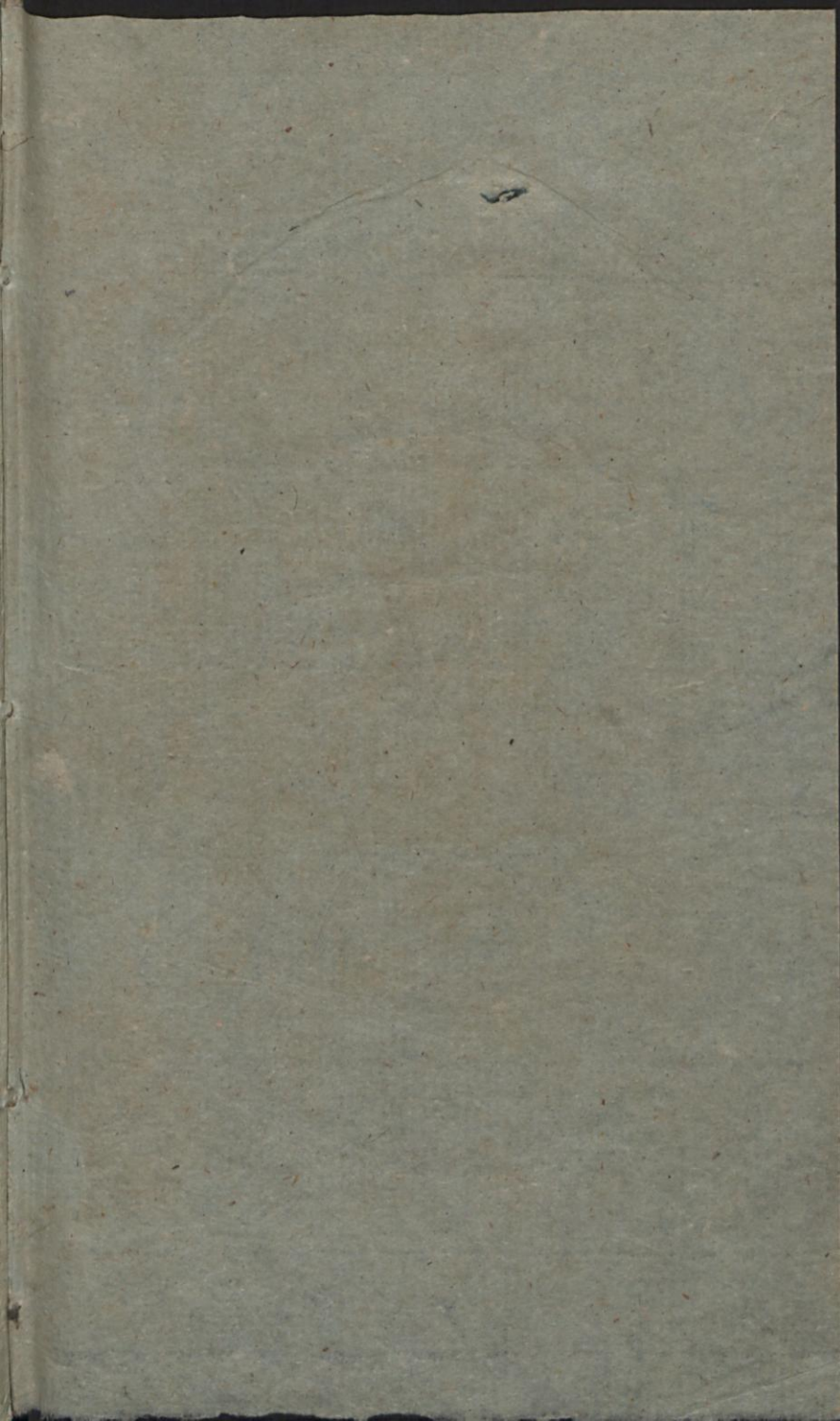


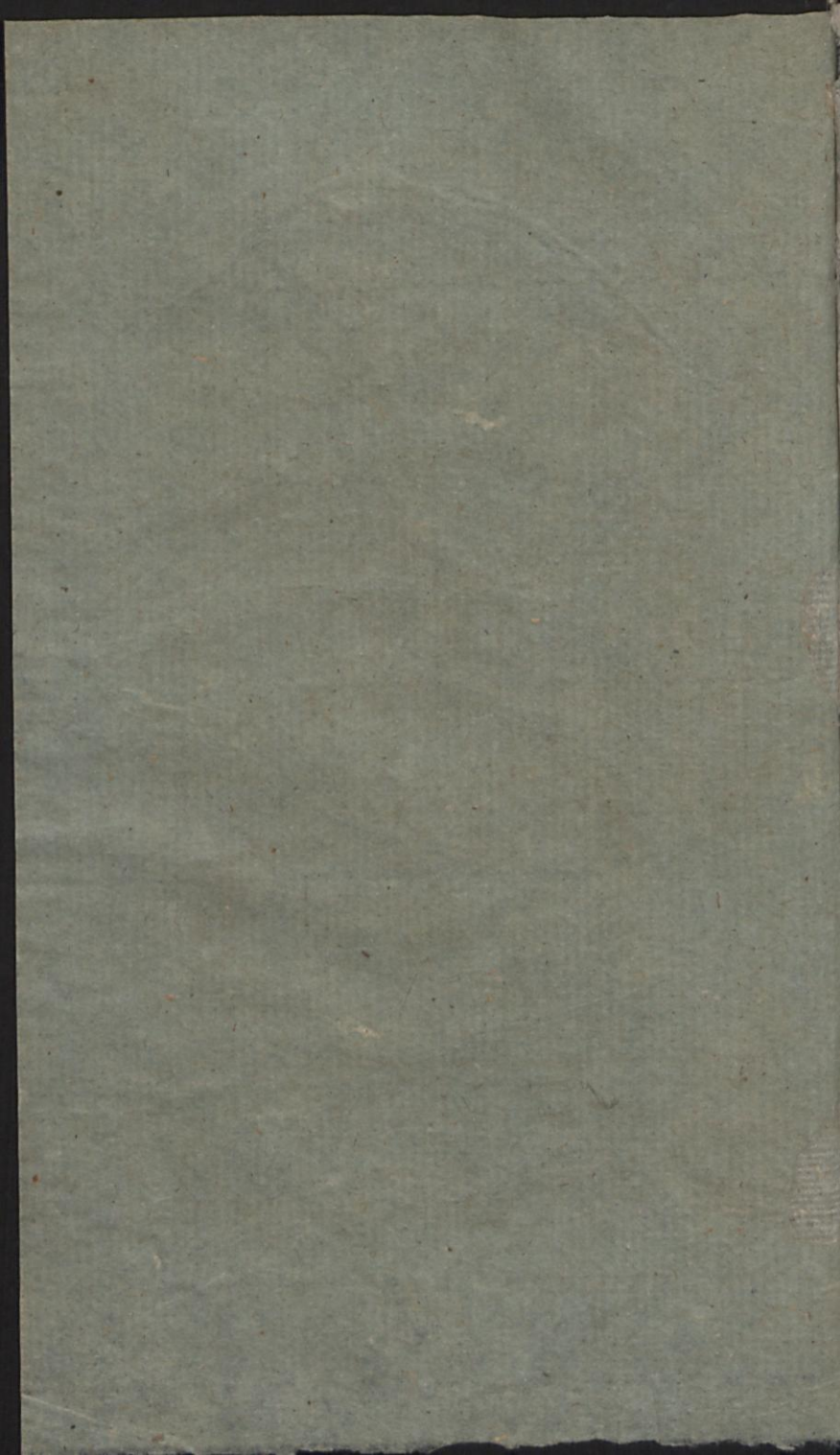


Z BIBLIOTEKI
ORDYNACYI ZAMOYSKIEY
ROKU 1815



STANISŁAW ORDYNAT ZAMOYSKI





HISTORIA RZYMSKA

OD ZAŁOŻENIA RZYMU
DO UPADKU CESARSTWA NA
ZACHODZIE,

ROZDZIELONA na dwie części: pierwsza obejmuje
Dzieje Rzeczypospolitey, druga Cesarstwa:

NA PISANA
PRZEZ

DOKTORA GOLDSMITH.

Podług dwunastego wydania Angielskiego na
język Francuzki przez C. G. a z tego na
Polski przez M. O. i A. M. przełożona.

TOM DRUGI.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

W WILNIE i WARSZAWIE

W KSIĘGARNIACH TEGOŻ

1813.



201811

201810

2

337

Dozwala się drukować pod tym warunkiem;
aby po wydrukowaniu, nie zaczynając przeda-
wać, złożone były w Komitecie Cenzury ieden
exemplarz książki tej dla tegoż Komitetu, drugi
dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa
exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney
Biblioteki i ieden dla IMPERATORSKIEY Aka-
demii Nauk. Wilno dnia 16 Apr. 1811 roku.

X. A. Tomaszewski Prof. w Uniwer. i Censor:

HISTORIA

CESARSTWA RZYMSKIEGO.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Julius Cezar, pierwszy cesarz.

Cezar wielką sławę winien fortunie: jego atoli talenta równały się jego szczęściu. Najsławniejszymi obdarzony przymiotami, émił ich światło, dumą nieznającą granic. Iakiemu bykółwiek dowodził woysku, zawszeby talentami swými zapewnił sobie zwycięztwo: w jakiej bykółwiek, rzeczypospolitey wziął życie, zawszeby został ieypanem. Zupełné, świeżo odniesioné zwycięztwo, uczyniło go czynnieyszym, oraz zapaliło nową odwagą i mężstwém do stawienia się wbrew nowym niebezpieczeństwóm. Przedsięwziął korzystać z ostatnich powodzeń swoich, i prześladować wszędzie Pompeiusa: gdyż był przekonany, iż życie tego nieprzyjaciela, ieśliby nie wydarło nowych tryumfów, byłoby mu jednak ustawiczną do spokojności przeszkodą. Uwiadomiony więc, że Pompeius do Amfipolis uszedł: wysłał woysko, i sam wraz, w lekkim statku, puścił się przez Hellespont. Na śródku ciążniny tej, napotkał go admirał Pompeiusa, na czele dzieściu zbroynych okrętów. Cezar niestrwożony przewyższającą siłą, idzie prosto na admirała, i każe mu poddać się: admirał, przerażony sa-

mém imieniem Cezara; wnet go słucha, siebie i flotę na łaskę zwycięzcy oddaie.

Wyprawa egiptowska. Rz. Ztamtąd, płynąc ku Efezowi, a potem ku wyspie Rodus, dowiedział się, że Pompeius już tę wyspę przeszedł; wniósł zatem, że najpewniej do Egiptu udać się musiał. Nie tracąc więc czasu, rozwinął żagle, ku temu dążąc królestwu: a wkrótce wysiadł w porcie Alexandryi, mając z sobą około czterech tysięcy ludu zbrojnego. Liczba ta bardzo niedostateczną była na podbicie tak potężnego królestwa: ale Cezar, tyle ufał szczęściu, iż, gdziebykolwiek znalazł ludzi, myślał, że mu wszędzie, wraz posłuszni będą.

Naypierwsza wiadomość, którą na samym wstępie otrzymał, była o śmierci Pompeiusa: jeden z jego morderców przyniósł Cezarowi głowę i pierścień jego, w nayprzyjemniejszą dla zwycięzcy ofierze. Ale ślachetna czułość serca cesarowego nie pozwoliła mu znajdować rokoszy w widowisku tak okrutnem: odwrócił się z wzdrygliwością; po chwili milczenia, łzami się zalał. Później kazał wystawić wspaniały dla Pompeiusa grobowiec, na tém samém miejscu, gdzie się dopełniło jego morderstwo: a w pobliżu onego kościół bogini Nemezys, iako mścicielce okrutnych czynów.

Egiptycanie myśleli, podobno wtedy zerwać zupełnie z Rzymianami związki, które, bardzo słuszenie, uważali za pokrywkę niewoli na siebie narzuconey. Obrazili się naprzód, że Cezar, wchodząc do miasta, kazał nieść przed sobą znamię rzymskie. Potyn, trębienie, największą mu wyrządzał pogardę; czyhał nawet na życie jego. Potrafił Cezar ukryć gniew swój, bo nie miał sił dostatecznych na pokaranie tego zdrajcy. Posłał tajemnie po żołnierzy, którzy się zaciągnęli do półków Pompeiusa, naybliżey Egiptu stojących: a tym czasem okazywał największe zaufanie temu ministrowi: sprawiał biesiady, ucze-

szczał na schadzki uczonych, których wielka liczba w Alexandryi znajdowała się wtedy. Lecz, skoro się uyrzał bezpiecznym od zasadzek Fotyna; wnet zmienił sposób postępowania, wraz ogłosił, że on, iako konsul rzymski, ma prawo urządzić następstwo tronu egipskiego.

Byli wtedy dway pretendenci do korony: ie-^{Kleopatra}dnym z nich Ptolomeusz, uznany już za króla; ^{tra.}drugim sławna Kleopatra, siostra jego, która, podług praw krajowych, powinna była zostać żoną brata swego, a podług woli ich oycy, do niéy i małżonka iéy miało należeć posiadanie tronu.

Lecz to niezestniectwo było bardzo niemiłe dla Kleopatry: sama jedna królować chciała. Dumie iéy sprzeciwił się senat rzymski, utwierdzeniem praw iéy brata. Wyniosła się więc była do Syryi, z młodszą swą siostrą Arsyną. Tam Cezar uczynił iéy nadzieję otrzymania korony: ią i brata wezwał przed siebie dla wysłuchania i rozsądzenia ich sprawy. Fotyn, opiekun młodego króla, a oddawna Kleopatry i Cezara zawzięty nieprzyjaciel, odrzucił takową propozycyą; i wysłał dwadzieścia tysięcy woyska na obleżenie Alexandryi, w ręku Rzymian będącey. Po niejakim czasie odparł nieprzyjaciół Cezar: ale z tak małą garstką żołnierza, nie podobna mu było bronić tak wielkiego miasta. Zamknął się więc w wielkim pałacu, nad portem położonym; i tam postanowił trzymać się. Tym czasem Achilles, wódz Egipcyan, mocno go tam osadziwszy, przedsiębrał opanować flotę, przed pałacem stojącą. Cezar, uważając, iak te okręta ważną byłoby dla nieprzyjaciela, zdobyczą, mimo silną przeszkodę Achillesa, wszystkie spalić kazał: wraz potem wziął wyspę Faros, która była kluczem do portu alexandryjskiego, a którą pewnych dla siebie spodziewał się posiłkow. I w takim położeniu po-

stanowił opierać się wszelkim usiłowaniom Egipcyan.

Co słysząc Kleopatry, dla otrzymania korony, do Cezara, niż do sił swoich, udadź się wołała.

W Syryi ieszcze zgromadziła woysko dla poszukiwania pretensy swoich: ale osadziła za rzecz większey rostopności, spuścić się zupełnie na zdanie sędziego, który wziął na siebie sprawę iey rozstrzygnięcie.

Wizerunek Kleopatry. Wdzięki iey były naydzielniejszym środkiem do zjednania go sobie: w nich zupełną położyła nadzieję, i nie zawiodła się: piękność iey nie naywiększa wprawdzie, ale niezmiernie pociągającą i zniewalającą była. W samym kwiecie młodości: ażywość charakteru wdziękowi iey nowego dodawała blasku. Do różnych powabów łączyła głos wdzięczny i harmoniyny, od historyków owocześnie do nayprzyjemniejszego instrumentu przyrównywany. Rozum iey przyozdobiony był wielą pięknemi umiejętnościami. Niepotrzebując tłumacza, mogła dawać audyencyją posłom siedmiu różnych narodów. Przystęp do Cezara był trudny: wszystkie drogi, do pałacu prowadzące, osadzone były nieprzyjacielskim ludem. Kleopatry siada na okręt: przybiera do pałacu wieczorem: i kołdrą się uwinąwszy: każe Aspoladorowi nieść siebie do pokoju Cezara. Sztuką tą podobną się iemu. A docwipem i wdziękami swoimi wzbudziła w nim wielką ku sobie miłość; czułém zaś i pieścotliwém przytulaniem się wymogła, iż wziął na siebie praw iey poszukiwanie.

Gdy tak Kleopatry układy swé do skutku przywodzi; tym czasem Arsynoe, siostra iey w obozie nieprzyjacielskim różne, na swoją stronę, robi intrygi; a za pomocą Ganimeda, powiernika swego, iedną sobie znaczną liczbę stronników w woysku egiptjskim. Wkrótce potem, przez iedną z tych gwałtownych rewo-

lucyy, iakich dziś nawet częste widzimy przykłady w obozach barbarzyńskich, morduię Achil-lasa: Ganimeda, nad woyskiem przekłada: i zdaleko większą, niż pierwey, natarczywością obłęzenie popiera. Nowy ten wódz zalał wodą morską kanały, które obłożonym świeżey dostarczały wody. Cezar zaradził temu, każąc kopać studnie. Podwakroć potém usiłował Ganimed nie dopuścić połączenia się dwudziesto czwartemu półkowi, ale usiłowania iego były daremne. Opanował most łączący wyspę Faros z lądem. Cezar nie odbierał mu tego miejsca. W rozprawie saméy, kilku maytków, przez ciekawość i płochę mężstwo, przylączyło się do walczących; wnet wszystkich, nagła obéymnie boiaźń: zaczynaia pierzchać, a uciekaiąc, po wszystkich szeregach strach roznoszą. W tak wielkiém zamieszaniu, próżno usiłował Cezar przywieść swoich do szyku: wielka ich liczba w przepaściach wód pogrążona, albo doścignionych w ucieczce nieprzyjacielski oreż położył. W tém zamieszaniu, niktąd nie widząc ratunku Cezar, dopada okrętu, w którymby się mógł dostać do pałacu, położonego na przeciwnéy sironie. Zaledwie do okrętu wstępuje, tłum żołnierzy ciśnie się za nim. Boiać się zatonicenia, czém prędzey na głęb wychodzi, i przebywa dwieście sążni drogi ku flocie, przed pałacem stojący; wlewey ręce pamiętniki swoje, z wody wychwyconé, a w zębach pancierz trzymaiąc.

Egipteyanie, widząc niemożność uskutecznienia swych usiłowań, w opanowaniu pałacu, kusiłi się wyrwać przynaymniéy z rąk Cezara osobę, którą młody ich król, na początku tey wojny, zapewnił sobie. W tém przedsięwzięciu udali zmyśloną żądę pokoju: i prosili, ażeby prawy ich król osobiście zatwierdził to przymierze. Poznał się na tey chytrości Cezar: chociaż ukrył swe podeyrzenie; pozwolił iednak pójść do nich Ptolomeuszowi: bo nie miał, czego by

się tego chłopięcia obawiał. Ptolomeusz, iak tylko wyszedł na wolność, wraz, zamiast przystąpienia do umów, z największym wyteżeniem, rozpoczął nieprzyjacielskie kroki.

Cezar, przez czas nieiaki, w oblężeniu chytrego i wiarołomnego nieprzyjaciela zostający, widzi zewsząd wzmagające się niebezpieczeństwa: ale z położenia, tak podeyrzanego wyprowadza go Mitrydates z Pergamu, ieden z najwierniejszych jemu, na pomoc mu z wojskiem przybyły. Wódz ten, zebrawszy liczne woyska w Syryi, wziął Peluzyum; a zadawszy wielką klęskę wojskom egipskim, w końcu odparł je zupełnie. Połączwszy się potem z Cezarem, oblega nieprzyjacielski obóz, i rzeź w nim straszliwą sprawia. Ptolomeusz, chcąc się ocalić, siada na okręt, z rzeki wychodzący; rozbiła się statek, on ginie w balwanach. A tak uyrzał się Cezar całego Egiptu panem, nie mając dla siebie żadnych więcej oporów. Tron oddał Kleopatrze, z bratem ięym najmłodszym; któremu iako dziecięciu ieszcze, stosownie do woli ich oycy, przydał nauczycieli. Arsyno i Ganimedes na wygnanie poszli.

*Cezar pan Egiptu zata-
pia się
w roszach.* Po takim rozrządzeniu tronu, niewolnik Kleopatry wdzięków, postradł, na czas, zwyczajną sobie czynność. Zamiast tego, coby miał pójść z Egiptu, na usmierzenie pozostałych Pompeiusa stronników, w roszkach się zatapia: trawi nocy z młodą królową na biesiadach i roszkach. Chciał nawet z nią płynąć Nilem do Etyopii; ale waleczni weterani, towarzysze iego szczęścia, ośmielili się ukazać mu przed oczy iego sprawy, i oświadczyli się nie iść z nim na tę, tak wstydłą, wyprawę. Ocucony z letargu swego, wołał usłuchać głosu ambicyi, niż miłości: opuszcza Kleopatę (z którą miał syna, Cezaryona), idzie przeciw Farnacesowi, królowi pontyjskiemu, który napadł był na kraie rzymskie wschodnie.

Farnaces, syn wielkiego Mitrydata, chciał odzyskać własności oycy swego w Armenii i Kol-

chidzie. Zwalczył wysłanego przeciw sobie Domicyusa; ale na odgłos idącego Cezara, tak się przeląkł, imieniem i dzielnością wojsk tego wojownika, iż zaczął szukać środków do zrobienia z nim układów, dla oddalenia wiszącego nad sobą nieszczęścia. Cezar daleko był rozgniewany zbrodniami i niewdzięcznością tego xiążęcia. Zrazu grzecznąsnością samą zajmował posłów; a tym czasem pośpiesza pochód, wpada niespodziany na ^{Far-}nieprzyjaciela, i w kilka godzin, bez najmniejszej trudności, zupełne odnosi zwycięztwo. ^{naces} ^{zwycię-} ^{żony.} Far-naces w ucieczce do stolicy od jednego ze swych wodzów, zabity: słuszną nań oycobóystwo zemsta. Łatwość tego zwycięztwa dała Cezarowi powód chępliwie o sobie powiadać, że szczęśliwym był Pompeius, iż tak wielką sławę, za tak małą nabył cenę. Pisząc do jednego przyjaciela swego w Rzymie, szybkość swego zwycięztwa, temi trzema wyraził słowa: *veni, vidi, vici*. Nawykły do zwycięztw mniemał, iż mała porażka na dłuższy list nie zasługuje.

Ile mu okoliczności pozwoliły, przywrócił porządek w tej części państwa. Aryobarzanesowi porучzył rządy w Armenii; Jndę Hirkanowi i Antypatrowi oddał; nad Pontem zaś Mitrydata przełożył. Potem, morzem, do Włoch się puścił; dokąd, stronnicy jego, uwodząc przeciwników, oddawna obecności jego wzywali. W niebytności swojej, mianowany został konsulem na lat pięć, dyktatorem na rok jeden, a trybunem pospólstwa do śmierci. Tymczasem Antonius, namiestnik jego w Rzymie, nieładem i rozpustą miasto nappełnił: przebrana miarka zbrodni, bunt zapaliła: który sam tylko Cezar, przybyciem swoim, szczęśliwie mógł uśmierzyć. Wkrótce zaś, umiarkowaniem i ludzkością wrócić potrafił spokójność: nie czynił żadnej prawie różnicy między stronnikami a nieprzyjaciołymi swymi. Tak więc, okazami łagodności, utwierdziwszy moc swoją, wewnątrz krain, puścił się do Afryki: gdzie

Pompeiuszowscy złączyli się na nowo, pod naczelnictwem Scypiona i Katona, których luba, król maurytański wspomagał. Bunt w wojsku Cezara strzymał jego odjazd. Żołnierze starzy, wszyscy dotąd zawad pokonywacze, żalili się, że nie odbierają nagrody za służbę, i domagali się uwolnienia. Powstanie największe było w dziesiątym półku, który, walecznością i przywiązaniem do wodza swego, zawsze pierwszeństwo trzymał. Obietnicami zrazu chciał ich uspokoić Cezar; ale, zamiast uspokojenia, większy się bunt zapala. Całe wojsko idzie z Kampanii do Rzymu, rabując i niszcząc wszystko po drodze. Cezar, co rychły, zamyka bramy miasta. Korpus jeden wojska przeznacza na obronę murów; poźnię, nie zważając na prośby przyjaciół, o życie jego trwóży, wychodzi sam jeden ku zbuntowanym. Idzie śmiało na pole marsowe, (tam najzacieśli buntownicy zgromadzili się byli), stawia na trybunale: pyta surowie żołnierzy: czego by chcieli, i po co by przyszli? Ta niestrwożoność miesza zbuntowanych: przekładają, że trudami wycieńczeni, ranami okryci, przychodzą prosić dla siebie uwolnienia. „Bardzo dobrze, odpowie Cezar, idźcie sobie; a gdy z nowym wojskiem nowe odniosą zwycięstwa, wtedy zdobycz między was podzielić przyrzekam.” Wspaniałość taka zawstydza zbuntowanych: sami nie wiedzą, jak mają być wdzięczni, za tak wielką dobroć: niszczą się od zazdrości, że inne wojska mają dostąpić chwały z dokonania podbicia świata. Wszyscy, jednym głosem, przebaczenia wołają; a dla pewniejszego utrzymania onego, zgadzają się sami być dziesiątkowanymi. Przez czas nieiaki pokazywał się Cezar nieuproszonym: wreszcie, nową niby dla nich bywa czyniąc łaskę, zgadza się na to, czego, wrzeczy samey, do A dla własnego interesu, najmocnię pragnął: ni-fryki i gdy jednak półk dziesiąty nie pozyskał dawnych zwycię- jego względów. Wnet z małym wojskiem puszca za Scy- pitona się do Afryki, i szybkością, sobie, zwyczajną na

brzegach téy części świata wysiada, dla spotkania Scypiiona: reszta woyska miała rozkaz pośpieszać za nim. Po kilku utarczkach i bitwach, które, lud tylko mordując, nie mogły zaspokoić strón zakłóconych, postanowił wałą dać bitwę. W tém przedsięwzięciu obległ miasto Tapsus. Spodziewał się, że Scypio będzie one wspomagać: i tak się stało. Scypion z młodym Maurytanii królem podeszli i obóz swój rozłożyli blisko cesarowego. Wraz przyszło do wielkiej bitwy: fortuna zawsze Cezarowi wierna: mało, albo nic nie stracił. Scypio na głowę zbity, ostateczną tu poniósł przegraną: Juba i Petreius, wodzowie jego, pozabiali się zrozwadzić. Sam zaś Scypio, szukając w Hiszpanii własnego ocalenia, wpadł w ręce nieprzyjaciół i życie stracił. A tak ze wszystkich dowódców téy nieszczęśliwej partyi, sam tylko jeden pozostał Kato.

Osobliwszy ten człowiek, którego nie nadyma- *Wize-*
ła pomyślność, ani trwożyła przeciwność, porunek *runek*
farsalskiej bitwy, uszedł był do Afryki, wio- *Kato-*
dąc za sobą szczątki woysk nieszczęśliwego Pom- *na.*
peiu-a, przez owe skwarzące się pustynie
i krainy iadowitym napełnione gadem. Był wtedy w Utyce, mając zamiar bronić tego miasta. Wielbiciel ustaw rzymskich, w samey ich nawet powierzchowności, z przedniejszych obywateli wspomnianego miasta, złożył senat, i postanowił wytrzymywać oblężenie. Z okoliczności ostatnich wypadków, zgromadził swych senatorów, naradzał się z nimi, jakich miał chwycić się środków: zapytując czy mają wolą bronić miasta, tego ostatniego już schronienia wolności! „Jeśli”, myślicie, mówił, poddadź się Cezarowi, ja po-
winienem zgodzić się z wami: ale jeżeli chcecie
„bronić jeszcze wolności; pozwólcie; niech w tak
„szlachetnym zawodzie będę waszym przewodni-
„kiem i towarzyszem. Rzym z większych daleko
„nieszczęść umiał się nieraz dźwignąć. Są jeszcze
„liczne środki, które wesprą usiłowania nasze.

„Hiszpanią mamy po sobie; Rzym, noszący iarz-
 „mo, coraz większym iątrzy się gniewem; a, ie-
 „śli mamy się oglądać na niebezpieczeństwa, gdzież
 „są takie, któreby nas ustraszyc mogły? Widzi-
 „cie, iak wasz nieprzyjaciół nie dba o żadne nie-
 „bezpieczeństwa; za nic ma wszystkie trudy, by-
 „leby tylko mógł okuć w pęta niewoli cały ro-
 „dzay ludzki, i uiarzmić oyczyznę własną. A my,
 „my, będziemy się obawiać iednochwilnych nie-
 „szczęść, w obronie tak chwalebney sprawy? „
 Mowa ta dziwny sprawiła skutek: ale wkrótce o-
 stygl wolności zapal we wszystkich sercach. Postrzegł
 naówczas Kato, iż próżno pobudzać dłużej do
 szukania wolności tych ludzi, którzy s przyro-
 dzenia samego do niewoli wzdychają. Iednym
 s przyjaciół radził dla bezpieczeństwa puścić się
 za morze: drugim szukać łaskawości Cezara;
 przekonany o sobie, że do zgonu niepokonanym
 zostanie. Rozporządziwszy wszystko, wesół z przy-
 jaciół wieszczał: poszedł potém do swego poko-
 iu, gdzie z nadzwyczajną czułością napominał sy-
 na i przyjaciół swoich.

Wraz zatem poszedł do pokoju sypialnego,
 usiadł na łóżku i czytał rozmowę Platona o nie-
 śmiertelności duszy. Poczytawszy czas nieiaki,
 spótyrzał w górę i bardzo się zdziwił, że nie było
 nad łóżkiem szpady, którą syn, podczas wieszczy,
 przyjął stamtąd. Zawołał służącego, iakby się to stało,
 zapytań: a nie mając odpowiedzi, daley wziął czy-
 tać. Skończył czytanie: a widząc, że mu nie od-
 powiedano, przywoływał do siebie służących, iedne-
 go po drugim, i tonem rozkazującym pytał o szpa-
 dę. W tém syn przychodzi, i, łzami zalany,
 zaklina oycę, aby odmienił przedsięwzięcie: ale,
 surowie upomniany, prośb swych zaprzestał. Przy-
 niesiono szpadę. Kato uradowany się pokazał i za-
 wołał: „Terazże mogę rozrządzać sobą. „Znowu wziął
 - xiażkę swoją: odczytał ją nanowo, i twardo za-
 snął. Za obudzeniem się, zawołał iednego z wyzwo-
 lenców swoich, dowiadując się: czy iego przyjacie-

le zabrali się już na okręta? oraz: czy nie potrze-
bują od niego pomocy jakiej?

Wyzwoleniec, uwiadomiwszy, że wszystko jest ^{Śmierć}
w spokoyności, wyszedł. Kato, widząc się samo- ^{Kato-}
nym, zagłębił sobie szpadę w serce. Rana nie ^{na r.}
była śmiertelną. Upadł na łóżko, a padając, wy- ^{R. 708.}
wrócił stół, na którym kreślił figury ieometry- ^{C. 48.}
czne. Na ten stuk, z krzykiem wpadała do po-
koju służący i syn z przyjaciółmi. Znajdują go
krwią spłynionego, a wnętrzości przez ranę do-
bywające się. Lekarz domowy, widząc, wnętrzo-
ści nienszkodzone, chciał je na miejsce odłożyć;
przychodzi do zmysłów Kato, nie chce być rato-
wanym, trąca od siebie lekarza, wyrывая mu ze zło-
ścią wnętrzości i, w ostatniem tchnieniu, wypu-
szcza z męztwem niezwyciężoną daszę.

Tak umarł Kato, jeden z Rzymian, któremu
nie zarzucić nie można. Surowy bez okrucieństwa;
przebaczal drugim, w niczém nie pobił sobie.
Odważny i twardy z prawideł, niżli z przyrodze-
nia, bardziéy; dla sług łagodny i ludzki, od nich
wielbiony; zawsze przeciwnik Cezara, bo o nie-
sprawiedliwości jego widoków mocno był przekona-
ny. Zakończył życie zgodnie z nauką sekty swojej;
Stoicy bowiem utrzymywali, iż życie jest darem, dla
człowieka użyczonym, które może wrócić stwór-
cy, skoro mu ono miłém bydz przestanie.

Uwiadomiony o śmierci tego wielkiego męża
Cezar, rzekł, że Kato wydarł mu chwałę ocale-
nia życia swego, i że zazdrości mu chwały śmier-
ci tak mężney. Wypadek ten zakończył wojnę
w Afryce. Cezar w tryumfie do Rzymu powró-
cił. Skromną okazałość poprzedniczych swych try- ^{Try-}
umfów, pompą terazniejszego nagrodił. Z po- ^{umf}
dziwieniem patrzano na wspaniałość orszaków i ^{Ceza-}
liczbę podbitych narodów. Trwał ten tryumf ^{ra.}
dni cztery: pierwszego był za zwycięztwo Gal-
lów; drugiego za Egipcyan; trzeciego za zwycię-
ztwa w Azji; czwartego za zwycięztwo w Afryce
nad Jubą. Starzy żołnierze, ranami okryci, ota-

czali tryumfującego, laurem uwieńczonego. Każdy z nich otrzymał sumę wynoszącą około 6000 złotych polskich. Setnicy dwoje, a wyżsi officerowie czworo tyle dostali. Nie mniej też i pospólstwo szczerót jego uczestnikiem stało się: każdy z obywateli otrzymał po dziesięć korey (modius) zboża, dziesięć funtów oliwy i sumę pieniężną wynoszącą około ośmdziesięciu trzech złotych i groszy dziesięciu. Dwadzieścia tysięcy stołów było zastawionych dla pospólstwa: obchód ten zakończyły igrzyska szermierskie, na które ze wszech stron krajów włoskich, mnóstwo do Rzymu zebrało się widzów.

Upoione roskoszami pospólstwo, utratę wolności swej, zbyt słabym uważało znakiem wdzięczności, za tyle zaciągniętych dobrodziejstw. Siłono się w wymyśleniu nowych coraz dziękczynień kształtów, nowych hołdów: pochlebstwo, dla przypodobania się, potworzyło niezwyčajne tytuły. Mianowano go mistrzem obyczajów, czyli nauczycielem moralności ludu, nazywano go Imperatorem i oycem oyczyzny; osobę jego ogłoszono za świętą; słowem: wszystkie dostojenstwa kraju, w ciągu życia jego, iemu iednemu oddane były. Ale też wyznać należy, że władza nigdy w godniejszych rękach złożoną nie była. W rzeczy samej panowanie swoje zaczął od powściągnięcia występków, a zachęcenia do cnoty. Władzę sądową powierzył senatorom i stanowi rycerskiemu. Ustanowił prawo oszczędnicze, w celu zabieżenia gorszącym zbytkom bogaczy. Dawał nagrody dla tych, którzy więcej mieli dzieci; i mądre przedsięwzjął środki, dla zaludnienia na nowo miasta, wyniszczonego zupełnie zamieszkami czasów ostatnich.

Wy- Przywróciwszy dawną świetność państwu, mu-
prawa siał jeszcze pójść do Hiszpanii, dla pokonania
Hisz-woysk, które dwaj Pompeia synowie wspólnie z La-
pań bienusem, dawnym jego namiestnikiem, byli, tam
eku. zgromadzili. Zwyczajną sobie szybkością, drogę
odbywa: i już w Hiszpanii staie, kiedy jego nie-

przyjaciele nie spodziewają się, żeby wyruszył z Rzymu. Kneius i Sextus, synowie Pompeia, przykładem nieszczęśliwego oycy swego postanowili zwłoką czasu przedłużyć wojnę. A tak pierwsza kampania zeszła na samych tylko obleganiach i próżnych z obu stron usiłkach wzajemnego ścigania się. Nakoniec: nie mało już miast zabrawszy Cezar, gonił bez oddechu nieprzyjaciela i przymusił go do przyjęcia walnej bitwy, na równinach Munda. Iak tylko świt zaczął, obadwaj Pompeiusze, woyska swoje, z wielką zręcznością i w porządku należytem, wyciągnęli na pochyłości wzgórka. Cezar swoje na równinie ustawił; a w niejakiej od szeregów tych odległości, głównemu woysku zatrzymać się kazał, oczekując nieprzyjaciół przyyscia. Żołnierze z niecierpliwości sarkać zaczęli: ale wnet, naksztalt bystrego potoku, tłumny spadnie nieprzyjaciół, straszliwa nastała bitwa. Dotąd Cezar bił się dla sławy; teraz bił się o życie. Żołnierze jego, zagrzani nadzieją dokończenia trudów swoich, z niewidzianą dotąd walczyli odwagą: niemniej też męstwa pokazały nieprzyjacielskie hufce, żadney już, po przegranej w Afryce, niespodziewając się dla siebie łaski. Pierwsze starcie się woysk tak straszliwe było, iż Cezarowi, zwyciężać przywykli, pierzchać już zaczęli: Cezar sam nigdy się w takim niebezpieczeństwie nie widział. Nieraz w rozprężone rzucił się szyki: „Czyż dzieciom chcecie zostawić wodza waszego, który z wami zestarzał się w woynach „? Na te słowa, dziesiąty półk, chcąc odzyskać względy wodza, niesłychane robi usiłowania. Cezar, widząc oddział iazdy, w pogon za Numidami wysłany, zakrzyczał, że nieprzyjaciół ucieka. Krzyk ten rozchodzi się w obu woyskach: jednemu dodać, drugiemu odbierać męstwo. Natęża się zapal w półku dziesiątym rzuca się na nieprzyjaciela i pędzi go w rozsypkę. Pompeiuszowskich trzydzieścia tysięcy trupem leгло. Labienus został w tej liczbie. Cezar mu



2018/1/2

20181022

sprawił pogrzeb z należnemi jenerałowi ob rzed-
dy i uczciwością.

Kneius Pompeius, ścigany od kilku konnych, w zamiarze ratowania się, ku rzęce umykał: a znalazłszy drogi wszystkie pozastawiane przez namiestnika cesarowego, skrył się do jedney pieczary. Tam raniony, bez nadziei posilków, oczekiwał cierpliwie zbliżenia się nieprzyjaciela. Wnet go zoczyli żołnierze Cezara, a uciętą mu głowę zanieśli zwycięzcy. Brat iego Sextus, tak szczęśliwie uchodził, że żadna pogoń go nie doścignęła; a w czasie późniejszym stał się niezmiernie strasznym Rzymianom, przez swe na morze rozboje. Cezar, nie mogąc go poymać, powrócił do Rzymu: nałożywszy na miasta hiszpańskie, za bunt podniesiony, ogromne opłaty.

Smierć Kneia. Tak więc, wyćpiwszy wszystkich prawie iawnych swych nieprzyjaciół, Cezar, podbił większą część świata, prędzey niżby ią mógł przebiec wędrownikiaki. Wrócił do Rzymu, iuż to raz ostatni, odebrać hołd nowej czei, iemu wyrządzoney, i połączyć w osobie swoiey wszystkie naywyższe dostojenstwa państwa: przy naywyższej atoli władzy, wielkie zachował umiarkowanie. Zostawił ludowi wolne wybieranie konsulów: ale urząd ten w pogardę poszedł: gdyż Cezar samowładnym był panem. Powiększył senatorów liczbę; ale zakreslonę dla senatu granicę, dostojność ich czezem wydawały nazwiskiem. Przebaczał wszystkim, którzy się przeciw iemu do oręża wzięli; ale wprzód odebrał im zupełnie możność szkodenia. Wzniósł posagi Pompeia. Cycero uważał to za środek ocalenia pomników iemu wystawionych. Choćby wreszcie łaskawość, sprawiedliwość i umiarkowanie iego nie pochodziły z czytych pobudek gruntowney cnoty; tyle jednak przyniosły narodowi rzeczywistego dobra, ile tylko cnoty te obiecywać mogą. Człowiek ten nadzwyczajny resztę dui swo-



ich dobru oyczyzny poświęcił. Miasto wspa-^{Przed-}
niałemi przyozdobił budowami, Kartaginę i Ko-^{się-}
rynt odbudował, i ludzi na osadę tam posłał.^{wzię-}
Zamyslał wiele gór we Włoszech skopać, błota zara-^{cia Ce-}
pontyyskie osuszyć, międzymorze korynckie
przekopać: a w niespracowanym nigdy gieniuszu
swoim, nowe coraz tworzył układy i przedsię-
wzięcia: na których wykonanie naydłuższe nie
wystarczyłoby życie. Układana wyprawa na Par-
tów, końcem pomśczenia się śmierci Krassa, by-
ła naywiększym z przedsięwzięć iego. Krassus
zbyt pośpiesznie wpadłszy do tych krajów,
zwyciężony, poymany, w końcu na śmierć okru-
tną skazany. Za karę chciwości, gardło mu roz-
topionym zalano ołowiem. Stąd chciał Cezar
pójść do Hirkanii; a zhołdowawszy Scytyą, i
krainy pobrzeżne morza kaspijskiego, drogę so-
bie przez ogromne Germanii lasy, do Gallów
otworzyć, stamtąd zaś do Rzymu powrócić. Ta-
kie to widok miała ambicya iego: ale dla za-
wiści osób niektórych wstrzymał wykonanie o-
nych.

Senat, którego pochlebstwo naywybitniejszą
jest cechą zepsucia w czasach owych, nowe co-
raz honory dla Cezara czynił, które on z łas-
kawością przyjmował. Od iego imienia nazwa-
no miesiąc ieden w roku: na pieniądzach wy-
biłano iego wizerunek: we wszystkich miastach
państwa były mu wystawione posągi: w dzień
iego urodzin ustanowiono igrzyska publiczne:
chciano go nawet policzyć do rzędu bogów. Na u-
roczystości iedney publiczney, Antoniusz tak
się był zapomniął, że mu koronę śmiało ofia-
rować: Cezar kilkakroć iey nie przyjął, a
powtórzone to nieprzyjęcie, wielce się podoba-
ło ludowi, który ukontentowanie swoje w nay-
żywszych okazał okrzykach. Dnia iednego, kie-
dy senat stanowił wiele nowych dla Cezara
honorów, on zapomniął wstać z krzesła: i od-
tąd zaczęto knować spisek na życie iego. Nie

bardziej nie zwykło obrażać ludzi, iak uchybienie grzeczności: postępowanie, bowiem, przeciwnie iey prawom, wzgardy iest znakiem. Puszczono pogłoskę, że Cezar o królestwie zamysła. Posiadał on zupełną wprowadzić władzę, dostojności tey właściwą, ale gmin w tak wielkiej miał nienawiści samo imię króla, iż nie mógł znieść, aby mu tytuł takowy nosić pozwolono. Czyli on w rzeczy saméy chciał sobie dostojność tę przywłaszczyć? ukrywa to wieczna niewiadomość: ale szczerę i otwarte iego postępowanie może bydz, w nieiaki sposób, pewną rękojmią czystości iego zamiarów. Uwiadamiącemu, razu iednego, że są ludzie zawiśni iego władzy: „wołę, od po-
 „wiedział, raz zginać od zdrajców; niż żyć wu-
 „slawiczney trwodze“ Radzącym mu nie ufać Brutusowi, któremu zupełnie się był zwierzył: odkrywszy piersi, ranami okryte, rzecze: „Cóż
 „wam zda się, czyliżby chciał Brutus tak łatwego
 „zwycięztwa? „Podczas iedney wieczerzy
 kiedy przviaciele iego rozmawiali z sobą: iaka śmierć iest naylepsza: „prędka, a niespo-
 „dziewana „odpowie. Zeby pokazać, iak mało się obawiał swoich nieprzyjaciół, dosyć powie-
 dzieć, że rozpuścił gwardyą swą hiszpanską i zła-
 godził karę za spisek, na życie iego knowany. Powinienby ówszem był mniemać, że ufność w przywłaszcycielu iest nieroztropnością.

Spisek Głęboką tajemnica ukrywała wtedy spisek
na Ce- na Cezara knowany, do którego około sześciu-
zara. dziesiąt senatorów należało: a tém straszniejszy bydzby powinien dla niego, że sami prawie stronnicy iego spisek ten składali. Im oni wyżey nad swych współobywatelów wzniesieni byli; tém dolegliwiéy czuli despotyzmu iarzmo. Brutus i Kassysz byli na ich czele. Pierwszego, po farsalskiej bitwie, Cezar darował życiem: drugiemu nieco później wszystko przebaczył. Obadwa byli pretorami. Brutus chlubił się pochodzeniem od sławnego owego Brutusa, założycie-

la, wolności rzymskiej: miłość wolności z prze-
 lewem krwi po przodkach swych odziedziczył. *Wize-*
 Mimo nienawiść ku samowładztwu, nie mógł *runek*
 nie kochać tego samowładcy, co go obsypał *Brut-*
 tyłą dobrodzieystwy. Ale miłość oyczyzny star- *tusa*
 ła wszystkie związki osobistego przywiązania: *i Kas-*
 Brutus wszedł do spisku na swego dobroczyń- *syusza*
 cę. Kassysus, zapalczywego i dumnego umysłu
 człowiek, więcej miał osobistej nienawiści do
 Cezara, niż do spraw jego. Szukał on już i pier-
 wey sposobu zabicia jego: anienawiść ta izem-
 sta z osobistych bardziéy, niż dobra obywatelskie-
 go, pochodziła pobudek. Spiskowi, żeby przed-
 sięwzięciu swemu dać słuszności pozor, wykonać
 oné postanowili w dniu siódnym marca, iako prze-
 znaczonym na oddanie korony Cezarowi. Wieszczko-
 wie przepowiedzieli, że mu ten dzień będzie
 nieszczęśliwym. Nocy, dzień ten poprzedzającej, sniło
 mu się, że słyszał ięzącą żonę swą Kalpurnią,
 kiedy się obudził i ona mu sen swój opowie-
 działa, że go widziała w objęciach ięcy zamor-
 dowanym. Przepowiedzenia te zachwiały jego
 przedsięwzięcie iść na senat: tym czasem nad-
 chodzi jeden ze spisku i skłonił go wrócić do
 swego projektu: przedstawił mu pośmiewiska,
 jakieby ściągnał na się, zostając w domu póty,
 ażby żona jego szczęśliwe sny miała, mówiąc ra-
 zem o przygotowaniach, iakie uczyniono, na ie-
 go przyięcie. Gdy wszedł do senatu; niewolnik
 jeden, w celu ostrzeżenia o spisku, chciał się
 przedrzeć do Cezara; ale tłum nie dopuścił mu
 tego. Artemidor, filozof grecki, spisek ten wy-
 śledziwszy, podał mu papier, zawierający prze-
 dnieysze o nim doniesienia: ale Cezar, zwycza-
 jem swoim, nie czytając, oddał sekretarzowi.
 Wchodząc do izby senatorskiej, gdzie spiknie-
 ni zebrali się na jego przyięcie, spotkał wie-
 szka Spurynę, który mu dzień ten za nieszczęśli-
 wy przepowiedział: „A cóż Spuryno, rzekł Ce-
 zar, z uśmiechem, przyszły marcowe ldy ?”

„Przyszły, odpowie wieszczek, ale jeszcze nie przeszły.“ Skoro zasiadł na swém miejscu, pod pozorem witania, spiskowi zaczynają zbliżać się ku niemu. Jeden z nich, Cymber nazwiskiem, w postaci upokorzoney, prosi o łaskę dla brata swego, z rozkazu Cezara wygnanego. Drudzy do próśb tych łączą wstawienie się swoje: Cymber, najgorętsze zaklęcia udając, chwytł go za spód sukni, trzyma i nie daie mu powstać. Kaska uderza go styłu po plecach: ale to uderzenie było daremne. Wnet Cezar obraca się ku temu, co go uderzył i sztyłem go w rękę rani: zwrót ten Cezara przestrasza spiskowych; cisną się w koło niego. Teyże chwili, ręka nieznajoma godzi mu pugiuałem w piersi, a Kassysusz wtwarz rani. Z wielkiem mężstwem broni się Cezar, wyrwa się z ostępu tego, wywraca tych, co mu drogę zaięli: postrzega między śpiaknionymi Brutusa, z pugiuałem do siebie lecącego i z ręki iego odbiera uderzenie wudo: wtedy już nie myśli o obronie, wlepiea w Brutusa oczy: i woła: „I tyż tu jesteś, Brutusie, synu mój!“ Wtedy *Smierć* nakrywa sobie głowę, rozściela przed sobą *Cezar* knie, aby w przystoynieyszey postawie mógł *ra* zginać, a dwadzieścia trzy rany wzięwszy, z rąk *r. R.* zginąć, które miał za rozbrojone przez dobro- *709.pr.* tych, które miał za rozbrojone przez dobro- *I. C* dzieystwa świadczone, pada u podnoża Pompe- *43.* iuszowego posaga.

Został zabitym Cezar, mając lat pięćdziesiąt sześć życia, a we czterdzieści lat blisko od podbicia świata w moc swoją. Czytając iego historią, niewiadomo co bardziej godne jest uwielbienia: czy wielkie iego talenta, czy większe nad nie szczęście. Utrzymywać, że od samego początku ułożył sobie ujarzmić oyczyznę, byłoby to nie znać przenikłości iego gieniuszu, ogarniającego i przewidującego zarazem owé niezliczone zawady, które szczęście tylko jedno, a nie żadne talenta, pokonać są zdolne. To pewna, iż człowiek, obdarzony taką bystrością rozumu,

nie układałby podobnego przedsięwzięcia, gdzie każda kość rzucona, pewną mu grozi przegraną. Ale pewnieysza nierównie, iż, wzorem wszystkich ludzi szczęśliwych, umiał korzystać z okoliczności. Razem ze szczęściem rosła w nim ambicya: pierwsze widoki, żądź jego były bardzo ograniczone: a kiedy żadnych zawad zamysłom swym nie widział; wtedy zaczął myśleć o podbićciu świata całego. Tak zwyczajnie dzieje się z ludźmi: rośnie w nas ambicya i staie się nienasyconą, w miarę zwiększenia się potęgi naszey.

R O Z D Z I A Ł II.

Od śmierci Cezara, do śmierci Antoniusza, a panowania Augusta.

Po śmierci Cezara państwo rzymskie w takim pozostało stanie, iakiego znaleźć niepodobną. Zwalony tyran; a wolność nie wyszła z mogiły swojej: trwały ieszcze przyczyny, co ją zniszczyły, i powstać iey nie dopuszczały. Nadużył był zaiste senat swej władzy, po złożeniu dyktatury przez Syllę; a lud przestraszył się myślą powierzenia mu tego urzędu raz ieszcze. Po zamordowaniu Cezara, spiskowi udali się do senatu, dla usprawiedliwienia pobudek swego postępku, i dla pociągnięcia senatu z sobą do dźwignienia oyczyzny z niewoli: alie oziębłe we wszystkich przyięcie téy sprawy, sprawiło w nich boiaźń, iż mało znajdą dla siebie stronników. Wszyscy z senatorów, którzy do zмовy tey nie należeli, tak nagle wzięli się do ucieczki, iżby kto rozumiał, że się boią zginąć w tłumie buntowników. Lud zatrwożony odbiega prac swoich i ^{Spi-} błąka się bezprzytomny po ulicach miasta: ie-^{skowi} do Ka-
dnych strach pożera: drudzy, a tych naywięcey-^{pito-} było, o rabunku myślą. Wśród tego zamiesz-^{lium} nia, spiskowi uciekli się do Kapitolium, a dla ^{się u-} cieka-
straży rozstawili po bramach szermierzów (gla-^{iq.}

diator.) na żołdzie Brutusa będących. Oświadczali się, wołali, że za wolność, na zgubę tyrana, pognębcę praw człowieka, oręż podnieśli; ale daremnie: lud rozsmakowany w roskoszy i obfitości, wzgardzał ich oświadczeniami: bojąc się bardziej ubóstwa, niżli niewoli.

W okolicznościach takowych, przyjaciele dyktatora upatrywali czas wzbicia się w większą jeszcze potęgę, i, pod pokrywką sprawiedliwości, dumie swej dogodzenia. W liczbie ich był namiestnik Cezara, Antoniusz, który w rządach swych Rzymem, za niebytności Cezara, mało z siebie okazał sprawiedliwości i przystoyności: talentów miernych, a oburzających był występków. Ieżeli się uganiał za władzą; iedynie dla tego, żeby mógł łatwiej i bezkarnie pograżyć się w bezwstydnym i rozpustnym życiu. Zhodowany w obozie, nabył doświadczenia w sztuce wojennej. Na ten rok konsulem go mianowano. Umówiwszy się z Lepidem, człowiekiem chciwym kłótni i godnym siebie zawodnikiem, umyślał korzystać z tego wypadku i władzę najwyższą opanować; przywłaszczenie której życiem przypłacił Cezar. Lepidus, na czele żołnierstwa, sprawie swej przychylnego, rynek publiczny (Forum) zajął: Antoniusz, iako konsul, otrzymał pozwolenie dowodzić onemu. Nasamprzód obadwa zabrali papiery i skarby Cezara, i zaraz zwołali senat. Nigdy to świetne zgromadzenie nie zebrało się dla tak delikatnej sprawy, iak dopiero: szło bowiem o to: czyli Cezar prawnym był urzędnikiem: czyli też przywłasczycielem: i, czy mordercy jego zasługiwali nagrodę, czy karę. Wielu było senatorów, co wyniesienie swe winni byli Cezarowi: a nieźmierne bogactwa dostoyności, na którą ich wyniósł. Iesliby go oni nazwali przywłasczycielem, mogliby stracić swe dobra; iesliby mu niewinność przyznali, państwo by na nieszczęścia wystawili. Chcieli więc pogodzić z sobą dwie té ostateczności. A tak u-

twierdzili wszystkie akta Cezara, i darowali spis-
skowym.

Wyrok ten senatu nie zaspokoił Antoniusza: <sup>Anto-
nius</sup> gdyż on zapewniał bezpieczeństwo iawnym nieprzy-^{wzbudza}-
jaciołom tyranii, a w nich, nieustraszonych prze-^{po-}-
ciwników zamysłu jego, względem przywróce-^{spół-}-
nia iednowładztwa. Ze zaś senat potwierdził wszy-^{stwo}-
skie, bez wyjątku, akta Cezara, prawa więc
tego na swą korzyść użyć postanowił: a Cezara,
równie po śmierci, iak za życia władnym uczy-
nić. Mając w ręku wszystkie jego papiery i księgi,
kazał w nie wszystko to poumieszczać, co się tylko
mu podobało. Przez takowy obrót rozdano po-
spółstwu wielkie summy pieniężne, których Ce-
zar nie naznaczał nigdy: wszyscy buntownicy,
nieprzyjaciele teraźniejszego rządu, stali się
pewnymi nadgrody swojey; potem dopraszał
się Antoniusz o sporządzenie Cezarowi pogrzebu.
Senat nie mógł tego odmówić: gdyż Cezara nie-
winnym uznał. Ciało jego, z wielką wspaniało-
ścią obrzędów przyniesiono na rynek. Antoniusz,
przyjąwszy na siebie powinność oddania osta-
tniey posługi przyjacielowi, różnemi drogami
wkraść się do umysłów gminu, a razem
około dopięcia własnych widoków pracował. O-
głosił testament Cezara, w którym Oktawiusza,
siostrzeńca swego, następcą po sobie mianował,
pozwalając mu wziąć imię swoje. W zdarzeniu,
ieśliby nie żył Oktawiusz, Brutus ma odziedziczyć
trzy czwarte części jego fortuny: ogrody
za Tybrem położone własnością gminu rzym-
skiego, naznaczył, i nadto, każdemu z obywateli
po trzysta sestercyów wyliczyć rozkazał. Ten
ostatni zapis w sercach pospółstwa ożywił przy-
wiązanie ku dyktatorowi. W Cezarze uważano
owego dobroczyncę, co nie przestając na ła-
skach, przez się za życia świadczonych, chciał
jeszcze, żeby po zgonie nie ustawały jego do-
brodzieystwa. Antoniusz czytał dalej, a lud co-
raz się rozczulał: ze wszech stron dawały się

słyszć żale, westchnienia, płacze i łkania. Antoniusz, widząc lud cały, na jego przechylony stronę, przybiera postać tkliwszą, wznosi głos mocniej rozdrażniający czułość, ukazuje ludowi skrwawioną Cezara szatę: w oczach jego liczy przebicia, puginałami w niego zrobionę, tuż zatem stawia przed ludem osobę, Cezara wyobrażającą, ranami okrytą. „Oto, patrzcie, mówi „głosem wołającym, patrzcie, co nam zostało „po tym mężu, ulubionym od bogów, czczonym „od ludzi; oto jest ten, któremu przysięgli „śmy wierność, którego osoba, od senatu i ludu, za świętą była ogłoszona. Takież to jest „dochowanie przysięgi! Takież to iemu wdzięczność! Naywaleczniejszy z ludzi padł ofiarą „nayczarniejszemu niewdzięczności! On podłych „morderców swoich łaskami obsypał. Śmierć „znalazł w nadgrodzie! Sprawa jego czyliż ma „zostać bez pomsty? Czyliż nie ma już dzisiaj „serc wdzięcznych, coby dobrodzieiństw jego „godnemi były? Oh! nie! nie! zaiste! jest choć „jeden! Wysłuchaj mnie, o wszechmocny Jowiszu, mścicielu cnoty: życie me niosę na obronę pełnej chwały Cezara sprawy! O! wy bóstwa, opiekujące się państwem rzymskiem, „przyymcie moję przysięgę: widzicie czystość „chęci moich, wesprzyście moje zamysły.“ Lud przenika się jego gniewem; zewsząd wołania zemsty powstają: żołnierze, którzy pod Cezarem waleczyli, kładą na stół, i, razem z jego ciałem, palą wieńce i znaki, któremi wódz ten męstwo ich ozdobił: wielka liczba naypierwszych z miasta kobiet rzuca ozdoby swę w płomienie. Wnet żal zamienia się w szaleństwo. Tłumny młodoch chwyla ze stosu rozpalone główne, leci, podpala domy spiskowych: w zaślepieniu tem i szaleństwie, napotyka, rąbie na sztuki, nieiakięgo Cynnę, wzięwszy go za Cynnę, do spisku należącego. Spiskowi, silną otoczeni strażą, z łatwością odpierają te kupy; a unikając szaleństwa

rozruchanego pospółstwa, osądzili za rzecz przy-
zwoitą, wynieść się z miasta czémprędzcy. Gmin,
na wolą puszczony, nie umiał położyć granic;
ani żalowi, ani wdzięczności swej dla Cezara.
Uznał dla niego cześć równą bogóm; wystawił
mu ołtarz na tém miejscu, gdzie ciało iego
spalono: w późniejszym czasie na témże miejscu
wystawiono kolos, z takim na nim napisem:
„Oycowi oyczyzny.“ Tym czasem Antoniusz,
co ten pożar wzniecił, chciał korzystać z okoliczno-
ści. Tą gorliwością o sprawę Cezara, lud ku sobie
pociągnął; a pozorném do wolności przywiązaniem
usiłował zjednać ku sobie senat. Radził odwołać
pozostalego syna Pompeiusza, Sexta, który po
śmierci oycy uszedł był do Hiszpanii, i oddać
mu dowództwo nad siłami morskimi rzeczy-
pospolitey: a dla skuteczniejszego pozyskania
ufności senatu, uspokoił rozjuszony motłoch pos-
półstwa, które się zburzyło dla pomśczenia
Cezara śmierci: skazał oraz na śmierć Amatu-
sa, herszta tego powstania, a samowolnie sy-
nem Maryusza zowiącego się. To zrobiwszy, u-
dał, że się boi gniewu pospółstwa, i dla bez-
pieczeństwa prosi ostraż dla siebie: senat nie
odmówił mu tego. Wtedy już, bez najmniey-
szej pokrywki, zebrał sześć tysięcy ludu od-
ważnego, oddanego iego widokóm, i gotowego
na wszelkie iego rozkazy. A tak, codziennym kro-
kiem, do najwyższej postępował wła-
dzy: rząd cały był w jego i dwóch iego braci
ręku. Rozdzielili między sobą konsulat, trybunał
i preturę. Zapomniał o ułożoney pomście śmier-
ci Cezara; o tem już tylko myślał, jakby zatrzy-
mać sobie władzę najwyższą, której przez in-
trygi doszedł. Ale wzniosła się przeszkoda;
którę on sam spodziewał się: był nią Oktawi-
usz Cezar, potem Augustem przewany. My go
tak nazywać będziemy, lubo imię to przysia-
daleko późniéy. August był siostrzeńcém i sy-
nem przysposobionym Cezara; był naówczas

Oktawiusz
do
Rzymu
po-
wraca.

w Apollonii, kiedy zabito dyktatora. Nie miał nad lat ośmnaście, do miasta zaś tego udał się dla doskonalenia się w języku greckim. Skoro odebrał wiadomość o śmierci Cezara, mimo silne odradzania przyjaciół, postanowił wrócić do Rzymu, dla objęcia dziedzictwa, na się przypadającego i pomśzezenia się śmierci wuiu. Z przełożen Antoniusza spodziewał się August w konsulu tym znaleźć dla siebie gorliwego pomocnika: ani wątpił, że, przy jego pomocy, dostatecznie zemści się nad wszystkimi tymi, co spisek ów składali: ale się bardzo zawiódł. Antoniusz, tém jedynie zajęty, iak swoją własną wielkość pomnożyć, oziębło go przyjął; pod różnemi pozorami zwłóczył wypłacenie summ, przez Cezara mu zapisanych: a to dla tego, żeby skubiąc fortunę młodzieńca, przytłumić w nim ambicyą, wiekowi temu właściwą. Lecz August nie samé bogactwa wziął w spadku po wuiu swoim; gieniusz jego dostał się też mu w dziedzictwie. Nie odstępuje żądań swoich: a dla uskutecznienia zapisów Cezara, w tém osobiwie, co dla pospólstwa był przeznaczył, sprzedał oyczyste dziedzictwo. Postępek ten wielką mu zjednał u gminu miłość, którey naywiększe usiłowania nieprzyjaciół nie mogły osłabić. Miał przytém inne sposoby pociągania sérc ku sobie.

*Wizerunek
Augusta.*

Wymowa jego była przyjemna i przekonująca: łagodność i wdzięki na twarzy jego iasniały: dla dyktatora tak wielką umiał udadź szczerść, iż wszystkim się trafił, podobać tą swoją czułością czyli też polityką: a co mu naywięcey robiło strónników, to to, że wziął imię Cezara: wtedy iuż wszyscy dawni wuiu przyjaciele gromadnie zewsząd doń cislęli się.

Tak roztropnie umiał s przyjaciół swymi postępować, iż, zykuiąc przywiązanie, bynaimniéy szacunku u nich nie tracił. Powziął Antoniusz wielką zazdrość ku talentóm młodzieńca, przeciwnika swego, i tajemnie robił przeciw jego u-

kładóm. Istotną do tego postępowania pobudką ^{zdrość} Za-
 było woysko, w bliskości Rzymu obozem rozło-
 żone: długo niedopuszczając ukarania spiskowych, ^{i za-}
 rzucił wreszcie Antoniusza, a łączy się do jego przeci-
 wnika, znajdując go przychylniejszym do życzeń ^{czepki} Anto-
 niusza: sam Antoniusz, otrzymawszy od gminu ^{z Au-}
 rzady Gallii cyzalpińskiej, patrzył się na to, iak ^{stem.}
 dwie legie, z Macedonii przez niego sprowadzo-
 ne, mimo największe usiłowanie zatrzymania
 ich przy sobie, przeszły na stronę Augusta. Sku-
 tkiem wszystkich tych intryg były: widywania
 się, żale, przechwałki, odwety, iednania się fałszy-
 we: obie strony nakoniec coraz bardziey roz-
 iątrzone, oręż dobyły. Na trzy wielkie partye
 podzieliło się, wtedy państwo: iedna była Augu-
 sta, który chciał osiąść dziedzictwo Cezara i
 pomścić się jego śmierci; druga Antoniusza, ten
 miał w widoku władzę naywyższą; trzecia spi-
 skowych, którzy usiłowali przywrócić dawną Se-
 natowi władzę.

Antoniusz, któremu gmin, mimo senat, od-
 dał rzady Gallii cyzalpińskiej, postanowił na-
 tychmiast, póki ieszcze miał w ręku woysko, pójść
 pobić Brutusa, z małą siłą w tymże kra-
 iu będącego. Opuszcza Rzym, ciągnie do pomie-
 nionéy prowincyi. O czém dowiedziawszy się Bru-
 tus, a nie mając siły do oparcia się, unikał nieprzy-
 iaciela: lecz naciśniony od goniącego Antoniusza,
 zamknął się w Mutynie, s całym swém woyskiem:
 nakoniec, tam obleżony, posłał senatowi donie-
 sienie o położeniu swoim.

Gdy się to dzieie, August zehrawszy dziesięć
 tysięcy ludzi, wszedł do Rzymu: pierwey chciał
 osłabić wpływ Antoniusza, a potem zemścić się
 na spiskowych. W tey myśli: zjednał sobie senat
 i do spółnictwa roboty swojej pociągnął. Po-
 waga i wiara Cycerona, który oddawna zniena-
 widził Antoniusza i miał go za nieprzyiaciela
 oyczyzny, wiele bardzo Augustowi pomogły.
 Wielki ten mówca dokazał wymową swoją, iż se-

nat Antoniuszowi odstąpić obleżenia Mutyny, wyciągnąć zupełnie z Gallii cyzalpińskiej i na brzegach Rubikonu dalszey woli senatu czekać rozkazał. Z obecnego obrazu rządów Rzymu, łatwo się domyslić, iż wódz, będący na czele zwyciężkiego woyska, powinien był mało uważać na ten bez władzy rozkaz. Antoniusz przyjął go też z pogardą: i, ani myśląc o posłuszeństwie, żałował, że dotąd okazywał uległość. Nie miał senat innego środka, tylko ogłosić go nieprzyjacielem oyczyzny, i wysłać Augusta, z woyskiem na pokonanie tego buntownika.

August z największą ochotą przyjął to poruczenie senatu: zamiarem iego było pomścić się pierwey krzywd własnych, a potem pomysleć o zemście za krzywdy państwa. Hircyusz i Pansa, konsulowie, woyska swe z Augustem złączyli: i tak połączonemi siłami trzey ci wodzowie pociągnęli ku Gallii cyzalpińskiej. Antoniusz ze swęj strony robił przygotowania do ich odparcia: po iedney lub dwóch potyczkach, stoczono walną bitwę. Zwyciężony Antoniusz ucieka się do Lepida, mającego helmanstwo w Gallii zaalpejskiej. Zwycięztwo to, tak wielkie obiecuiące korzyści senatowi, bardzo przeciwne skutki nadziei iego wydało. Obadway konsulowie śmiertelnie ranieni.

Pansa przed skonaniem zaprosił do siebie Augusta: radził mu poiednać się z Antoniuszem; przekładał, że senat obudwóch chce ich zgubić, stawiać iednego przeciw drugiemu. Rada konsula umieraiącego tak wielkie na umyśle Augusta sprawiła wrażenie, iż odtąd szukał przyczyzny zerwania zsenatem. Oddanie dowództwa nad częścią woysk iego Decymowi Brutusowi, i odmówienie tryumfu po iego zwycięztwie oderwały go zupełnie od senatu, i do złączenia się z Antoniuszem i Lepidem skłoniły. Nim iednak przyszło do otwartego poróżnienia z senatem, chciał doświadczyć iego ku sobie chęci: prosił

o konsulat; i to mu odmówiono. Widząc wtedy iż próżno trzymać się mu za ręce z senatem, zaczął ta-
 iennie badać: azali Antoniusz i Lepidus mieli chęć
 połączenia się z nim. Znalazł w obu tych wodzach
 tyle zapędu do iego wspomagania, ile senat oka-
 zywał do tego przeciwności. Antoniusz był pa-
 niem wojsk obudwóch. Lepidus miał tylko ty-
 tuł wodza. Za przybyciem pierwszego żołnierze
 wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Dwa ci wo-
 dzowie, pewni, że wkroczywszy do Włoch, znaj-
 dą pomoc Augusta, wracając zemstą ku swoim nie-
 przyjaciółom, przeszli Alpy z wojskiem, ze siedm-
 nastu półków złożoném. Postrzegli, ale po-
 czątkie, błąd swój senat, w odrzuceniu prośb Au-
 gusta, popelniony. Dawano mu konsulat, które-
 go odmówiono wprzód: a dla niedopuszczenia
 złączenia się jemu z Antoniuszem, dano nowe mu
 honory, i władzę wyższą nad prawa. Naypier-
 wszém użyciem tej władzy był edykt potę-
 piający Brutusa i Kassjusza: wkrótce potem złą-
 czył się z Antoniuszem i Lepidem.

Pierwsze widzenie się trzech tych przywła-^{Drugi}
 szczyeliów było nie daleko miasta Mutyny, na ^{try-}
 iedney z wysepek rzeki Reno. Wzajemna nieu-^{umwi-}
 fność radziła im wybrać to miejsce, gdzie ^{rat}
 żadney zdrady obawiać się nie mogli: bo mimo ^{r. R.}
 połączenie się swoje zawsze musieli strzedz się ^{710.}
 ieden drugiego. Lepidus pierwszy wszedł na tę ^{prz.}
 wyspę: a nie widząc nic niebezpiecznego, dał ^{J. C.}
 znak dwóm drugim do weyścia, z szedłszy się ^{44.}
 uściskali się. August, pierwszy mówić zaczyna-
 iąc, dziękował Antoniuszowi, za iego gorliwość,
 że postarał się o śmierć Decyma Bruta: nieszcze-
 śliwy ten wódz, opuszczony od wojsk swoich,
 szukając ocalenia w Macedonii, został poymany i
 z rozkazu Antoniusza głowę mu ścięto: wraz przy-
 stąpili do celu swej schadzki; i na sam przód
 w wieczną niepamięć puścili rzeczy przeszłe.
 Trzy dni trwało ich naradzanie się: w tym
 przeciagu, rząd między sobą podzielili, i rozstrzy-

gnęli los tylu milionów obywateli: nie można nie zdziwić się: iak to miasto, które było oyczyną Fabrycyuszów, Katonów, mogło spokojnie poglądać na tę ich obradę, na której robili sobie igraszkę z życia i wolności ludzkiej. Wyobrażenie trzech tych ludzi, bez straży, na wyspie bezludney, skazujących miasta: i narody całe na śmierć i zniszczenie, bez przeszkody od nikogo w zamysłach swoich, dowodzi nam owego gwałtownego przeistoczenia się, jakiemu najeźnierczyjsze narody podlegać są zdolne. Uradzili tam z sobą: w pięciu miesiącach opanować zupełnie władzę, i przybrali sobie tytuł tryumwirów. Antoniusz miał wziąć Gallią: Lepidus Hiszpanią: August Afrykę i wyspy na morzu śródziemnym: Włochy zaś i prowincye wschodnie spólnie do nich należeć miały, aż do zupełnego zniszczenia strony przeciwney. Okropny był ostatni ten warunek umowy: ułożyli bowiem wygubić wszystkich nieprzyjaciół swoich, podług spisów, iaki każdy z nich okazał. W liczbie nieprzyjaciół znaydowali się ichże stronnicy: gdyż często przyjaciele iednego należeli do nieprzyjaciół, któregokolwiek z dwóch drugich. A tak Lepidus poświęcił brata własnego Pawła na zemstę zmównika swego: Antoniusz dopuścił spełnić ten wyrok na Lucyuszu wniu własnym: August wreszcie przeznaczył na los podobny Cicerona. Najświętsze prawa natury zgwałcono. Trzysta senatorów, więcej dwóch tysięcy z rycerstwa, zajęto tym strasznym wyrokiem: majątki ich skonfiskowano, a zabójcy zbogacili się łupami po nich. Nie długo uczuł Rzym skutki tej piekielney zмовy: miasto całe napelniło się łkami i płaczem: ledwie dom ieden od ręki zabójców ocalał. Nie śmiano drzwi zamykać przed nadchodzącym katem: ani też spodziewano się ratunku skądkolwiek. Nakoniec Rzym, owé miasto, cud świata, bez woyska do obrony, zostało wystawione na nayokropniejszy

*Straszliwy
wyrok.*

mordy, rzeź, łupieństwo, które naniosła na nie, z rozmysłem i krwią zimną zbrodnia najeździejsza.

Wśród tej straszliwej rzezi z największym okrucieństwem był męczony Cyncero: czas nie-*Smierć Cyncerona.* iaki umiał uniknąć ścigających jego katów. Jak tylko hałas ten rzezi zaczął się w Rzymie, Cyncero opuszcza wiejski swój, w Tusculum, domek i zmierza ku morzu, w zamiśle co rychlejszego uchodzenia od szukających nieprzyjaciół; znajduje okręt, gotowy do wyścia pod żagle, siada; ale, upłynawszy po przybrzeżu blisko dwóch mil, dla wiatru przeciwnego i niemogąc wytrzymać morza, musiał wysiąść i noc na brzegu przepędził. Na silne przyjaciół naganie, powrócił do okrętu: ale wraz znowu wyszedł na ziemię, nie daleko wiejskiego swego mieszkania: a sprzykrzywszy już życie, umyślił czekać ostatniej godziny, na tej ziemi, którą tylekroć od nieszczęść wybawił.

Zasnął był twardo: domownicy go obudzili, i wymogli, iż pozwolił nieść siebie w lektycie ku okrętowi: gdyż dowiedzieli się byli, że banda zbójców, zapłaconych od Antoniusza, szukała ich pana. Ledwie wyszedł z domu, wnet kaci tam przyłecieli, a widząc że się wziął do ucieczki, szybko puscili się ku morzu, i dosięgnęli go w lesie, nie daleko brzegu. Na czele ich znajdował się Popilius Lenus, trybun wojskowy, który życie swe był winien wymowie Cyncerona: sędziy jego, widząc zbliżających się żołnierzy, chcieli życiem własnem bronić życia ich pana; ale Cyncero kazał położyć siebie na ziemi, i żadnego nie czynić odporu. Głowę i ręce urznięli mu kaci: i wrócili się do Rzymu spiesznie, niosąc dar miły straszdyłu, za którego żołd nikczemny wypłacali się najstraszliwszymi okrucieństwami.

Antoniusz był naówczas w mieście: z niepojętą radością ich spotkał, hersztowi zabójców dał wielką sumę pieniędzy, a głowę Cyncerona u-

mieścił na trybunale mówców: smutny pomnik, ustawicznie mu wyrzucający, bezbożne jego okrucieństwo. Cycero miał lat sześćdziesiąt trzy wieku, kiedy był zabitym: winszować mu należy uniknięcia ciężkiego razu: widzenia upadku oyczyzny. „Chwała Cycerona, mówił Juliusz „Cezar, jest wyższą nad wszystkie zwycię- „stwa tak, iak wielkość gieniuszu Rzymian da- „leko przechodzi rozległe granice ich państwa.“

Nie zmieyszyły się mordy i okrucieństwa bynajmniej: czas ieszcze nieiaki z równą zaiadłością rozsiewały szaleństwa wściekłości swojej, iak przy wybuchnieniu tego pożaru. Ci, którym posłużyło szczęście, uniknąć tych okrucieństw, wynieśli się do Macedonii do Brutusa; lub do młodego Pompeiusza do Sycylii, którego liczne woyska okrywały przestrzeń srodziemnego morza. Lecz nie sami tylko mężowie byli ofiarą wściekłości tryunwirów; kobiety, płeć ich słaba, nie uszła ich złości i chciwości. Tysiąc czterysta dam, iuż urodzeniem, iuż bogactwami, nayznakomitszych, otrzymało rozkaz podać stan swoich bogactw, aby się na ich osoby mogła stosunkowo położyć taxa: środek ten zbyt podłym się wydał, a Hortensya z takim mężtwem i wymową, bro- niła się, iż liczba podlegających opłacie, od czterech tysięcy, do czterech set, zmniejszoną została. Dla dopełnienia rozciągniono podatek ten na mężczyzn. Sto tysięcy obywateli i cudzoziemców musieli się składać na opłatę wydzier- ców wolności i morderców oyczyzny swojej. Zapławiwszy ziemię oyczystą, roztoconą krwią ro- daków, August i Antoniusz pociągnęli z woyskiem przeciw zwiąskowym, ogromną siłę w Azyi ma- iącym: Lepidus został w Rzymie na straży, przez czas ich niebytności.

Brutus i Kassysusz, dowodzczy spisku na Ce- zara, przymuszeni Rzym opuścić, do Grecyi się udali, i namówili młodych Rzymian, na nau- kach w Atenach będących, oświadczyć się za spra-

wą wolności. Rozdzieliwszy się z sobą, pierwszy z nich potężne zebrał woysko w Macedonii i krainach okolicznych: drugi poszedł do Syrii, gdzie stanął na czele dwunastu półków i Dolabellę przeciwnika swego, dopóty uciskał, aż ten sam się zabił. Oba woyska złączyły się pod Smirną. Widok tak ogromnej siły ożywił męstwo już obumarte w ich stronnikach i ściślejszym spiął węzeł obn. naczelników, nieco pierwey trochę poróżnionych. Ci, co wyszli ze Włoch, jako nieśczęśliwi wygnańcy, ani iednego żołnierza, ani iednego miasta, nie mając pod swemi rozkazami, wyrzeli się dopiero na czele wielkiego i świetnego woyska, zamożnego we wszelkie zapasy wojenne, mogącego stoczyć walną bitwę, która miała stanowić o panowaniu nad światem całym. To tak szczęśliwe zgromadzenie żołnierza było dziełem sprawiedliwości, umiarkowania i łagodności Brutusa, który wyrzekłszy się zupełnie widoków własnych, dbał tylko o dobro oyczyzny.

W tej potędze i sile, umyślili pówódz przeciw Kleopatrze, która wielkie robiła przygotowania ku wspomaganiu ich nieprzyjaciół: ale dowiedziawszy się, że Antoniusz i August ze czterdziestą półkami zbliżali się ku nim, zaniechali tej myśli. Brutus chciał iść na ich spotkanie do Macedonii i Grecyi: Kassysz był innego zdania i utrzymał się przy swoim: on zaś chciał, żeby pierwey upokorzyć Rodyczyków i Licyczyków, którzy nie chcieli płacić zwyczajnych podatków. Wnet wykonano ten projekt: ogromne opłaty u Rodyczyków wzięto, tak, że im samo tylko zostało życie. Z Licyą srożey ięscze postąpiono. Zamknęli się w Xantus stolicy swojej i s taką zapamiętałością i zaciętością bronili się przeciw Brutusowi, iż ani namowami, ani zwycięstwem, nie mógł ich do poddania się przymusić.

Sami nakoniec zapalili miasto własne, chcąc razem spalić i dzieła Rzymian. Brutus, zamiast

*Zbuz- tego, coby miał korzystać z okoliczności tak-
rzenie- wey, i szturm przypuścić, największe usiłowa-
mia- nia obrócił ku ocaleniu miasta: żołnierzom ka-
sta- że gasić panujące pożary. Ale nie mógł u-
Xan- śmierzyć zaślepionego szaleństwa mieszkańców.
thus- Nie chcieli oni byźdź winni życia, szlachetne-
Sza- mu nieprzyjacielowi; zginąć w płomieniach wo-
che- leli: a tak nie tylko nie gasili pożaru, owszem, i jak
tność- mogąc, wzniecali większy; drzewo suche i tne
Bru- rzeczą palne, do ognia rzucając. Niepojęta bo-
tusa. lesć ścisnęła Brutusa, widząc mieszkańców roz-
iuszonych na własną zgubę. Obiegał mury wy-
ciągając ręce do Xantyczyków i zaklinając ich
do litości nad sobą samymi i miastem swoim;
ale głusi na wszystko, w niebaczney na nie roz-
pacz, dobrowolnie się rzucali w przepaść pło-
mienistą. W jedney chwili wielkie to miasto o-
bróciło się w kupę gruzów. Na tak okropny wi-
dok Brutus zalał się łzami, i dawał nadgodę
każdemu żołnierzowi, któryby mu przywiódł
żywego Licyczyka: a liczba wybawionych od
zguby dobrowolney, w którą niosła ich wście-
kłość niemożności obronienia się, nie przecho-
dziła stu pięćdziesięciu.*

Brutus i Kassysz, złączywszy się pod Sardes, mieli z sobą tajemną rozmowę. Zamknęli się w domu do tego obranym: i przykazali nikogo tam nie wpuszczać. Brutus wyrzucał Kassyszowi szafowanie dostoięństw, które powinny byźdź nadgodą samych tylko zasług, i nałożenie ogromnych haraczów na kraie hołdownicze. Kassysz te wyrzuty chciwości swojej bardzo nie mile przyjął, i widział, że one były bez gruntu. Wsczyyna się zwada, zapalaia się oba, krzyczą, nakoniec płaczą. Przyjaciele, u drzwi będący, posłyszawszy srożące się swary, i kłótnią coraz zwa- wszą, zaczynaia się obawiać fatalnego końca. Fawoniusz, przebiegły cynnik, wchodzi śmieiać się do izby, i zawziętość obudwu uspakaia.

Kassysz łatwo i prędko zapomniał gniewu.

Przy wielkich talentach nie zawsze jednaki^{Wize-}
miał charakter. Lubił rokosze i biesiady, a oby-^{runek}
czaie jego nie zawsze wolne były od skazy. Bru-^{Brut-}
tus był bez przygany. Charakter iednostayny,^{tusa i}
myśl slachetna i wysoka, umysł stateczny, i tę-^{Kassy-}
gi, ani rokoszom, ani występkom nieprzy-^{usza.}
stępny, w obronie sprawiedliwej strony niez-
zgięta stałość: oto jest obraz tego wielkiego mę-
ża. Przymioty uczyniły go miłością woyska,
czcią przyjaciół, bożyczem wszystkich cno-
tliwych. Gdy po tej ich rozmowie noc nade-
szła, Kassysus Brutusa z jego przyjaciół zapro-
sił do siebie na wieczerzę; tam wesolość i swo-
bodna poufalość nastąpiły po troskach polity-
cznych i złagodziły surowość mądrości. Brutus
powracając do siebie, jak pisze Plutarch, wy-
rzał marę u drzwi namiotu. Sypiał mało, wusta-
wney był czynności: kutek to w nim nałogu i wiel-
kiey wstrzeźmizliwości. We dnie, podług zwyczai-
u Rzymian, nigdy nie sypiał; w nocy zaś ty-
le tylko używał czasu na spoczynek, ile na
pokrzepienie sił potrzebował. W tych osóbliwie
czasach, kiedy o niezliczonych okolicznościach
radzić był powinien, króciuchno po wieczerzy
oddychał, wstawał o północy i czytał lub róż-
myślał do dnia białego. Razu iednego wśród o-
wey nocney zaciszy i głębokiey w całym obo-
zie spokojności, Brutus, zwyczajem swoim,
czytał, a lampa była blizka zgaśnięcia. Wtém
zdaie się słyszeć osobę, wchodzącą do iego na-
miantu: spogląda na drzwi i widzi je otwar-
te. Staie przed nim osoba olbrzymiej postaci,
wzrok przerażający weń wlepie i w długiém mil-
czeniu przypatruie się mu z surowością. Brutus
ośmiela się przemówić do nię: „Duch iestes ?
„czyli człowiek ? co cię przywodzi do mnie ?“
„Brutusie, odpowie mara, iestem złym duchem
„twoim: obaczysz mię w Filippopolu.“ „Do-
„brze więc, Brutus na to niezmieszany, to się
„obaczmy“. Po tych słowach widmo zniknęło,
T o m II. C

Brutus przywołał służących i pytał: czyliby czego nie widzieli: nie, odpowiedzieli. A on wziął daley czytać. Nazajutrz opowiedział Kassyszowi, iak go dalece widmo to przeymnie: a Kassysz podług Epikureyczyków, do których sekty należał, przypisał to imaginacyi, ustawicznem czuwaniem i pracą, wyczerpany. Zdawało się, że wykład takowy widma tego zaspokoił Brutusa. Gdy August z Antoniuszem ku Macedonii się zbliżyli, Brutus z towarzyszem swym przeszli do Tracji i podchodzili pod miasto Filippopol, gdzie woyska tryumwirów obozowały.

Swiat cały z przestraczem i niespokojnością zastanawiał się nad zbliżeniem się dwóch tych woysk, ku sobie: los panowania nad światem zależał od losu tej bitwy. Zwycięstwo iedney pod strony obiecywało wolność; przechylone na Filip- drugą, zapowiadało niewolę. Sam tylko Brutus popo- ze spokojnością i krwią zupełnie zimną oczekiwał R. 712. blizkiego już rozwiązania się tych wielkich wy- pr. C. padków.

42.

Niepewny powodzenia, rad, że swą wypełnił powinność, rzekł do iednego z przyaciół: „leżli zwycięzę, wrócę wolność oyczyźnie „moiey: iesli nie; potrafię siebie przez śmierć od iar- „rma uwolnić. Los mój już pewny: nie tra- „cę niczego.“

Woysko Rzeczypospolitey składało się z ośmiudziesiąt tysięcy piechoty i dwudziestu tysięcy konney: tryumwirów sto tysięcy pieszego, a trzynastcie tysięcy konnego liczyło w sobie żołnierza. Obozem leżały iedno blizko drugiego, na równinach pod Filippopolem, nie daleko trackich granic. Stało to miasto na górze iedney, od której ku zachodowi po nieznaczney spadzi- stości, aż do brzegów rzeki Strymonu, na piętnastcie mil wdłuż, ciągnęły się równiny. Na równinach, o milę prawie od miasta, wznosiły się dwa niewielkie wzgórki, na trzecią część mi- li ieden od drugiego oddalony; z iedney stro-

ny górami zasłonięte, z drugiej zaś, dla wielkich bagnisk, z morzem łączących się, niedostępne stawały się te wzgórki. Na nich to właśnie rozłożyli swój obóz Brutus i Kassysusz. Brutus stanął od północy, Kassysusz ku południowi. Na równinie, między wzgórkami temi środkującej, od jednego do drugiego wzgórk, rów wykopać i wał usypać kazali, a tak połączyli oba dwa obozy i ułatwili komunikacją wojskom, w spółnej obronie działającym. W tak przyiaznuem położeniu mogli byli wybierać najlepszą porę i nie wychodzić, ani wyzywać do bitwy; pokiby nie widzieli pewnego dla siebie zwycięstwa. Za sobą mieli morze, z kąd dostawali żywność, a wyspa Tazos, o mil cztery położona, była głównym oney składem. Z przeciwney strony na równinach był obóz tryumwirów, którzy o piętnaście mil musieli żywność sprowadzać; było więc ich konieczną potrzebą czémprędzey bitwę stoczyć. Nie raz oni wyzywali nieprzyjaciela w pole i wyciągali swoje szeregi; ale republikanie żadnego razu z gór na równiny nie zeszli. Zwlekanie bitwy było dla republikanów wróżbą pewnego zwycięstwa. Znając to dobrze Kassysusz chciał ustawicznie mordować nieprzyjaciół, nie schodząc się do otwartey rozprawy; ale Brutus, mając podeyrzenie o wierności niektórych oficerów, wszelkich użył sposobów w namówieniu Kassysusza do odstąpienia tej myśli. „Niecierpliwie żądam, rzekł mu, zakończyć nieszczęcia świata; i, czyli zwycięzę, czyli będę zwyciężonym, mam nadzieję dokazać swego.“ Stało się, iak chciał. Żołnierze Antoniusza, z wielkim trudem, lewą stroną obozu Kassysusza, przez błota, zrobili drogę, i tym sposobem ułatwili komunikacją z wyspą Tazos, za wojskiem Kassysusza leżącą. Obie strony chciały mieć tę drogę: skąd przyszło do walnej rozprawy. Było to iednak zupełnie przeciw myśli Kassysusza: oświadczał się przed wszy-

stkimi, że on równie, iak niegdyś Pompeiusz, został przymuszony dobić się wolności rzymskiej, losem niepewney bitwy. Nazajutrz rano obadwaj wodzowie dali hasło do boju, a nim uderzyli na nieprzyjaciela, naradzili się s sobą. Kassysusz chciał wiedzieć: co by robił Brutus, jeśli by zwyciężonymi zostali.

„Obwiniąłem dawniey, rzekł Brutus, w piśmach moich Katona o zadanie sobie śmierci: utrzymywałem, że unikać nieszczęść przez samobójstwo, jest zbrodnią przeciw niebu, które nas onemi dopuszcza; ale dziś odmieniłem mój sposób myślenia: kiedym oddał me życie w ofierze dla oyczyzny, nabyłem wtedy nieiako prawa, one zakończyć. Jeśli więc fortuna będzie przeciwną, postanowiłem zamienić byt mój nieszczęśliwy tego świata, na szczęśliwszy w życiu przyszłym. Dobrze więc, mój przyjacielu! uścikać go, zawołał Kassysusz, możemy iść w oczy nieprzyjacielowi: albo zwyciężymy, albo niczego odeń lękać się nie będziemy.”

August był chory. Sam ieden Antoniusz trzymał dowództwo nad wojskiem tryumwirów: rozwinął bitwę i nasamprzód uderzył na szyki Kassysusza. Brutus ze swej strony straszliwy raz zadał wojsku Augusta. Spadł na nie, z taką natarczowością i męstwem, iż od pierwszego natarcia szereg straciły. Zagonił się, aż w głąb ich obozu i w sztuki posiekał na straży będących: żołnierze wzięli się do rabunku. A tym czasem piechota Kassysusza straszliwie zbита: jazda zaś pierzchać zaczęła. Nieszczęśliwy ten wódz największe robił usiłowania dla utrzymania piechoty, odwracał uciekających, sam chwycił chorągwie dla ożywienia w nich męstwa; ale nie mógł przełać swej waleczności i męstwa w te tchórzowskie dusze: pierzchnęło i poszło w rozsypkę całe wojsko, oboz wzięty, sam Kassysusz musiał się unosić na wzgórek, nieco oddalony. Wnet uwiadomiony o klęsce towarzysza swego Brutus, przylatuje ze zwyciężskim żołnierswem swoim. Sie

natychmiast oddział kawaleryi dla powzięcia
języka o Kassysuszu. On zaś, widząc podjeż-
dżających ku sobie, wysłał przeciw nim Tytyniu-
sa, dla zapewnienia się, czy to swoi, czyliby nie-
przyjacielscy byli? Tytynius wraz się złączył ze
swoimi, którzy go z radością przyjęli i opowie-
dzieli, że są zwycięzcami. Ale się zabawił s powro-^{Śmierć}
tem: Kassysusz, w boiaźni wziął ich za nieprzy-^{Kassy-}
jaciół; narzekał sam na siebie, że najmilszego ^{usza.}
przyjaciela, dobrowolnie podał w ręce nieprzy-
jacielskie. Wszedł do namiotu; z wyzwolen-
cem swym, Pindarem, który go zabił i sam zniknął.
Nadspiesza radosny Tytynius z tym oddziałem ka-
waleryi: widok zabitego przyjaciela, rozciągni-
onego w namiocie, radość w gorzką zamienia bo-
leść. Obwinia siebie, że zabawieniem swoim, stał się
przyczyną tak smutney ostateczności, a na uka-
ranie własne za błąd takowy, sam się przeszy-
wa szpadą. Brutus, tylko co się dowiedział o po-
bicu Kassysusza, wraz odbiera drugą wiadomość
o jego śmierci. Ledwie się mógł na nogach u-
trzymać od żalu i boleści z utraty tego męża,
którego ostatnim Rzymianinem nazywał. Ciało
jego łzami swemi obmył, i tak do swych mo-
wił przyjaciół: „Kassysusz szczęśliwy, że uniknął
nieszczęść, które miały go spotkać“. Kazał go ta-
jemnie pogrześć: obawiał się, bowiem, iżby
wiadomość o jego śmierci nie strwoczyła żołnie-
rzy i mężstwa im nie odebrała. Ta to, zbyt
wczesna, rozpacz Kassysusza wszystkie korzyści
nieprzyjaciółom w ręce podała: gdyż dotąd za-
wsze górowali Republikanie.

Sam ieden Brutus musiał odtąd hetmanić:
zebrał rozproszone woyska, po Kassysuzu po-
zostałe, potrafił ożywić w nich mężstwo i zwy-
cięztwa nadzieję. Ze zaś żołnierze z utraconym
obozem postradali wszystkie swe z łupieztwa
zbiory, w nadgrodeń więc przyrzekł każdemu
wyliczyć po dwa tysiące denarów. Obietnica ta
nowy w nich wzniciła zapal: dziwili się wspa-

niałości wodza; a w radosnych okrzykach uwielbiali ięgo nieustraszonosć. Brutus jednakże nie miał zupełney nadziei w ich mężstwie, ani śmiał walczyć z nieprzyjacielem, który go dnia intrzyszego znowu na oręż wyzywał.

Chciał głodem pokonać swych nieprzyjaciół: pewnym był, że jedna porażka na morzu pograżyłaby ich w naywiększym niedostalku żywności: ale sam tylko jeden tak sądził: woysko całe zaufane w swojej sile i wodzu zupełnie było przeciwne temu zamysłowi. Po dwudziestodzienney zwłoce, musiał nakoniec poddać się naleganióm żołnierzy i doświadczyć szczęścia w rozprawie. Stały oba woyska do bitwy: długo stały, poglądając się na wzajem, i nie śmiejąc rozpocząć walki. Brutus, powiadaia, postradał wiele wrodzonego sobie ognia, powtórnem iemu ukazaniem się mary, nocy poprzedaiać. Zagrzewał jednak żołnierzy, i, we trzy godziny po wschodzie słońca, dał hasło do boju. Gdziekolwiek sam osobiście dowodził, wszędzie, iakby ze zwyczaju, odnosił korzyści. Wszędzie piechotą swą na głowę bił nieprzyjaciela, a wsparty od kawalerji straszliwą rzeź w jego szykach zrobił: tym czasem lewe skrzydło, boiać się nacisku z boków, a chcąc więcey okazać mężstwa, rozciągnęło się i wysunęło na przód: przez co stało się zbyt słabem do wytrzymania natarczywości nieprzyjaciół: wtém zmieszało się Antoniusz, coraz postępuiać na przód, tak daleko skrzydło to odparł, iż mógł z tyłu na Brutusa uderzyć. Żołnierzy, którym pierwey Kassysusz dowodził niezmierzna opanowała boiaźń: za nimi reszta przestrasza się woyska i bierze się do ucieczki. Brutus, otoczony naymężniejszymi ze swych oficerów, długo dokazywał cudów waleczności: syn Katorna i brat Kassysusza przy boku ięgo ubici, wręście i sam musiał ratować się ucieczką. Wtedy obadway tryumfirowie, pewni niezawodnego zwycięztwa, wrzące dali wyraźny rozkaz poy-

mać Brutusa, a to bojąc się, iżby rąk ich uszedłszy, nie zapalił wojny nanowo. A tak całe wojsko, wszystkie swe usiłowania, na jego iednego wywarło: i śmierć Brutusa stała się nieuchronną.

W tej ostateczności, Lucilus, przyjaciel ie-^{Piękny obraz przyjaźni.} go, życie własne poświęcił na ocalenie wodza swojego. Widząc, że oddział jazdy trackiej, tuż tuż dogania, i tylko co nie chwyci Brutusa, idzie naprzeciw nim odważnie, i „Brutus iestem” rzeknie. Uradowani tak pożądanym obławem Trakowie, kilku z między siebie wysyłaia czém prędzey do głównego wojska, z doniesieniem o tak szczęśliwém zdarzeniu. Wnet zawziętość wściganu uśmierza się. Antoniusz bieży na przeciw brańcowi, chcąc mu śmierć przyspieszyć, alboliteż naygrawać się jego nieszczęśliwey doli. Za nim wiele szło oficerów i żołnierzy: iedni płakali w duchu nad nieszczęściem męża tak wielkiey cnoty: drudzy strofowali go o tak nizezemne przywiązanie do życia, że się w niewolą wziąć dopuścił. Zbliżaiąc się ku Trakóm, Antoniusz gotuje się na spotkanie Brutusa: a tu mu nagle wysuwa się, z twarzą pełną radości Lucilus: „nie Brutusa to, rzecz, poymaliście: „fortuna nie miała tyle mocy, iżby tak wielką hańbę wyrządzić mogła dla cnoty. Dla ocalenia jego honoru, poświęciłem me życie: weźcie ie: iam was oszukał.” Antoniusz przenikniony przykładem wierności, tak wielkiey, darował mu życie. W późniejszym czasie obsypał go dobrodzieystwy, i własną zaszczycił przyjaźnią.

Brutus, tym czasem s kilką przyjaciół, przeprawił się za rzekę: a za nadejściem nocy wszedł na wierzchołek skały iedney, i tak uniknął nieprzyjacielskich pogoni. Po krótkim spoczynku, podniósł oczy ku niebu, gwiazdami świetniejącemu: i wymówił następne wiersze z Eurypidesa: *oby winowayca nie uszedł nigdy w tém*

życiu kary za popełnione zbrodnie. A po nich
 drugie z tegoż poety: *Cnota! czcze imię! iam*
cię uwielbiał, iako istotne dobro: a ty, nie wię-
cey, tylkoś niewolnica fortuny. Rozrzuwiony po-
 tęp przypominał imiona, którzy walecznie się
 potykając, poginęli. Połsał Statyliusa dla do-
 wiedzenia się o losie drugich: ale Statylius
 nie powrócił: gdyż od nieprzyjaciół zabity
 został. Brutus domyślając się, co się z nim stało,
 sam też umrzeć postanowił. Prosił zatem obe-
 enych, żeby mu kto z nich tę ostatnią uczy-
 nił przysługę: ale każdy się wzbronil. Na ów
 czas powstał, i wyciągając ręce ku nim: „Win-
 „szuję sobie, rzecze, tak wiernych przyjaciół,
 „którzy są świadkami mey cnoty; mimo wszy-
 „stkie nieszczęścia, śmierć moję widzę, eh wale-
 „bniejszą, niż zwycięstwo nieprzyjaciela: An-
 „toniusz tryumfuie służąc tyranii; ja ginę wo-
 „bronie wolności.“ Potęp, wzięwszy z sobą Stra-
 tona, swego nauczyciela wymowy, odszedł nim
 na stronę: zaklinał go na świętość przyaźni,
 iżby mu tę ostatnią uczynił łaskę: ale Szraton
 wzdrygnął się dzieła tak uciążliwego dla i serca
 swego. Brutus, widząc niemożność nakłotnienia
 Stratona, przywołał jednego z niewolników swo-
 ich, rozkazując aby mu uczynił to, czego z ta-
 ką niecierpliwością oczekiwał. Wtedy przy-
 skoczywszy Stratona: „Nie, to bydz nie może,
 „iżby Brutus do tey nieuchronney przywie-
 „dziony ostateczności, nie miał przyjaciela, i
 „u swego niewolnika żebrał tey uczynności.“ To
 rzekszy, odwraca w tył głowę, i nie patrząc,
 Smierć ugadza mu ostrzem szpady. Brutus pada na
 Brutu-wznak i w teyże chwili ostatni raz odetchnął.
 sa. Tak umarł Brutus, a z nim nadzieja wolności.
 To pamiętne zwycięztwo wszystko poddało bi-
 czowi tryumwirów. Młodszy syn Pompeiusa po-
 został ieszcze w życiu, i miał pod sobą wielkie
 woysko. Ale cała już potęga państwa, przeciw
 iemu iednemu wytężona, nie dała nawet pomy-

słed o iakieykolwiek nadziei wielkich iego usiłowan.

Po śmierci Brutusa, Tryumwirowie, uważając państwo, iako nabytek, prawem zwycięztwa do siebie należący, podzieliwszy się onym samowładnie rządzili. Chociaż władzą tą podzielili się we trzech; dway jednakże prawdziwie ją mieli. Lepidus do spółki tej był przyięty tylko, dla uchylenia zazdrości między Augustem i Antoniuszem: w żołnierzu zaufania, u gminu zaś najmniejszego poważenia nie miał. Naypierwszem ich staraniem było wygubić tych wszystkich, na których zemsta ich czyhała. Hortensius, Druzus, i Kwintilius Warus, wszystkie pierwszego rzędu osoby, albo pozabijane były, albo same sobie śmierć zadaly: senatorowi jednemu i synowi iego kazano wyciągać los życia: nie chcieli tego obadwa. Oyciec sam oddał się katom, a syn w jego oczach przeszył się pugi-nalem. Drugi prosił: żeby mu po śmierci pogrzeb sporządzono, August na to: „Znaydzie „on, rzekł, dla siebie mogiłę we wnętrzościach „sepów i iastrzebi, co iego ciałem paść się „będą. „Ale, co było nayboleśniej patrzeć, na głowę Brutusa, rzuconą u podnoża cesarowego posaga. Atoli popioły tego męża odesłane były zenie iego Porcyi, córce Katona, która przykładem oyca i matki odebrała sobie życie, połykając węgle rozżarzone. Czynią postrzeżenie, że wszyscy ci, którzy do śmierci Cezara należeli, swoją nie umarli śmiercią.

Tym sposobem tryumwirowie, utwierdziwszy władzę swą na zwaliskach rządu wolnego, szukali dla siebie okazów czci, iako celu ich ambicyi. Antoniusz udał się do Grecyi dla słuchania pochwał. Czas nieiaki zabawił w Atenach obcując naywięcey z filozofami, oraz na ich schadzki i rozprawy uczęszczając. Stamtąd przeniósł się do Azyi, dokąd zebrali się wszyscy monarchowie wschodni, rzymskiemu panowaniu pod-

dani, dla złożenia winnego hołdu: królowe królewny, piężne i piężniczki najpiękniejsze ubiegały się o zaszczyt podobania się Antoniuszowi, już to kosztownością ofiarowanych mu darów, już to wdziękami urody. A tak przejeżdżał z królestwa do królestwa otoczony tłumem monarchów, hołdy i dań odbierając, szafował łaskami i z nagrawaniem, rozdawał korony. Ujęty wdziękami Galafiry, synowi iey Sysenesowi, dał królestwo Kappadocyi, z pokrzywdzeniem Arvarata. Na tronie iudzkiem Heroda osadził i wspierał go przeciw zawistnikom. Ale ze wszystkich monarchów, którzy łask iego ucześnienikami byli, żaden szcudrośliwiey udarowany nie był, nad Kleopatrę, sławną owę królową Egiptu. Serapion, rządzący w imieniu tey królowey, na wyspie Cypru, dał był niejakie posilki dla związkowych, przeciw tryumwirów. Rozumiano, iż królowa będzie musiała dać sprawę z postępków ministra swojego: iakoż o niewierność oskarżona, odebrała rozkaz stawać przed Antoniuszem dla usprawiedliwienia się. Przekonana o swej niewinności, równie iak i o mocy piękności, natychmiast, podług rozkazu, stawia się. Już bowiem doświadczyła była mocy swych wdzięków na Cezarze i starszym Pompeiusza synie: kilka lat więcej, większą jeszcze one obdarzyły świetnością. Miała już lat dwadzieścia siedm, i znała się doskonale na wszystkich najwymyślniejszych zalotnego przymilenia się sposobach, których pierwiastki młodości pospolicie bywają pozbawione. Przymioty i rozum miała już wykształcone. Mało dam rzymskich równało się iey w piękności: ona zaś wszystkie ie przechodziła w sztuce złudzenia wdziękami przymień obcniących z sobą. Antoniusz był wtedy w mieście cylicyjskiem, Tarsus zwanem, kiedy Kleopatra umyśliła stawić się na dworze iego: i w tym celu puściła się statkiem na rzekę Cydnus, którey odlewisko mury tego miasta obmywa.

Anto-
niusz
i Kleo-
patra.

Płynienie królowey tey stawiało widok świetności pełen: statek złotem był pokryty: żagle purpurowe zwiwały się lub wydymały, podług wiania wiatrów; wiosła srebrne i tak były nariadenne, iż do głosu fletni i cymbałów ruch swój stosowały. Sama leżała na łożu w bogaty złotogłów przystroioném, ubiór i położenie niedbałe, słowem w tym stanie miała wszystkie te wdzięki, iakie poeci i malarze Wenerze dawać zwykli. Po obu stronach, dzieci, nakształt Kupidynków, ustawicznie odświeżały powietrze, którem oddychała; naokoło uszykowane były cudney piękności Nimfy, postroione w ubiory Nereid i Gracy: na brzegach rzeki drogie palono kadzidła. Lud przeięty rozkoszą tłumami się zbiegał dla oglądania tak zachwycającego piękności widoku. Po opisaniu Brutusa śmierci, na cóżby się przydadź mogło wyliczanie wszystkich owych bezecnych i zbrodniarskich czynów: mogłyby one sprawić iakie wrażenie: dosyć mi więc będzie powiedzieć, że Antoniusz stawszy się więźniem wdzięków Kleopatry, wszystkie swe obowiązki w miłosnych swych do tey królowey utopił zapalach, i wkrótce za nią puścił się do Egiptu. Tam się cały oddał miękkości i rozkoszom, które lechtały, w występkach i zbrodniach porażoną jego duszę, a w których nowém ustawicznie wymyślaniu, podły ten i rozpustny naród, codzienną mu starał się okazać przysługę.

Gdy tak Antoniusz zasypia na łożu lubieżności w Egipcie, August tym czasem odprawia do Włoch zasłużonych żołnierzy, gdzie ich mieszkaniem i przystoynemi wygodami życia opatrzył. W nadgodę zasług obiecał im dać dziedzictwa ziemskie w oyczyźnie własney każdemu; ale uskuteczyć tey obietnicy nie mógł, bez wyzucia z własności dawnych właścicieli tych dziedzictw. Wtedy to kościoły, ulice i rynki rozlegały się iękami i płaczem matek, trzymających na ręku niemowlęta, których wiek

August
po-
wraca
do
Rzy-
mu.

i niewinność, litość powszechną wzbudzały. Pasterze i właściciele winnic błagali zwycięzcę o przepuszczenie lub pozwolenie im przenieść się do innych części świata. Był w tej liczbie Wergiliusz, sławny ten poeta, którego rodzaju ludzki więcej winien, niżli wszystkim wojownikom, dopraszał się, żeby dziedziczą jego ziemia była mu wrócona. On otrzymał, ale wszystkim innym jego spółziomkom Kremonenńczykom i Mantuanńczykom z surowością odmówiono. Rzym i Włochy naysroższych doznały nieszczęść. Swawolny żołnierz wszędzie rabował i niszczył: Sextus Pompeius, będąc panem morza, zupełnie przeciął komunikacyą i sprowadzenie żywności zatamował. Do tych nieszczęść przyłączała się boiaźń nowey wojny domowey. Antoniusz zostawił był w Rzymie Fulwią żonę swoją. Ta, zazdrości i złości pełna kobieta, postanowiła użyć wszelkich sposobów ku wydareniu męża z rąk Kleopatry, i poróżnienia go z Augustem, za jedyny uważała środek, do przebudzenia go z tego letargu. Wspomagana przez szwagra swego Lucyusa, konsula wtedy, a całkowicie interessowi jej oddanego, rzuca wszędy niezgody i poróżnienia: urosła była że Antoniusz równy, jak August, miał prawo do rozdziału gruntów. Ztąd przyszło do układów. August oświadczył się wezwać samychże wetęganów do rozsądzenia tego sporu. Lucyus zgoda nie chciał przystać na to: stanął na czele woyska, więcej szczęściu półków liczącego, które po większey części składali właściciele ziem swoich wyzuci i chciał Augusta przymusić do przyięcia tych warunków. A tak zapala się nowa wojna domowa, między Antoniuszem i Augustem: a przynajmniej, że wodzowie Antoniusza, imieniem jego zasłaniał się, August zwycięża. Lucius od obudwóch woysk ściśniony, wchodzi do Peruzyi, miasta w Etrurii, gdzie wkrótce obleżony został. Wiele mężnych okazał czynów. Fulwii wszelkimi

wspomagała go sposobami, ale bezskutecznie; nakoniec głodem przyciśniony, do tej przywieziony był ostateczności, iż wyszedł na pole i oddał się na łaskę zwycięzcy.

August ze wszelką uczciwością go przyjął, a r. R. rządząc się słachetnością, iemu i wszystkim jego ^{13 pr.} ^{C. 41.} spółnikom przebaczył: w kilka zaś miesięcy wojnę tę ukończywszy, z tryumfem wszedł do Rzymu, i od spodłatego senatu podchlebne odebrał holdy.

Antonius zanurzony przez ten czas w pieszczotach i rokoszach nawymyślniejszych, które na do mu ustawicznie wynajdowała przemysłna jego ^{mowa} kochanka, dowiedziawszy się o przegranej bra- ^{między} ta i ucieczce żony; przymuszony opuścić Wło- ^{Augu-} sty, wnet przeciw Augustowi pósłódz postano- ^{Anto-} wił. Z znaczną flotą wypłynął z Alexandryi, do ^{niu-} Tyru idąc mając; a przebywszy Cypr i Rodus, ^{sem.} stanął w Atenach, gdzie miał powidanie z Fulwją. Surowie iey zgañ zapalenie tych ostatnich zamieszek, i wielką ku niey oświadczył wżgardę: a blizką śmierci zostawiwszy w Syryonie, sam poszedł na pobicie Augusta. Spotkali się z sobą pod Brindes, i już myślano, że pożar wojny domowej wybuchnie. Antonius liczne miał wojsko, lecz z nowozaciężnego ludu złożone. Wspierał go Sextus Pompeius, który z tego zbiegu okoliczności chciał korzystać i wzbić się w potęgę. August był na czele zestarzałych w zwycięztwach żołnierzy; ale zgola niechęcych stanąć przeciw Antoniusza, dawnego ich wodza. Przystąpiono do układów. Kokcejus, przyjaciel ^{Poie-} obuprzeciwników, potrafił ich poiednać. Obie ^{dn-} strony zapominały uraz i podstępów wzajemnych: ^{nie się} a na większe utwierdzenie tej zgody Antoniusz ^{Augu-} sta i ożenił się z Oktawią, siostrą Augusta. Tryum- ^{sta i} wirowie zrobili nowy, między siebie, podział ^{Anto-} państwa: August wziął zachód, wschód dostał ^{niu-} się Antoniuszowi, a Lepidus musiał przestać na ^{sza.} prowincjach Afryckich. Sextus zatrzymał wy-

spy, które posiadał i Peloponez: miał on przywilej dopraszać się, o konsulat, choćby nieobecny, i sprawować ten urząd przez uproszonego przyjaciela. Ułożono się też, iżby on otworzył zatamowaną żeglugę na morzu, i sprowadził do Rzymu zboże od Sycylii i Sycylii. Na tych warunkach stanął powszechny pokój z wielką radością ludu, dawno już wyglądającego końca klęsk i nieszczęść swoich. Wszystko długą zapowiadało spokojność. Antoniusz wyprawił się na Partów, nad którymi już Wentydus, namiesnik jego, odniósł nieciężkie korzyści: August największą część wojsk swoich przeprowadził do Gallii, gdzie nowe wszczęły się rozruchy. Pompeius udał się do nowych swych prowincji dla założenia tam rządów i władzy swojej ustalenia. W tych to właśnie krajach zajał się pożar nowej wojny. Obowiązany do zupełnego wyciągnięcia z Peloponezu Antoniusz wzbraniał się uskutecznienia umowy, ażeby Pompeius nie wypłacił mu sumy, należnych od mieszkańców tego kraju. Nie chciał się na to zgodzić Pompeius, i natychmiast nową uzbrojony flotą, odnowił rozboje na morzu, poymał straż odprowadzającą zboże do Włoch przeznaczone. Lud uciśniony odnowił ięki, i płakał nad losem swoim, iż, na miejscu trzech, czterech tyranów iarżmo dzwigać musiał.

Wtedy August długo się namyslał, iakby mógł zmniejszyć liczbę swych przeciwników, postanowił nakoniec zniszczyć Pompeiusa, iako ustawicznymi trwogami grożącego państwu. Miał on dwie eskadry: jedną nowo wystawioną w Równinie; drugą, przez Menodora, przeciw Pompeiusowi zbuntowanego, na posilek sprowadzoną. Chciał nasamprzód opanować Sycylię; ale w prawie od Pompeiusa odparty, a potem burzą rozbity, wykonanie zamiaru swego, aż na rok przyszedł odłożyć musiał. W przeciągu tym zasilony od Antoniusa mocną flotą, sto dwadzie-

scia żagłów liczącą, przedsięwziął we trzech punktach do Sycylii wylądować. Alie fortuna ieszcze niechętną ku niemu się pokazała: flotta jego powtórna burzą roztracona i zniszczona została. Nadęty nieszczęściami przeciwnika swego Pompeius, przybrał sobie tytuł syna Neptuna. August, bynajmniey się nie zraził nieszczęściami swémi, naprawił okręta, zebrał woysko, i powierzył dowództwo nad tém woyskiem Agryppie, wiernemu przyjacielowi, a razem nierozłączonemu towarzyszwowi swemu w życiu żołnierskiem. Dowiódł Agryppa, że był godnym tego zaufania: wnet odniósł zwycięztwo nad Pompeiusem: po niejakim czasie sam zwyciężony, wygrał wreszcie walną bitwę, stanowiącą los ostateczny; i tak dokończył przeciwnika swego. W nieszczęściu swém Pompeius umyślił uciec się do Antoniusza: spodziewając się znaleźć przytułek u tego tryumwira, którego matki był niegdyś obrońcą: a uyrzawszy promyk nadziei, chciał ieszcze z niewielkiém woyskiem dopinać się podległości swojej, i potrafił uniknąć namieszni-
 ków Antoniuszowych wysłanych na jego przyięcie. Naostatek, opuszczony od swoich żołnierzy dostał się w ręce Tytusa, namiestnika Antoniuszowego, i wkrótce potem zabity został.

Smierć Pompeiusa uprzętnęła Augustowi najsilniejszą zawadę w widokach jego ambicji: odtąd szukał pozoru uwolnienia się od drugich swych towarzyszków. Jedno obrażenie się Lepida wziął za powód do zwalenia go z tryumwiratu. Lepidus, mając pod rozkazami swemi dwadzieścia dwie legie i mocny korpus jazdy, roził sobie płocho, że siłą tą może iść w zapasy z Augustem, którego potęga zawierała się w miłości powszechney ludu. Lepidus chciał sobie przywłaszczyć Sycylią, kładąc za przyczynę, że on pierwszy tę wyspę zajął, a tém samém do niego należeć powinna. August posłał do niego z zapytaniem o powody takowego postępowania: Le-

u-Smierć
Sexta
 Pompeiu-
sa r.
 718.
pr. C.
 36.

Lepidus hardo mu odpowiedział: „Ze chce bydź „uczestnikiem w rządach, i że nie zniesie, aby „on jeden posiadał najwyższą władzę. „August znał dobrze, jakie czucia były w sercach żołnierzy Lepidowych: których przywiązanie zjednał dla siebie hojnością darów i rozmaitemi intrygami. Wkrótce więc wyjeżdża i sam jeden śmiało do obozu Lepida idzie: nie mając tam inney siły, tylko hojność skrycie szafowaną i ową władzę, jaką mu dawné jego zapewniły zwycięstwa: przedsiębierze dokonać swego przeciwnika. Żołnierze gromadzą się wokoło niego: radość swą i uszanowanie mu oświadczają. Lepidus chciał zapobiedz dezercyi; lecz August mimo ranę zadaną mu przez iednego centuryona, z krwią zawsze zimną, bieży ku chorągwiom utkwionym: chwytą z nich iedną, wywila ją na powietrzu: wnet piechotni gromadami biegną, wkoło niego się szykują, i obwołują go swym hetmanem.

Wtedy Lepidus, opuszczony od woyska własnego, straciwszy nadzieję utrzymania się przy władzy, wyrzeka się całkiem dostojności swojej, pada Augustowi do nog, który przez wzgardę, nie chciał mu odeymować życia, ale odebrał mu dawną władzę: i posłał na wygnanie do Cyrceum. Tam w ostateczney przyziściół swych wzgardzie dokonał życia Lepidus, zostawiając z siebie smutny przykład nierostropney ambicji.

Powracający August przyięty był z okrzykami powszechney radości: senatorowie, za bramy na jego wyszli spotkanie, i zaprowadzili go do Kapitolium: pospólstwo w wieńcach kwiecistych szło za nim: i po złożonych bogóm dziękach odprowadziło go do pałacu. Jeden już tylko został Antonius: co mu był ieszcze na zawadzie. I tego postanowił uprzatnąć: a dla dokazania swego obmierzył i obrzydził go Rzymianóm. Same postęпки Antoniusza wspomogły dumne za-

miary iego przeciwnika. Poszedł był Antoniusz na Partów z woyskiem znaczném: a straciwszy czwartą część siły i cały obóz, musiał tey wyprawy zaniechać. To niepowodzenie zwątlilo dobre o nim rozumienie: a tryumfalny wjazd iego do Alexandryi wydarł mu szacunek u Rzymian. Lecz niedbając bynajmniey o tę ich wzgardę, wylany na roskosze, zaniechawszy rzady państwa, przepędzał dni i nocy na obcowaniu z Kleopatry, która ustawicznie nowe przemysłala sposoby wzbudzenia w nim miłości, łudzając go coraz odmiennemi piécnotami przymilén swych i uciech. Mało iest kobiet, coby się więcej wslawiły sztuką łudzenia i wzbudzania coraz nowych powabów i żądzy do roskoszy, i coby kochanków swoich umiała równie zniewolić do tak wysokiego cenienia podobnych próżności. Kiedy im po użytych słodyczach następowały chwile niesmaków; umiała je iakąś dowcipną i poruszającą zaprawić nowością. Raz się ukazywała królową, drugi raz bachantką, to znów Amazonką. Ustanowiła order, którego kawalerowie mieli imię *nienasładownych* (*inimitables*): otrzymywał nadgródę dworzanin, któryby naywspanialszą wymyślił hiesiadę. Antoniusz nienasycony roskoszami, których mu dwór tey królowey i Egipt cały dostarczał, dopełnił miary nierozsądney hojności, kiedy darował Kleopatrze wiele królestw do państwa rzymskiego należących, iako: Fenicyą, Celezyryą, Cypr, wielką część Cylicyi, Arabią i Judeę. Czynić podobné dary nie było w jego mocy: ale w postępku tym chciał się pokazać naśladowcą Herkulesa.

Taki zbyt występków i nierozsądku rozniewał mocno Rzymian; August zaś, chcąc korzystać z tego rozjątrzenia się powszechnego, ieszcze bardziey podzegał ustawiczném wyobrażaniem wielkości występków Antoniusza. Zapaliwszy gniew ludu do woli swey August, wysłał

Oktawią do Antoniusza, pod pozorem odwołania małżonka swego: a istotnym jego umysłem było, znaleźć oczywistą przyczynę do wydania mu wojny: gdyż pewnym był, że siostrę jego z pogardą odprawi Antoniusz.

*Anto-
nius
nie
chce
wi-
dzieć
się
z O-
ktawią
i bie-
żąc za
żonę
Kleo-
patrę.* Był on wtedy z bezwstydną swą kochanką w Li-
kopolu, kiedy się dowiedział, że Oktawia w ce-
lu złączenia się z nim, do Aten przybyła. I ie-
mu i Kleopatrze nie podobala się ta wiadomość.
Bojąc się wdzięków przeciwnicy swojej, a chcąc
przekonać Antoniusza o mocy swej ku niemu
miłości, nie szczędziła, wzdychań, poglądów mi-
łosnych, zmyślonego smutku. Często on scho-
dził ją łzami zalaną, które usiłowała niby u-
kryć przed nim: często ją zaklinał, żeby raczyła
objawić mu przyczynę swych trosk: a ona tai-
ła się z niemi. Ta chytrność królowey, złączona
z ustawicznem podchlebstwem i poszeptami nie-
skończenie powtarzanemi od osób, któremi go
osadziła, przemogły słabość Antoniusza, skłoni-
ły go do wydania rozkazu, iżby Oktawia,
niewidząc się z nim, do Rzymu odiechała, i mo-
cniey jeszcze przywiązały go do Kleopatry. A tak
nie kładąc już żadnych granic bezwstydnej na-
miętności swojej, postanowił rozwieść się z O-
ktawią a z Kleopatrą w małżeński weyśdź związek:
zebrał lud Ateński na teatr publiczny, gdzie
pod srebrnym baldakinem, wystawione były
dwa trony, dla Antoniusza jeden, drugi dla
Kleopatry. Sam siedział ubrany, iak Ba-
chus: obok jego była Kleopatra, w ubiorze i
ze wszystkimi znamionami Izydy, jedney z pier-
wszych bóstw egiptskich. Ogłosił ją królową
państw wszystkich, które od niego w podarunku
miała, a Cezaryona, syna iey z Cezara, spółwła-
dzcą iey, mianował. Dwóm własnym, z Kleopa-
try synóm, nadał rozległe państwa i tytuł króla
królów, a na dobitkę głupstw swoich posłał
dwóm konsulóm rzymskim dokładny opis wszy-
stkich tych szczegółów.

Pospolicie tak bywa: jedno głupstwo rodzi wiele drugih. Zrobiwszy się bogiem, chciał wynieść się do tej uroionej sobie dostojności: powiększył zbytki: rozrzutność granic już nie miała. Więcej, jak dwa miliony pięćkroć sto tysięcy złotych polskich poszło na jedną wieczerczą: powiadała, iakoby wtedy Kleopatra kazała wocce rozpuścić bardzo drogą perłę i wypłała ją. Jednakże, mimo tak wielkie koszty, na swe uciechy, nie znaydowali w nich owej osobliwości, która wdziękami i słodyczą pieścoty ludzkie zaprawiać zwykła. Antoniusz byłto grubo, bez edukacyi i delikatności żołnierza: wszeteczność u niego dowcipem, a zbytek i rozrzutność wspańiałością były. Kleopatra więcej miała gustu i delikatności: ale się musiała układać do charakteru kochanka swego: patrzyła się na iego bezwstydy: ale uczestniczką ich nie była. Wspominała oiedney okoliczności, która pieścoty tych kochankow goryczą zaprawiła, a która powinna zostać dla ludzi nauką, że cnota prosta, sama jedna, przewyższa wszystkie naywymysłniejsze uciechy. Antoniusz w każdej potrawie mniemał podaną sobie znaleźć truciznę: wielbił królową i lękał się iey: żadney potrawy ieśdź nie wziął, aż pierwey nie dał iey kosztować któremu ze sług swoich.

August, mając już pozornie przyczyny, do ^{August} wydania wojny, uwiadomił senat o swych zamy- ^{gotu-}ślach, odwlekał jednak ich wykonanie: gdyż był ^{ie się} wtedy zajęty uspokojeniem rozruchów w Illirii. ^{do} Roku następującego zupełne uczynił przygoto- ^{wojny.}wanie do wyyscia na Antoniusza: ten zaś, przewidując iego zamiary, zaniósł do senatu wiele skarg przeciw kolledze swému, który opanowawszy Sycylią do uczestnictwa go nie wezwał: dowodził, że on obdarł Lepida, którego prowincye Antoniusz miał pod dozorem swoim; że na koniec grunta włoskie pomiędzy swoich rozdzielil żołnierzy, nie zgola dla woysk włoskich

nie zostawiając. Na te skargi, z uszczypliwością odpowiedział August: że Antoniusz zgola do tego wtrącać się nie powinien, iak są podzielone niektóre powiaty włoskie: że on, podbiwszy Partów, miał prawo rozdawać żołnierzom swym i miasta i kraie tamtejsze. Szyderstwo to z niepomysłnej wyprawy na Partów, mocno ubodło Antoniusza. Wraz więc swe całe wojsko, pod sprawą Kanidyusza, do Europy wysłał. Sam z Kleopatrami szedł za wojskiem aż do Samos, gdzie miał zrobić zupełne przygotowanie do prowadzenia silnej wojny. Tamto śmiesznie było patrzeć na te przybory do wojny, zbytków i roskoszy. Wszystkim królom, od Egiptu do Euxynu, kazał przysyłać sobie posiłki w ludziach, żywności i broni; a razem kazał przyjeżdżać komedyantom, tancerzom, kuglarzom i muzykom z Grecyi. Nieraz zdarzyło się, iż widzą przybywający okręt: spodziewają się, że on żołnierzy, broń lub inny rynsztunek wojenny, przynosi; aż ci tu wysiadają kuglarze i błazny publiczne, i teatralne wynoszą stroje. Tu oczekują wiadomości o zbliżeniu się nieprzyjaciół: aż przyłatuje goniec o nadejściu ładunku zwyciężyny. Tak zawsze łączył on niezgodne iedno z drugim przygotowania. Królowie, co go otaczali, usiłowali mu zasłużyć się bardziej dostarczaniem rzeczy biesiadnych, niż potrzeb wojennych. Kraie więcę starały się przypodobać się jego bożyszczy, niżli prawdziwą przynieść mu „pomoc. Iakież on sprawi biesiadę, mówili, po odniesioném zwycięztwie, kiedy tak tryumfuie, „przed wyysciem na tak straszną wyprawę! „Wreszcie, najwierniejsi z przyjaciół zaczęli zaniedbywać jego interesów: los to zwyczajny tych, co sami o sobie nie pamiętają.

Pobyt jego w Samos, a potem w Atenach, do kąd Kleopatra udała się z nim pospołu, dla odebrania nowych honorów dla siebie, bardzo był na rękę Augustowi. Gdyby jego przeciwnik

wkroczył był do Włoch; możeby się nie potrafił mu oprzeć: ale tak miał dość czasu do przygotowania się: i wkrótce sam mu wojnę wypowiedział: wszystkich stronników Antoniusza pod swoje wezwał chorągwie; obiecując im wielkie nadgrody: żeby zaś rzecz swoją większą przybarwić skromnością, i żeby stronników Antoniusza nie przypisać o rozpacz, nie ogłaszał ich za nieprzyjaciół państwa. Nakoniec dwaj przeciwnicy wyszli na pole: woyska ich odpowiadały wielkości państwa, o które spór wiedli. Jeden prowadził za sobą całą potęgę wschodu: sprawę drugiego popierał wybór zachodu. Woysko Antoniusza składało się ze stu tysięcy piechoty i dwunastu tysięcy jazdy: a flotta liczyła pięćset okrętów wojennych. August piechoty miał tylko ośmdziesiąt tysięcy, kawalerji równie jak przeciwnik jego, flotta zaś ledwie połowę liczby okrętów Antoniuszowych obejmowała: ale okręta lepiej budowane i lepszym żołnierzem osadzone były. Tak ogromne siły jedney i drugiey strony zadziwiała, ale nie interesują bynajmniej. Zadana z nich nie miała sprawiedliwości za sobą: był to istny warchół między dwoma rozbojnikami, niemogącymi się podzielić zdobyczą.

Okropną i stanowiącą bitwę stoczyli z sobą pod miastem Akcyum, w Epirze, przy wejściu do odnogi ambracyyskiej. Antoniusz ustawił okręta swę przy uściu tej odnogi: naprzeciwko nim ustawił August swoje. Zaden z wodzów nie obrał pewnego stanowiska do wydawania rozkazów: lecz ustawnie z jednego na drugi okręt przechodzili, gdzie większą obecności swej widzieli potrzebę. Woyska lądowe, uszykowane z obu stron odnogi, patrzyły się na tę rozprawę, i krzykiem swym zachęcały i dodawały serca walczącym na okrętach. Straszliwe było pierwsze ich starcie się: dotąd niewiadomo, jak się zaczęła bitwa. Przody okrętów należone były ostrzami miedzianemi, które walczący z największą

Bitwa
pod
Akcy-
um
r. R.
725.
pr. C.
51.

kszą szybkością kierowali przeciw okrętóm nieprzyjacielskim. Okręta Antoniusza całą rzuciły się mocą: Augusta zręcznie potrafiły uniknąć tego natarcia: antoniuszowe tyłem podniosły się w górę, i utworzyły naksztalt wieży, z której gradem sypały się pociski, rzucane z narządzonych machin. Maytkowie Augusta mieli długie żerdzie z krukami żelaznemi na końcu i rozpalonemi raketami rzucali. Trwała czas nieiaki walka z równem z obu stron męstwem: zwycięstwo nie przechylało się na żadną. Tym czasem zrobiło się małe jakieś zamieszanie w środku antoniuszowej floty; Kleopatra wnet rozstrzygnęła zwycięztwo. Postrzeżono ją uciekającą z sześciudziesiąt okrętami: bydz może, że to uczyniła z bojaźni płci swej zwyczajney. Lecz co powszechne sprawiło zdumienie, to to, że Antoniusz, zostawiwszy flotę na los i łaskę zwycięzcy, sam w ślady za nią czémprędzey poszedł. Bitwa ta ieszcze z wielką zaciętością pięć godzin trwała. Nakoniec woyska Antoniusza z jednej strony od Agryppy mocno przyciśnione, z drugiej pociągnięone obielnicami Augusta, poddały się zwyciężkiemu jego orężowi. Za przykładem woyska morskiego poszło lądowe, i czwartego dnia, po bitwie na morzu, bez żadnego poddało się oporu.

Obaczywszy uciekającą Kleopatę, puścił się za nią Antoniusz, w statku lekkim pięciowiosłowym: zbliżywszy się do iey okrętu wszedł wewnątrz nie widząc Kleopatry, lub też, nie będąc od niey widzianym. Była na tyle okrętu: on usiadł na przodzie okrętu: siedział czas nieiaki milcząc, głowę spuszoną mając. Trzy dni, dla gniewu, czy wstydu, nie śmiał widzieć się z Kleopatą, lub też z nią mówić. Nakoniec przybywszy do przygórka Tenar, poiednali się z sobą kochankowie, i wrócili się do pieszczót miłosnych. Antoniusz pocieszał siebie myślą, że woysko trwa ieszcze w wierności ku niemu: posłał do Kani-

dyusza z rozkazami, żeby woysko do Azji prowadził: ale za przybyciem do Afryki wyszedł z omamienia, gdy się dowiedział, że woysko jego poddało się nieprzyjacielowi. W takie szaleństwo wprowadziła go ta wiadomość, iż ledwo można go było wstrzymać od zadania sobie śmierci. Poddając się usilnym prośbom przyjaciół, wszedł do Alexandryi, cale w innym stanie umysłu, niż kiedy opuszczał to miasto. Kleopatra w nieszczęściu swém zachowała mężstwo, które zupełnie kochanka iey odstąpiło. Posiadając ogromne bogactwa i skarby, które przez różne zdzierstwa i gwałty zebrała, osobliwszy i niesłychany ułożyła projekt: to jest: przenieść flotę swą na drugą stronę miedzymorza Suez, na morze czerwone, i ze wszystkimi bogactwami swemi szukać ocalenia, w krajnie dalekiej, gdzieby iey ręka Rzymian dosięgnąć nie mogła. Już, na iey rozkaz, niektóre okręta przeniesione zostały: ale Arabowie one popalili. Ta nieprzewidziana przeciwność i rady Antoniusza namówiły ią do zaniechania umysłu swego, i do nowego, daleko niepodobniejszego, przedsięwzięcia, bronięcia Egiptu, skłoniły. Wszelkimi więc siłami wzięła się do uskutecznienia nowego tego projektu: gotując się do wojny w nadziei, iż przynajmniej będzie mogła korzystniejsze dla siebie od Augusta otrzymać warunki. Więc ona zawsze kochała Antoniusza fortunę, niż iego osobę. To pewna, iż, gdyby ofiarą iego mogła się sama ocalić, nie uczyniłaby tego z ukontentowaniem serca. A chociaż czterdziestu lat dochodziła, pokładała jednak nadzieję w mocy swych wdzięków: i myślała ieszcze zażyć na Augusta tey broni, którą największych z Rzymian pokonała sobie. Trzykrotne poselstwa, jedno po drugim, Antoniusz w Azji do Augusta wyprowadził: przy każdym Kleopatra miała swych tajemnych agentów, z propozycjami od iey samej. Antoniusz

prosił już tylko pozwolenia dożyć dni swoich w zaciszu: August nie na to nie odpowiedział. Kleopatra kazała iawnie podać mu propozycję, los iey synów zapewniające, a tajemnie, iż mu swojej odstąpi korony: August na propozycję iawną nie dał odpowiedzi: na tajemną zaś, przyrzekł iey swoją protekcją, czyliby ona oddała od siebie Antoniusza, czyli też wydałaby go na śmierć. Pomimo usilne taienie dowiedział się o tem Antoniusz: rosły w nim złość i zazdrość. Kazał sobie zbudować mały domek, na iedney tamie na morzu: zamknął się w nim, i tam oddał się dobrowolnie tym wszystkim udręczeniu namiętności własnych, jakie pospolicie tyranów w nieszczęściu napastować zwykły. Tam pędził dni swoje, bez żadnego społeczeństwa z ludźmi, usiłując bydź naśladowcą dzikiego Tymona. Wnet wściekła zazdrość wyparła go z tego ukrycia: wrócił się do ludzi. Dowiedziawszy się, że królowa miewała tajemne rozmowy z Tyrsusem, posłańcem Augusta, kazał go przytrzymać, i, sęweczywszy różgami, odesłał go do pana swego: dał oraz temu nieszczęśliwemu list do Augusta, w którym donosił mu, iż oćwiczyl Tyrsusa za nąygrawanie się z pewnego nieszczęśliwego człowieka. Pozwolił mu podobnymże sposobem zemścić się na Hypparku, wyzwolenцу swoim. Zemsczenie się to byłoby nader miłym Antoniuszowi: gdyż Hyppark odstąpił iego i przeszedł na stronę szczęśliwego iego przeciwnika.

Tym czasem obie strony silnie popieraia wojnę. Egipt raz jeszcze stał się teatrem krwawych rozpraw dwóch armii rzymskich. Gallus, namiestnik Augusta, opanował Paretonium, miejsce nader ważne: gdyż mu przez onego zdobył się do wszystkich krajów droga otwartą stała się. Antoniusz znaczne jeszcze wojsko na ziemi i na morzu mając, chciał odzyskać ważne to miejsce. Poszedł przeciw nieprzyjacielowi: le-

Anto-
niusza
rozpo-
czy-
w-
no-
ne.

chcąc siebie, iż półki, którym dawniey hetmanił, uczuwszy wodza swojego, uczuła dawną ku niemu miłość. A tak zbliżywszy się pod mury, zaczął w nich ocucać pamięć na przysięgę wierności: Gallus wnet kazał uderzyć we wszystkie trąby i zagłuszył głos Antoniusza: który wtedy dołodwrota uyrzał się przymuszonym.

August, z woyskiem przystąpił do Peluzyum: które to miasto, dla obornnego położenia swego, długoby zatrzymać go mogło: ale gubernator tamedzny: czyto nie mając serca do bronienia się, czyli też mając rozkaz Kleopatry poddać się, otworzył bramy: a tak żadney już zawady nie miał August, aż do samey Alexandryi; dokąd też śpiesznie ciągnął. Antoniusz, za nadejściem jego, wysłał naprzeciw pewny oddział woyska, który z naywiększą białą się zaciętością, iazdą nieprzyjacielską do cofnienia się przymusił. Ta mała wygrana podniosła jego nadzieie, ożywiła wrodzoną mu próżność, i w tryumfie do Alexandryi powrócił. Wszedł do pałacu w zupełney zbroi, ucisnął Kleopatę, i stał przed nią żołnierza, który naywaleczniej sprawił się w tey bitwie. Królowa żołnierza tego wspinała udarowała kirysem ze złota ulanym. Nocą następney żołnierz ten zbiegł do nieprzyjacielskiego woyska, dla bezpieczniejszego zatrzymania bogactwa swego w otrzymanych podarkach, przechodząc na stronę daleko mocniejszą. Postępek tego żołnierza rozjatrzył gniew Antoniusza: postanowił więc ostateczne zrobić usiłowanie na morzu i lądzie, ale wprzód wyzwał przeciwnika na pojedynek: August znając bardzo dobrze położenie swoje i rozpacz Antoniusza, oziębło mu odpowiedział: „ iż Antoniusz „ bez pojedyunku, może wiele innych znaleźć „ sposobów przyspieszenia sobie śmierci.“

W wieczór, dniem przed tym ostatnim pociskiem zagniewaney fortuny, sprawił Antoniusz wielką biesiadę. „ Daycie mi dobrego wina,

„tak mówił do swych przyjaciół, postawcie;
 „przedemną naywysmienitsze potrawy: uczłuy-
 „my dzisiaj, iutro może kto inny panem wa-
 „szym będzie. „Około samey północy, podług
 Plutarcha, kiedy w całym mieście głęboka pa-
 nowała spokoynosc, razem dały się słyszeć od-
 głosy pomieszanych krzyków, instrumentów, sko-
 ków, i plesów: powiększały się one i rozlegały
 się coraz, posuwając się w pole, od bramy wprost
 ku nieprzyjacielowi. O świcie samym na ie-
 dnym wzgórku, nie daleko miasta, Antoniusz
 słabe swe ustawił szeregi: i z tego stanowiska po-
 słał rozkazy do okrętów, aby zaczęły bitwę. Sam
 chciał bydz widzem rozprawy. Z roskoszą po-
 glądał na pierwsze ich, w należytych porządku
 postępy: ale wnet radość ta w złość i wściekłość
 w nim się zamieniła, kiedy ujrzał okręta swoje
 oddające cześć i powitanie okrętom Augusta: i

*Anto-
niusza
od
floty
swey
opu-
sczo-
ny.* złączone obie floty spólnie do portu zawiłające.
 W tymże momencie i jazda jego opuściła. Chciał
 wreszcie z samą piechotą bitwę utrzymać: ale i
 ta z łatwością zwyciężoną została: sam zaś był
 przymuszony do miasta wrócić. Odtąd wście-
 kłość wzięła nad nim górę: narzekał na swoje
 przeznaczenie i krzyczał wszędzie, że był przez
 Kleopatę zdradzony; że ona go wydała nie-
 przyjacielowi dla własnego ocalenia. Nie mylił
 się bynajmniej w podeyrzeniach swoich: gdyż
 to na tajemny rozkaz królowey flotta do nie-
 przyjaciół przeszła.

Zawsze Kleopatra obawiała się skutków za-
 zdrości Antoniusza: i dla tego starała się przy-
 gotować dla siebie schronienie od jego nieprze-
 widzianych zapędów. W bliskości kościoła Izy-
 dy kazała wystawić budowę, pod pozorem, że
 ona będzie iey grobem. Tam swoje ukryła skar-
 by, i rzeczy najdroższe: i całą tę budowę ka-
 zała obłożyć pochodniami, wiązkami chróstu i
 innemi palącemi się rzeczami. Dwoisty cel mia-
 ła tych przygotowań: skryć się rychło przed

gniewem Antoniusza, i udać przed Augustem, że skarby swoje spaliła, ieśliby on dla niej nie zezwolił na uczciwą kapitulacyą. Zaczęła od skrycia się do tego grobowca przed zemstą Antoniusza: zamknęła drzwi, mocno je zawałiła, i pusiła pogłoskę o swojej śmierci. Nim ta wiadomość doszła antoniuszowych uszu, ożyła w nim pierwsza ku Kleopatrze miłość. Wódz ten nieszczęśliwy, a dopiero igrzysko namiętności swoich, cokolwiek czynił, wszystko z ostatniey czynił rozpacz. Oplakiwał zgon Kleopatry z równą gwałtownością, iak niedawno żądał ią widzieć. „Nieszczęśliwy, mówił sam do siebie, na coż ty żyjesz ieszcze? Szczęścia twoiego, iedyney pociechy twoiey, Kleopatry już nie ma. „... Kleopatro! wołał chodząc po pokoiu, daleko mnie martwi mnie nasze rozłączenie się, niżli wstyd który sobie wyobrażam, że dla jedney kobiety mam umrzeć.“ Wtém zawołał na Erosa, jednego z wyzwolenców swoich, któremu poprzysiądz kazał, że go zabije, kiedy go los do tey ostateczności przywiedzie. Wymaga obietnicę dotrzymania tego przyrzeczenia. Wierny Eros dobywa szpady niby na zabicie pana, ale wnet obraca ią ku sobie samemu, przebiia się i pada pod nogi Antoniusza. Wódz ten wlepią czas nieiaki oczy, w ciało wiernego mu sługi, dziwi się wierności takiej, chwyta wręście szpadę, topi we wnętrzościach własnych i pada w znak na łóżko. Rana była śmiertelna: lecz że krew zatrzymała się, przyszedł do zmysłów, i zaklinał tych, co byli przyszli do pokoju, iżby dokonali dni iego. Lecz wszyscy odbiegli boiaźnią i strachem przeięci. W takim stanie, krzycząc ustawnie, boleścią swą dręczony, doczekał się, aż mu jeden z sekretarzów królowey doniósł o iey życiu. Prosił wtedy, żeby go zaniesiono do niej: ale Kleopatra nie pozwoliła otworzyć weyścia: stanęła w oknie i spuściła powrozy dla podniesienia

Śmierć
Anto-
niu-
sza.

iego. Spólnie z dwiema kobietami dzwignęła go w górę całkiem krwią spłynionego. Antoniusz, zawieszony na powietrzu, wyciągał do Kleopatry ręce: Kleopatra i iej kobiety nie miały dostateczney siły do iego dzwigania; po długich nakoniec usiłowaniach dokazały swego, położyły go na łóżku, i największych około niego dokładały starań. Ta królowa, żalowi i boleści zupełnie oddana, drze na sobie szaty, rwie włosy, tłucze piersi i całuje ranę konającego przyjaciela swego. Nazywała go swym panem, swym małżonkiem, swym cesarzem: i w wielkości cierpień swoich całkiem zapomniiała na los swój nieszczęśliwy. Zaklinał ją Antoniusz, iżby poskramiała się w boleści, prosił u niey trochę wina, czy to dla uśmierzenia pragnienia, czyli też dla przyspieszenia sobie końca. Wypiwszy, nakłaniał Kleopatę zachować się przy życiu, dla ocalenia honoru. W Prokuleusie, poufałym Augusta, wskazywał iej iedynego człowieka, w którymby ona mogła znaleźć protektora dla siebie przed obliczem zwycięzcy: „Przestań, mówił do niey, płakać nad nieszczęściami memi: winszuy mi raczey tego szczęścia, które posiadam. Zylem naysilniejszą śmierć z ludzi, śmierć moja nie czyni mi najmniejszey hańby: odbieram ją z rąk Rzymianina.“ To wymówiwszy, wkrótce skończył.

Natychmiast Prokuleius przybył: uwiadomiony August o rozpacz Antoniusza, posłał go w celu wzięcia Kleopatry. Dwie miał do tego pobudki: chciał bowiem nie dopuścić iej spalić bogactw, z któremi razem w grobowcu się tym ukryła; i powtórne posiadanie iej osoby, dla przyozdobienia wspaniałości tryumfu swego, chciał sobie zapewnić. Kleopatra zawsze miała się na ostrożności: z Prokuleiusem żadney rozmowy mieć nie chciała: chyba tylko przeze drzwi dobrze zamknięte i dobrze zatarasowane. Proku-

Ieius umyślnie zwlekał tę rozmowę: a tym czasem, zostawiwszy na swoim miejscu Gallusa, dla rozmówienia się z królową, sam z dwoma żołnierzami, oknem, przez które wciągniony był Antoniusz, dostał się do środka tego schronienia; i wraz do drzwi się rzucił. Jedną z kobiet kzyk wielki sprawił, że są żywo wzięte; w mgnieniu Kleopatra widząc, co się stało, chwyciła pugińał i chce się przebić. Prokuleius nie dopuścił tego; i z twarzą łagodności pełną, przystępnie do niej i wymawia okrucieństwo, że wspaniałemu jego panu chciała wydrzeć rokosz okazania łaskawości swojej. Wziął u niej pugińał, obejrzał suknie, azali nie ma gdzie ukrytej trucizny; a rozrządziwszy wszystko, podług prawideł potrzebnej ostrożności, odiachał donieść Augustowi o pomyslnym skutku swego poselstwa.

Uradowany nieźmiernie August, że ma w ręku swym Kleopatę; posłał Epafrodyta dla sprowadzenia iey do pałacu, i czuynę oko na nią mieć kazał. Zalecił oraz zachować względy, uszanowanie, uległość, dostojności iey przyzwoite; wszelkiemi też starał się sposobami znośniejszą dla niej uczynić niewolę. Pozwolono iey oddać ostatnie honory Antoniuszowi, i czegobykolwiek potrzebowano do tego obchodu, coby godnym iey samey i kochanka iey było, wszystkiego natychmiast dostarczyć rozkazał. Iednakże, niewola, chociaż tak grzeczna, wprawiała ją w wielką tęsknotę i nudę; gwałtowna boleść, wielkie i liczne straty, straszliwe bicie się w piersi, zrodziły gorączkę, a królowa wzmożenia się iey żądała. Postanowiła była żadnego nie brać pokarmu, pod pozorem, że choroba iey takiego zachowania się wymaga. August uwiadomiony przez lekarza, o rzetelnej do tego pobudce, pogroził karą w jej dzieciach, jeśli by trwać chciała w postanowieniu takowem. Jedną to tylko była uwaga, którą mogła się wzruszyć natenczas; skło-

niła się do brania lekarstw przepisanych i zachowania się należytego wchorobie.

R. R. Wszedłszy do Alexandryi, starał się August^{724.} uspokoić boiaźń mieszkańców tamiecznych: mówił^{pr. I.} o tém z Arcusem filozofem, miasta tego rodakiem.
C. 30. Drżeli iednakże na iego zbliżenie się. Kiedy wstąpił na swój trybunał, upadli na twarz przed obliczem iego iakby winowaycy, oczekujący wyroku za popełnione zbrodnie. Kazał im powstać August: i oświadczył się, że miał trzy pobudki do przebaczenia: własne uszanowanie dla Alexandrze, życiela tego miasta: podziwienie dla piękności Alexandryi: i przychylność swą ku Arcusowi, ich spółrodakowi. Dwie tylko osoby nie uszły śmierci: Antyllus, starszy syn Antoniusza i Cezaryon, syn Iuliusa Cezara, których, właśnie opiekunowie w ręce mu podali: a wkrótce sami odebrali karę za złamaną wiarę. Wielkiey łaskowości doznały Kleopatry dzieci. Zostawił ie August w opiece ich nauczycieli, i zalecił czynić dla nich to wszystko, cokolwiek się należało ich urodzeniu. Skoro Kleopatra przyszła do zdrowia, odwiedził ją August. Znalazł ją na łóżku leżącą, w zupełném zaniedbaniu: a iak tylko wszedł do iey pokoju, zerwała się z łóżka i do nóg się mu rzuciła, prostą tylko a długą mając na sobie suknię. Oblicze smutne, włos rozpuszczony, głos drżący, twarz bez rumieńca, oczy od łez nabrzękle, stawily mu przed oczy ślady poniesionych nieszczęść królowey. Iednakże pomimo tyle ucisków losu, zewsząd przebiiał się blask piękności. Wdzięczność w każdym iey ruszeniu się, przyjemna pośepność poglądów, świadczyły ieszcze o mocy dawnych iey wdzięków. Z dobrocią i łaskawością podniosłszy ją August, prosił usiąść, i sam przy niey usiadł. Była iuż Kleopatra przygotowaną do tego się z nim widzenia. Wszystkiego użyła na przeiednanie zwycięzcy: uniewinianie się, prośby, przymilenie, były iey środkami ku pozyskaniu przychylności

i prześlaniu gniewu Augusta. Wraz chciała się usprawiedliwić z postępów swoich: ale gdy dowody oczywiste były wbrew przeciwnie jej wymowie i sztuce, do pokory i prośb się rzuciła. Odzywała się do ludzkości Cezara ku nieszczęśliwym. Czytała niektóre listy jego do niej czułością napełnione: spuściła się wręście na przyjaźń od tak dawnego czasu serca ich iednoczącą. „Lecz, rzekła daley, na cóż się mi przydadzą dzisiaj te dobrodzieystwa. Czemużem z nim nie umarła. Ale co mówię? on żyje ieszcze; zda się, że go oglądam, że z nim rozmawiam; on odżył w tobie.“

Znał się August na tém chytrém podchlebstwie: niewzruszony w umyśle na wszystkie te podstępne przymilenia, z oziębłą odpowiadał obojętnością: wnet Kleopatra do innych rzuciła się sposobów. Zaczęła nagabać jego chciwość, okazując mu spisy (inventaires) skarbów i kleynotów swoich: a tu ucieszny zaszedł wypadek, dowodzący, że dawni, nie w tak wielkiem, iak dzisieysi mieli poszanowaniu delikatności względy. Ieden z dozorców skarbu jej powiedział, że ten inwentarz nie był prawdziwy, i że królowa ukryła część bogactw swoich. Na te słowa, królowa wpada w zapęd, zrywa się z miejsca swego, chwyta dozorcę tego za włosy i daie policzek.

Uśmiechnął się na to August: odprowadził ją do łóżka i prosił, żeby się uspokoiła. Królowa na to odpowie, iż nie mogła znieść takiego szyderstwa w obecności człowieka, którego ona tak wysoce poważa. „A gdybym wręście, rzekła daley, i skryła fraszki iakie, mamże za to być tak szkalowaną? Nie dla siebiem one schowała, ale dla Liwii i Oktawij, których chciałam prosić o wystawienie się do ciebie.“ Tłumaczenie się to, pokazujące chęć jej zostania w życiu, wielce się Augustowi podobało. Grzecznie więc odpowiedział, iż wolno jej zatrzymać dla

siebie to wszystko, cokolwiek zachowała, i że
 otrzyma to wszystko, czego by tylko żądała.
 Pożegnał ją w ostanku i odszedł w mniemaniu,
 że już ją pogodził z życiem i haniebnym wyobra-
 żeniem stania się ozdobą przyszłego tryumfu,
 który sobie układał August za powrotem do Rzy-
 mu. Ale się zawiódł. Kleopatra pisywała z Do-
 labellą, młodzieńcem wysokiego u Rzymian rodo-
 witości, który w obozie Augusta przebywał, a przez
 litość, czyli też, z innych pobudek, mocno się
 zajmował losem królowej. Przez niego to do-
 wiedziała się o układach Augusta, i myśli ode-
 słania jej za trzy dni do Rzymu, razem z jej
Smierć dziećmi. To usłyszawszy umrzeć postanowiła:
Kleo- wprzód jednak prosiła o pozwolenie uczynienia
patry. ofiary na grobie Antoniusza. Otrzymała pozwo-
 lenie i z dwiema kobietami swemi zaprowadzona
 do grobowca, w którym złożone były zwłoki jej
 kochanka, rzuciła się na trunę, płacze nad swą
 niewolą, poprzysięga, że dłużej w niej żyć nie
 będzie. Kwieciem uwieńcza potem grobowiec, wie-
 lekroć trunę całuje, wraca nakoniec do siebie
 w umyśle niezmiennym, wykonać okrutne swe
 postanowienie. Powróciwszy z wanny, kosztowną
 dała ucztę, sama się w najpiękniejsze przybra-
 ła stroje i ozdoby, zwykłym sobie bawiła się
 obyczajem. Skoro się uczta skończyła, kazała
 sobie zostawić z dwiema tylko swemi kobietami.
 A wprzód kazała tajemnie przynieść zmię,
 w koszyku pomiędzy owoce ukrytą. Napisała do
 Augusta o przedsięwzięciu swoim, i prosiła, a-
 żeby ciało jej złożono w grobie pospołu z An-
 toniuszem. Za odebraniem listu, wysłał natych-
 miast August do niej, chcąc wstrzymać od wy-
 konania takowego przedsięwzięcia; ale już było
 po czasie. Posłani, wszedłszy do pokoju Kleopa-
 try, znaleźli ją umarłą, leżącą na złotym łożu,
 w szaty królewskie przybraną. Blisko łoża, u
 nóg swej pani, siedziała napółżywa, wierna
 jej towarzyszka Irys: a mdlejąca Charmiona

zemdlonemi rękami podpinała koronę na głowie królowey. „Iuż więc stało się, zawołał jeden „z posłanych! Iuż, odpowie Charmiona, iuż sta- „ło się: śmierć taka przystoi królowey, córce „okrytych sławą naddziadów.“ Słów tych domawiając, sama upada, i za swą ulubioną panią w podziemne pośpiesza mieszkania.

Do liczby wypadków przenikających i zajmujących duszę, należy śmierć Kleopatry. Nie posiadając innych przymiotów, prócz sztuki ludzenia, innych zalet, prócz piękności; wzrusza nas atoli i przywiązanie do niey los iey nieszczęśliwy: cierpienia iey przenikaia każdego: umarła mając lat 39 życia, po 22 latach panowania. Z końcem iey życia, byt swój straciła, długi ciąg wieków kwitnąca, monarchiia Egipska.

Bardzo był zmartwiony August śmiercią Kleopatry: stracił w niey bowiem nacylnieyszą ozdobę tryumfu swiego. Sposób atoli, iakim ta królowa skończyła dni swoje, wzbudziło w Rzymianach wielkie podziwienie i uwielbienie dla iey mężstwa: gdyż u nich samobóystwo za cnotę uważane było. Żądania iey ostatnie wszystkie wypełnione zostały: ciało iey złożono obok zwłók Antoniusza, a pogrzeb dla niey i dwóch iey wiernych towarzyszek, z wielką wspaniałością obrzędów był odprawiony.

Śmierć Antoniusza uczyniła Augusta iednowładnym panem całego państwa rzymskiego: w tryumfie powrócił do Rzymu: a hojność biesiad, wspaniałość igrzysk i widowisk, wybiły ludowi z pamięci okrucieństwa, których August w początkach panowania swego był się dopuścił: odtąd w łagodności i łaskawości znalazł pewniejszy środek umocnienia się na tym tronie, osnowę którego sposoczył krwią ludów swoich. Nie było nigdy na świecie rozlegleyszego państwa. Duch pierwszych Rzymian i owe rvsy, co ich różniły i wyższym od innych czyniły narodów, znikły zupełnie. Stolicę ich napełniły tłumy

przychodniów ze wszech stron świata: a témsamém duch prawego obywatelstwa i prawdziwa oyczyzny miłość wiecznie zgasły. A wtedy monarchia była, może, nayprzyzwoitszym rządem do utrzymania w jedności wszystkich członków społecznego ciała. Godna jednakże zastanowienia się, która uderza wszystkich uważnie postrzegających, że wśród tylu i tak długich klótni stron rozróżnionych i tych straszliwych klęsk wojny domowej, państwo coraz robiło się straszniejszém i potężniejszém; i pochłonywało wszystkie królestwa, które się tylko oporém stawily. Montesquieu, ieden z polityków dzisiejszych, postrzezenie to zamienia w zdanie i utrzymuje, że podobny los czeka wszystkie państwa długie-mi wewnątrz niezgody i wojny strudzone.

Nigdy już odtąd Rzym nie okazał większey wspaniałości, ani miał większey ludności, ani się sztuki do wyższej doskonałości w nim nie podniosły. Państwo tak było rozległe, iak tylko wtedy bydz mogło: w Europie posiadało: Włochy, Gallię, Hiszpanię, Grecyę, Illiryę, Dacyę, Pannonię, Brytanię wielką i niektóre kraie w Germanii; w Azyi miało wszystkie kraie Azyi mniejszey, Armenię, Syryę, Judeę, Mezopotamię, i Medyę; w Afryce wszystkie prawie kraie, które tylko wtedy za mieszkalne miano, iakoto: Egipt, Numidyę, Maurytanię i Libię. Przestrzeń jego wdluż zajmowała blisko 1200 mil, a wszere połowę tego. Dochody tysiąc pięć kroć sto tysięcy milionów złotych polskich przechodziły. Ludność samych obywateli Rzymskich wynosiła cztery miliony sześćdziesiąt trzy tysiące: a cztery razy tyle liczba mieszkańców Londynu, uważanego wtedy za nayludniejszy miasto na świecie. Nauki i kunszt na takim były doskonałości stopniu, iakiego ani wieki poprzednie nie okazały, ani późniejsze dosięgły. Prócz poetów: Wirgiliusza, Horacyusza, Owidego, których imiona same naywyższą są pochwałą, dzieiopis Tytus Liwi-

inusz jest najpiękniejszą wieku tego ozdobą. Wyborny ten i głęboki pisarz, przewyższył wszystkich innych historyków pięknoscią oraz wspa-
niałością i wielkością z jaką opowiada wypadki
wszystkie. Dokładność, ścisłość, wymowa, okra-
sa, moc wyobrażeń, wreszcie pisma tego, w cał-
kowitości swej stawia nam wzór największego
zamiaru, nayszlachetniej i nychwalebniej wy-
konanego.

R O Z D Z I A Ł III.

Od śmierci Antoniusza do śmierci Augusta.

Rząd rzymski stanął już odtąd na niewzru-
szonych zasadach, nie uyrzemy już więcej, R. R. 725.
jak dotąd, owych straszliwych wypadków, kie-Pr. I.
dy miłość wolności wstrząsała usławy; ale ten C. 29.
niedostatek historycznych powieści znakiem jest
szczęśliwszego stanu narodów. Iakoż w rzeczy sa-
mej, nigdy Rzym dłuższemu nie cieszył się szczę-
ściem, jak za panowania Augusta. Skoro bo-
wiem nie miał już żadnego sobie przeciwnika,
przesłał byź okrutnym; a gdy uyrzał się spo-
koynym od nieprzyjaciół, przesłał byź podey-
rzliwym. Nasamprzód ubezpieczył się od wszy-
stkich przyjaciół Antoniusza: ogłosił, iż nie-
czytaiąc, spalił wszystkie papiery i listy tego
wiedza, w przekonaniu, że przyjaciele Antoniusza,
małąc siebie za podeyrzanych, lękaliby się o-
fiarować mu swoją przyjaźń. Zamiarem polity-
ki Augusta było, wnet ustanowić porządek, albo
raczej niewoli trwałość ustalić. Bo skoro raz
tylko tyranii opanuje wolność publiczną, wnet
wszystkie akta podpierające despotyzm, przy-
krywają się imionami ustaw pożytecznych. Au-
gust iednakże, bardzo się różni od owych, co
wzbiwszy się w potęgę, i władzę obiawszy, dumą
swą nadymani, przybierają nowe tytuły, dla

uprawnienia swych gwałtów i przywłaszczeń: ukrył swą władzę pod skromnemi imionami będących już dostoięństw. Wziął tytuł Imperatora, dla zatrzymania władzy nad woyskiem: nazywał się trybunem, dla rządzenia gminem; a xiążęciem senatu dla kierowania obradami tego zgromadzenia. Tak połączywszy w sobie wszystkie różne władze, zajął się staraniami wszystkich części rządu. Usczęśliwienie powszechnie i dopełnienie powinności swoich, stały się iedyną roskoszą ambicyi iego. Umiał on doskonale pogodzić sprawę ludu z widoki własnemi: a będąc głową państwa tak postępował, iż obywatele mniemali, że sami sobą rządzą.

Taka była iego polityka: opanowawszy państwo przemocą, postanowił rządzić niem przez pośrednictwo senatu. Zgromadzenie to, chociaż obnażone z dawney świetności swoiey, zdało mu się iednak naylepiey urządzone, i iedynem do utrzymania sprawiedliwości i mądrych rządów. Naywyższą więc władzę oddał Senatowi, a pospółstwo i woysko hoynością do siebie przywiązał. A tak nienawiść za kary spadała na senat, prawo zaś wyłączne świadczenia łaskiczyliło imperatora celem powszechney miłości.

Wracając, tym sposobem, senatowi dawną iego świetność, i strzegąc go od zepsucia, chciał sobie samemu zachować umiarkowaną władzę, któraby nikogo obrażać nie mogła. Władzy absolutney tam tylko używał, gdzie szło o utrzymanie wszelkiego stopnia urzędów i osób w granicach obowiązków swoich. Był on samowładcą w istocie, ale przez swe umiarkowanie stał się bożyszczem oszukanego pospółstwa. Obywatele myśleli, iż zupełną odzyskali wolność, iż im tylko odjętą została zdolność czynienia rozruchów i zamieszek. Senat, widząc się niby wskrzeszonym i wszystkie swe prawa mając nieiako przywrócone; sądził się tylko być pozbawionym władzy popełniania nie-

sprawiedliwości. Za iego wręście panowania radośnie pochlebiali się Rzymianie dziedziczeniem wszystkich wolności darów, a razem, iż byli ubezpieczeni od tych klęsk i nieszczęść, które ona sprowadzać zwykła. Postrzeżenie to mogło być sprawiedliwem pod takim monarchą, jak August; ale pod iego następcami wcale innego zdania nabyli Rzymianie, kiedy się uyrzeli dręczonymi i mordowanymi przez rozmaite sposoby, które tylko okrucieństwo i tyraniią wymyśleć może, a bunt potrzebnymi uczyni.

Tak chwalebny i uwielbienia godny porządek zaprowadziwszy August, sam stał się łupem wszystkich namiętności. Długo się namyślał nad tem, czy sam ma państwo sprawować, czyli też przywrócić ludowi dawną iego wolność. Przykłady Sylli i Cezara rozmaitemi uwagami zajmowały umysł iego. Sylla, dobrowolnie złożył urząd dyktatora, i w pożyciu z przyjaciółmi swoimi spokojnie dokończył: Cezar utrzymał się przy władzy najwyższej, i morderczy zgon znalazł z rąk najwierniejszych ku sobie przyjaciół, którzy dopełnione na nim zabójstwo za chlubę i chwałę mieli dla siebie. W smutnych tych myślach i niepewności pogrążony, odkrywa niespokojność swoją dwóm najwierniejszym sobie, Agryppie i Mecenasowi. Agryppa, którego waleczne ramie oddało mu panowanie podbitego Rzymu, doradzał mu złożyć koronę: patryotyzm, czyli też zamiar posiadać tron opuszczony, były mu powodem do rady łakowej. Mecenas był przeciwnego zdania: minister ten, a razem opiekun genjuszów i zasługi, do wielkich w sobie talentów, łączył zniechęcałą i pieszcotliwą duszę: większy wielbiciel cnot pożytecznych, niżli pobłyskiwających przymiotów, dobro prawdziwe ludu przenosił nad iego poklaski: a może wręście i osobiste iakie widoki skłoniły go do odkrycia przeciwnego zdania. Więcej roztropny, niż waleczny, i tylko

do interesów gabinetowych zdolny, pewnym był od pana swego tych zaszczytów, którychby nigdy nie mógł otrzymać od ludu, na przychylność którego trzeba się zasłużyć przez talenta osobiste i dzieła wielkie a własne. Nakoniec prosił Augusta, iżby więcej radził i dbał o dobro ludu, niżli o chwałę swoją. „Określenie państwa, mówił on, podróżnymi jest napelniony, ale, bez sternika, długą miotany burzą i blizki już zatonięcia, znalazł dla siebie u portu szczęśliwe schronienie: ale zguba nieuchronna, byleby się ruszył od brzegu. „Wyobrażał mu potem państwo, jako ogromny kolos, który ciężarem własnym musiałby upadać, jeżeliby go nie wspierało potężne ramię, oraz, jako chylące się już i blizkie upadku i podzielenia się na drobne cząstki pod wielką naczelników liczbą. Do tych uwag przydał mocniejszą jeszcze: ocalenie monarchy, które zapewnił sam on tylko władzą swą był w stanie. Rady te przemogły w sercu monarszém, które samo się już przechylało do zachowania władzy, tak wielkimi niebezpieczeństwami i trudami nabytej. Odtąd już we wszystkich okolicznościach zawsze siedł za zdaniem Mecenasa. Mądrych to rad jego ministra słuchając August, zawsze był łagodnym, przystepnym, i dobroczynnym: jego też dziełem było i to, iż postanowił nie uważać i gardzić tém wszystkiém, cokolwiek przeciw niemu robiono. Dla wstrzymania jednak satyr wspomagał i zachęcał ludzi naukom poświęconych, i przyjaźnią ich swoją zaszczycał. A ci przez wdzięczność łagodzący jego zgryzoły, rozpędzali jego smutki, i po całym przestrzeni państwa pochwały jego roznieśli.

*Chy-
trość
Augu-
sta.* Przywróciwszy państwu pokój i szczęście, będąc już przekonany o przywiązaniu ku sobie wszystkich stanów, chciał August dać poznać ludowi wielkość swej duszy, przez fałszywy projekt złożenia korony. Tych, co sam

był postawił na stopniu znaczenia; uwiadomił, co miał udawać, i nauczył, iak się oni mają znaleźć wtedy. Miał do senatu wypracowaną mowę, o trudności rządzenia państwem tak rozległym: „usiłowanie, rzeki, które sami bogowie „tylko wykonać mogą.“ Z skromnością mówił o swojej nieudolności, i naglących powodach, które go zmusiły do przyjęcia na siebie tak ogromnego ciężaru: potem rzadką udając szlachetność zrzekał się zupełnie władzy, którą, własnym nabył orężem, a którą senat mu przyznał i potwierdził. Powtarzał ofiarę, iaką z siebie czynił składając tę władzę, a razem zaskanawiał uwagę, iż zachowywał w sobie charakter prawego Rzymianina. Mowa ta różnie na senatorach zrobiła wrażenie, w miarę tego, iak który mniej lub więcej wiadomy był o tej tajemnicy. Niektórzy prosto uwierzyli słowom jego, i na ten postęppek, iakby na największy, dotąd niesłychany w Rzymie, poglądali heroizm. Drudzy, również mało świadomi prawdziwych przyczyn, z nieufnością też słuchali jego zamysłów. Inni nakoniec, co najwięcej w zamieszkach ucierpieli, lękali się ich odnowienia: ale większość, zupełnie widokom Augusta oddana, i dostatecznie oświecona od jego powierników, często porywała się przerwać mu mowę, i ofiarę jego przyjęła z gniewem zmyślonym. A tak jednogłośnie zaklinali go, żeby nie składał korony: lecz gdy go widzieli nieporuszonym w umyśle, gwałtem nie iako wymogli, że się nalegającym prośbom ich poddał. Żeby zaś dla osoby jego większo zapewnić bezpieczeństwo; dekretem senatu podwójono płacę dla jego gwardyi. On zaś, chcąc się z równą szlachetnością okazać ku senatorowi, pozwolił mu ukontentowania rządzić niektórymi małemi prowincjami wewnątrz państwa położonemi, zatrzymując przy sobie naysilniejsze, i te, których obrona wielkiego potrzebowała woyska. A tak przyjął znowu władzę na

lat dziesięć, i zostawił ludowi nadzieję powrotu wolności: ale też razem tak dobrze umiał pochwycić wszystkie środki potrzebnę ostrożności, iż posiadanie władzy, co lat dziesięć odnawiane, dotrwało do samej śmierci.

Tą wspaniałością władzę swą utwierdził, i serca ludu ku sobie pociągnął. Iemu wszystkie dostojności oddano. Wtedy to właśnie otrzymał imię *Augusta*, którym zawsze go nazywalem, gdyż pod niem powszechniey w dzieiach jest znaiomy. Zasadzono laur przed bramą iego. Dom iego nazwano pałacem, dla różnicy od domów innych obywateli. Przyznano mu tytuł oycy oyczyny, a osobę iego za świętą i nietykalną ogłoszono. Słowem wysiliło się pochlebstwo w wymyślaniu ustawnie nowych sposobów przypodobania się iemu. Chociaż gardził podlęm płaszczeniem się senatu, hołdy iednakże iego przyzywał: bo znał dobrze, że tytuły ściągają uszanowanie popółstwa, a uszanowanie to utwierdza władzę.

Gdy już dziesiąty konsulat zaczynał August, senat przysięgą utwierdził wszystkie iego akta, i dał mu władzę wyższą nad prawa. Po niejakim czasie żądał zaprzysiężenia posłuszeństwa, nie tylko tym prawom które już postanowił, ale i tym, któreby jeszcze postanowił. Wtedy to nastał zwyczaj, iż oycowie blizcy śmierci kazali dzieciom swym nieść do Kapitolium ofiary z napisem, że w dniu śmierci swojej zostawowali zdrowiem cieszącego się Augusta. Zabroniono było karać więźniów w dniu tym, którego monarcha do miasta wjeżdżał. Kiedy razu iednego niedostatek żywności w mieście panował, lud go zaklinał, żeby dyktaturę przyjął. Lecz, chociaż szczerze chciał zająć się staraniem opatrzenia miasta w żywność, nie przyjął iednak tytułu dyktatora, który prawem był obalony za konsulat Antoniusza.

Ten nawał urzędów i dostoięństw nie zmniejszył bynajmniej pilności jego w dopełnieniu obowiązków tak różnych: wydał wiele użytecznych edyktów ku powściągnięciu przedayności senatorów, oraz ku pohamowaniu rozwiązłości pospólstwa. Zabronił ażeby bez wyraźnego rozkazu senatu, nie były dawane widowiska szermierskie, nad dwa razy do roku, ani w większej liczbie zapasników nad dwieście. Prawo to było konieczne potrzebném, w wieku tak zepsutym: gdyż, za każdym razem, kiedy ci nieszczęśliwi atleci musieli wychodzić na teatr i iść z sobą w zapasy, częstokroć połowa ich ginęła. Było też we zwyczaju, że kawalerowie i damy wyższego rzędu wychodzili na teatr tańczyć i robili z siebie widowisko. Cesarz zakazał tych zwyczajów żyjącym i następnym pokoleniom. Nałożył winy pieniężne na wielu bardzo obywateli, którzy nie chcieli wchodzić w związki małżeńskie; a nagradzał tych, co liczne mieli potomstwo. Ustanowił, iżby panny nie wychodziły za mąż przed skończeniem lat dwunastu życia; i pozwolił zabić cudzołożnika, zdybanego na występku. Senatoróm największe uszanowanie czynić zalecił; a tak nagrodił im to w honorach, co z władzy ujął. Prawém obwarował, iżby nikomu nie pozwolono używać zaszczytu obywatelstwa, kłoby nie dał poprzedniczo przekonania o przymiotach i obyczajach swoich. Urządził i pewnemi określił granicami uwalnianie niewolników: i sam zupełnie temu poddał się prawu. Chociaż niezmiernie lubił igrzyska i widowki, surowie jednak postrzegał obyczaje aktorów; nie cierpiał, ani rozwiązłości w ich życiu, ani gorszacej nieprzystoyności w graniu rol na teatrze. Przychylniejszym był dla igrzysk szermierskich; ale zabronił zupełnie znajdować się na nich kobietom, pod pozorem, że skromność płci ich przyzwolta, nie pozwalała im patrzeć na takie widowiska, gdzie aktorowie nago się ukazują. Dla zagrodzenia intrydze, od starających się o urzędy,

jakby na parękę, domagał się summ znacznych: a jeśli by się na urządzie swym przeniewierzyli, tracili wszystko. Do iego czasów nieważne było świadectwo niewolnika przeciw panu swojemu: zniósł to nadużycie. Dał przykład przedawania własnych niewolników komu innemu; a tak niewolnik przechodząc do innego pana, mógł świadczyć w sądach przeciw pierwszemu swemu właścicielowi. Prawa takowe i urządzenia do wyłączenia występków i zabieżenia zbrodniom, wymierzone, zmieniły obyczaje powszechnie; Rzymianie pozbyli się surowości i dzikości charakteru swojego, a nabyli grzeczności i ludzkości narodom obyczajnym właściwey.

Przykład monarchy dzielnie się przyłożył do poloru ludu: będąc wyniesiony nad wszystkich obywateli, mógł bez boiaźni zniżyć się do równego z nimi stopnia. Z każdym poufały, z równą cierpliwością iak i łaskawością przyympwał wyrzuty i przymówki. Chociaż stopień iego dostojności dawał mu władzę skazać lub uwolnić kogo od kary podług woli; nie naruszył jednak w niczém porządku i surowości prawa: niekiedy sam stawał u sądu od tych, których chciał zasłonić. Był wtedy powołany do sądu Prymus, rządca Macedonii, za to, że wydał wojnę Odryssynom, narodowi sąsiedniemu tej prowincyi. Kiedy oskarżony składał się, że miał rozkaz Augusta; monarcha przeciwnie się oświadczył. Rzecznik Prymusa, tonem ugryźliwym, co za przyczyną przywiódł Augusta, albo kto żądał iego obecności. „Rzeczpospolita“ odpowie z łagodnością August. Odpowiedź ta niezmiernie pochlebiła ludowi. Drugim razem, weteran ieden, prosił iego protekcyi w pewney sprawie. August, mało zważając na iego prośbę, radził mu udać się do adwokata. „Ah!“, rzeknie żołnierz, nie przez adwokata sprawy twey „pod Akcyum broniłem.“ Tak bardzo odpowiedź ta podobała się imperatorowi, iż sam w sprawie iego stawał i wygrał. Był bardzo grze-

czny: przywitał się zawsze z człowiekiem nayniższym z gminu. Razu jednego podawano mu prośbę z uniżonością zbyteczną: obrócił się i rzekł: „przyjacielu, powie kto, że słoniowi a nie człowiekowi, prośbę podaiesz.“ Innego razu, siedząc na swym trybunale, wydawał się byź surowością przejętym; spostrzegł to Mecenaz, i chciał z nim mówić; ale nie mogąc dotisnąć się za tłumem, podrzucił mu papier z napisem „Powstań, kacie!“ August przeczytał bez najmniejszego nieukontentowania: a powstawszy łaską darował tych, których przed chwilą na karę był skazał. Ale nie tak nie okazuje szczęśliwey odmiany, w charakterze jego, iako jego postępek z Korneliusem Cynną, wnukiem Pompeiusa. Rzymianin ten należał do spisku na imperatora: a spisek ten odkrył się w samą chwilę swego wybuchnienia. August długo się namyślał, iak ma postąpić w tym razie: w końcu łaskawość przemogła: kazał wszystkim winnych przed sobą stawić, i, przestając na wymówkach im uczynionych, wszystkim przebaczył; Cynnę zaś chciał dobrodzieistwy zwyciężyć. Wezwał go jednego do siebie, i mówił: „Dwakroć dałem ci życie, raz iako nieprzyjacielowi, drugi raz iako zabójcy; dziś robię cię konsulem: bądźmy odąd przyjaciele: i obaczmy, kto kogo zwycięży: czy ja ufnością, czy ty wiernością.“ Ten tak szlachetny krok wspaniałomyślności Augusta, tak szczęśliwy sprawił skutek, iż odąd żadnego spisku na życie jego słychać nie było.

Takiemi się rządził cnotami, przez lat górą czterdzieści panowania swego. W uszczęśliwieniu ludu własne zakładał szczęście. Ciągła iednakże *Wojny* wojna w oddalonych trwała prowincjach: ale *za jego* zamiarem iey było powściągnąć bunt, nie *za panowania.* rozszerzać granice państwa. Wziął to był sobie August za prawo, nie wykonywać żadnego przedsięwzięcia, do którego by ambicja, a nie dobro państwa pobudką było. Pierwszy to z Rzymian,

co się wślawił przez nauki, te to przyiaciółki pokoiu, i który pozyskał miłość u żołnierzy, nie mając żadnych woiownika talentów. Woyska odnosily tryumfy zwycięztwa pod dowodztwem iego namiestników. Zbuntowani w Hiszpanii Kantabrowie nie raz byli pokonani przez Tyberyusza, pasierzba, Agryppę, zięcia iego, i przez Eliusa Lamę. Wodzowie ci zagonili zbuntowane kupy, w niedostępne góry tego kraiu, tam obleżonych rzymali, i głodem przymusili do oddania się na łaskę zwycięzców. Burzyli się też Germanowie i często naieżdżali Gallów; lecz odparł ich Lollius. Retów uśmierzył Druzus, brat Tyberyusza. Bessowie i Sylatowie, dzikie narody, napadli byli na Tracyą, ale je wytepił Pizon, rządca Pamfilii; i za to tryumf otrzymał. Dakowie kilkakroć zbici zostali: Kaius, wnuk imperatora, podbił Armenów. Podnieśli byli oręż w Afryce Getulowie, zgnębił ich Kaius Kossus konsul, od tego zwycięztwa *Getulicus*, przezwany. Straszliwa bywa wojna z Dalmatami i Pannonami: narody te w długim żyjąc pokoiu nowej waleczności nabyły. Zebrawszy sto tysięcy woyska pieszego, a dziewięć tysięcy iazdy, Rzymowi samemu zburzeniem grozili: co prędzey we Włoszech zaciągi zrobiono: ze wszech stron zwołano weteranów; imperator, dla lepszego kierowania czynnościami wojny, przeniósł się do Rymini. Chociaż waleczność nie była górniącą w nim cnotą, nikt jednak nad niego, w okolicznościach trudnych, nie umiał z większą rostopnością dowodzić, ani z większą szybkością rozległe państw swoich przebiegać kraie. Trzy lata ciągnęła się ta wojna: Tyberyus i Germanikus byli w niej dowodzcami. Ostatni okrył się chwałą zwycięztwa nad tą zuchwałą i bitną dziczą odniesionych. Kiedy już zupełnie znękani zostali, poymano Batona, ich naczelnika. Stawionego przed sobą pytał Tyberyus, iakąby mieli pobudkę buntowania się przeciwko rzymskiej potędze? Niestrwożony barbarzyniec odpowie:

„Rzymianie są to łupieżcy: bo zamiast pasterzów
i psów dla trzód naszych strzeżenia, nasłali nam
wilków i niedzwiedzi dla ich pożarcia.”

Lecz naysroższa, za długiego tego panowania i dla Rzymian nayniepomysłniejsza wojna była ta, którą prowadził Kwintyliusz Warrus. Wkroczywszy on do ziem Germanów, wojsko swe podzielił na wiele małych korpusów, mając zamiar ścigać nieprzyjaciół po ciemnych lasach i ogromnych wówczas tam bagnach. Nocą iedney napadniony i całe iego wojsko wycięte zostało. Był to wybór i czoło półków rzymskich, już dla waleczności, już dla ćwiczoneści i doświadczenia w boju. W nieźmiernym i długim smutku pograżyła monarchę ta przegrana: w boleści swojej częstokroć z żalem wykrzykał: „Warrusie, oddaj mi półki moje!” Powiadała, iż odtąd nigdy go niewidziano tak wesółym, iak przedtém.

Tuż zaraz troski domowe przywalały iego starość. Poślubił był sobie za zezwoleniem męża Liwiią, żonę Tyberyusza Nerona, od sześciu miesięcy brzemienną. Była to dumna kobieta. Korzystając z miłości Augusta ku niej, znajdowała sobie rozkosz w przeciwieniu się iemu. Miała dwóch synów: Tyberyusza, starszego, do którego mocno była przywiązana, i Druza we trzy miesiące po tym nowym ślubie narodzonego, i synem Augusta mianowanego. Tyberyusz, którego później za syna sobie przysposobił, i który po nim na tron wstąpił, dobrym był wojownikiem, ale podeyrzliwego i upartego charakteru. Pożyteczny na czele wojska i na wojnie w krajach odległych, w Rzymie kłócił spokójność Augusta. W ostatku musiał imperator zesłać go na wygnanie na wyspę Rhodus: przeżył tam młody xiążę lat pięć, w obcowaniu z Grekami, większą część czasu na czytaniu xiąg trawiając, z których powziętey nauki potém tak niegodziwie użył. Druzus umarł za powro-

tem z wyprawy na Germanów: August, po stracie iego w nieutuloney pograżył się żałości: nie go jednak tak nie gryzło, jako prowadzenie się Julii, córki iego ze Skrybonii pierwszey żony. Xiężniczka ta, pierwey żona Agryppy, potem Tyberyusza, żadnych nie znała granic w rozpucie swoiey. Wylana na życie cielesne, niesyta pokryomem dogodzeniem lubieżnym żądzóm, oślepiona bezwstydem, nie wzdrygała się nakoniec w publicznym bezrządzie i podłości szukać uśmierzenia szkaradnych pożądliwości swoich. Długo nie chciał August wierzyć doniesieniom sobie czynionym: otworzył wreszcie oczy. Ona zaś do tego już stopnia bezwstydy swe pomknęła, iż nocami miewała schadzki swoje, po domach naypodlejszych w mieście, które samey rozpusty ohydńóm były mieszkaniem: nawet pałac Augusta, oycy iey, stał się otwartém łóżyiskiem sromotnych iey społeczeństw. Zrazu chciał iey August życia pozbawić, rozmyśliwszy się potem wygnał do Pandauterium, oraz przykazał nie dawać iey wina i potraw wytwornych, jako zdolnych rozniecać w niey pożar namiętności. Zakazał ją odwiedzać, bez swego pozwolenia, i przydał iey do towarzystwa Skryboniią matkę iey.

Wstawiającym się za nią zwyczajnie odpowiadał: „Iak ogień z wodą, iak August z Julią, w jedném miejscu zostawać nie może.“ Kiedy dnia iednego mocniej, i z większym, niż przedtém, naleganiem błagano go o łaskę dla córki; żywym przeięty gniewem, życzył proszącym podobney córki. Miała Julia dwóch synów, Kaiusa i Lucyusa, po których to xiążętach oczekiwano spełnienia wielkich nadziei: oba umarli w młodości. Lucyus dni swoje w Marsylii zakończył, w pięć lat po śmierci oycy: we dwa lata później Kaius, powróciwszy do Rzymu, umarł z rany w Armenii mu zadaney. August, przeżywszy nieiako pokolenia, których miał

bydź szcepem, lat siedmdziesiąt cztery już mając, chciał w znaczney części uwolnić się od ciężaru i trudów rządowych, a Tyberyusza następcą swych dostoięństw uczynić. Prosił senatorów, ażeby nie robili mu już zwyczajnych ceremonii i zaniechali dalszych formalności, ieśliby on już nie wchodził więcej z nimi do rady.

Odtąd Tyberyusz był towarzyszem panowa-R. R. nia i też samę miał władzę. Cezar jednak nie u-^{760.} sunął się zupełnie od interesów: przez sam na-^{no. 1.} łóg znajdował w nich ulgę dla siebie. Czuwał ^{C. 6.} ustawnie nad dobrém ludu: bo był do niego stale przywiązany do ostatniej życia chwili. Kiedy już dla starości wieku nie mógł chodzić na obrady senatu, miał przy sobie, przez rok ieden, dwudziestu radców tajnych. Postanowiono, iżby wszystkie akta rady tej, do której radcy ci należeli, miały moc prawa. Czując się blizkim zgonu, uczynił testament, i powierzył go Węstalkóm. Potém załcił popis ludu, którego liczba dochodziła czterech milionów sta trzydziestu siedmiu tysięcy: wypada zatem że Rzym wówczas równał się czterem naywiększym miastóm teraznieyszym. Powiadaia, iż, podczas obchodu tej uroczystości, wśród ogromnego zbioru ludu, na polu marsowém, orzeł przeleciawszy, razy kilka, wkoło, ponad cesarzem, puścił się do blizkiego kościoła i usiadł na popiersiu Agryppy. Wieszczowie znać dali, że to było przepowiedzeniem śmierci cesarza. Wkrótce potém, kiedy z Tyberyusem do Illiryi iechał, w Benewencie napadła go biegunka, i musiał nazad powrócić. Przybył do Noli, niedaleko Kapui, a czując się bardzo słabym, posłał po Tyberyusa i wiernych sobie przyaciół. Wkrótce zupełnie straciwszy nadzieję zdrowia, i o bliskim swym przekonany końcu, spuścił się na wolę przeznaczenia. Na kilka godzin przed śmiercią kazał przed sobą postawić zwierciadło i czesać sobie włosy, z większą nad zwyczaj sta-

rannością. Wreście widząc przyjaciół wokół łóżka jego zgromadzonych, mówił do nich, i zapytywał: czyliby dobrze grał rolę swoją za życia: powiedzieli, że dobrze: „Poklaskajcież mi” „wykrzyknie.

Smierć Augusta r. 767 po 1. C. 14 Monarcha ten po siedmudziesiąt pięciu letnich wieku, a po czterdziestu jednym roku panowania swego, na ręku Liwii, prosząc, iżby przypominała na ich związek, i ostatecznie się z nią pożegnawszy, życie zakończył.

Wielką żalością napełniła państwo całe śmierć tego monarchy: było nawet podejrzenie, że Liwiią zgon jego przyspieszyła, dla tego, żeby co prędzej osadzić na tronie syna. Jakkolwiek jest: długo jednak tała wiadomość o śmierci Augusta; raz puszczała pogłoskę, że przychodzi do zdrowia: drugi raz, że znowu odpadł w chorobę: nakoniec zapewniwszy zupełnie następstwo dla syna, razem ogłosiła i śmierć cesarza i wstąpienie na tron Tyberyusa. Z wielką wspaniałością i pompą odbył się pogrzeb. Zgromadził się senat: Tyberysz stanął na trybunale dla mówienia żalosnej mowy: w mówieniu gwałtownością boleści ściśniony zatrzymał się, a nie mogąc skończyć, papier oddał Druzusowi, synowi swemu, a ten przeczytał do końca mowę senatowi. Potem jeden z wyzwolenców Augusta czytał jego testament, w którym Tyberyusa i Liwiią uczynił dziedzicami po sobie; przyjął Liwiią do rodu Juliuszów, i dał jej przywisko Augusta. Wielkie rozpisał summy dla wielu osób szczególnych, dla gwardyi pretoryańskiej, na półki i na wszystkich obywateli rzymskich. Gniew do Julii do śmierci zachował: zrobił dla niej wprawdzie niejakie zapisy, ale nie przywrócił jej do rodu swojego i nie pozwolił, aby była pogrzebioną w grobach swych przodków. Prócz testamentu objawiono jeszcze cztery własnoręczne jego pisma. W pierwszym był przepis odchodu jego pogrzebu: w drugim szczegóły jego czynów:

trzecie zawierało stan prowincyi, mocy i dochodów państwa; w czwartém nakoniec były rady dla Tyberyusza w rządzeniu państwem. Tego był zdania, iż nie należy nigdy powierzać zbyt wielkiej władzy faworytóm: iżby przez to nie ułatwili sobie drogi do przywłaszczenia władzy zupełnej. Utrzymywał także, iż nie należy rozszerzać granic państwa, którego ogromną rozległość z trudnością już utrzymać przychodziło. Do śmierci samej wniezmordowanej trwał chęci o dobro kraju: a żal ludu po nim równał się staranióm pana o jego szczęście. Postanowiono, iżby wszystkie kobiety na rok cały włożyły żałobę. Wystawiono mu kościoły, i cześć mu bożką czyniono. Senator ieden, Numericus Atticus nazwany, umiał korzystać z tego zapалу pochlebstw, i wielkie pieniądze otrzymał za to, iż przysięgą stwierdził, iakoby widział Augusta wstępującego do nieba. I odtąd pospólstwo nie wątpiło bynajmniej o jego bóstwie.

Taką to cześć oddawano Augustowi. Mordami *Uwagi* i krwi rozlewem oznaczył swe na tron wejście, a *nad* dalsze swe panowanie dla szczęścia ludu zachował. *Augu-* Powiadano o nim, że byłby iedyném uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego, gdyby się nigdy był nie *stem.* rodził, albo nie umierał nigdy. Może bydz prawdą, iż do tych okrucieństw, które popełnił w czasie tryumwiratu, przez swych kolegów był poduszczany: a może też i myślał, że cnotą było, zemścić się Cezara śmierci. To pewna, że ta surowość koniecznie była potrzebną dla przywrócenia spokojności powszechney: bo nieprzeistoczywszy z gruntu dawnego charakteru Rzymian, nie można byłoby monarchii utwierdzić. Rządy swe stosował do okoliczności czasowych. Zostawiając rzeczpospolitą pozorną głąskając dumę Rzymian, a szczęśliwych panowaniem samowładnem, ale samowładztwo to miarkowane było dojrzałą rostopnością. Cnotę tę w najwyższym posiadał stopniu; i gdyby można było oddalić Oktawiiusa od Augusta, uyrzelibyśmy

w nim naydoskonalszego z monarchów, o których tylko dzieje wzmiankują. Długi pokój, którego Indy jego używały, dziełem był jego umiarkowania: około połowy panowania jego, większa część świata, jednemu monarsze poddana, naywiększey zażywała spokoyności. Wówczas to właśnie było, kiedy zbawiciel leżus Chrystus przyszedł na świat, dla dania nowego ludziom zakonu, i dla nauczania przykładem swoim pełnić wszystkie cnoty. Narodził się on w Judei, roku Rzymu 754, panowania Augusta 25, a roku świata 4001 podług zwyczajnego rachunku.

ROZDZIAŁ IV.

Tyberys, trzeci Cesarz.

R. R. Tyberys dał z siebie naywidocznieyszy przykład 767. pokład fałszywey polityki: w utracie przez zbytek C. 14. starań, tych korzyści, które ona zatrzymać usiłuje. Została mu w spadku po Augustie miłość ludu i państwo w samym kwiecie: wnet Tyberys rozjątrzył tę miłość, ogłaszając za powinne te hołdy, które poprzednik jego chciał odbierać tylko, iako dobrowolney przychylności dary. Zniszczył sągłosie publiczne; oddzielając interes panującego od interesu ludu: zdolności swych użył iedynie ku utwierdzeniu się w błędach własnych i ku zepsuciu własneyże duszy. A tak dręczył się wiek swój cały nad przemyśleniem sposobów dla ukazania się takim, iakim mógł bydz bez naymnieyszey trudności, i nad oszukiwaniem siebie samego, oszukując drugich.

Pierwszą ofiarą podeyrzliwości nowego monarchy został Agryppa Posthumus, trzeci i ostatni syn wodza tegoż imienia z Julii, córki Augusta. Młody ten xiążę, idąc raczey w ślady nierządów matki swojej, niż rostopności oycy, został przez Augusta zesłany na wyspę Planasium: Tyberys skazał go na śmierć i udał, że zabójstwo to było

z liczby tajemnych zaleceń ostatniego monarchy dla zapewnienia następcy swemu spokojnego posiadania tronu. Dalej jeszcze posunął swe kłamstwo. Kiedy setnik (centurio) do wykonania tego rozkazu wyznaczony, przyszedł z doniesieniem mu o sprawieniu się swoim; Tyberyus oświadczył się, że tego wcale nie kazał i groził urzędnikowi stawieniem przed sąd senatu: sprawę tę zarzucono, i żadnego nie było poszukiwania na zabójcy.

Lud zupełnie był przygotowany do znoszenia wszystkiego cierpliwie i bez mruczenia. Wyścigali się jeden przed drugim w okazaniu wielkości swego posłuszeństwa, przez nayspodlejsze pochlebstwa. Wszystkie prośby samemu Tyberyusowi podawano; czuwał bowiem bardzo nad tem, żeby się nie bez niego nie robiło. Senat chciał się uchylić od rządów; ale chytry monarcha, a przyymując na siebie władzę, chciał razem udadź, że czyni wysoką łaskę dla senatu. Miał w tém zgromadzeniu mowę chytrości pełną o rozległości państwa, i trudności niem rządzenia, przy wszelkiej roztropności potrzebnej; dalej mówił o swej nieudolności dla dopełnienia tak trudnych usiłowań, dodając, że człowiek jeden nie jest w stanie zajmować miejsca Augusta; gdy zaś Rzym nie miał u siebie ma liczbę ludzi znakomitych talentów i wysokiej roztropności; byłoby więc nie równie pożytecznie, złożyć z nich pewne zgromadzenie, i zdadź na nie ciężar rządów; niżli iemu jednemu całkowicie one powierzać. Przebiegły w pochlebstwie senat rzucił się do prośb naysniższych, zaklinając Tyberyusa, żeby rządy przyjął, i żeby nie usuwał się od tego ciężaru, który sam on tylko jeden w stanie był dźwigać. Udał Tyberyus, że go wzruszają te prośby; i że tylko w części chce należeć, oświadczając niemożność swoją przyjęcia zupełnego rządu; a iako powolny chęciom senatu, przyymie do sprawowania tę część tylko, która mu wyznaczoną będzie. Wtedy Asinius Gallus odezwał się: iakążby część chciał on przyjąć na siebie?

To niespodziewane zapytanie, zmieszało ukrytą cesarza chytróść. Stoi zmieszany: nakoniec wraca się mu przytomność, a wtedy rzecz, że mu nie wypada wybierać, zwłaszcza, kiedy prosił o zupełne siebie uwolnienie. Postrzegł swą nieostrożność Gallus: albo może uczynił to zapytanie dla polechtania próżności monarszey, wywnął się rychło mówiąc. „Iż pytania tego celem nie „było dzielić to, co z natury swojej nierozdzielne „było; ale pokazać mu, że Rzeczpospolita jedno „stanowiąc ciało, jedną tylko mieć powinna duszę „dla ożywiania i kierowania oném.“ A tak Tyberyus udając, że go pokonały nalegania i wołania tych, co go otaczali, przychylił się powoli do ich życzeń, i zgodził się wreszcie, przyjąć na siebie całkowity ogrom rządów: to zaś bardziej dla dogodzenia ich, niżeli własnym swoim żądanom, oświadczył się przytém, iż póty tylko będzie one sprawował, póki słabość wieku nie zmusi go do szukania spoczynku.

Wizerunek Tyberyusa. Miał pięćdziesiąt sześć lat, kiedy na tron wstąpił. Pod Augustem zachował najgłębsze ukrycie prawdziwego charakteru swego. Rostropnością, szlachetnością i łaskawością oznaczył początki swego panowania. Nie przyjął żadnych tytułów, i honorów, które mu senat dawał. Zabronił stawiać dla siebie posągów, chyba by to było z powodu osobliwszego, a nadewszystko zakazał czynić dla siebie czci bogóm właściwey. Gniewał się nawet na pochwały zasłużone, których nayskromniejszy mógłby bez rumienienia się słuchać. Za swe prace i trudy nie żądał inney nagrody, prócz świadectwa czystego sumnienia. Kiedy senat oświadczył przysięgę nie tylko na te prawa, które już exystowały, ale też na wszystkie urządzenia, któreby monarcha jeszcze zrobił; Tyberyus odrzucił to pódle pochlebstwo, mówiąc, że na tym świecie wszystko podlega niestałości i odmianie, i że najwyższe wyniesienie się na największe wystawia niebezpieczeństwo. We wszystkich okolicznościach wiel-

ką cierpliwość i umiarkowanie udawał. Senat przedsięwziął był środki niektóre żądaniom jego przeciwnie; nie pokazał się najmniey za to obrażonym. Kiedy mu doniesiono, że niektórzy złe mówili o jego osobie i jego rządach; najmnieyszego nie okazał gniewu i z łagodnością odpowiedział, że w narodzie wolnym obywatele powinni mieć wolność mówienia.

Senat chciał urzędownie prześladować pisarza jedney małej książeczki przeciw monarsze, Tyberyusz nie pozwolił na to, powiadaiąc, że wielkość i ważność jego zatrudnień nie pozwalają mu o takich fraszkach myśleć, i że najlepszy sposób ukarać ośczercę, i usta mu zawiązać, jest to sprawować się cnotliwie, albo płacić mu wzgardą za wzgardę.

Rządzący prowincyy wskazywali mu razu jednego źródła pomnożenia dochodów: z gniewem im na to powiedział: dobry pasterz powinien owce swoje strzydz, a nie ze skóry odzierać. Ustanowił prawa oszczędności tyczące się przeciw domom publicznym i szynkom; karał damy, które się były z uczciwością pomijały, i zakazał obeymować kobiety, zbliżając się ku niej z powitaniem. Jednym z przednieyszych celów jego czuwania było powściągnięcie kradzieży i buntów, i domierzanie sprawiedliwości prędkie i bezstronne. Zachowując się zawsze z uszanowaniem dla senatu, nie przedsiębrał w początkach osobliwie, żadnego środka, bez doradzenia się i zgody tego zgromadzenia. Senat, na wzajem, szafował dla niego pochwały i uwielbienia; i żaden z monarchów nie nasłuchiwał się tylu pochlebstw, iak Tyberyusz: może też zbytowi pochlebstw przyznać należy, to w nim zaufanie i odwagę do zrzcucenia z siebie maski, pod którą skrywał prawdziwy charakter. Zwycięstwa Germanika ukazały rzeczywisty charakter Tyberyusa, i zupełnie odkryły czarność jego duszy.

Wraz po wstąpieniu na tron, dowiedział się,

że wiadomość o śmierci Augusta i lubość nowości podżęła bunt w półkach pannońskich: bunt ten natychmiast uspokojony został, a herszt onego, Porcennius, śmiercią był ukarany. Inne znowu zaszły w Germanii zaburzenia, i z większym utrzymywały się uporem. W tey właśnie części państwa miał dowództwo Germanicus, syn Druzusa, a młodszy brat Tyberyusa. Młody ten książę, pięknemi udarowany przymiotami, na prośbę Augusta, od Tyberyusa był przysposobionym, w tym celu, że po nim na państwo miał nastąpić. Oddalenie się jego półki obrały za czas do rokoszu. Uroiło się im, że państwo było w ich mocy, i że jego wielkość jest skutkiem szczęśliwej ich waleczności; a tak iednoznacznie ułożyły obrać Germanika, za jego powrotem na Cesarza. Wodź ten, kochanie i bożysze żołnierza, z łatwością mógł się wynieść na najwyższą godność: ale powinność przemogła w nim ambicją: z najwyższym gniewem odrzucił tę ofiarę, i wszelkiemi siłami starał się uspokoić bunt. Tysięczne pokonywał nieszczęścia, ukarał hersztów, i nakoniec dokazał swego: poszedł potem na Germanów, tychto odwiecznych nieprzyjaciół państwa rzymskiego.

Zazdrość Tyberyusa. Z radością poglądał Tyberyus na Germanika wierność ku sobie; ale też niezmiernie się obruszał jego popolitowaniem się: nadewszystko zwycięztwo nad Germanami odniesione rozjątrzyło taioną zazdrość i nienawiść w monarsze. Wielekroć zwyciężył nieprzyjaciela; rozległe i dzikie podbił krainy; pokonał Angrywaryenów, Cherusków, Kattów, i inne wojowne narody, na tamtey stronie Renu osiadłe: lecz ze wszystkich jego zwycięstw najsławniejsze było to, w którym odzyskał chorągwie nieszczęśliwego Warusa, i wiele innych trofeów ku chwale własnych półków, w tych samych pustyniach, gdzie wojsko owego wodza zupełnie zniesione było. Na iednym z tych monumentów Germanikus kazał wyryć skromny napis, przypominający imiona woyska zwycięskiego i

znękanego ludu: własne jego nie było tam położone, dla uniknienia zazdrości, czyli też w nadziei, że potomność będzie umiała nagrodzić to zamilczenie.

Wszystkie te zwycięstwa rozpłomieniły zazdrość w monarsze: obrazą była każda nowa cnota. Nienawiść jego wydawała się we wszystkich pozorach, użytych ku odwołaniu Germanika; ale był przymuszony projekt swój odłożyć, z przyczyny nowego buntu we Włoszech, wznieconego przez Klementa, niegdyś niewolnika nieszczęśliwego Posthumusa. Awanturnik ten prawie jednego wieku z młodym Germanikiem, i zupełnie do niego był podobnym. Przezawwszy się jego imieniem, puścił wieść po wszystkich włoskich kraiach, iakoby Agryppa Posthumus nie był umarł. Klamliwa ta pogłoska dziwny skutek w całym sprawiła państwie: a kilka miast włoskich rokosz podniosły. Pretensye swoje bezczelnie popierał Klement, przenosząc się z powiatu do powiatu, w których spodziewał się znaleźć bezpieczeństwo dla siebie. Znał doskonale Tyberyusz szalbierstwo tego oszusta; i chwycił się podstępnych środków dla ujęcia tego młodego pretendenta. W tym celu wysłał dwóch żołnierzy, którzy, udając zbiegów, powinni byli przeyść na stronę Klementa, uładź przywiązanie do jego sprawy, i za najpierwszą okolicznością poymać jego osobę. Poselstwo to z wielką sprawnością, i z pomyslnym skutkiem zostało wykonane. Poymany i przed Tyberyuszem stawiony Klement, na surowe jego zapytanie, iak śmie nazywać się Agryppą. „Tak samo, iak ty jesteś Cezarem“ śmiało odpowiedział. Uderzony śmiałością taką Tyberyusz, pomiarkował, iż się od tego więźnia niczego nie podobna dowiedzieć, i przeto natychmiast życie mu odiać postanowił: ale tak dalece obawiał się opinii pospólstwa, iż nie śmiał kazać publicznie wykonywać tej kary: zaprowadzono go zatem na miejsce od pałacu oddalone, i tam zabiło.

Oswobodziwszy się od tego i wewnątrz nieprzy-

iąciela, zupełnie się prawie tém zajął, iakby Germanika wydrzeć półkom i do Rzymu sprowadzić. Najlepszym do tego pozorem było wypadnienie Partów. Nieustraszony i niepokromiony ten lud, zabiwszy dwóch swoich królów, nie chciał obrać za pana jednego z książąt swoich, dawniej w zakładzie Rzymowi danego, a razem prawego ich tronu dziedzica. Złamali traktat, pod Augustem jeszcze zawarty, i wpadli do Armenii, królestwa hołdownego państwu rzymskiemu. Nie rozgniewał bynajmniej Tyberysa wypadek takowy: owszem dał mu pozór do odwołania Germanika i odjęcia mu dowództwa nad półkami, które mocno były przywiązane do swego wodza. Zaczął od przyznania mu tryumfu za odniesione w Germanii zwycięstwa; potem napisał do niego, żeby powracał do Rzymu dla przyjęcia honorów, które mu senat przysądził, dodając: iż on dosyć nabierał laurów w kraju, do którego dziewięć razy posłany, tyleż odniósł zwycięstw. Zakończył w te słowa, iż on dosyć tryumfował nad temi ludy, i że najsreźszą dla nich w przyszłości będzie kara, zostawić ich szaleństwu wewnętrznych partyj. Germanikus nie odpowiedział prosto na list tak pochlebny; mocno się dopraszał, o pozwolenie mu dowództwa nad wojskiem jeszcze na rok ieden, ażeby mógł dokonać rozpoczętych przedsięwzięć. Tyberys, wyćwiczony w sztuce udawania, inny znalazł sposób do pokonania oporu młodego książęcia, nowemi go obdarzając godnościami. Mianował go Konsulem, i prosił, żeby sam osobiście godność tę sprawował.

Germanikus, nie mogąc więcej odmawiać, i widząc jeszcze bardzo spóźnioną porę roku, nie ociągał się dłużej z wyjazdem swoim. Tłumami ogromnemi szli z miasta na jego spotkanie, i przyymowali go z okazami raczy uwielbienia niż względnego uszanowania. Postać przyjemna jego osoby, wóz tryumfalny na którym było pięcioro jego dzieci, chorągwie Warusa przez ie-

go odzyskane, wszystko to wzbudzało uczucia radości i uwielbienia w patrzących. Tyberyus, pożerał się wewnątrz z zazdrości, udawał się być uczestnikiem radości powszechney: każdemu obywatelowi, w imieniu Germanika, dał po trzyста sestercyów, i mianował go towarzyszem swym w konsulacie na rok przyszły. Prawdziwem atoli życzeniem Tyberyusa było, oddać go z Rzymu, gdyż mu wielce nieznosną była popularność Warusa: oraz nie dać mu w początkach władzy, tylko ograniczoną, którejby nie mógł użyć przeciw niemu. Posłużyła mu właśnie do tego okoliczność wpadnięcia Partów: znalazł przytém inne jeszcze powody wysłania go do Azyi, gdzie prawdziwe nań czekało wygnanie. Po śmierci Antyocha, króla komageńskiego, i Filopatra, króla Cylicyi, ludy tych państw miały z sobą poróżnienia, które obchodziły państwo rzymskie: w tymże czasie Syria i Judea, uciemiężone i ogromnemi wyniszczone podatkami wołały ulgi dla siebie. Okoliczności podobne zdały się być godnemi talentów Germanika: Tyberyusz chwycił się tego zdarzenia, i, czém prędzey, przełożył senatowi nagłą potrzebę wysłania tego wodza w pomienione strony państwa. Wnet mu oddano wszystkie te prowincye z władzą tak rozciąglą, iakiey dotąd nie miał żaden rządzca: ale Tyberyusz, chcąc ścieśnić władzę Germanika, rządu w Syrii, Sylenusowi odjęte, Pizonowi oddał. Pizon był człowiek srogi, gwałtowny, uparty, a razem gotów do wykonania nayszaniejszych zamiarów, jeśli by mu polecane były. W instrukcyach dano mu było, przeciwieć się we wszystkiém Germanikowi, ohydzać go potajemnie przed ludem, zabić go w reszcie, ieżliby okoliczność posłużyła.

Nową tą godnością zaszczycony Germanik wy-^{R. I.}
jechał z Rzymu na wyprawę wschodnią, wziął^{C. 18.}
z sobą żonę i dzieci. Tym czasem Pizon, po-^{Ger-}
dług danych sobie instrukcyi, przez intrygi i do A-^{manik}

zyi ie- pochlebstwo, starał się pozyskać miłość żołnie-
dzie. rzy. Pozbierał różne okoliczności ku obeldze i
 czernieniu Germanika: oskarżał go, że nanowo
 zniszczył chwałę imienia rzymskiego; dając szcze-
 gólniejsze wsparcie ludowi, fałszywie mianują-
 cemu się Ateńczykami, których już śladu nie
 było. Gardził obelgami temi Germanik i bardziej
 się starał dopełniać należycie swego poselstwa,
 niż zapobiegać tajemnym robotom Pizona. Wkrót-
 cie przywrócił na tron króla Armenii, przy-
 chylnego Rzymowi, Cylicyą i Komagenę w pro-
 wince rzymskie zamienił, i postanowił preto-
 rów do wybierania zaległych podatków państwa.
 Pizon tym czasem, z żoną swą Plancyną, zło-
 śliwą i zaciętą kobietą, ustawiczne czernidła na Ger-
 manika rozrzucał, i publicznie ganił wszystkie ie-
 go roboty: wzgarda była zupełną odpowiedzią,
 na wszystkie te bezskuteczne silenia się ich zło-
 ści, ze strony Germanika. Cierpliwość i łago-
 dność były bronią jego przeciw tym wszystkim
 obelgom; uprzejmością i uczciwością sobie wro-
 dzoną odpłacał im za wszystkie krzywdy mu
 wyrządzane. Nie wiedział on o powodach takiego
 postępowania; ale wołał unikać nienawiści, ni-
 żeli z nią walczyć i zwyciężać. Poźniej przed-
 sięwziął Germanik podróż do Egiptu, pod po-
 zorem widzenia sławionych zabytków staroży-
 tności tego kraju, wrzeczy zaś samey dla uni-
 knienia zasadzek Pizona i daleko niebezpieczniej-
 szych jeszcze żony jego. Za powrotem swoim za-
 chorował. Przerażony własnem przeczuwaniem
 czyli też mocniejszymi iakiemi dowodami, o
 zdradzieckich na siebie czyhaniach przekonany,
 posłał powiedzieć Pizonowi, iż zrywa z nim
 wszystkie stosunki związków i przyjaźni. Poźniej
 nieco, ozdrowiał i nadzieie swych przyjaciół o-
 żywił. Mieszkańcy Antyochii gotowali się do
 czynienia bogom ofiar za jego przyyscie do zdro-
 wia; lecz Pizon przypada z liktorami, miesza
 ten obchód, i każe cofnąć ofiary, u podnoża

Smierć
Ger-
mani-

już ołtarzów złożone. A tak Germanik znalazł^{ka r.}
 się w stanie daleko niebezpieczniejszym, i śmierć^{772.}
 była mu nieuchronną. Widząc zbliżony już ko^{po I. C.}
 niec dni swoich, do przyjaciół, w około łóżka^{19.}
 jego siedzących, mówił w te słowa: „Gdybym u-
 „mieriał śmiercią naturalną, miałbym przy-
 „czynę żałować, że w kwiecie wieku porwała
 „mnie od roskoszy życia; lecz to dla mnie nay-
 „boleśniej, że ginę ofiarą zdrady Pizona i Plan-
 „cyny. Donieście, zaklinam was, donieście ce-
 „sarzowi o śmierci mi zadanej, o udrczeniach,
 „którem tu wycierpiał. Ci, którzy mnie nie ko-
 „chali za życia, ci sami, którzy fortuny mnie
 „zazdrościli, upuszczą łez kilka, kiedy się do-
 „wiedzą, że woioownik, który tyle razy umiał
 „się ocalić od kaydan nieprzyjacielskich, padł
 „ofiarą zdrady iedney kobiety. Stawaycie przed
 „ludem w sprawie moiej: słuchać was będą
 „z litością: a kiedyby mordercy moi zastawiali się
 „rozkazami, ani wiary, ani przebaczenia nie
 „znaydą. „To powiedziawszy, wyciągnął ręce,
 „a przyjaciółe czule uściskając i łzami one skra-
 „piając, poprzysięgli ofiarą życia własnego za
 „niego się zemścić. Umierając obrócił się ku żo-
 „nie: zaklinał ją, żony pamiętała na ich związek
 „i święte węzły miłości małżeńskiej; żeby się
 „poddawa konieczności, i unikała gniewu tak po-
 „tężnych jego nieprzyjaciół, ani roziałtrzała ich
 „nienawiści. Głosem wielkim słowa te wymówi-
 „wszy, rozmawiał po cichu z żoną. Domyślając się,
 „że mówił iey o boiaźni, przewidywanych przez
 „niego okrucieństw Tyberyusa. I nie długo potém
 „umarł. Na odgłos śmierci Germanika, całe pań-
 „stwo żałobą się okryło. W Rzymie lud nie umiał
 „położyć granic żalowi swemu. Sprawy publiczne^{Skutk}
 „i prywatne przerwane zostały: same tylko pla-^{iego}
 „cze i ięki słyszeć się dawały. Pospółstwo ciskało^{smier-}
 „kamieniami w kościoły, i wywracało ołtarze: dzie-
 „ci nowo narodzone rzucano, iakby niegodne
 „starań rodzicielskich. Taka to zrobiła się zmia-

na charakteru Rzymian, równego i niewzruszonego dawniej. Itak dalece upowszechniło się zakładanie szczęścia w hołdach monarsze czynionych, iż każdy mniemał, że dobro państwa polegało na życiu iedney osoby.

Wśród tego powszechnego zamieszania wszystko zapowiadało zgubę Pizonowi. Dzieciopisowie oboje ich z żoną obwiniają o śmierć Germanika. Odległość wieków nie pozwala nam zaprzeczać ich świadectwom: iednakże to, co zadaia tę parze obwinioney, iakoby powolną trucizną Germanikowi śmierć zadała, zdaie mi się na bardzo słabych wspierać się dowodach. Dzisieysi wątpią o znaydowaniu się takiej trucizny: a większa liczba medyków utrzymuie, że trwałość iey skutków przechodzi władzę sztuki. Iakkolwiek iest: nie tylko Pizon i żona iego, ale też sam cesarz i Liwia matka iego nie uszli podeyrzenia ludu. Przybycie Agryppiny mocniej ieszcze ich obwiniało. Żona Germanika, kobieta, której rzadkie cnoty powszechnie były wielbione, ukazała się, niosąc z dziećmi popioły swego małżonka. Skoro się pod miasto zbliżyła, senat i lud wyszli na iey spotkanie, i przyjęli ją z radością z żalem połączoną. Weterani, których część większa pod Germanikiem służyła, głośno żal swój wyrażali. Rzy-
mu. Xiężna żalobną urną umieściła na grobie Augusta. Pod czas ceremonii tej lud wgłębiem zachował się milczeniu, potem nagle zaczął wołać, że iuż po Rzeczypospolitey.

Tyberyus, słusznie mogąc obawiać się skutków tej niewyrażoney, a razem nieużyteczney boleści, starał się usilnie ukryć tajemną złość swoją, i dzielił na pozór zmartwienie powszechne. Pozwolił nawet, żeby Pizona powołano do sądu, uważanego za narzędzie zemsty iego. Wódz ten przybył do Rzymu, polegając na łasce Tyberyusza. Agryppina z przyjaciół swemi oskarżyli go przed senatem, że był sprawcą śmierci Germanika i wielu innych zbrodni. Okrutne postę-

powanie z ludźmi chotliwymi i intrygi w zakupieniu żołnierzy, składały drugą część główniejszych skarg na niego.

Pizon, przekonany o swej niewinności, a może też, widząc niemożność walczenia z powszechną na siebie zawziętością, bardzo źle bronił się od wszystkich przeciw sobie zarzutów. Ie-
dnakże otrucie Germanika słabo dowiedzioném znaleźli sędziowie. Dłużey nad spodziewanie ciągnęła się ta sprawa: Pizon zakończył ją zabiciem się w domu własnym. Plancyna, żona jego, którą za najwinniejszą miano, za protekcyą Liwii, uniknęła kary. A zapal powszechny, wypadkiem tym wzniecony, ostygł powoli.

W rok blisko, po śmierci Germanika, Tyberys przybrał sobie za towarzysza do konsulatu, Druzusa syna jego: żeby mógł przyuczyć się do sprawowania interesów, poruczył mu rządy Rzymu, a sam, usunął się, pod pozorem choroby. W tymże prawie czasie wiele krajów, w Galli położonych, rokosz podniosło, z przyczyny ogromnych podatków, przez cesarza nałożonych: Plorus i Sakrowir byli na czele rokoszu: w początkach szczęśliwie się im powiodło, a odgłosy tego powodzenia strachem Rzym napelniły: lecz Caius Silius wyszedł przeciwko im z legiionami rzymskimi i zupełnie zwyciężył. Drugi bunt w Numidyi powstał, hersztem onego był Takfarynas; ale prędko został uspokojony przez Blézusa, którego w nagrodę za to zwycięztwo, za pozwoleniem Tyberysa, imperatorem obwołano.

Dotąd monarcha ten utrzymywał się w granicach umiarkowania: oszczędny, sprawiedliwy w rozdawaniu urzędów, surowie karzący występki, wśród rozpustnego dworu dający z siebie mądrości przykład; takim był Tyberys do dziewiątego roku swego panowania: odtąd właśnie zaczyna się w historyi okrutne skutki jego podeyrzliwości.

Zrzucił z siebie maskę, którą się dotąd zasłaniał, i ukazał się w postaci właściwej. Odrzucił na

Okru-
cień-
stwa

Ch. 26 gdy wkrótce posłowie z Troi przybyli z oświadczeniem mu żalu z powodu śmierci syna: on im na tę udaną żalność powiedział, że jest uczestnikiem ich żalu po śmierci Hektora.

Gdy Sejanowi ten pierwszy krok pomyślnie poszedł, obrócił się ku dzieciom Germanika, na którychby spadło odziedziczenie korony: ale się mu spękały wszystkie względem nich projekta, czy to przez wierność ich dozorców (*gouverneurs*), czyli też przez cnotę matki ich Agryppiny. A tak zmienił układy i postanowił oddalić samego Tyberysza z Rzymu. Spodziewał się bowiem, że w jego niebytności więcej znajdzie okoliczności układom swym pomocnych. Wszelkiemi więc sposobami usiłował namówić Tyberysza do obrania sobie, daleko od Rzymu, przyjemnego na mieszkanie ustronia. Rokował stąd sobie wiele korzyści, boby nikt nie mógł mieć przystępu do monarchy, bez jego pośrednictwa. Listy wszystkie miały być przynoszone przez żołnierzy, stronę jego trzymających: a tém samém musiałyby przez jego ręce przechodzić. Przez takie sposoby całémby państwem sam jeden kierował, i wszystko, cokolwiekby sprzeciwiało się ambicyi jego, pokonywał i walił. Końcem tym, przedstawił Tyberyszowi bardzo wiele nieprzyzwoitości z jego pobytu w Rzymie: trud ustawiczny bywania na obradach senatu, i burzliwe pospólstwa duchy. Tyberysz poddając się jego namowóm, alboliteż, idąc za własną skłonnością do nieczynnego i gnuśnego życia, opuszcza Rzym, we dwunastym roku swego panowania i do Kampanii wyjeżdża, pod pozorem poświęcenia kościołów Iowiszowi i Augustowi. Ni się nigdy już odtąd, lubo kilkakroć odmieniał mieszkanie, do Rzymu nie powrócił. Naydłużey mieszkając na wyspie, Kaprea zwanej: tu to było miejsce wszystkich owych bezwstydów i wszeteczeństw, któremi się splugawił ten monarcha, a na wspomnienie których wzdryga się natura. Dopełniawszy, podług przedsięwzięcia swego, poświę-

Tyberysz
oddala
się
nagdy
już
odtąd,
lubo
kilkakroć
odmieniał
mie-
szkanie,
do
Rzymu
nie
powrócił.
Naydłużey
mieszkał
na
wyspie,
Kaprea
zwanej:
tu
to
było
miejsce
wszystkich
owych
bezwsty-
dów
i
wszeteczeń-
stw,
któremi
się
splugawił
ten
monarcha,
a
na
wspomnienie
których
wzdryga
się
natura.
Dopełnia-
wszy,
podług
przedsięwzięcia
swego,
poświę-

nocy ciągle dotrzymywali iemu kompanii u stołu. Nazywał ich swymi każdógodziennymi przyjaciółmi. Nowelliusa Torkwata zrobił pretorem za to, że duszkiem wypił pięć butelek wina. Sprośność iego; niezmiernem piciem wina i obżarstwem ustawicznie podżegana nierównie obraźliwsze broiła bezceństwa. Damy rzymskie nayznakomitsze nie uszły iego lubieżności. Umysł tém tylko zajmował, iakby zbrodnią tę do naywyższego stopnia głupstwa i obrzydliwości posunąć. Powymyślał udzielne gabinety do swych lubieżnych zabaw; ustawicznie się zasiliał rzeczami różnego rodzaju, któreby tylko zdolne były zaostriżyć i łechtać namiętność wylanego na bezwstydy tyrana tego. Mnóstwo sprośnych medalów, dziś ieszcze znaydowanych, na tey wyspie, zaświadczaia szkaradne tam Tyberyusza życie, i potwierdzaią rzetelność dzieiopisów, którzy pamięć iego sprośności tak odległym podali wiekóm.

Byłoby to wielkiem szczęściem dla rodzaju ludzkiego, gdyby Tyberyusz, usuwając się od rządów, przestał bydz podeyrzliwym, i, gdyby wyzuwając się z władzy czynienia dobrze, odebrał sobie razem wolą czynienia złego. Ledwie skrył się w swoim ustroniu, wnet stał się okrutniejszym: Seian na wszelkie sposoby starał się powiększyć w nim nieufność. We wszystkich częściach miasta byli szpiegowie i urzędnicy tajemnie utrzymywani; nayniewinnieysze czynności za zbrodnie poczytywano. Ieżeli człowiek cnotliwy okazał z siebie staranie o chwałę państwa, iuż to było znakiem, że on myśli o tronie. Kiedy kto z poszanowaniem o dawney wspominał wolności, iuż był podeyrzany, że myśli o wskrzeszeniu rzeczypospolitey. Łada słowo, łada krok, za zbrodnią był poczytywany. Z radością życzyli i oczekiwali śmierci monarchy; zasmucali się iego szczęściem. Dzień za dniem widział Seian bliższemi skutecznienia układy swoje. Niebezpieczne położenie ohydzonego Tyberyusa wielce przydatne było do iego

cenia kościołów, na rozkaz iego, w Kampanii wzniesionych, wydał edykt wszystkim w powszechności zakazujący mieszać mu iego spokojność: zabronił przystępu do siebie, stawiając strażę we wszystkich do pałacu wejściach. Ale wkrótce sprzykrzywszy mieszkanie w krainie tej, gdzie go płacze i prośby mogłyby łatwo doścignąć, przeniósł się na rokoszną wyspę Kaprea zwaną, w odległości na jedną milę od lądu, przeciw samego Neapolu położoną. Skrywszy się do tego zacisza, zupełnie się w rokoszach zatopił, nie pomniąc na nieszczęścia poddanych swoich.

Poncyus Piłat, rządca Judei, wystawił posąg cesarski w Jeruzalem, i wzruszył wszystkich żydów: powstanie to bynajmniej nie obchodziło Tyberyusza. Zapadł amfiteatr w Fidenach i pięćdziesiąt tysięcy ludzi zabitych lub skaleczonych zostało: nieszczęśliwy ten przypadek najmniej nie skłócił iego pokoju. Wymyślać ustawicznie bezwstydną swoje rokosze, i nowemi coraz uciechami ożywiać siły wiekiem już i rozpustnie spędzoną młodością wyniszczone, to było całym iego staraniem, to iego myśl i usilność zupełnie zajmowało. Nic nie ma obrzydliwszego, iako życie tego wszetecznego starca, otoczonego mnóstwem nadślugujących wyuzdanym iego chuciom i namiętnościom. Miał wtedy rok sześćdziesiąt siódmy. Strach było spóyrzeć na niego: powiadała nawet, że ta obrzydliwość postaci iego była przyczyną, że obrał życie ukryte. Głowę miał łysą: twarz zropiała od trądu całą plastrami okryta; ciało zgięte na przód: a wysoka uroda i wychudłość dopełniały obrzydłości w jego postawie. Taka była iego powierzchowność: okropniejszą ięszce była w nim dusza: ponury, milczący, podeyrzliwy, okrutny, iadł raczey dla wzbudzenia w sobie tej potrzeby, niż dla iey zaspokoienia: nocy na biesiadach i lubieżnych trawił pieszczotach. Pomponiusa Flakka, i Lucyusa Pizona wyniósł do najwyższych godności w państwie, za to tylko, że dwa dni i dwie

widoków, i niezmiernie się przykładalo do uprzątnienia wszystkich zawad. Lecz głównym przedmiotem wścieklej zazdrości jego były Germanika i dzieci; postanowił więc je wytracić. Starał się najbardziej zrobić je podeyrzanemi Tyberyuszowi, i trwożyć go, przez swe fałszywe doniesienia, o ich ambicji: a w tymże czasie zastraszał młodych tych książąt zmyślonemi powieściami o Tyberyusza względem nich okrucieństwie.

Doprowadził nakoniec chytrą i obelżywą polityką swoją obu stron nienawiść do ostatecznego kresu; iedną i drugą skłonił do pewnych przedsięwzięć, i udał, iakoby one wyszedł i skutkóm ich chciał zabieżeć. Neron i Druzus zostali wreszcie ogłoszeni za nieprzyjaciół państwa i skazani na śmierć z głodu w więzieniu. Matka ich Agryppina na wygnanie poszła.

Zmyślone te zbrodnie pociągnęły za sobą ieszcze zgubę wielkiej liczby obywateli. Sabinus, przywiązany do młodych książąt, był obwiniony i został ofiarą tej podłej intrygi. Syryakus osądzony i śmiercią ukarany, za to iedynie, że był przyjacielem Sabinusa. Takimi to drogami postępował Sejan do celu swojego, i uprzątał wszystkie zawady, od tronu go oddalające: u Cesarza robił sobie coraz większą ufność, u senatu powagę i władzę. Więcej iemu iak monarsze wystawiono posagów: przysięgano na jego fortunę właśnie iakby już na tron był wyniesiony. Obawiano się go więcej, iak tyrana samego, trzymającego państwo w swym ręku. Ale, iak wyniesienie się jego było szybkie, tak upadek Sejan raptowniejszy. Tyle tylko znajdujemy w historyi o wypadnięciu jego z łask monarszych: Saryus Sekundus, Rzymianin, był tak śmiałym, że go oskarżył przed Cesarzem: Antonia, matka Germanika poparła to oskarżenie: niewiadomość pokryła szczegóły tych obwinień: to iednak pewna, że chciał sobie torować drogę do tronu, zadaniem Tyberyuszowi śmierci: ale sam

zginął na miejscu ofiary, którą gotował. Tyberyusz znał dobrze iak był mocnym ten zdrayca, chytrości więc, zwyczajney tey sobie sztuki, użył do iego uwięzienia. Nowemi go udarował godnościami w tym samym momencie, kiedy iego śmierć postanowił: prosił go za towarzysza sobie w konsulacie. Napisał do senatu: w liście tym były naprzód iakieś lekkie żalenia się na swoich przyjaciół: w końcu wyraźny rozkaz wziąć Seiana do więzienia. Zaklinał senatorów Seian, ażeby mieli litość nad nieszczęśliwym starcem, od całego świata opuszczonym: w tymże czasie kazał gotować okręta do ucieczki, i dla bezpieczeństwa otoczył się żołnierzami. Senat, oddawna zazdrosny władzy tego faworyta, którego lękać się musiał okrucieństw, korzystając z tego wypadku, postąpił nad rozkazy Tyberyusza, i zamiast uwięzienia, osądził na śmierć Seiana.

Zrobiła się wtedy straszliwa rewolucya w mieście: z owej ciżby czcicielów i klientów, co przed chwilą cisnęli się do Seiana, żadnego nie było, co by się chciał przyznać do iego znajomości: a tak został on od wszystkich opuszczony. Ci, których przedtém dobrodzieystwy obsypał, nazywając się jego przyjaciółmi, stali się mu nieprzyjaciółmi. Kiedy go prowadzono na miejsce kary, pospólstwo złorzeczenia i obelgi na niego miotało. Rękami chciał sobie oczy zakryć; tey nawet ulgi mu nie pozwolono, i ręce mu odcięto: szedł wśród wyrzutów i uszczypliwości: patrzył, iak iego posagi kruszono: a w końcu został zaduszony przez kata. Złość iego nieprzyjaciół nie ustała z iego śmiercią: ciało iego po ulicach włócone było; cała familiia iego uległa upadkowi. Taki to był koniec Seiana: został po nim okropny przykład niestałej faworytów władzy i zmienney tyranów łaski.

Śmierć iego rozdrażniła wściekłość Tyberyusza i zaprawiła go do kar śmiertelnych. Plancy-na, żona Pizona, poszła na śmierć i równie nie-

żałowaną była, iak Seian. Sextus Westylius różnegoż losu doznał, za to niby, że napisał satyrę na Kaligulę, ostatniego z Germanika synów: prawdziwym jego występkiem była surowa cnota, ten to nieznośny widok oczóm monarchy w zbrodniach pogrążonego. Weskularyus Attykus, i Julius Marynus, nayulubieńsi niegdyś Tyberyusza przyjaciele; i towarzysze pożycia jego na wyśpie Rodus, poszli na śmierć za to, że byli przywiązani do Seiana. Mamerkus Skaurus, unikając śmierci z rąk katowskich, sam sobie życie odiał: występkiem jego było, że napisał traiedyą z baieczney o Atreuszu powieści. Podeyrzliwy Tybervusz, wszystkie myśli, po różnych mieyscach sztuki tey rozrzucone, uznał, że są przeciw Tyranom w powszechności wymierzone: a w zapędzie złości swey dał się słyszeć, iż, jeżeli on był Atreuszem, tedy autora przymusi zostać Ajaxem. Wityia podeszła pani, została skarana śmiercią, że opłakiwała śmierć syna. Fusius i Publia żona jego, obwinieni o zelżenie maiestatu, dobrowolną śmiercią uprzedzili zgon swój haniebny. Konfidyus Prokulus został aresztowanym wśród uciech z przyjaciół w dzień swoich urodzin, do senatu pociągniiony, o spisek oskarżony, osądzony i śmiercią skarany został. Teofanesów cała familiia poszła na łup tych okrutnych i gwałtownych sądów. Wielkie dobra i piękność córki Sextusa były dostateczną przyczyną, że go o winę przekonano i na śmierć skazano. W więzieniach bez liczby pomordowano niewinnie pomówionych o należenie do spisku Seiana. Wreszcie mordy pojedynczych osób dręczyły cierpliwość Tyberyusa; gromadnie więc kazał zabijać wszystkich obwinionych bez żadnego sądu. Krwią i żałobą napelniło się miasto: mieysce kar publicznych stało się opłakanym teatrem, na którym nieszczęśliwych tych całego wieku i płci codziennie stawiono, męczono i szarpać na sztuki. Skrwawione ciała załach zrzucano

wstós iedno na drugie: przyiacielowi nie wolno było zapłakać nad losem nieszczęśliwego przyiaciela. Takto okropny i nędzny był stan Rzymian pod iarzmem żelazném dzikiego tego despoty. Nikogo, naycnotliwszych nawet, nie oszczędzano obywateli; dosyć było bydź cnotliwym, aby bydź winnym. Ze dwudziestu senatorów, których do rady swey wybrał Tyberyusz, szesnastu poszło na stracenie. „Niech mnie nie, nawidzą, ale niech mnie się boją“ tak mówił ten okrutnik. Uwielbiał szczęście Pryama, że przeżył swe dzieci. Tak to codzién trzeba było patrzeć na okrutne kar wymiary, w których niewinność znosiła ciężkie obelgi i męki coraz nowe. Kiedy Karnulius śmierć sobie zadał, żeby mógł uysdź od tortur. „Iak to! zawołał Tyberyusz, człowiek ten potrafił mi wysłiznać się.“ kiedy ieden nieszczęśliwy prosił go naymocniey żeby nie odwlekano iego kary. „Nie, odpowie, tyran, nie iestem tak wielkim dla ciebie przyiacielem, żebym miał twe cierpienia skracać.“

Niekiedy do okrucieństw łączył szyderstwo. Razu iednego obywatel pewny, strzymał prowadzących umarłego, i prosił tego trupa, ażeby powiedział Augustowi, iż zapisy przez niego ludowi uczynione, dotąd wypełnione nie są. Tyberyusz kazał tego obywatela stawić przed siebie, i oddawszy, co mu było zapisano, natychmiast zabić kazał, zalecając mu, żeby powiedział Augustowi, że wyznaczony mu zapis odebrał. Myślałby kto, że okrucieństwa, któremi Rzym napelnił, nasyciły szaleństwo zemsty iego: Kaprea, zacisze to, rokoszóm iego i spoczynkowi poświęcone, Kaprea, równie codzién krwią ludzką złana, iak splugawioną była iego sprośnościami. Lubił nawet częstokroć z rokoszą patrzeć na cierpienia tych, którym w oczach swoich śmiertelne męki zadawać kazał: za czasów ieszcze Swetoniusa pokazywano skalę, z której kazał strącić nieszczęśliwego iednego, za to,

ze się mu nie podobał. Razu iednego, kiedy z u-
kontentowaniem przypatrywał się, iak rozcią-
gano na torturach kilku skazanych, doniesiono
mu o przybyciu dawnego iednego przyjaciela, któ-
ry umyślnie przybył z wyspy Rodus, dla oba-
czenia się z nim; Tyberyusz, porozumiewając,
że on był przysłanym dla wybadania się od
niego o iakich rzeczach, kazał go wziąć na tor-
tury, a postrzegłszy się w omyłce swojej, zabić
go kazał, dla tego, żeby omyłka iego nie stała
się wiadomą.

Tym sposobem okrutnik ten dręczył ustawnie
poddanych swoich: a sam daleko srożej był
dręczony podeyrzeniami i wściekłością złości
swoiej. W liście iednym do senatu oświadczył się,
że bogowie tak go dotknęli i stłumili, iż sam nie
wie co i iak ma pisać. Wyznanie to było praw-
dziwe. Senat knował spiski: pospólstwo się ią-
trzyło: monarcha, lubieżnością wycieńczony, i
słabościami przywalony: przyjaciele iego lękali
się podeyrzenia: rządy państwa wręku zdray-
ców: kraie pograniczne bezkarnie były plondro-
wane: Mezya odpadła w ręce Daków i Sarmatów:
Germanowie Gallię łupili: a król Partów owła-
dał Armenią. Klęski podobne ocuciłyby innego,
niż Tyberyusz, monarchę: ale nikczemny ten
niewolnik swych wyuzdanych chuci, staranie
o państwie zdał na swe namiestniki, dbające wię-
cey o zapewnienie własney fortuny, niż o pań-
stwa obronę. Rzecz oczywista, że taki nieład
musiał dręczyć niespokojnością monarchę: iakoż
żądał często widzieć, aby razem ze śmiercią iego
ziemia i niebo zginęły.

Otoż, iakie było życie tego monarchy:
nienawidziany światu całemu, ciężar samemu
sobie, nieprzyjaciel życia drugich i okrutny kat
własnego. Nakoniec, we dwudziestym drugim ro-
ku panowania, poczuł zbliżający się koniec dni
swoich. Wszystko mu obrzydło: w niczém nie
znaydował smaku ani upodobania. Wspomnił do-

piero, że czas mu pomyśleć o następcy po sobie. Długo się wahał, czy ma zostawić Kaligulę, którego zbrodnie zbyt jawne były, iżby się mogły ukryć przed jego oczami: często o nim powiadał, że młodzian ten ma wszystkie zbrodnie Sylli, ale żadney jego cnoty: że to jest hydra, któraby kąsała państwo: że to jest Phaeton, któryby cały świat spalił. Mimo jednak tak słuszną trwogę, mianował go swoim następcą, mniemając może, że okropne Kaliguli bezprawia zagładzą pamięć własnych jego zbrodni.

Chociaż się troskliwie zajmował naznaczeniem po sobie następcy, znieść jednakże nie mógł wyobrażenia śmierci. Zupełnie już pozbawiony rozkoszy i lubości swoich, zawsze jeszcze chytrość zwyczajną zachowywał. Wszelkiemi sposobami starał się ukryć ginienie swoje; właśnie, iakby chciał je utaić przed światem całym i samym sobą. Pełen wzgardy dla nauki lekarskiej, odrzucał wszystkie lekarzów rady. Bawił się patrzeniem na zabawy żołnierskie: chciał nawet sam ugodzić osczepem dzika przedem puszczonego; napięcie się to sprawiło mu wielki ból w boku, który śmierć mu przyspieszył. Chciał jeszcze uniknąć śmierci: zdało mu się, że przejażdżka zdolną będzie rozpędzić smutek jego myśli. Wyjechał z ulubioney swej wyspy, przybił do lądu, wysiada u przygórka mizeńskiego, i obiera mieszkanie w domu, niegdyś do Lukullusa należącym. Tu to właśnie Charykles, lekarz jego, ująwszy go za rękę niby dla ucałowania, z pulsu zapewnił się o słabości, i uwiadomił Makrona, faworyta naówczas monarszego, że pan dwóch dni już do życia nie ma. Nie utuliła się przed Tyberyusem chytrość Charyklesa. Wszelkiemi jeszcze sposobami usiłował sprostować mniemanie dworzan o dobrym stanie zdrowia swego; do samego wieczoru bawił u stołu; żegnał odchodzących współbiedników: czytał akta senatu. Dostrzegłszy, że senat uniewinnił wiele osób, przeciw którym

on wydał zagniewany wyrok, postanowił był surowie ukarać to nieposłuszeństwo. Namyslał się nad nowemi okrucieństwami, a w tém nagle w taką wpadł słabość, iż wszystkim zdawało się, że wraz ma umrzeć. Kiedy się to dzieje, Kaligula, za poradą Makrona, uczynił staranność około zapewnienia sobie korony. Odebrał powinszowania dworu całego, kazał się uznać przez żołnierzy pretoriańskich: a gdy wyszedł z pokoiów monarszych, okrzykami i okłaskami od ludu był powitany. Wtém nagle dał mu znać, że monarcha wyszedł ze słabości, że odzyskał mowę, i że prosił posiłku. Przestraszyli się tą wiadomością dworzanie: wszyscy, co przed chwilą, starali się jeden przed drugim radość swą ukazać, smutną na powrót przybrali postać, i opuścili nowego monarchę, spiesząc czémprędzey dowodzić troskliwości swojej o zdrowiu dawnego. Jakby piorunem w tym razie uderzony Kaligula snuje się zamysłony, milczy ponury, i już tylko oczekuje śmierci, zamiast panowania, na które tak chciwie wyglądał. Tym czasem Makron, człowiek zatwardziałego w występku serca, dusząc Tyberyusza pod poduszkami, a podług innych podaną trucizną koniec mu przyspieszył. Taka potkała śmierć tego Cesarza, w roku siedmdziesiąt o.^{r.} R. 79a.
smym życia, po dwudziestu dwóch leciech jego pa-
nowania. po I.C. 57.

Nie wspomnę nic już więcej o charakterze tego monarchy, którego główniejszą cechą było okrucieństwo i chytrość. Zostać mi jeszcze mówić o obyczajach ludu poddanego jego panowaniu.

Miękkość i zepsucie do najwyższego stopnia w Rzymianach wygórowała w tej epoce. Z bogactwami różnych zawoioowanych narodów, od dawna do Rzymu zgromadzonemi przysłyły występkę, każdemu w szczególności z ludów tych właściwe: a tak stolica stała się okropnym zbiorem wszelkiego rodzaju zepsucia. Żył pod owe czasy sławny Apicyus, który wymyślił naukę „żarło-

czności. Niektórzy z jego celniejszych uczniów nie wstydzili się płacić za iedną sztukę ryby do czterech tysięcy zł. pol. a przeszło półtora miliona wyrzucić na iedną ucztę. Rozpusta wszelkiego rodzaju, równą była tej rozrzutności. Zapamiętały nierozum wieku tego pogwałcił prawa przyrodzenia, ażeby tylko wynudaną cielesność bardziej jeszcze uderzającą wystawić. Byli w Rzymie ludzie Spintriae nazywani, których iedyném było zatrudnieniem, ustawicznie nowe wymyślać rodzaje roskoszy. Ludzie ci byli w łaskach u magnatów. Senat od dawnego już czasu z władzy swej wyzuty, niemniej też był obojętnym na cnotę i honor. Całym jego usiłowaniem było wynajdować nowe coraz formy wychwalania i pochlebiania cesarzowi. Pospółstwo bardziej jeszcze było zepsute. Od kilku już lat dary cesarzów wprawiły je w lenistwo. Rade, że ma z czego się utrzymać przy życiu, chętnie poświęcało swą wolność. Rozpieszczone i zniewieściane nie miało serca do boju, wodzów swych tylko naganiać ochocze, wystawiało z siebie wielki zbiór nikczemnych żołnierzy i burzliwych obywateli. Nic dziwnego, że tacy poddani, takich mieli panów. Zapytywano nieraz: dla czego w większej liczbie cesarze złymi byli monarchami. Odpowiedź łatwa: dla tego, że lud, którym zarządzali, nie umiał być posłusznym. Spokojni poddani popolicie czynią dobrymi swych panów: zbytek, bunt, nieukontentowanie, sarkania ludów zagnają zwyczajnie zwierzchników do surowości, okrucieństw, podeyrzliwości. Do uwag nad czasami temi dodamy jeszcze śmierć Iezusa Chrystusa, ukrzyżowanego, w ósmnastym roku panowania Tyberyusza: tak to powszechnie zepsucie nie mogło być inaczej oczyszczone, tylko ofiarą Boga samego. Wkrótce po śmierci Chrystusa, Pifat pisał do Tyberyusza o iego męce, zmartwychwstaniu i cudach. Tyberyusz od siebie uwiadomił o tém senat, i chciał, żeby Iezus Chry-

stus był policzony w rządzie bogów czczonych od Rzymian. Ale senat, nieukontentowany, że nie sam wniósł tę propozycją, odmówił tego ubóstwienia, przywołując dawne prawo, nadające mu czuwanie nad tém wszystkiém, co się do religii ściąga. Wydał nawet edykt, nakazujący chrześcianóm wyniszczyć z Rzymu. Ale Tyberyusz, drugim edyktem zagroził śmiercią tym, którzyby ich oskarżali. A tak chrześcianie spokojnie żyli za iego panowania.

R O Z D Z I A Ł V:

Kaligula, czwarty cesarz.

Zaden monarcha z przyjaźniejszemi dla siebie okolicznościami nie wstąpił na tron, jak Kaligula. Będąc synem Germanika, bożyszczem był ludu i woyska. Zhodowany w obozie, otrzymał od żołnierzy przezwisko Kaliguli, od obuwia żołnierskiego, *caligae*, zwanego, które w dzieciństwie nosił. Nastąpił po tyranie okrutnym, po którym nayspospolitsze przymioty, najsławniejszemi wydałyby się cnotami. Kiedy się zbliżał do Rzymu, przednieysi obywatele gromadnie wychodzili na iego spotkanie. Lud, uradowany z uwolnienia się od okrucieństw Tyberyusa, i szczęśliwszą sobie obiecując przyszłość po cnotach iego następcy, z największą radością go przyjął i uprzejmymi witał życzeniami.

Użył wszelkich środków Kaligula, ażeby ^{Szczęśliwe} wlać ludowi nadzieję szczęśliwszych czasów. Wśród ^{początki ie-} okrzyków radosnych, okryty żałobą szedł przed ^{go pa-} ciałem Tyberyusa, niesioném przez żołnierzy ^{nowa-} dla dopełnienia, podług ówczasowego obyczaju, ^{nia.} obrzędu palenia na stosie. Za wejściem do miasta nowe odebrał honory od senatu, którego główném zatrudnieniem było, wynajdować sposoby wzbudzenia próżności w tym xiążęciu. Po-

winien był dziedziczyć państwo spólnie z Gemellusem, wnukiem Tyberyusa; ale tego usuniono: i sam jeden Kaligula ogłoszony Cesarzem. Radość z jego wyniesienia nie mieściła się w granicach ziemi włoskiej; rozeszła się po niezmierney przestrzeni ogromnego państwa: niezliczone ofiary bogóm z tej okoliczności czyniono.

Z powodu oddalenia się jego do iedney z wysp w Kampanii, czyniono modły i śluby za jego powrot. Kiedy razu iednego był zachorował, lud tłumami pałac jego otaczał. Obywatele poświęcali się na śmierć za jego powrot do zdrowia, i rzucali na ulicę kartki, na których ofiara ta napisana była. Cudzoziemcy nawet łączyli się z rodakami w dzieleniu miłości ku monarsze. Artaban, król Partów, który gardził Tyberyuszem, zupełnie chciwym się pokazał mieć związki przyjazne z następcą jego. Widział się z jednym z posłów Kaliguli: przebył Eufrat: oddał cześć orłóm rzymskim i całował portrety tego monarchy. Świat nieciako cały zdawał się iednoczyć dla uwielbienia cnót, które pan ten obiecywał, a których zgoła nieznano. Umiał w początkach panowania ukryć zbrodnie swe Kaligula. Szanował niezmiernie opinią ludu. Po odbytych pogrzebie Tyberyusza, udał się do wysp Pandataria i Ponti, celem przeniesienia stamtąd popiołów matki i braci swoich, i sam puścił się na morze, mimo surowość pory roku, dla okazania z siebie większey pobożności synowskiej.

Przeniósłszy do Rzymu te szanowne zwłoki, na cześć ich ustanowił coroczne święto, i do miesiąca Septembra przydał imie Germanika, na pamiątkę oycy swego. Babce swey Antonii, też samę cześć oddawać kazał, iaką dla Liwii czyniono. Wszystkie akta sądowe, mogące sprawić iaką trwogę nieprzyjaciolóm jego familii spalić rozkazał. Odrzucił nawet papier mu podany, odkrywający spisek na życie jego zrobiony, mówiąc przytém, iż pewnym będąc, że nie zasłużył na nienawiść u nikogo, nie ma się czego obawiać

spisków. Wskrzesił ustawy Augusta, które pod panowaniem Tyberysza poszły były w zaniedbanie: przedsięwziął poprawę wielu nadużyć, i surowie karał przedayność rządzców. Poncyusza Pilata na wygnanie do Gallów zesłał, gdzie ten, pełen nieprawości sędzieja, samobójstwem dni swoje zakończył. Surowie kazał śledzić postęпки kawalerów: znaleźieni winnymi w bezecnych występkach publicznie z godności swej wyrzuci zostali. Wygnał z Rzymu *Spintryów*, tych to wymyślaczów rokoszy ohydnych. Wznowił dawny sposób obierania urzędników, przez wola ludu, i nadał urzędnikom zupełną władzę sądzenia, bez apellacyi do tronu. Chociaż testament Tyberysza od senatu skasowany, i chociaż ostateczne żądania Liwii unikczemnione były przez Tyberysza; iednakże Kaligula zupełnie kazał wypłacić wszystkie ich zapisy. Gemellusa, w nagrodę utraconey korony, xiążęciem młodzi mianował. Wielu królóm powrócił państwa, niesprawiedliwie przez Tyberysa odjęte, i kazał wypłacić należne im przez ten czas dochody. Żeby się okazać nagradzającym i zachęcającym do cnot wszelkiego rodzaju, kazał dać wielką summę pieniężną niewolnikowi iednemu, który, w nayokrutniejszych mękach, nie wydał sekretu pana swego. Taka szczodroblivość, takie cnoty, wzbudziły powszechnie dla niego uwielbienie. Ustanowiono corocznie zanieść do Kapitolum, pancerz złoty z jego wizerunkiem: a wielka ta uroczystość powinna się była obchodzić przez senat i młódź szlachetną. Obowiązani byli wszyscy iść w pewnym porządku, śpiewając pochwały cesarza. Ustanowiono także, ażeby dzień iego weyscia na państwo, nazywany był *pubitia*; chcąc go przez to mianować nieiako drugim założycielem Rzymu.

Tego tylko życzyć należało dla państwa i dla panującego, żeby tak błogosławione początki, niewzruszona utrzymywała cnota. Alie nie wyszło ośm miesięcy, zniknęła całkiem ta okazałość

umiarkowania i łaskawości : dzikie namietności, chciwość bezprzykładna, okrucieństwa chimeryczne, wnet opanowały jego duszę. Okrucieństwo Tyberyusza skutkiem było jego podeyrzliwości; okrucieństwo Kaliguli zrodziło się z jego rozrzutności. Urzumią, że choroba, która wkrótce po wejściu na państwo na niego przypadła, zmniejszała mu rozum, i stłumiła w nim władzę duszy. Cokolwiek było : szaleństwo samo ledwoby mogło wydadź tak okropne okrucieństwa, i tak śmieszne przewrotności, jakie mu historia przypisuje. Takie mu zadaia głupstwa i takie barbarzyństwo, iż możność wierzenia przechodzą.

Pierwszym przedmiotem okrucieństwa Kaliguli, był nieiaki Politus, mało na żal posobie zasługujący: ofiarował on był siebie na śmierć, ieśliby, chory wtedy monarcha, do zdrowia przyszedł. Ledwie Kaligula z łóżka się podiał, donieśli mu o gorliwości Politusa, a on go wraz do wykonania uczynionego ślubu przymusił. Nieśczęśliwy ten, ofiara głupstwa swojego, w wieńce przybrany, i wodzony był od dzieci po mieście, nakoniec z murów strącony został.

Drugim był Sekundus, co z teyże samey okoliczności, ofiarował się potykać na amfiteatrze. Równie też był przymuszony słowa swojego dotrzymać, a monarcha sam chciał byź widzem tey walki. Szczęśliwszym jednak był od Politusa Sekundus : miał dosyć zręczności, zwałił swego przeciwnika, a zwycięztwo to przyjęte zostało za wypełnienie ślubu. Wkrótce potem okrucieństwo cesarza spadło na Gemellusa : oskarżano go, iakoby życzył monarsze śmierci, i iakoby wziął był lekarstwo ubezpieczające go od trucizny ; Kaligula kazał mu samego siebie zabić. Młody i nieśczęśliwy xiążę sam nie wiedział, iak ma wykonać rozkaz takowy ; ale wnet nadśpieszył posłaniec cesarski z tą okrutną nauką dla niego. Sylenus, teść cesarski, poszedł na śmierć, za bardzo małe podeyrzenie. Grecynus, senator,

mąż cnotą znakomity, za to, że nie chciał świadczyć fałszywie na Sylenusa, tegoż samego doświadczył losu. Niezliczone mnóstwo innych poszło za tymi na ofiarę chciwości i podeyrzeń monarchicznych. Pozorem tych morderstw była nienawiść, którą jakoby mieli ci nieszczęśliwi ku rodzinie cesarskiej: na dowód czego złożone były papiery, które przed niejakim czasem miały być spalone. Z liczby ofiar, zazdrości jego poświęconych, był Makron, ostatni faworyt Tyberjusza; któremu Kaligula winien był panowanie: był zaś oskarżany za mnogie bardzo zbrodnie, do których, w większej części, należał sam monarcha. Cała też rodzina Makrona z nim razem wygubioną została.

Okrucieństwa te, były to jeszcze same pierwiastki skutków charakteru z przyrodzenia bojaźliwego a podeyrzliwego. Wnet próżność i rozrzutność daleko okropniejsze wydały. Dumę swą okazał Kaligula, biorąc tytuł rządcy, który samym tylko królom było zwyczajem przyznawać. Włożyłby jeszcze i koronę, gdyby mu nie dano poznać, że on nie był wyższym nad wszystkich monarchów świata. Po niejakim czasie wymyślał dla siebie okazy czci bogom właściwey, i dał sobie imiona bóstw z charakterem swym zgodnych. Kazał posuwać głowy u posągów Iowisza i innych bożków, a swoją na ich miejsce przypawić. Zwyczajem było jego siadać między Kastorem i Poluxem; a tym, co szli do ich kościoła, sobie jednemu pokłony i cześć oddawać kazał. Tak wielka była w nim niestałość niepojętej dumy i głupstwa bez granic, iż naturę bóstwa swego tak często odmięniał, iak suknie na sobie. Raz był bożkiem, drugi raz boginią: tu Iowiszem lub Marsem, a tu wraz Wenerą lub Dyana. Kazał na cześć swoją wystawić i poświęcić kościół, gdzie posąg jego codzień w takie szaty był przybrany; iakie on dnia którego miał na sobie, a mnóstwo ludu paliło tam dla niego ofiary. Wiel-

ką miał liczbę swoich kapłanów: na ofiarę dla niego nayrzadsze i naydroższe niesiono rzeczy.

Naybogatsi obywatele ubiegali się o godność naywyższego kapłana. Zona i koń jego szczycili się tą godnością, a nakoniec, dla dopełnienia miarki głupstwa, sam swoim naywyższym został kapłanem.

Nie mniej też godna śmiechu, iak on udawał bóstwo swoje. Często ukazywał się w świetności słońca, i miewał do niego mowę, iakby do kochanka swego. Zapraszał słońce do łoża dla kosztowania rokoszy jego przymileń. Udawał pioruny i grzmoty, i wyzywał Iowisza temi słowy Homera: „Bądź ty moim zwycięzcą, albo ja ciebie, zwyciężę:“ powiadał, że miewał rozmowy z posągami jego bożka, a, niby rozgniewany odpowiedziami jego, groził mu wbiciem na pal i do Grecyi odesłaniem. Często i łagodną przybrawszy postać, okazywał niezwyčajną radość z powodu, że między nimi przyjaźń panuje.

Roz- Bez czci i bojaźni dla bogów, nie równie wy-
pustystępniejszym względem ludzi był Kaligula. O-
i nie-byczaje jego były oburzające równie, iak rozśmie-
rządyszająca duma. Przymioty, urząd, godność, pieć,
Kali- wiek, nic zgoła nie znajdowało względów przed
guli. jego wszeteczném bestyalstwem. Ledwie się zna-
lazła jedna z kobiet rzymskich, co uszła jego
wyuzdanych bezwstydom. Takato była rozwięzłość
obyczajów, iż nierząd podobny miano za chlu-
bę i zasczyt.

Kazirodca ten rozpustne wiódł życie z trzema siostrami swemi. Razu iednego ukazał się z niemi na igrzyskach publicznych, one zaś opierały swęgłowy na jego piersiach. Dwie z nich Liwiną i Agrypinę, skłonił do bezwstydných obcowañ z towarzyszami swoich bezecństw: potem, iako kobiety występne, i do śpisku należące, wygnął. Drusilla, trzecia, wyszła za mąż za Longina. Wydarł ją mężowi, i trzymał u siebie za żonę. Tak mocno ją kochał, iż będąc raz niebezpie-

cznie chorym, uczynił ją dziedziczką fortuny swojej i państwa. Umarła pierwej od niego: a on ją do rządu bóstw policzył. Przykład tej niewiasty nie był tak szkodliwy ludowi za jej życia, jak jej ubóztwienie po śmierci. Zgon jej opłakiwać, było to zbrodnią przeciw majestatowi boskiemu: cieszyć się z jej ubóztwienia, było nagrawaniem się z jej śmierci: milczeć, było nieprzebaczoną nieczułością na boleść monarchy, lub chwałę siostry jego. A tak Drusilla równie przydatną była po śmierci dla chciwości monarszey, jak za życia dla jego nierządów. Ogromne zebrał summy przedając jedynym przebaczenie, zabierając majątki drugim.

Wchodził kilkakroć w związki małżeńskie s płochością największą a zrywał je z największą niesprawiedliwością. Będąc na ślubie Liwii Orystylli i Pizona, kazał, ażeby skoro się obrząd zakończy, zaślubiona była przed nim stawiona jako jego żona, po kilku dniach odprawił ją od siebie, a nakoniec posłał na wygnanie, za to niby, że ona wróciła się do męża swego. Rozkochał się niezmiernie w Sollii Paulinie kiedy babka jego opowiadała o jej piękności: i porwał ją mężowi, będącemu wówczas hetmanem woysk w Macedonii.

Wkrótce rozwiódł się z nią podobnie iak z poprzedzającą, i zakazał jej wychodzić za mąż. Lecz ze wszystkich żon najulubieńsza mu była Milonija Cesonija. Jedyną jej zaletą była doskonałość w sztuce łudzenia: nie była zaś ani młoda, ani piękna. Trzymał się jej zawsze, a miłość swą ku niej do takiej posunął śmieszności, iż żołnierzom swym w zbroi, przyjacielom zaś zupełnie nagą nie raz był ukazywał. Łaska ta była upomnieniem dla tych, którym ona była przyrzeczona.

Zazdrość daleko nienawisnieyszym czy- niła go ieszcze, niżeli rozpusta. Kaiusa, iak mó- wią, za to zabić kazał, że miał na sobie szatę

szkarłatną, której blask odwrócił oczy wszystkich od cesarza: wiele osób ostrzyżdz kazał, dla tego, że piękne miały włosy. Obywatel ieden Prokulus nazwiskiem, pięknoscią i urodą celujący, odebrał rozkaz zejsz z amfiteatru, i przyłączyć się do walki z szermierzami. Prokulus był zwyciężcą: dwóch zapaśników iednego po drugim zwałił. Lecz tyran nie miał dosyć na tём, że go na śmierć wystawił: kazał go związać, obwieszać łańchmanami, wodzić po mieście, a nakoniec za-
bić. Znaydował się raz iednego Kaligula na igrzyskach publicznych, na których ieden z szermierzy nadzwyczajne zyskał oklaski; Kaligula tak się tём rozgniewał, iż w naywiększej zapalczywości wyszedł z amfiteatru krzycząc, iż lud rzymski więcej czci okazał dla nikczemnego kuglarza, niż dla cesarza swego.

*Roz-
rzu-
żność
Kali-
guli.* Lecz ze wszystkich naywiększy w nim był występek rozrzutność. Pompa pierwszych cesarzów, była to wielka prostota w porównaniu do zbytków Kaliguli. Wymyślił kąpiele, na które oliwę nayrzadszą i perfumy naydroższe z naywiększém rozlewano marnotrawstwem. Wymyślił potrawy do niedowierzenia drogie: wzmiankuią nawet, że perły na sosy topić kazał. Czasem dla spółbiesiadników swoich zamiast potraw, kazał zastawiać misy napełnione złotem, mówiąc przytём, iż trzeba bydz albo oszczędnym, albo cesarzem.

*Koń
iego* Koszta niezmierne, jakie obracał na utrzymanie konia swego, mogą dadz wyobrażenie o jego rządzeniu się w domu. Wystawił dla niego stajnię z marmuru, a żłób z kości słoniowej sporządził. Koniowi temu dał imię *Incitatus*. Za każdym razem, kiedy koń ten miał wychodzić, stawiał w wieczór przed tym dniem straż u wrót stajni, przykazując oddalać wszystko, cokolwiek mogłoby klócić mu spoczynek. Wyznaczył dla niego dom, kucharza i dworzan, dla przyymowania ze wspaniałością przy-

chodzących odwiedzać konia. Niekiedy monarcha zapraszał *Incytata* do stołu z sobą, częstował go złożonym obrokiem i winem z pucharu złotego. Często przysięgał na życie swego konia: powiadał, iż, gdyby go śmierć nie zaskoczyła, zrobiłby konia tego konsulem. Przez kilka *Roz-* dni, ciągle jeden po drugim idących, kazał *rzu-* wyrzucać dla pospólsza ogromne summy pie *mość* niędzy i zbudować z drzewa cedrowego okręta *dla po-* niezmierny wielkości: tyły ich były pobita *spół-* ne złotą blachą i drogiemi wysadzone kamień *inne* mi, a żagle i liny były z jedwabiu różnego kolo *zbytki.* ru. Na mostach sadzone były drzewa owocowe, w cieniu których często iadał obiady. Tam to, otoczony zgrają usługników rokoszy swoich, wybornych śpiewaków i młodzieży najpiękniejszej, pysznie ustroiony przechadzał się po nadbrzeżach Kampanii. We wszystkich budowach, które za panowania jego wystawione były, chciał więcej sprawić zadziwienia, niżli użytkowi i potrzebie dogodzić. Kazał wystawić pałac na morzu, drogi rznąć przez niedostępne skały, znosić góry, wypełniać doły, a na równinach usypywać wzgórki. Ale najsławniejszym zabytkiem *Most* jego rozrzutności jest to most w Puteolach, dzie *w Pu-* ło niezmiernie wielkie, które przedsięwziął w trze *teo-* cim roku panowania swego: pan ziemi, chciał *lach.* ieszcze władać morzami. W celu uskutecznienia zamysłu tego, niezliczone mnóstwo okrętów kazał powiązać z sobą, dla uformowania z nich tym sposobem pływającego mostu, od Baii do Puteolów, blisko na dwie mile, mieysc od siebie odległych. Okręta te, dwiema liniami, w półokrąg ustawione, były przymocowane jeden do drugiego ankrami, łańcuchami i linami: potem kładziono balki i deskami wymoszczono, nakoniec sypano ziemię, tak, żeby razem formowały ulicę rzymską. Na tym nowym moście kazał monarcha dla siebie i dworu różne pobudować domy, do których rurami woda z lądowych przychodzi-

ła źródła. Kiedy z dworzany do tego szedł miejsca, tłumy ogromne zewsząd się zbierały dla napatrzenia się tych tryumfów nierozumu i marnotrawstwa. Kaligula, odziany ze zwyczajną królów wschodnim pompą, na głowie korona obywatelska, w pancerzu Alexandra, otoczony od przedniejszych urzędników wojskowych, i szlachty rzymskiej, na koniu, stawał u początku tego mostu i leciał przezeń z nadętą a śmieszną miną. W nocy mnóstwo wielkie pochodni i różnych ogniów kosztowną tę zdobiło budowę, i daleko rzucało światło na odnogę i góry, a nikczemnemu monarsze nowym to było powodem wychwalania się, że on noc w dzień przemienił, a morze w ląd przetworzył. Nazajutrz rano tenże most na wozie tryumfalnym przebiegał, a za nim mnóstwo innych wozów i żołnierstwa w błyszczące przybranego zbroie. Potém wszedł na tron tam przygotowany, miał mowę o wielkości tego przedsięwzięcia, uwielbiał stateczność robotników i woyska: a po skończonej mowie rozdawał nagrody. Kosztowna biesiada zakończyła ten obchód: ale nie dostawało jeszcze iedney rzeczy, któraby mogła okazać charakter despoty, uroczystość tę sprawującego. Wśród wesołości i zabaw kazał kilka osób ze świty swojej do morza strącić, wiele okrętów, na które lud dla widowiska gromadnie zebrał się, iakby nieprzyjacielskie napadniono, i zatopiono. Chociaż cisza na morzu pomogła większej liczbie uratować się; zginęło iednak bardzo wiele: ci, co się ratując, chcieli na most wdrapać się, z rozkazu monarszego do morza odepchnieni zostali. Dwa dni ciągnął się ten obchód: spokójność przez ten czas na morzu trwająca, stała się pobudką dla Kaliguli do nowych o sobie pochwał. Pochlubił się, „że to Neptun, „iedynie przez uszanowanie dla iego osoby, „wstrzymał wiatry i burze.“

Każdemu na myśl przychodzi, że taka roz-^{zdaier-}rzutność pozznać powinna nayogromniejsze bo-^{stwa}gactwa. Po iednym roku panowania wyrzucił Ka-^{iego.}ligula wycieńczone skarby swoje: około sto dwadzieścia milionów złotych polskich przez Tyberysza zebranych, poszło na zbytki i bezrozumną próżność. Musiał więc przemyślać nowe źródła dochodów. Po tej bez granic rozrzutności, nastąpiło nienasycone zdzierstwo. Chwycił się wszelkiego rodzaju łupieztwa, grabieży i gwałtów: iedynem prawie zatrudnieniem cesarza było, ustawiczne wynajdowanie nowych, a nieprawnych i niesłusznych konfiskat. Na wszystko, aż do naydrobniejszych zarobków biednego rzemieślnika, nałożono podatek. Wyzwolenicy raz ieszcze musieli okupić swą wolność. Kilku obywateli otruć kazał, którzy go swoim nazywali dziedziecem, ażeby fortunę ich mógł zabrać natychmiast. Pałac iego zamienił się w podłey bezbożności siedlisko, gdzie frymarząc gwałtami i wszelkiego rodzaju złoczynstwami, ogromne spieniężył summy. Otworzył dom dla gry i zabaw, a sam, iako gospodarz bezecnego tego domu, tak był podłym, iż wszelkiego chwytął się szalbierstwa i oszustwa dla zrobienia sobie zysku. Dnia iednego niepomyślną grę mając, postrzegł wchodzących na podwórze dwóch kawalerów rzymskich bardzo bogatych; wnet porywa się, każe ich aresztować, i dobra konfiskować: a powróciwszy do spółgraczków swoich, pochwalał się, iż nigdy w życiu piękniejszey nie uczynił sprawy.

Drugiego razu, nie miał na grę pieniędzy: poszedł i skazał na śmierć kilku przedniejszych obywateli. Powróciwszy potem do kompanii, dał się słyszeć, iż przez ten czas, kiedy oni takimi bawili się fraszkami, on sześćdziesiąt tysięcy sestercyów iednym cięciem wygrał. W dzień urodzin iedney z córek swoich, otwarcie się na ubóstwo użalał, i kazał ogłosić, iż przyymować będzie wszelkie podarki, iakieby mu kto przy-

niósł. A w hramie pałacu zachęcano obywateli do hojnych ofiar.

Okrucieństwa jego. Ale te bezwstydné sposoby nie tak dobrze mu opłacały się, jakiego okrucieństwo: przez nie to ogromne zbierał pieniądze. Kazał udusić kilku senatorów, i wraz z nimi kazał ich przed swym trybunałem obwinić o samobójstwo. Kilku znakomitych obywateli skazał na robotę w kopalniach kruszcowych i na wielkich gościach za to, że przyganił go rozrzutnością. Starców, chorowitych, niedołężnych i ubogich, kazał oddać na pożarcie zwierzętom, a to, żeby uwolnić państwo od ludu nieużytecznego. Zwyczajem jego było, zwierzęta amfiteatralne karmić ciałami ludzi na śmierć skazanych: co dziesięć dni posyłał im pewną liczbę ciał na pożarcie: a w żarcie nazywał to: *przywieść do regularności rachunki swoje*. Kiedy jeden z tych nieszczęśliwych wołał, że był niewinny; Kaligula kazał mu język urznąć, i wraz do amfiteatru wrzucić. Było to jedyną dla jego rozkoszą zadawać śmierć ludziom przez męki powolne. Sam był zawsze przy egzekucjach, sam nimi kierował, i strzymywał męki dla tego tylko, żeby one przedłużyć. Ze wszystkich jego przymiotów, ten, którym sam on najwięcej chlubił się, była to niewzruszona stałość, niezłagodzona surowość, które okazywał w wymiarze kar.

Okrutne żarty i uciechy w tych męczarniach i mordach ludzi, dowodem być mogą, że litość nie miała przystępu do jego serca. Pan jeden rzymski, dla choroby otrzymał był pozwolenie iachać do wyspy Antycyry, w sławionej leczeniem pomieszania przez użycie czemierzycy: prosił o przedłużenie mu pozwolenia bawienia na tej wyspie; Kaligula zabić go kazał, z uśmiechem dodając, że puszczenie krwi powinno być pomocne temu, który tak długo biorąc czemierzycę skutku nie doznaje. Razu jednego kazał egzekwować jedną osobę za drugą, po-

strzegłszy swą omyłkę; dobrze się stało, rzecze, równie jeden, iak i drugi wart był śmierci. To straszliwe upodobanie w okrucieństwie i mordach okazywało się w nim wszędzie i zawsze, nawet wśród najprzyjemniejszych zabaw: częstokroć w czasie biesiad szukał rokoszy, kazał w oczach swoich ciągnąć i męczyć na torturach: okazywał swe niby politowanie nad ich cierpieniem, i katom błorzczył: ale to wszystko z przymiśchem. Przyjaciółom i krewnym przeznaczanego na kary i męki, kazał być zawsze obecnym, kiedy się ta kara spełniała. Gdy obywatel jeden wypraszał się od znaydowania się na podobnym widowisku, i chorobę kładł za przyczynę niemożności swojej; cesarz posłał, żeby go w lektyce przyniesiono. Kiedy żonie swej, lub nałożnicy dawał pocałowanie, zawsze im zakładał rękę na szyję, i pilnie ożierał, azali nie mają czego w rękę, czémby jego ulubioną i przymilającą się głowę uciąć mogły. Pewnego powróconego przez siebie z wygnania, zapytał: „czém się na wygnaniu zajmował?“ — „Modłami do nieba o śmierć na Tyberyusza“ — ten mu odpowiedział: Kaligula pomiarkował, że ci wszyscy, których on na wygnanie posłał, muszą podobnież prosić bogów o śmierć dla niego, i wszystkich podusić kazał. Rozgniewany dnia jednego na mieszkańców Rzymu, żądał, iżby lud rzymski jedną tylko miał głowę, którąby jednym zamachem mógł wszystkim razem uciąć.

To dziwaczne i niezdolne okrucieństwo zrodziło przeciw niemu wiele spisków: ale ich wykonanie zwlekało się, dla ułożoney przez niego R. R. wyprawy na Brytonów i Germanów. W trzecim^{793 po} roku panowania swego onę przedsięwziął. Po ca-^{I. C.} 40,^{wa na} łém państwie wielkie nakazał zaciągi, a słucha-^{Ger-}jąc chępliwości jego, nie jeden mógł pomyśleć, ^{manów} że Kaligula świat cały wnet zawojuje. W mar-^{i Bry-}szach równie iak w charakterze, nie był jedna-^{ty}ki: raz szedł tak śpiesznie, że hufce i rotynów.

musiały w tyle rzucać chorągwie i sztandary: toż znowu tak powolnie, iż patrząc na woysko, prędzeyby ono można było porównać do processyi tryumfalney, niż do woyskowego pochodu. Siebie ośmiu żołnierzóm kazał nieść na ramionach, a ulice i drogi umiatać, ażeby w czasie przeyscia iego, pyłu najmnieyszego nie było: wielkie te jednak przygotowania na niczém się skończyły. Zamiast podbicia Brytanii, przyjął xiążęcia iednego z wyspy tey wygnanego, i senat o tém uwiadomił, iakby o zabranii wyspy całej. Zamiast opanowania Germanii, przyprowadził woysko na brzegi: gdzie z wielką zwałością ustawił wszystkie maszyny wojenne; woysko do boiu uszykował: a sam siadł na okręt, popływał trochę koło brzegów, i kazał uderzyć w trąby zwyczajne do bitwy hasło: żołnierze odebrawszy pierwey już rozkaz co mają czynić, wzięli zbierać do szyszaków konchy morskie po brzegach, iako łup na zwalczonym oceanie zdobyty, ku ozdobie monarszych pokoiów i Kapitoliūm służyć mający. Po tak groźney wyprawie, zebrał woysko, iako po odniesioném zwycięztwie, z wielką pompą, miał do żołnierzy mowę, uwielbiającą czyny ich godne pamięci i chwały wielków: potem rozdzielił pieniądze, i pożegnał zgromadzenie, zalecając żołnierzóm wesołość i winszując im nabytych bogactw. Lecz, ponieważ dzieła wielkie pomnikami uwiecznione być powinny; na brzegu więc morskim wysoką wystawić wieżę, i wielką część okrętów, w których się po morzu przejeżdżał, lądem do Rzymu zanieść kazał.

Tyle głupstw i okrucieństw narobiwszy w wyprawie tey, w której zakładał sobie zniszczyć do szcztu woysko, co się dawniey przeciw Germanika oycy iego zhuntowało było, zaczął chodzić około tryumfu swęgo. Senatorowie, oddawna już nikczemni słuźalcy i podli niewolnicy dumy i okrucieństw tyrana tego, namy-

ślali się nad sposobem domierzenia chęci i ocze-
kiwania jego. Tryumf wielki po takiej wypra-
wie, myśleli sobie, że wezmie cesarz za ostatnie
z siebie szyderstwo; mniejszy więc, *ovatio*
zwany, jemu przysadzili. Wraz wysłali do cesa-
rza deputacją, z doniesieniem o honorach, jakie
się dla niego gotują, i posłali mu dekret
swój w wyrazach największe pochlebstwo zamy-
kających. Lecz pycha jego nie przestała na tém:
upatrzył w postępku tym, że oni chcą raczey jego
władzę zmniejszyć, nie zaś chwałę jego powiększyć:
a tak śmiercią im zagroził, iesliby się wazyli
czynić dla niego honory, na które zasłużył. W dro-
dze napotkał posłów senatu: ci dopraszają się, żeby
raczył przyjąć tryumf, który dla niego senat przy-
znał: on im na to odpowiedział, że sam wraz
będzie w Rzymie, a biorąc ręką za szpadę, ona
mi tam towarzyszyć będzie: ale o tryumfie wiel-
kim, czy to zapomniał, czy też na czas dalszy
odłożył: a tak przestał na małym, i wjazd swój
do miasta odprawił. Dzień ten cały spędził se-
nat na pochwałach Kaliguli i mowach naj-
większemi pochlebstwy napchanych. Postępek
ten Senatu uiał okrutnika: a wkrótce wielka
ta gorliwość za jego sprawę okazana, zjednała
Senatowi jego przychylność. Iakoż, kiedy Protege-
nes, najmilszy i najzaufańszy jego faworyt,
wszedł do izby obrad Senatu; wszystkie członki
nayschlebniejszemi go powitały wyrazy, a naj-
bardziej Prokulus. Wnet faworyt rzuca wzrok
straszhliwy na Prokulusa, i „iako nieprzyjaciel ce-
sarza śmie mianować się przyziacielem Proto-
genes“ pyta. Nie trzeba było niczego więcej
ku oburzeniu senatu za Prokulusa. Całym zgro-
madzeniem rzuca się na tego nieszczęśliwego i
w sztuki go rąbie. Postępek ten przekonywa,
że okrucieństwo monarchy przechodzi w jego
poddanych.

Ale nakoniec Kassysus Chereas trybun rot ^{Śmierć}
Pretorskich, uwolnił świat od tego tyrana. Oprócz ^{Kali-}guli.

południowych z innymi, miał on jeszcze osobiste, odbierając ustawicznie od Kaliguli szyderstwa. Cesarz różne pozbierał okoliczności do prześmiewiania Chereasa: nazywał go niewieściuchem, za to tylko, że miał głos niewieści. Kiedy przychodził odbierać rozkazy, on mu przydawał zawsze, *Venus*, *Adonis*, lub inne miękość i gnuśność oznaczające imiona.

*Spisek
na Ka-
ligulę.*

Chereas odkrył swój zamiar kilku senatorom i kawalerom, którzy także cierpieli nękania i pośmiewiska od Kaliguli. Kiedy się naradzali nad sposobem najszybszego i najszybszego oswobodzenia się od tego tyrana, przypadek zdarzył, że śpisek ich nowe znalazł wsparcie. Pompedyus senator, mąż wielkiej powagi, został oskarżony przed cesarzem, że o nim z pogardą mówił: a na świadectwo swego doniesienia oskarżyciel stawiał aktorkę Kwintylię. Osobliwszego męstwa była ta niewiasta. Mocno się tego zapierała, i z niezachwianą stałością wytrzymała męki na torturach. A co najbardziej zastanawiać powinno uwagę, iż ona w rzeczy samej o tym śpisku wiedziała: i chociaż sam Chereas był przeznaczony do znajdowania się przy niej mękach; niczego jednak nie wyznała i nikogo nie wydała: przeciwnie, w tym samym momencie, kiedy ją miano zacząć męczyć, idąc za jednym ze spiskowych, rzekła, że wie zupełnie o śpisku i że niczego nie wyda. Wytrzymała dotąd, aż jej członki wszystkie z miejsc swoich powylargane były: i w tak bolesnym stanie stawiona przed cesarzem, otrzymała niejaką nagrodę.

Chereas nie mógł tego przewieźć na siebie, iżby dłużej miał być pośmiewiskiem i narzędziem okrucieństw tyrana. Po kilku schadzkach ze współspiskowymi, postanowili napaść na Kaligulę w czasie igrzysk pałacowych, które przez cztery dni ciągnęły się, i wtedy go zabić, kiedy nie będzie mógł być broniony od strzegących

siebie żołnierzy. Upłynęły trzy pierwsze dni: Chereas zaczynał się trwożyć, iżby zwłoka ta nie wydała śpisku. Obawiał się, żeby ktoś śmielszy od niego, nie dostał chwały zgładzenia tyrana. Odłożył więc wykonanie do dnia jutrzejszego, wtenczas, kiedy Kaligula będzie szedł gankami do wanny, pałacowi przyległej.

Ostatniego dnia igrzyska były daleko okazalsze i wspanialsze. Kaligula zdawał się być weselszym i przystępniejszym nad swój zwyczaj. Z ukontentowaniem przypatrywał się iak lud wyszcigał się za owocami i innemi rzeczami, które on rozrzucił, nie myśląc bynajmniej o śpisku na niego zrobionym. Pogłoska o śpisku zaczęła się rozchodzić: i gdyby miał Kaligula przyjaciół, pewnieby był mu odkryty. Senator jeden pytał się u jednego ze swych znajomych, czy nie słyszał czego nowego: ten mu odpowiedział, że nic nie słyszał: „Dowiesz się, odpowiemu, że dziś zadadzą śmierć tyranowi.“ Drugi zrozumiał to, ale prosił go być roztroptym. Śpiskowi kilka godzin w niespokojności przeczekali, a Kaligula zapomniał pójść do kąpieli. Chereas szalał prawie od złości na tę niespodzianą zwłokę, i ieśliby go niewstrzymano, wśród zgromadzonego tumultu dokonałby postanowienia swego. Kiedy tak niecierpliwie czeka Chereas, Asprenas spółnik śpisku, doradził Kaliguli pójść do kąpieli i wziąć czego dla wzmożenia, żeby mógł przyjemnie użyć zabaw i rozrywek. Kiedy monarcha wstawał śpiskowi odepchnęli tumult z ostrożnością i oto, czyli go, pod pozorem większego bezpieczeństwa. Kiedy wszedł do małej galeryi sklepionej, do kąpieli prowadzącej, Chereas zada mu pugińcem, i dusić go weźmie, wołając: „Tyranie! pamiętaj na to.“ Drudzy śpiskowi przypadaia do Kaliguli, i kiedy się on dąsa i woła, że ieszcze żyje, tymczasem oni go dokończyli, trzydzieści ran zadawszy.

Taka była śmierć Kaia Kaliguli we dwudziestym dziewiątym roku wieku jego, po trzech lécich, dziesięciu miesiącach i ośmiu dniach panowania. Dla dostateczniejszego wyobrażenia charakteru jego, dosyć jest przydadź słowa Seneki. „Zdaie się, że natura wydała tego monarchę dla pokazania wszystkiego tego, co może zbrodnia z nieograniczoną połączoną władzą.“ Dzieiopisowie wychwalali rozum i wymowę jego; ale iakiegoż bydz może gustu ten człowiek, który w Wirgiliuszu miernego znalazł poetę, a w Liwiuszu nikczemnego historyka? Zona i córka jego pospół z nim zginęły: iedną centuryon pugiuałem przeszył: drugą, głowę o mur biąc, zamordowano. Moneta jego z postanowienia senatu przebita była, a wszystkie przedsięwzięte szrodki zdawały się usilne okazywać staranie, aby imię jego i czyny w niepamięci zginęły i potomości nie doszły.

ROZDZIAŁ V.

Klaudyusz, czwarty cesarz Rzymski.

R. R. Po śmierci Kaliguli największe w Rzymie
794 po nastąpiło zamieszanie. Spiskowi, których celem
f. C. 41 było zabić tyrana tego, i nie pozwolić mu wy-
Skutki brać następcy, wzięli się do ucieczki, i w obron-
Śmier- nych zamknęli się mieyscach. Obywatele, iedni
ci Ka- mniemali, że pogłoska o śmierci cesarza była
liguli. dziełem jego samego chytróści, ażeby mógł po-
znać nieprzyjaciół swoich: drudzy myśleli, że
on ieszcze żyje, i że z ran ma zadanych ozdrowiał.
Wśród niepewności tak wielkiej, gwardya germańska upatrzyła sobie najpogodniejszą
do rabunku porę, i pod pozorem zemsczenia
się śmierci monarszey, największey dopuściła się
rospusty i szaleństwa. Senatorowie i spiskowi, któ-
rych tylko to oszalałe i roziuszone spotkało żoł-

dactwo, nielitościwie pomordowani zostali: Asprenas, Norbanus i Anteius na sztuki byli zrabani. Dzicz ta nakoniec, nasyciwszy wściekłość swoją, i nczuwszy potrzebę panu, uspokoiła się powoli, i pozwoliła zgromadzić się senatoróm dla naradzenia się o środkach potrzebnych w tak ciężkich okolicznościach państwa.

Kiedy się tak naradzali, Saturninus konsul mówił za wolnością, i z wielkim zapalem uwielbiał męstwo Chereasa, a uczynek jego mienił bydz wyższym nad wszelkie nagrody. Była to nader przyjemna dla senatu mowa, który dosyć już okrucieństwami uciśniony tyranów, uczuł raz jeszcze odnawiającą się w sercu pobudkę wskrzeszenia wolności. Powszechne wsczęło się wołanie wolność, wolność: wołano nawet, ażeby wszystko zniszczyć aż do samego imienia Cezara. Senatorowie zagrzani tak szlachetnym przedsięwzięciem, kilka rót żołnierzy potrafili na swoją stronę pociągnąć, i z nimi opanowali Kapitolium. Ale próżno wszystko: nie mógł już Rzym dobić się dawney wolności swojej. Gmin i woysko oparło się usiłowanióm senatu. Gmin dawną jeszcze chował ku Senatowi nienawiść, a razen tkwiły mu w pamięci szcudroty monarchów i widowiska przez nich dawane. Woysko przeczuwało, że nie będzie mieć tak wielkiego znaczenia, iak pod monarchami, i snuło sobie nadzieję, że ono będzie kiedyś dawać cesarzów. W tym tak sprzecznym zbiegu interessu i różności zdań, przypadek rozstrzygnął los państwa. Kilku żołnierzy przebiegając pałac, postrzegłi Klaudyusza wuią Kaliguli, który skrył się był ze strachu w mieyscu bezpiecznym, i wypatrywał, co się dzieie. Człowiek ten, dotąd dla swey głupowatości od wszystkich wzgardzony, zdał się im bydz godnym dostojności cesarskiej. Na barkach go swoich do obozu zanieśli, i kiedy on już tylko śmierci czekał, cesarzem go obwołali.

Klau-
dyusz
cesa-
rzem.

Widząc senat, że sama tylko siła może stanowić następcę tronu, a do oparcia się oney będąc słabym, poddać się postanowił. Klaudyusz najbliższym był z żyjących ieszcze krewnych ostatniego cesarza. Był bowiem siostrzanem Tyberysza a wujem Kaliguli. Senat dekretem utwierdził jego wybór i w zupełném zgromadzeniu przyszedł do niego z oddaniem, acz niechętnego hołdu. Chereas pierwszy poszedł na ofiarę zawieści nowego cesarza: Wytrzymał śmierć z zupełném męstwem dawnego Rzymianina. I sam sobie życie odebrał tymże pugiuałem, którym Kaligulę zabijał. Lupus przyjaciel jego, pospołu z nim zgiął. Sabinus, drugi także do śpisku należący, sam sobie śmierć zadał.

Pięćdziesiąt lat mając Klaudyusz na tron wstąpił. Częste choroby w dzieciństwie nadwężyły mu władze umysłu i siły ciała. Nieletniość jego przedłużyła się nad kres zwyczajny, i zdawało się, że nie był zdolny rządzić sobą samym, nie był iednakże zupełnie pozbawiony poięcia. Uczynił postępek w literaturze greckiey i łacińskiej, pisał nawet historyją swoich czasów: dzieło wprawdzie małej wartości, mierne iednak co do stylu. Przy swych wiadomościach i erudycyi, nie umiał sobie zrobić żadnego w państwie znaczenia: i był w zupełném zapomnieniu aż do tego czasu, kiedy niespodzianie ukazał się na czele rządu.

*Klau-
dyusz
roz-
ciąga
stara-
nia
swoje
do
wszyst-
kich
części
rządu.* Panowanie swoje tak zaczął, iak zwyczajnie źli monarchowie. Obiecywał zrazu nadzieię długich pomyślności. Pierwszym aktem rządu jego było przebaczenie powszechne, i odwołanie okrutnych edyktów Kaliguli. Ukazał się skromniejszym od swych poprzedników w honorach i względach dostojności jego należnych: pod surowemi zakazał karami, żeby dla niego nie czyniono podobnych ofiar, iak dla Kaliguli. Skarg słuchał: pilnie roztrząsał, iesli się kto czego dopominał: sam osobiście częstokroć zajmował się domierzaniem sprawiedliwości: a łagodnością sobie

właściwą miarkował praw surowość. Powiadaia, iż zmusił niewiastę do uznania syna swojego, rozkazując zostać jego żoną. Kiedy razu jednego trybunowie ludu prezentowali się jemu wtenczas gdy on na tronie siedział, bardzo ich przepraszał, iż nie było na czém usiąść. Takie postępowanie szczególnieyszą dla niego miłość u gminu zjednało. Rozeszła się raz była pogłoska kłamliwa, że monarcha przez zdrayców zamordowany został: wnet pospólstwo zemstą i żalem przeięte, kupami po ulicach biegaiać, straszliwe miotalo przeklęctwa na zabóyców monarchy: ani się pierwey uspokoiło, aż dostatecznie przekonane zostało, iż monarcha najmnieyszego nie doznał przypadku. Z tak wielką troskliwością, iak nigdy dotąd, czuwał Klandyusz, iżby pospólstwo dostatecznie opatrzone było w zapas zboża i innych rzeczy do życia potrzebnych. Kupców bronił od łupiestwa rozbóyników morskich. Stawiał gmachy publiczne tak wspaniałe, iakich niewidziano przed nim. Jemu winni Rzymianie sławny ów wodociąg, który imieniem jego był nazywany, a który przewyższał wszystkie inne wielkością dzieła, i obfitością dostarczanej wody: kanał tego wodociągu miał czternaście mil długości, prowadzony był przez góry i głębokie doliny, gdzie wspierał się na wspaniałych arkadach, i dostarczał wody naywyniośleyszym miasta oddziałóm. Kazał także kopać port w Ostya, dzieło, na które niezliczone koszta postawiły następców jego w niemożności dokonania. Ale ze wszystkich robot jego, naysławnieyszą jest, osuszenie jeziora Fucinus, naywiększego z jezior włoskich: wody jego spuszczone do Tybru, dla zwiększenia tej rzeki. Pokonano wszystkie zawady, a naywiększą z nich była przełom skały jedney na milę ciągnącej się: wyszło na to trzydzieści tysięcy robotników przez lat idenaście.

Nie ograniczył starań swoich Klaudyusz

tak pożytecznemi dziełami wewnątrz państwa: Czyna jego gorliwość zarówno się rozciągała do najodleglejszych prowincy. Herodowi Agryppie powrócił Judeę, którą Kaligula odjął był Herodowi Antypasowi stryżowi jego, temu, który kazał uciąć głowę ś. Janowi Chrzcicielowi, i był wygnany z rozkazu panującego monarchy.

Poddawał jeszcze Klaudyusz królom państwa, niesłusznie im przez jego poprzedników odjęte: ale Licyczyków i Rodyczyków wolności pozbawił, za to, że się zbuntowali i wielu obywateli rzymskich ukrzyżowali.

Wy- Chciał też Klaudyusz sprawić rokosz dla
prawa poddanych swoich podbiciem nowych krajów. Bry-
do Bry- tonowie, blisko od wieku posiadając spokojnie
tanii r. swą wyspę, szukali pośrednictwa Rzymian dla
R. 796 po I. ukończenia wewnętrznych swych kłótni.
C. 43.

Ieden z jch królów chciał poddać kraj swój pod panowanie rzymskie, nazywał się on Berikus: zdrayca ten użył najmocniejszych pobudek dla skłonienia cesarza do wyprawy na tę wyspę, ukazując mu niezmiernie korzyści z jey podbicia. Klaudyusz usłuchał rad iego. Plaucyus pretor otrzymał rozkaz iść do Gallii, i robić przygotowanie do tej wielkiej wyprawy: żołnierze nie chcieli siadać na okręty, powiadając, iż nie chcą prowadzić wojny za granicami świata. Tak oni myśleli o położeniu Brytanii. Wreszcie dali się namówić i weszli do okrętów. Brytonowie pod dowództwem Króla swego Cynobeliusa, wielokrotnie zbici zostali.

Tak szczęśliwe początki zapaliły Klaudyusza pójść na Brytanią, pod pozorem, że krainowcy tameczni nie przestawali buntów, i nie chcieli oddawać zbiegów rzymskich u siebie skrywanych. Ale prądziwym celem wyprawy była raczey chęć pokazania się, nie zaś prowadzenia wojny. Nie bawił nad szesnaście dni w tym kraju, a cały ten czas prawie obracał więcey na przyzymowanie czynionych sobie hołdów, niż na rozszerzanie

granic państwa. Powrot iego do Rzymu z wielką był obchodzony radością i z weselościami powszechnymi. Senat przysądził dla niego wspaniały tryumf: stawiano bramy tryumfalne i coroczne ustanowiono igrzyska dla uwiecznienia pamięci iego zwycięstw. Tym czasem zapalczywie popierano wojnę. Plaucyusz z Wespazyanem namiestnikiem swoim stoczyli trzydzieści bitew z Brytonami, i większą część wyspy ich zamienili w prowincyą rzymską. Zapaliła się wojna na nowo, za rządów Ostoryusza, następcy Plaucyuszowego. Brytonowie, czy to uważając w wodzu tym brak wojennego doświadczenia, czy też spodziewając się szczęśliwszego dla siebie powodzenia, podnieśli oręż, i zrzucili z siebie iarżmo Rzymskie. Cyniennowie, mieszkańcy hrabstw Suffolk, Norfolk i Cambridge; Kangesowie, hrabstwa Wilts i Sommerset zajmujący: Brygantynowie w hrabstwie York siedzący, silnie się opierali: pomimo iednak największe usiłowania zwyciężeni zostali. Sylurowie, którzy w południowych hrabstwach Gallii (Wallii) mieszkali, pod dowództwem króla swego Karaktakusa, najstraszniejszymi byli dla Rzymian do pokonania nieprzyjaciółmi. Waleczny ten Brytończyk, nie tylko, że się nuyppor-^{Karaktakus} niey trzymał, ale też szedł częstokroć z Rzy-^{opiera} miany w zawody o chwałę zwycięztwa: tego do-^{się} kazał, że teatr wojny w nayniebezpieczniejsze czę-^{przeciw} ści kraju tego przeniesiony został: i dziewięć lat Rzy-^{mi-} ciągle w ustawicznym strachu i boiaźni Rzymian^{nóm r.} utrzymywał. Za nadciągnięciem Ostoryusza, wa-^{R. 800.} leczny Karaktakus, widząc się zagnionym stanął^{po I.C.} z nim do walney i stanowiącey rozprawy, zachę-^{47.} cał swoich silnie, z umysłem zupełnie spokojnym. Mówił im, że ta bitwa ma zabezpieczyć ich wolność, albo uwiecznić niewolą: że powinni pamiętać na wolność przodków swoich, których niezłamane męstwo uczyniło ich wolnymi od płacenia narzuconego haraczu i hołdu: i że tu iest moment okazania się godnymi naddziadów swo-

ich. Lecz zaślepione to męztwo niczém było przed
 ćwiczonemi rzymskiemi legionami. Po zaciętym
 boiu poszli Brytonowie w rozsypkę. Zona i córka
 Karaktakusa dostały się nieprzyjaciółóm. Sam szu-
Kara- kając schronienia u Kartysmanduy królowey Bry-
ktakus tantynów, podle przez nią zdradzony i w ręce
poyma- zwycięzcóm był podany. Przybycie iego do Rzy-
ny, zo- mu wielką ciekawość w pospółstwie wzniciło:
stał o- tłumy się cisnęły widzieć tego człowieka, który tyle
zdobą tryum-lat pogardzał woyskami Rzymu. Godnym byź
fu zwy- siebie okazał się Karaktakus. Kazano go wodzić
sięzcy. po ulicach: idąc i poglądając na świetny, siebie
 otaczający orszak, wołał: „Ach! iak można,
 „żeby lud tak wielkie bogactwa u siebie mający,
 „zayrzał Karaktakusowi ubogiej w Brytanii cha-
 „łupki! “ Był przywiedzion przed cesarza. Drudzy
 spółnięcy błagali łaskawości cesarskiej, i do
 nayspodlejszych prośb zniżali się: Karakta-
 kus staie śmiało przed tronem, w postaci goto-
 wego przyjąć, ale nie prosić o przebaczenie.
 „Gdybym się, rzekł ku końcowi swej mowy,
 „wraz był poddał bez męztwa i oporu, los mój
 „byłby nieznany, a wasz tryumf bez chwały.
 „Wybyście nie byli zwycięzcami, a iabym w za-
 „pomnieniu zginął. Ieśli zachowacie dni moje,
 „żyć będę świadkiem i przykładem łaskawości
Klau- „waszey. “ Klaudyusz wspaniale mu przebaczył.
dyusz Ostoryusz tryumfem był uczczony; ale śmierć
prze- go zachwyciła i nie mógł się cieszyć przysądzoną
bacza. nagrodą bohaterstwa swego.

Choć upokorzeni, zgnębieni jednak zupełnie
 nie zostali Brytonowie. Nowe buchnęły bunty, ale
 wewnętrzne niezgody, osłabiając coraz, przyłożyły
 się nakoniec do zupełnego ich pokonania i przy-
 śpieszyły ich niewolę.

Woyna w Brytanii trwała przez cały ciąg
 panowania Klaudyusza. Pierwsza wyprawa do te-
 go kraju była w pierwszym roku panowania ie-
 go, a pokonanie Karaktakusa przypadło w roku
 dziesiątym. Umieściłem te wypadki ieden po dru-

gim, dla nieprzerywania ciągu w opowiadaniu. Widzieliśmy, iak Klaudyusz w początkach panowania swego czynił nadzieję szczęśliwych rządów. Wkrótce zaniechał sam czuwać około spraw publicznych i w ręce faworytów oddał rządy państwa. Monarcha ten, niedołężny od samego dzieciństwa, zawsze miał sobie przydanych opiekunów: wyniesiony na tron nie mógł się obeysdź w rządach bez rady i zdania cudzego. Ludzie ograniczonych zdolności, a razem słabego umysłu, bywają dobrzy lub zli, iak ich pokierują dobrzy lub przewrotni ich przewodnicy. Na nie-
 szczęście, Klaudyusz miał doradców naybezbo-
 żniejszych i naywystępniejszych. Głową tey ra-
 dy była kobieta Messalina, którey imię zamie-
 niło się w nazwisko kobiet bez obyczajów. Beze-
 cnica ta równie okrucieństwa, iak wszeteczném
 życiem wsławiona, przez swe intrygi wiele nay-
 pierwszych wytraciła domów rzymskich. Po niey
 pierwsze stopnie trzymali wyzwoleney cesarscy:
 Pallas był podskarbin, Narcys sekretarzem
 państwa, Kalistus do przyymowania prośb na-
 leżał. Ministrowie ci władali monarchą: pozwo-
 lili mu naywyższego prezentować rządzcę, a sami
 zupełną władzę trzymali.

Nie będę opisywał owych różnych okru-
 cieństw, iakie popełnił niedołężny ten monar-
 cha z natchnienia zradliwych swych radzców, ^{Okru-}
 powiem tylko o iego surowości dla familii wła-
 sney, ^{cięż-}
^{stwa}
^{ięgo.}

Appius Sylanus, mąż wysokiey zasługi i
 poważenia, który był mężem macochy cesarza,
 poszedł na śmierć z poduszczenia Messaliny. Wraz
 po nim kazał Klaudyusz pozabijać obu iego zię-
 ciów Sylanusa i Pompeiusa: dwie synowice iego
 Liwie zwane, iedna była córką Druzusa, druga
 Germanika. Wszystkie te nieszczęśliwe ofiary zo-
 stały skazane, ani pozwolono im usprawiedliwić
 się. Wielką liczbę innych pozabiano dla za-
 wiści Messaliny, lub iey oblubieńców, których

władza potężny wpływ miała do wszystkich urzędów, godności i wszystkich części rządu. Wszystko na publiczną puścili sprzedaż: frymarchy, łaską monarszą, nakładali winy, i temi niegodziwymi sposobami zebrali tak wielkie bogactwa, iż fortuna Krassa niczem była w porównaniu do ich zbiorów. Kiedy razu jednego użalał się cesarz, że skarb jego był wycieńczony; odpowiadano mu na to, iż byłby dostatecznie napełniony, ieśliby tylko dway jego wyzwolenicy chcieli mu udzielić cząstkę fortuny swojej. Mimo jednak tak straszliwą przedayność, posiadali najwyższy szacunek monarszy: sam nawet cesarz prosił dla nich u senatu o świadectwa pochwalne. Podobne postępowanie osób, rządy trzymających, zrodziły wiele spisków na życie monarchy.

Stacyus Korwinus i Gallus Assinus zrobili spisek na życie jego. Dwaj kawalerowie, których imiona ukryte zostały, zmówili się byli go zabić. Ale najstraszniejszy i najsrożey ukarany był bunt Kamillusa namiestnika cesarskiego w Dalmacyi. Z poduszczenia nayszybszych osób Rzymu, helmanten podniósł chorągiew buntu, i wziął tytuł cesarza. Wiadomość o tem, strachem wielkim Klaudyusza przeięła. Charakter i zbrodnie tego monarchy znikczemniły w nim serce i duszę. Kiedy mu buntownik ten w listach swoich rozkazywał ustąpić z tronu i obrać życie ukryte; Klaudyusz gotów był słuchać: ale wnet zniknęły oden te trwogi i ta boiaźliwość. Półki, które były przeszły na stronę Kamillusa, zjawiskami iakiemiś przestraszono, opuszczają wodza i wystawiają na zgubę człowieka, którego przed pięcią dniami cesarzem były ogłosiły. W okolicznościach takich Messalina i iey faworyci nie znali żadnych granic okrucieństwom. Poradnicy ci, tak zręcznie umieli utrzymywać monarchę w trwodze i podeyrzeniach, iż bardzo wiele osób skazał na śmierć, bez sądu i przekonania

o ich winie, iedynie, że tego chcieli, i tak ułożyli intrygę ci iego radzcy. Nikt z tych nieszczęśliwych, a nawet z podeyrzanych tylko, nie mógł uniknąć ich złości, a przynaymniey nie mogli fortuną życia okupić.

Zmnogich nieszczęść, które bunt ten ścigał, nie mogę zamilczeć o poruszaiącey doli Petusa i Arryi wierney iego małżonki. Cecyna Petus należał do buntu Kamillusa: po zabiciu tego wodza, skrył się w Dalmacyi, gdzie poymany i morzem do Rzymu był zaprowadzony. Arrya, nierozdzielna spółniczka wszystkich sentymentów męża, prosiła straży, ażeby ją razem z nim na okręt wzięto. „Jest to oby-
 „czajem, mówiła ona, iż człowiekowi takiey go-
 „dności, pozwala się mieć kilku niewolników
 „do usługi. Ja mu będę posługiwała, a wy nie
 „będziecie mieli potrzeby nabierać z sobą wię-
 „cey ludzi.“ Wierność iey iednakże nie otrzy-
 mała tego, czego żądała. Wtedy namiętna łódź
 rybacką, i całą drogę płynęła w ślad za okrętem,
 na którym więziony był iey małżonek. Mieli
 oni iednego tylko syna, pięknością ciała i najs-
 częśliwszemi przymiotami duszy udarowanego.
 Młodzieniec ten umarł w czasie niebezpieczney
 choroby oycy swego. Czula Arrya, utaiła śmierć
 syna, a odwiedzając męża chorego żał swój i
 smutek usilnie kryła. Kiedy się mąż zapytywał
 o synie: spi, odpowiadała, i wraz odszedłszy na
 stronę zalewała się łzami. Petusa na śmierć osą-
 dzono, a podług wyroku sam się zabić był po-
 winien. Wszelkich sposobów użyła wtedy Ar-
 rya, aby go męztwem natchnąć. Widząc, że ble-
 dniał, że się ociągał, chwyciła pugiń, sama
 się w oczach iego przebiła, i podając mu pu-
 iń, rzekła: „Petusie, to żadney nie sprawuie
 „boleści.“

Tak to okrutne były zasady, na których *Głupie*
 faworyci cesarscy wspierali iego władzę i swoje *okru-*
 znaczenie. Zeby zaś mocniey uczuł monarcha *cięż-*

stwo
Klau-
dyusza konieczną potrzebę ich pomocy, starali się ustalić. Dnia jednego znalazł w kościele szpadę przypadkiem zapomnianą; wnet przestraszony zwołał senat, i opowiada nieszczęście swoje. Od czasu strasznego tego zdarzenia nie ukazał się na żadnej uroczystości, ani obchodzie bez straży swojej, i nikomu, nie obeyrzanemu pierwej, nie pozwolił do siebie przystąpić. Lękając się o życie własne, i zachowaniem siebie zaięty, cały, zaniechał rządów, a staranie o państwo zdał zupełnie na swych faworytów, którzy go pomалу rozsmakowywali w krwi ludzkiej rozlewie. Odtąd zaczął znajdować roskosz w naznaczaniu kar. Raz, dzień cały przepędził w mieście Tybur, czekając na kata, który miał go hawić, pokazując metodę wieszania, u starożytnych używaną. Skazywał na śmierć bez śledzenia winy: karał bez litości. Tak był zgłupiał, iż często wyzywał do stołu te same osoby, które wczora pomordować kazał: czasem też dawszy wyrok, nie chciał wydać rozkazu na wykonanie onego.

Swetoniusz za rzecz pewną twierdzi, iż senatorów więcej trzydziestu pięciu, a kawalerów więcej trzechset poszło na śmierć za jego panowania. Przy takim okrucieństwie był jeszcze tak nieprzytomny, iż kiedy mu trybun zdawał sprawę z odbytej exekucyi senatora jednego, on spokojnie potwierdził karę, chociaż zupełnie o winie jego zapomniał.

Zbro-
dnie
Messa-
liny. Klaudyusz od Messaliny poduszczany, na wszystkie te swoje okrucieństwa poglądał, iakby na dzieła zbawiennej surowości. Nie znała ona granic srogości swoich. Dawne nierządy, które iey uszły bezkarnie, ośmieliły ją do nowych zbrodni. Rozpusta iey co dzień iawniejszą i głośniejszą się robiła: a iey bezwstydy były tak wielkie, iakich w Rzymie dotąd nieznano. Przybierała sobie amantów z miłości ku nim, i wnet robiła

z nich ofiarę kaprysów swoim: przymuszała panie rzymskie, aby się w oczach swych mężów dopuszczały cudzołóstwa: a które się sprzeciwiały iey w tém woli, na śmierć iść musiały. Dotąd niestała w dogodzeniu nienasyconey swej lubieżności, zwróciła nakoniec zapaly swoje ku Kajusowi Siliusowi, mężczyźnie młodemu i pięknością wówczas celującemu wszystkę młodź mężką w Rzymie. Niewiasta ta, doskwierana namietnościami swemi, do szaleństwa prawie zakochała się w tym Rzymianinie: skłoniła go do rozwodu z żoną swą Junią Syllaną, dla tego, żeby go całkowicie otrzymać mogła: udarowała go dobrami wielkimi i kosztownemi prezentami: w oczach wszystkich iawnie żyła z nim w bezwstydney poufałości. Do domu iego kazała zanieść znaki godności cesarskiej: niewolnicy i domownicy cesarscy słuchali rozkazów iego. Nic wreszcie nie brakło do tego ich zbrodniczego pożycia, ^{Messa-} tylko małżeńskich ślubów; wkrótce więc odpra- ^{lina} ^{robi} ^{mat-} ^{żon-} ^{kiem} ^{swym} ^{Siliu-} ^{sza} ^{publi-} ^{cznie.} wiły się i one. Ubezpieczając się na niedoleżności cesarza, ułożyli mu wyjazd do *Ostia*, żeby sami mogli tym czasem wykonać swój bezrozumny układ. W jego niebytności odprawiły się obrzędy ich ślubu z wielką pompą i okazałością; na iaką pozwalało im bezpieczeństwo zupełne. Messalina zaślepiona swą namietnością, ukazała się w stroju bachantek, w ręku miała tyrse (laske bachusową): szata iey była niby z liści błyszczących, na nogach miała obuwie: orszak śpiewaków i tancerzów ozdobił ten obchód, i podżegał namietności pieśniami i obrotami ciała wszeteczeństwa pełnemi. Wśród tego choru, błazen, Valens imieniem, wlaź na drzewo: ktoś zapytał iego: coby widział? burzą wielką, odpowie, od Oceanu idącą.

Burza, którą błazen ten na śmiech zwiastował, zebrała się w rzeczy samey. Przyiaźń złych trwa krótko. Od niejakiego czasu kłótnia iakas poróżniła Messalinę z Narcyssem, pierwszym

wyzwolenćem cesarskim. Minister ten, przebiegły intrygant, żarliwie szukał okoliczności do zgubienia cesarzowej: terazniejszą za naysposobniejszą osądził. Dwie nałożnice cesarskie miały jego rozkaz odkryć cesarzowi co się działo: te więc niewiasty uwiadomiły go o tych ślubach Messaliny, iako nowościach dnia tego. Narcys pośpieszył dla stwierdzenia tej rzeczy: a widząc, iż wiadomość ta na umyśle boiaźliwego Klaudyusza sprawiła skutek, iakiego życzył; postanowił zwiększyć boiaźń w cesarzu, odkrywając mu zamysły i przedsięwzięcia Messaliny: ukazywał wielkość niebezpieczeństwa i nastawał, żeby co prędzey winnych ukarać. Klaudyusz, przestraszony tą niespodzianą wiadomością, rozumiał, że już nieprzyjaciel we drzwiach jego pałacu, i często zapytywał u swego wyzwolenca, czyliby on ieszcze posiadał państwo. Odpowiedziami Narcyssa z boiaźni wyprowadzony, przedsięwziął natychmiast ukarać za wyrządzone szyderstwo godności jego. Messalina i iey przyjaciele w największém byli pomieszaniu, kiedy się dowiedzieli, że cesarz ma pomieszać te ich obchody. Wszyscy uciekać zaczęli: Siliusz aresztowany został: Messalina skryła się w ogrodach do Lukullusa dawniey należących, które ona wyzuwszy pierwey z majątku, a potem i życia prawego ich właściciela, sobie przywłaszczyła i ostatecznie posiadała. Z tego schronienia posłała Brytannika syna swego i Oktawią córkę swoją błagać cesarza i prosić o łaskę dla niej. Za nimi wraz sama tam poszła: ale Narcyss tak już był uprzedził cesarza o chytrości jego żony, i tak zręcznie umiał nie dopuścić iey przystępu do cesarza; że Messalina nic nie zrobiwszy z rozpaczą odeysdź musiała.

Narcys widząc, że mu się krok ten pierwszy szczęśliwie udał, prowadzi monarchę do domu Siliusza: gdzie ukazuje mu, iż wszystkie ozdoby były łupami z pałacu cesarskiego: prowadzi go potem do obozu pretoryańskiego, prze-

konywa go o przywiązaniu ku niemu żołnierzy, i ożywia w nim mężstwo. Tak tedy zręcznie wzburzwszy w Klaudyuszu boiaźń, potem gniew, każe przywieść nieszczęśliwego Siliusza, który, nie nie składał na obronę swoją, i wraz uległ śmierci w obliczu cesarza: wiele też innych osób równego doznało losu. Messalina obiecywała sobie przebaczenie, nie żałowała ani prośb, ani łez dla ułagodzenia gniewu Klaudyusza: niekiedy, za odnowieniem się w niej uczuć gniewu, groziła zemstą swym oskarżycielom; wreszcie uyrzała przychylną ku sobie nadzieję, a to nie bez zasady. W rzeczy samej po ukaraniu Siliusza, Klaudyusz siedząc u stołu, zapominając zmartwienia swego, i gniew w sobie tłumiąc, kazał powiedzieć tej nieszczęśliwej, tak on nazwał Messalinę, że iutro ma słuchać iey oskarżycielów: iey zaś rozkazanie być gotową do swej obrony. Pozwolenie to bronięcia się osobiście mogłoby pociągnąć za sobą zgubę Narcyssa: on to przenikał: i dla tego wraz poszedł i kazał trybunom i centuryonom w imieniu cesarza, iżby natychmiast zgubili Messalinę. Kiedy weszli do ogrodu, w którym Messalina była ieszcze, znaleźli ją leżącą na ziemi przy matce swej Lepida imieniem, która zagrzewała ją zgubę swoją uprzedzić dobrowolną śmiercią: ale nieszczęśliwa ta monarchini była zbyt wyścieniona lubieżnością, iżby mogła bez boiaźni na śmierć poglądać: daleka od wzbudzenia w sobie mężstwa do przyięcia fatalnego ciosu, poddaie się łzom i rozpaczy. Wreszcie chwytą szpadę z rąk żołnierza iednego i zmierza do łona swego. Alie boi się, drży, ociąga się: wtém ieden z try-Smierć
bunów poprze szpadę, przeszywa iey łono i zabijaMessaliny r.
ią na miejscu. Wraz Klaudyusz dowiedział sięR. 802.
o iey śmierci: zdarzyło się to w śród iego biesiadopo A. C.
wania: niedołężny ten i bez czucia monarcha 49.
najmniejszego nie pokazał na sobie wzruszenia.

Spokojnie został u stołu: ani miłość, któ-

ra miał ku Messalinie, ani radość iey nieprzy-
 iaciół, ani żal i boleść dzieci iey, nie zgola
 najmniejszego na iego duszy nie sprawiło wra-
 żenia. Dowodem niezaprzeczonym, że ta iego
 nieczułość pochodziła z jego zgłupiałości, nie zaś
 z męstwa, jest to, że nazajutrz siedząc u stołu
 zapytywał: czemużby Messaliny nie było: wła-
 śnie, iakby zupełnie już był zapomniął i o iey
 zbrodniach i o iey ukaraniu.

Zostawszy wdowcem, oświadczył się Klau-
 dyusz, iż będąc dotąd nieszczęśliwym w małżeń-
 stwach swoich, wolał zostać bezżennym, i, że
 gotów pierwey życie stracić, niżeli złamać swe
 postanowienie. Niedługo iednak trwało to posta-
 nowienie: nawykły żyć pod władzą kobiety,
 nie mógł znieść wolności swojej, ani żyć bez
 pani. Wiernisie iego przeniknęli iego życzenia,
 i postanowili dać mu drugą żonę. Po nieiakich
 naradzeniach się wybór swój ira Agryppinę,
 córkę brata Germanika, zwrócili. Była to ko-
 bieta daleko doskonaley wyćwiczona we wszel-
 kich zbrodniach, niżli iey poprzednica: a zrę-
 czniejsza iey polityka zapowiadała daleko stra-
 szliwsze okrucieństwa. Ona była otruła swego
 pierwszego męża, dla tego, żeby mieć zupeł-
 ną wolność w dogodzeniu swej dumie i ambi-
 cyi. Znaiąc doskonale słabość Klaudyusza, sobie
 przywłaszczyła iego władzę, a tém samém zna-
 czenie swe powiększyła. Gdy iednak postanowie-
 nie Klaudyusza zdawało się czynić nieiaką za-
 wadę do iey zaślubienia; namówiła więc nie-
 które osoby z senatu, iżby skłonili go do wzię-
 cia żony, pod pozorem iakoby tego wymagał
 interes rzeczypospolitey. Znaleźli się niektórzy
 tak podli, iż osobiście poszli z senatu do cesa-
 rza, i naglili go do pojęcia żony.

Zaledwie stanął w senacie dekret, upowa-
 żniający ten kazirodzki związek; wnet ukazał się
 monarcha niecierpliwie oczekujący dnia iu-
 trzejszego, który na śluby iego był przeznaczó-

ny. Zbrodniczy ten związek tak wielką boiaźń sprawił w mieszkańcach miasta, iż prócz jednego trybuna i jednego wyzwolenca Klaudyusza, nikt nie miał serca iść za tym podłym przykładem.

Zostawszy nanowo niewolnikiem kobiety, większe, iak nigdy przedtém, okazywał posłuszeństwo dla pani swojej. Agryppina miała zamiar włożyć koronę cesarską na głowę Nerona syna swojego, i usunąć od praw następstwa Brytannika, syna z Messaliny. Tym końcem wkrótce po swém wyysciu za Klaudyusza, ożeniła Ne-^{Przy-}rona z Oktawią córką cesarza. Wraz potém^{branie} skłoniła męża, iżby, przykładem przodków^{za sy-} swoich, następstwo tronu zapewnił przybra-^{na}niem nowych po sobie dziedziców, i doradzała^{Nero-} mu wybrać Nerona, syna iey, do pomocy sobie w rządach państwa. Słaby monarcha, którego wszystkie czyny rozumne lub złośliwe, były skutkiem obcych doradzeń, a nie z własnego przekonania, poddał się natychmiast chęciom Agryppiny, i Nerona sobie za towarzysza przybrał, usuwając Brytannika syna własnego. Agryppina, chcąc uczynić Nerona miłym ludowi, dała mu za nauczyciela Senekę. Wielki^{Sene-} ten człowiek, rodem z Hiszpanii, wygnany był^{la.} przez cesarza na wyspę Korsykę, na fałszywe oskarżenie Messaliny o cudzołóstwo z Julią pasierbicą Klaudyusza. Seneka był kochany od ludu: uwielbiano w nim rzadkie talenta, ale daleko więcej surowość obyczajów. Rzecz oczywista, że sława nauczyciela powinna była spłynąć na jego ucznia. Przezorna i zawsze ostrożna Agryppina, okazywała największe przywiązanie ku Brytannikowi, upatrując tym czasem porę do iego ze świata zgładzenia. Zawisć iey nie kończyła się na zgubieniu młodego tego xiążęcia. Zaledwo siadła na tronie, wnet kazała śmierć zadadź kilku panióm, które wyściagały się z nią o miłość Klaudyusza. Zrzuciła

Burrhus. z urzędu przełożonego gwardyi, a na iego stopień wyniosła Burrhusa, znakomitego żołnierza i gorliwego iey stróznika. Inż odtąd nie ukrywała się z wszechwładnością swią: często wstępowała na Kapitolium, w wozie ciągnioną, który to przywilej dotąd był przy samych tylko kapłanach.

Dwunastego roku panowania Klaudyusza, wmówiła mu Agryppina, iżby powrócił wolność Rodyczykom, którą im przed niejakim czasem był odjął, a mieszkańców Ilionu oswobodzić od nałożonego na nich haracz, pod pozorem, że Rzymianie byli potomkami tego ludu. Prawdziwym celem iey było zwiększyć w państwie miłość ku Neronowi, który wielką okrył się sławą broniąc sprawy tych dwóch narodów. A tak, we wszystkich swych krokach dumna ta kobieta, zakładała sobie wielkość syna swojego, i byleby tylko zapewnić dla niego miłość ludu, zupełnie już szczęśliwa, choćby przyszło samey byź celem pogardy i nienawiści powszechney. Astrolog ieden przepowiedział iey dnia pewnego, że syn iey będzie cesarzem i sprawcą iey śmierci. „Niech innie zabije, byleby panował“ odpowiedziała.

To bez granic nadużywanie władzy, ocuciło na koniec w Klaudyuszu podeyrzenia. Rozkazodawczy charakter Agryppiny stał się mu nieznośny. Dnia iednego dobrze podweselony trunkiem głośno się odezwał, iż przeznaczeniem iego było cierpieć zbrodnie żon swoich, a potem byź ich katem. Słowa te głęboko się wyryły w umyśle Agryppiny; użyła więc wszelkich środków bystrego swego dowcipu ku zabiezeniu temu ciosowi. Oddaliła Narcyssa, do znienawidzenia którego wiele miała pobudek, a naywiększa, że był przywiązany do Klaudyusza. Minister ten od niejakiego czasu zaczął był przeciwić się zamiarom Agryppiny: a w końcu rostopność mu radziła dobrowolnie wynieść się do Kampanii.

*Od-
rzuca-
nie
Nar-
cyssa.*

Oplątany intrygami zdradliwej swej małżonki nieszczęśliwy Klaudyusz, zamknął oczy na wszystkie niebezpieczeństwa śmiercią mu grożące. Jego przywiązanie do Brytannika wzrastając w nim codziennie, coraz mocniej podżęgało i podniecało większy płomień zazdrości w Agryppinie. Umyśliła nakoniec nie odkładać dłużej wykonania zbrodni oddawna w umyśle iey knowanej: a to było otruć męża. Długo się naradzała, iak ma poddać truciznę: obawiała się, iżby dana w wielkiej mierze nie wydała iey zbrodni, a w małej, żeby nie była słaba do sprawienia żadanego skutku: dopadła wreszcie takiej trucizny, która wnet po zadaniu miała odebrać zupełnie przytomność Klaudyuszowi, aleby go nie zaraz pozbawiła życia. Chociaż sama dosyć już wyćwiczona w tém straszliwém rzemieśle; użyła iednak ku swej pomocy niejakiejs Lokusty, doskonałej i wsławionej robieniem trucizn. Podały truciznę w grzybach, ulubionej Klaudyuszowi potrawie. Tylko co zjadł one, natychmiast ciężkim padł letargiem. Okoliczność ta najmniejszey nie sprawiła trwogi: gdyż zwyczajem iego było ięszć póty, aż póki zupełnie przytomność i siły straci, i trzeba było nieść go od stołu do łóżka. Ale mocność konstytucyi iego trwożyła, iżby nie przemogła dzielności trucizny. Wtedy Agryppina ryzykując się na wszystko, medykowi, który iey los swój był winien, kazała, ażeby dał połknąć Klaudyuszowi pióro trucizną napojone, niby dla wzbudzenia wymiotów. I tak dokonali na nim morderstwa.

Słabego tego i nierządzącego się sobą monarchy panowanie nie przyniosło państwu klęsk wielkich. Okrucieństwa przez niego popełnione spadły natych, którzy go otaczali. Ludność Rzymu wynosiła wtedy do 6,844,000 dusz. W wielkim tém zgromadzeniu wygórowały cnoty i występki. Cnoty Seneki z jednej strony, z drugiej

*A-Smierć
Klaudyusza.*

*R. R.
807. po
1.C.54.*

zbrodnie Messaliny, niezaprzeczonym są tego dowodem. Powszechnym wtedy charakterem narodu było zepsucie, przedayność, rozpusta. Iakoż, gdziekolwiek zbyt wielkie znajdą się bogactwa, wraz tam występki tysięcy wynadzieśrodków do ich roztrwonienia. Polega Rzymu, chociaż ćwiczenia wojskowe były zaniedbane, straszna była jednak światu całemu. Można powiedzieć, że za panowania Klaudyusza nie było wodza na świecie: samo atoli wspomnienie imienia Rzymian, przejmowało strachem, oraz w karności i boiaźni utrzymywało wszystkie narody.

ROZDZIAŁ VII.

Neron, szósty cesarz.

Po śmierci Klaudyusza, Agryppina starannie ukrywała zdarzenie to przed publicznością, aż póki nie zapewniła korony dla syna swego. Rozmaitemi pogłoskami lud bawiono, raz puszczano pogłoskę, że cesarz jeszcze w życiu, toż znowu, że do zdrowia powrócił.

Agryppina ubezpieczyła się od Brytannika, udając ku niemu naczulsze przywiązanie. W wielkiej niby żałości, ujęła za ręce i mocno ścisnęła tego xiążęcia, przypominając w nim obraz ulubionego małżonka, i tym sposobem wymknąć się mu nie pozwoliła. Również poczyniła ostrożności względem Antonii i Oktawii, sióstr Brytannika: robiła nawet w pałacu przygotowania do biesiady, iakoby dla bawienia monarchy: a gdy wreszcie wszystkie środki bezpieczeństwa dostatecznie były przedsięwzięte; otworzono bramy pałacu. Wyszedł Neron z Burrusem, przełożonym nad gwardyą przetoryańską, dla odebrania powitań ludu i wojska. Legia otaczająca obwołała go cesarzem wśród radosnych okrzyków i oklasków, nie zapominając razem i

o Brytanniku. Neron ciągniony na wozie, udał się do obozu. W mowie do woyska mianey, obiecał żołnierzóm nagrodę, i został ogłoszony cesarzem przez woysko, senat i lud.

Neron okazywał naywiększe uszanowanie dla pamięci zeszłego cesarza, a to, żeby snadniey ukryć zbrodnią jego śmierci: obchód pogrzebu z taką wspaniałością i pompą był obchodzony, iak niegdyś Augusta. Młody cesarz miał mowę pogrzebową, i monarcha, co ledwie wart był nazywać się człowiekiem, między bogi policzony został. Mowa Nerona była napisana przez Senekę: i to było pierwszém zdarzeniem, że cesarz rzymski użył cudzey wymowy.

Chociaż Neron miał siedmnaście lat kiedy na tron wstąpił; w początkach iednak panowania zasłużył na powszechną chwałę. Będąc winien panowanie matce swej Agryppinie, naywiększą powolność radom iey okazywał. Niewiasta ta wrodzone sobie okrucieństwo na tron wyniosła, a nienawiść iey do osób szczególnych była kierunkiem rządu. Wraz po śmierci Klaudyusza, zamordować kazała Silanusa, prokonsula Azyi, za iakieś bardzo małe podeyrzenia, nie uwiadomiwszy nawet o tём cesarza. Wraz potём Narcys, ostatni faworyt Klaudyusza, stał się zemsty iey celem: byłto człowiek, którego wielkie dobra i liczne zbrodnie sławnym uczyniły. On musiał sam się zabić na rozkaz Agryppiny mimo Nerona mu dany.

Po tych krwawych początkach nastąpiłyby okrucieństwa bez granic, gdyby Burrus i Seneka nauczyciele monarchy, nie postawili się przeciw temu: cnotliwi ci mężowie byli wprawdzie winni cesarzowej swoje wyniesienie; ale nie mogli tego przewieśdź, aby się stać narzędziem iey okrucieństw. Zeszli się więc, i posadziwszy między sobą Nerona, ułożyli plan rządu równie umiarkowanego, iako i mądrego. Szedł zrazu Neron za ich radami, i ta część panowania iego zawsze była stawiana

za wzór do naśladowania cesarzóm po nim następującym. Traiana zwyczajem było powiadać: „pięć lat pierwszych panowania Nerona, zaćmiły naj-
„mędrsze rządy.“ Młody zaś monarcha tak dobrze umiał ukrywać złośliwość swego charakteru, iż ledwie najbliżsi jego przyjaciele mogli w nim dostrzegać fałszu cnót jego. Pokazywał się był sprawiedliwym, szcudrobliwym i ludzkim. Kiedy mu przyniesiono do podpisania dekret skazujący winowaycę iednego na karę śmierci, on z wielkiem na twarzy zmartwieniem rzekł: „O Boże! bo-
„daybym nigdy nie umiał pisać.“ Raz mu senat winał porządku i sprawiedliwości w rządach jego; Neron skromnie na to: „że nie wprzód chcę
„odbierać wasze pochwały, aż na nie prawdzi-
„wie zasłużę.“ Jego dobroć, przystępność, łagodność, równały się innym jego cnótóm. Rzymianie już mówili z sobą, że ten monarcha darem był dla nich łaskawego nieba: i, że łaskawość jego zagładzi w pamięci ich okrucieństwa jego poprzedników.

*Intry-
gi A-
gryp-
piny.* Agryppina, widząc się usunioną od rządów, do wszelkich rzuciła się sposobów, aby mogła utrzymać zachwianą już władzę swoją. Dociekłszy miłości Nerona ku iedney wyzwolenicy Aktea zwanej, a bojąc się wpływu metresy, usilnie się starała stłumić tę miłość w jej początkach. Alie w dworze tak zepsutym i rozpustnym nie trudno było Neronowi znaleźć drugie konfidentki, ochocze do służenia jego zapalom. Namiętność pokonała zawady, i roziałrzyła się w nim nienawiść ku Agryppinie; wnet zrzucił z siebie iarzmo posłuszeństwa i stracił Pallasa, poufałego matki swojej. Agryppina widząc, że władza zupełnie z rąk iey wypadła; pałała złością największą i iey tylko zapędów słuchała: chciała zatruwić Nerona skutkami zemsty swojej, rzekła mu: że Brytannik, prawy następca tronu, żyje ieszcze, i że on w mocy iest pozyskać wydarty mu tron oycy jego: groziła mu, że póydzie do obozu,

i że tam objawi wspólne ich zbrodnie, dotąd tajemne: nakoniec wzywała sobie na pomoc wszystkich furyy. Pogrożki te niczego więcej nie dokazały, tylko czuyniejszemi uczyniły podeyrzenia Nerona. Powodował się on ieszcze na pozór radą swych nauczycieli; ale się już przebiła i widzieć dawało wrodzone mu okrucieństwo. Postanowił nakoniec Brytannika zgubić ze świata: i ten w czasie biesiady iedney otruty został. Tym czasem Agryppina hamowała się w wściekłości swojej, i chwytala wszystkie okoliczności, w których mogła nadślugiwaći pochlebiać trybunóm i centuryonóm. Zebrała skarby swe z szybkością, przechodzącą granice iey chciwości: wszystkie iey kroki dążyły do stormowania fakcyi, i do sprawienia w monarsze boiaźni ku niey. Wtedy Neron odebrał iey gwardyją germańską i wygnał ją z pałacu swego: zakazał iey odwiedzać siebie: sam też bardzo rzadko u niey bywał, i to tylko dla obrzędowego dopełnienia względem niey powinności swoich. Agryppina razem z łaską monarszą straciła przyjaciół. Oskarżona była przez Syllana, że iakoby knowała przeciw Neronowi spisek, i że ułożyła ożenić Plautynsza, potomka z linii Augusta, a potem wynieść go na cesarską dostojność. Po niejakim czasie Pallas i Burrus byli oskarżeni o robienie związku, mającego wynieść na tron Korneliusza Sylłę. Za te fałszywe oskarżenia poszli na wygnanie ci, co ie wymyślili: kara zgola nieumiarowana do wielkości zbrodni.

Z latami wzrastała złość w Neronie. Miał *Nie-* sobie w tedy za ukontentowanie, przebrawszy się *rzędy* po niewolniczemu, biegać w nocy po ulicach. *Nero-* W tym podłym stroju, otoczony bezwstydnymi *na.* nadślugiwaczami swojej rozpusty, do szynków i zamtużów zachodził, roztrącając po ulicach przechodzących, a siebie samego na niebezpieczeństwo narażając. Przykładem iego młodzi swawolnicy napadali po ulicach: miasto każdej nocy stawało się teatrem kłótni, wrzawy, swawoli. Cierpiał lud

wszystkie te głupstwa, przypisując to młodości Nerona. Codziennie też dawał dowód swojej hojności i szédrobliwości, a podatki znosił. Prowincye również nie doznawały ucisku: prócz, że Partowie kilka razy powstali i natychmiast poskromieni byli: spokojność największa w całym utrzymywała się państwie.

Rozpusty Nerona, w czwartym roku jego panowania będąc przyczyną małych tylko zakłóceń, w piątym wielkimi niebezpieczeństwami trwożyć zaczęły. Wkrótce bowiem potargał hamulce przystojności: rozłączył się publicznie z żoną swą Oktawią, ażeby wolniej mógł żyć z Poppeą, żoną Ottona swego faworyta. Słynęła ta niewiasta więcej pięknosciami, niż cnotami. Krok ten Nerona nowo zrodził nieukontentowanie w Agryppinie: która wielkie, lecz próżne, czyniła usiłowania, ażeby Poppeę w niełaskę monarchy wprowadzić, sobie zaś przychylność w nim synowską pozyskać mogła. Piszą historycy, że ona skłaniała Nerona do kazirodzkiego z sobą pożycia, i że, ieśliby nie oparł się temu Seneka, Neron stałby się uczestnikiem zbrodni swej matki. Powieść ta jednakże zda się być nieprawdziwą, gdyż nieco później Poppea, zwyciężwszy rywalkę swoją, dla dogodzenia mściwemu iey sercu, wymogła na Neronie, że się nie wdrygał zmazać krwią własnej matki. Skłoniła go potem do rozvodu z Oktawią, aby sama mogła pójść za niego. Przyganiała mu, że on żyje, iakby niedorośle chłopię, pod opieką nauczycielów, a sam sobą nie śmie kierować. Bała mu ustawicznie o różnych na życie jego układach Agryppiny, i gotowała go tym sposobem pomału do spełnienia bez strachu zbrodni matkobóystwa. Okrucieństwo Nerona względem matki swojej, w początkach było to tylko uszczypliwem z niej nagrawaniem się i szyderstwem: kazał bowiem Neron z razu postraszać, potem pociągać do sądu: pod oknami iey posyłał śpiewać uszczypliwę dla niej piosnki: a gdy widział,

że temi szyderstwami bynajmniej się nie trwoży, postanowił sprzątnąć ją ze świata. Dawał truciznę, ale oba razy nie sprawiła skutku; wzięte lekarstwa broniły cesarzową od działań trucizny. Do innego uciekł się Neron sposobu: kazał tak zbudować okręt, żeby się spoienią części jego rozpuściły, kiedy będzie szedł pod żaglem: i zapraszał matkę się do tego okrętu, dla użycia przejażdżki morskiej po brzegach kalabryjskich. Projekt ten drugi również się nie udał, iak pierwszy: matkowie nie wiedzieli o tym sekrecie, i nie dopuścili spełnić się temu skutkowi, iakiego żądano: okręt nie z taką płynął szybkością, iak było zamierzono, Agryppina wpław się rzuciła, nadśpieszyły okręta kupieckie, przyiły ją do siebie, i tak ocaliła się iey życie.

Widząc Neron, że wszystkie jego tajemne sposoby na zgubienie Agryppiny próżne były, rzucił maskę, i postanowił zgubę matki dopełnić iawnie i rychło. Puszczając pogłoskę, że ona robiła spisek na życie iego. Namówił był kogoś, żeby rzucił pugi nał pod nogi Agryppiny, i żeby powiedział, że on pugi ten odebrał od Agryppiny, na zabicie cesarza przygotowany. Wraz po tém zdarzeniu wezwał do siebie Neron nauczycieli swych Senekę i Burrusa, naradzał się z nimi, i wzywał ich pomocy, do uwolnienia się od tey, która go ustawiczną przenikała bojaźnią. Wszystko już było przygotowane: nie było śródka; Neron lub matka iego umrzeć musiała. Seneka ścisłe na wszystko zachowywał milczenie, odważniejszy Burrus sprzeciwił się dopełnieniu tak straszliwej zbrodni, kładąc za przyczynę, że woysko, mocném przywiązaniem tchnące ku wszystkim potomkom Cezara, nie zezwoli nigdy na przelew krwi tak świetnego rodu w osobie Agryppiny. W tym razie Anicetus z nową podskocznością przysługującą Neronowi, i w zbytku radości zawołał: „otoż dopiero raz pierwszy widzę się cesarzem.”

Neron
zabija
matkę
r. R.

813. Idzie z żołnierzami Anicetus, otacza dóm Agryppiny, drzwi mocą otwiera, ima, lub na swoją po 1. przeciąga stronę kogo tylko z domowych i niewolników napotka, nakoniec wpada do pokoju cesarzowej. C. 60.

Nim przyszło do tego: Agryppina wiedząc niby o zamysłach Nerona, wyprawiła do niego posłańca z uwiadomieniem, iż się uratowała z morskiej toni. Z wielką niespokojnością czekała powrotu tego posłańca. Po radosnych i głośnych winszowaniach od wszystkich w pałacu iey znajdujących się, nagle i ponure nastąpiło milczenie. O przyczynę tego pytała się niewolnika swego, a razem dowiadywała się, czyli posłaniec ów nie powrócił. Gdy to wymawia Agryppina, niewolnik znika, a do iey pokoju wchodzi Anicetus, dwóch żołnierzy mając z sobą. Z ich srogich poglądów domyśliła się cesarzowa o swym losie. Tyle jednak zostało iey przytomności, iż się spytała wchodzących o przyczynę, która ich do iey sprowadza. „Ieśli chcecie wiedzieć o zdrowiu moim, donieście cesarzowi, że mam się lepiej: ale ieśli was, tu zbrodniczy iaki sprowadza zamysł, wiedźcie, że zbrodnia ta spadnie na was, a nie na syna moiego.“ Kaci nie odpowiedzieli: wtém jeden z nich silnie ją uderzy raz pałą w głowę, ale nie zabił. Widząc Agryppina, że już żadna dla iey nie pozostała nadzieja, i, że Anicetus wyciąga szpadę na iey przebicie, odkrywa mu swe łono i zawoła: „Uderz, tum poczęła, tum nosiła tę straszliwą potworę.“ Mordercy, przebiwszy ją razy kilka, trupa iey położyli na łóżku, sami zaś powrócili do Nerona, z doniesieniem o wykonaniu powierzonego im dzieła. Kładą niektórzy dzieiopisowie, że natychmiast Neron poszedł widzieć ciało zabitej matki: oglądał je radosnym okiem, pochwały i obelgi na nie miotał. Nacieszywszy się wreszcie tym okropnym widokiem, wyrzekł z oziębłością, iż

nigdy nie myślał, żeby jego matka tak piękną była. Nazajutrz usprawiedliwił się przed senatem, który nie tylko uniewinnił, ale nadto pochwalił ten jego bezbożny postęp.

Przełamawszy w sobie najmocniejsze ^{wa-Róine} równie cnoty, nie znał już Neron żadnego ^{upodo-} wzdziła na swe namiętności. Wśród ^{bania} najokropniejszych okrucieństw, które popełniał, z zapalem się oddawał sztukom pięknym, które ^{Nero-} przye- ^{na.} mnością swą miękczą serce, i osłoda są jego. Od dzieciństwa ćwiczył się w muzyce, nieco nawet obeznął się z poezją; ale sztuka wyscigania się na wozach była mu nayszlubniejszą: nigdy nie opuścił publicznych ćwiczeń tego rodzaju, kiedy się one w cyrku odbywały: w początkach bywał na nich tajemnie, ale niedługo iawnie się wszystkim ukazał. Rosło w nim to upodobanie z nabytą stopniami zręcznością, nałogiem: nie znajdując dosyć ukontentowania byż tylko widzem tych wyścigów, sam się spółnie z aktorami o pierwszeństwo i nagrodę ubiegał. Nauczyciele jego wszelkich używali środków, iakby go odwieść od tej śmiesznej ambicyi; ale widząc go nieprzekonanym, część doliny watykańskiej murem otoczyli, gdzie Neron zrazu popisywał się w obliczu kilku tylko zaproszonych osób, a wkrótce potem zaprosił całe miasto. Pochwały i oklaski, z pochlebstwa mu dawane, roznieciły w nim do najwyższego stopnia namiętność, tak wstydzącą monarchę. Przyszło mu później inną przybrać rolę, a to, razem ze śpiewakami grać na teatrze.

Wielki miał zapal do muzyki Nero, lecz ^{Neron} że sztuka ta uważana była wtedy za krzywdzą- ^{sple-} cą człowieka, usprawiedliwienie swego w niey ^{wak.} upodobania, popierał przykładami wielkich ludzi, którzy się z równym w niey ćwiczyli z zapalem. W dzieciństwie jeszcze uczył się iey początków, skoro siadł na tronie, najsławniejszych przyjaciół do siebie mistrzów: łamał sobie do sztuk nay-

trudniejszych, usilnie chcą głos swój wydoskonalić do najwyższego stopnia giętkości: alić mimo największą staranność i trud poniesiony, miernie bardzo głos wydoskonalił, a przytém był to głos słaby i nieprzyjemny. Iednakże zachciało się mu głos swój publiczności dać słyszeć: bo był pewny, że pochlebstwo zastąpi to, co nie zasługiwało w nim na pochwałę. Pierwsze iego popisanie się z głosem było na igrzyskach, przez niegoż, pod imieniem *Juveniles*, ustanowionych: wyszedł na scenę z lutnią, do dźwięku iey strón łącząc śpiewania głosu, i starając się pokazać w sobie wiele sztuki i udoskonalenia. Wielka liczba trybunów i centuryonów za nim stała, obok niego był Burrus: sędziwy ten mędrzec, stojąc u boku tryumfującego wychowawca swego, chwalił go ustami, a na twarzy iego wyraźnie się malowała ta wzgarda, z jaką w duszy patrzył na tę monarchy-robotę.

*Neron
poeta.*

Ubiegał się jeszcze Neron o chwałę w poezyi: ale nie chciał trudnemu poświęcić siebie doskonaleniu się, jakiego wyciąga ta sztuka po tych, co się o iey dobiłaią wieńce: słowem chciał bydyć poetą bez pracy. Zebrał do dworu swego wiele pięknych doweipów, mało znanych publiczności. Te mu dostarczały wierszów, które dawniey, albo też dorywczo teraz zrobiły. Z wierszów tych, różney ręki, złożono znaczne dzieło, i dano mu tytuł *Poematu*. Miał też Neron na dworze swym filozofów, po ucztach i biesiadach znajdował ukontentowania w słuchaniu rozpraw ich i rozsądzań: ale to wszystko było dla niego tylko igraszką.

Nadęty pochwałami i rozumieniem o sobie, postanowił przejechać państwo całe, i we wszystkich miastach pokazać talenta swe publiczności. Naprzód puścił się do Neapolu, gdzie wystąpił na teatr: zgromadzenie było tak wielkie,

iż w natłoku tym nie czuli trzęsienia ziemi, które zdarzyło się w samém jego śpiewaniu. Chęć jego usilna przewyższenia drugich, śmiesznych nakoniec chwytała się środków: zabiegał sędziów, ganił swych spółzawodników, różne wreszcie robił podeyscia, aby tylko ich zwyciężyć, na wzór histryonów, których życia sposobem było, dawać z siebie teatralne widoki.

Wten czas, kiedy on grał swą rolę, nie wolno było nikomu pod żadnym pozorem wynieść z teatru: iedni z patrzących tak byli znużeni słuchaniem i ścisaniem, że się wymknawszy z teatru, kładli się na ziemię, szukając odetchnienia: drudzy udawali zemdłałych od słabości i padali na ziemię, aby tylko ich stamtąd wynieśli: mówią nawet, że wiele kobiet zroniło w tym natłoku. Byli rozstawieni żołnierze dla uważania na oczy i gesta patrzących, i dla dania znaku, kiedy mają dawać oklaski, albowi, też dla uspokojenia szelestu i mruczeń. Sędziwy ieden senator, imieniem Wespazyan, na nieszczęście swe zadrzymał na iednym z widowisk tych, i ledwie z wielką trudnością udało mu się uratować życie.

Upoiony Neron pochwałami, któremi go Neron obsypano w oyczyźnie własney, umyślił ieszcze iedzie do Grecyi, aby tam nowe mógł otrzy-^{do} mać oklaski talentów swoich: patrzmy co mu, ^{Grecyż} R. do tego powodem było. Miasta Greckie uchwa- 819. liły posłać mu koronę muzyczną, iako we wszyst-^{po I.} kich sztukach zwycięzcy, i umyślne poselstwo C. 66. miało sobie poruczoną tę ważną sprawę. Dnia pewnego, kiedy Neron wezwał tych posłów do stołu swojego, i wspaniałą dał dla nich ucztę, biesiadujący ośmieleni grzecznością monarchy, prosili, żeby im raczył pozwolić słyszeć śpiewanie swoje. Neron uczynił podług ich życzenia: Grecy zręcznie umieli pochlebić jego próżności, dając mu pochwały bez granic, udawali, że ich zachwycał i czarował głos jego. Oklaski, z ta-

ką mocą czuciów, licznie powtarzane, niezmier-
 nie uradowały Nerona: w zbytku radości swo-
 iej zawołał, że iedni tylko Grecy godni byli go
 słyszeć. I natychmiast puścił się do Grecyi, gdzie
 cały rok następny bawił. Przez całą podróż
 tak liczną z sobą miał swiętą, iakby woysko ia-
 kie, która składała się ze śpiewaków, tancerzów,
 dekoratorów, i innych ludzi do teatru potrze-
 bnych: przejechał całą Grecyą, i na wszystkich
 ukazywał się igrzyskach, które w jednymże roku
 kazał obchodzić. Na igrzyskach Olimpijskich spra-
 wił dla pospółstwa nadzwyczajny widok: wyścigał
 się bowiem na wozie, do którego dziesięć koni za-
 prężono było. Ale osobliwość ta nie powiodła mu
 się: gdyż nie mógł wytrzymać szybkości pędu i zo-
 stał wyrzucony z siedzenia. Iednakże widzowie
 obsypali zgodnemi oklaski, i zwycięstwo mu przy-
 sądzili. Równymże sposobem otrzymał nagro-
 dę na igrzyskach Istmickich, Pityyskich i Neme-
 yskich. Nie byli Grecy zazdrośni mu wieńców: a
 on ich ośmset otrzymał: nieszczęśliwy ieden śpie-
 wak śmiał z nim raz walczyć o nagrodę. Z nay-
 większem więc nateżeniem okazał swój talent,
 i zgodzili się wszyscy, że to był nadzwyczajny
 artysta: ale chociaż on był dobrym śpiewakiem,
 złym iednak był politykiem, na témże mieyscu
 kazał go zabić Neron. Powracając z Grecyi,
 odprawił wjazd do Neapolu przez wyłom w mu-
 rach zrobiony: gdyż to było przywilejem zwy-
 cięzców w igrzyskach olimpijskich. Lecz do Rzy-
 mu w najsławniejszym i naywspanialszym wjeź-
 dzał tryumfie: iechał na wozie Augusta, w pur-
 purę ubrany, czoło liściem oliwném uwieńczone
 mając: w rękę trzymał koronę pityyską: przed
 nim niesiono więcej niż ośmset koron. Siedział
 z nim pospół Dyodor muzyk, za wozem postępowa-
 ła półk śpiewaków, zwycięstwa jego wielbiących.
 Senat, kawalerowie, i lud assystowali temu tryum-
 fowi, a bardziey dzieciństwu, i napelniali okrzykami
 powietrze. Miasto całe było oświecone. Kadzidla

Po-
 wrot
 i try-
 umf
 Nero-
 na.

po wszystkich paliły się ulicach: po wszystkich miescach, kędy przejeżdżał, zabijano ofiary: ulice wysypane były szafranem. Z okien, pod nogi postępującego zwycięzcy, rzucano kwiaty, wieńce, girlandy, wstęgi i ptaki. Te oznaki sławy natchnęły go żądzą otrzymania nowych honorów; zaczął się uczyć zapaśnictwa. Sądząc się już godnym spółzawodnikiem Apollina w sztukach pięknych: chciał jeszcze z Herkulesem walczyć o pierwszeństwo w sile.

Oby dla szczęścia i pokoju ludzi, temi się tylko próżnościami zajmował Neron, a stawszy się ohydny, oby nie chciał być strasznym! Okrucieństwa jego, przewyższyły wszystkie jego głupstwa. Granice tego dzieła nie pozwalają wyliczać wszystkich, którzy stali się ofiarą śmierci z jego rozkazu: z drugiey strony, wyliczanie to byłoby nużącym dla czytelnika powtarzaniem podeyrzeń fałszywych i mordów okrutnych. Wraz po śmierci Agryppiny kazał otruć Domicyją ciotkę swoją. Powiadała, że i Burrus, który wkrótce potem umarł, podobnemu uległ losowi. Rebellius, Planus i Pallas faworyci Agryppiny, w jednymże prawie czasie umrzeć musieli: pierwszy za to, że pochodził z rodu Cezarów: drugi, że był bogatym. Rozwiódł się z żoną swą Oktawią i wraz ją zabić kazał. Ożenił się z Poppeą: Sylla, Torquatus Syllanus, i wielu innych, poginęli z katowskiey ręki, lub sami sobie śmierć zadali.

Również w roszkaszach swoich, iak zbrodniach, znieważał i deptał przyrodzenie Neron. Przebrany po niewieściemu, na twarzy żółtą mając zasłonę, z Pitagoresem, towarzyszem rozpusty swojej, w oczach wszystkich brał ślub iakby z mężem swoim: a później z Doryforem wyzwolenicem. Na dopełnienie miarki tych obrzydliwości, sam został mężem pewnego młodzieńca Sporus zwanego, i odiał mu znaki płci owey. Z tą udaną żoną, przystrojoną ozdobami dostojności cesarzowej wła-

ściwemi, prezentował się po wszystkich placach publicznych: przejeżdżał się z nią w swym wozku, i tak z nim postępował, iakby zrzeczywistą żoną, w obliczu ludu z podziwem wielkim na to patrzącego. Ale też za tę wzgardę i obrazę publiczności, nie uszedł żądla iadowitych satyr. Patrząc na te jego uroione małżeństwa powiedział ktoś razu jednego: o jakie byłoby szczęście dla świata, żeby oyciec cesarza podobne miał żony. Ale gardził Neron opinią publiczności, i dawał się z tém często słyszeć, że boiaźń poddanych swoich przenosi nad ich ku sobie miłość. Powiedziano mu raz, że świat ma się spalić po jego śmierci. „O! czemuż się on nie spali za życia mego“ odpowiedział. Po niciakim czasie większa część Rzymu w Rzy-wygorzała: a wszyscy historycy twierdzą, że Neron *nie* *r.* podpalić kazał. Mówią, iż w czasie pożaru tego, *R. 815.* Neron w ubiorze komedyantskim, na wysokim *po I. C.* stał wieży, cieszył się tym widokiem, i deklamował wiersze na ruinę Troi. Co dowodzi, że on sam był sprawcą tej zbrodni, tém bardziey, iż było zakazano gasić płomienie, i że widziano wielu obywateli własne podpalających domy i mówiących, że taki jest przykaz. Iakkolwiek tam było. *ślado-* Neron na kogo innego chciał zwalić tę straszliwą *wanie* robotę, a mianowicie na chrześcijan, których wówczas znaczna inż była liczba w Rzymie. Nic okrutniejszego nad to prześladowanie, iakie nastąpiło z przyczyny fałszywego tego ich oskarżenia. *Chrze-* Jednych oblekano skórami zwierząt dzikich, i *scian* puszczano na pożarcie psów: drugich krzyżowano: a wielkie mnóstwo żywo spalonych było. „Kiedy „dzień, mówi Tacyt, skrywał swe światło przed „ich mękami, płomienie stosów ich rozświecały „nocne ciemności.“ Neron w odzieniu furmanki, patrzył ze swego ogrodu na te Chrześcijan męczarnie, i miłą sobie znajdował w tém widoku zabawę. Zwyczajnemi też igrzyskami i widokami, które on dla ludu sprawiał, były to albo kary, albo igrzyska cyrkowe. Przed tém

Chrześciana prześladowaniem, święty Paweł był święty, a święty Piotr do góry nogami ukrzyżowany: obrał ten rodzaj śmierci, jako zelżywszy i okrutniejszy od śmierci samego Chrystusa Boga i nauczyciela swego. Neron, w sumnieniu własnym przekonany o zbrodni podpalenia Rzymu, chciał się z niey oczyścić odbudowaniem miasta i przydaniem mu większych ozdób. Pałac jego również poszedł w perzynę: kazał budować nowy z tak wielkim nakładem, iż dla kosztowności materiałów, złotym pałacem był nazwany. Pokoje były ozdobione kruszcami najdroższymi i najrzadszemi kamieniami. Sala główna była figury okrągłej, a sklepienie iey ruchawe miało wyobrażenie ruchu nieba. Rozległość pałacu odpowiadała iego wspaniałości: w obwodzie iego były doliny, jeziora, ogrody, zwierzyńce, winnice. Wchód tak był obszerny, że mógł w nim mieścić się posąg Cesarza sto dwadzieścia stop wysoki: słowem ani dotąd, ani potem, nie widziano budowy ani wspanialszej, ani bogatszej. Kiedy był pałac ten skończony, Neron z oziębłością powiadał, że mieszka jak pospolity człowiek. Ale zapomniał zdzierstw i łupiestw, któremi wyniszczył prowincye państwa, na te niezmiernie nakłady: ucisk i nędza poddanych były iedyną roskoszą tego straszidła, a na codziennych biesiadach pożerał to wszystko, co było skutkiem spustoszenia iedney prowincyi.

Odbudowanie Rzymu.

Dotąd okrucieństwo Nerona oszczędzało mieszkańców Rzymu: sami tylko cudzoziemcy i krewni iego najbliżsi byli onego celem; ale odkryty spisek, którego hersztem był Pizo, tliwy i możny obywatel, zrodził podeyrzenia, których ofiarą stały się najznakomitsze wchodzące do spisku tego najznakomitsze goriwo osoby: został on odkryty niewczesną gorliwością niewiasty iedney Epicharys nazwanej. Nie ma w historyi wzmianki iak się ten spisek zaczął, iest tylko, że ta niewiasta wyiawiła wszyst-

Spisek przeciw Neronowi.

ko Woluzyuszowi trybunowi, chcąc go do ucześnieństwa pociągnąć. Woluzyusz zamiast rad iey spełnienia, wnet doniósł Neronowi. Epicharys pod straż wzięta, i do więzienia poszła. Scewinus nowe przyniósł doniesienia. Spiskowi osobno wypyływani byli: a gdy wyznania ich zgoda nie zgadzały się, wzięto ich na tortury. Natalis najpierwszy wyznał swą winę, i wielu spółników wymienił: Scewinus więcey ich wskazał, był w tey liczbie poeta Lukanus: ten przykładem drugich, i spodziewając się ocalić życie swoje, wiele odkrył rzeczy, i Attylią matkę swą wydał. Epicharys powtórnie na tortury wzięta: ale męztwo iey wzgardziło okrucieństwom tyrana: ani bicie, ani ogień, ani naywymyślniejsze męczarnie katów, nie mogły z iey żadnego wydręczyć wyznania. Odprowadzona do więzienia, iutro miała pójść na nowe męki: ale znalazła sposób uniknienia onych: założyła sobie chustkę na szyję i poręczem od krzesła zakręcała ją póty, aż się udusiła.

Pod takim monarchą, iaki był Neron, który codzien przelewał krew niewinną, nie mieli czego oczekiwać spiskowi, prócz śmierci. Pizo, Lateranus, Fennius, Rufus, Subryus, Flawius, Sulpicyus, Asper, Westynus Konsul i nieskończona liczba obywateli, nie litościwie karanych było: ale nay-Smierć znakomitsi z tych nieszczęśliwych ofiar byli Seneka i jego siostrzan Lukanus Poeta. Wątpliwa rzecz i Lu- jest, czy Seneka w rzeczy samey należał do tego R. spisku. Wielki ten człowiek wiedząc bezbożne 818. popostępki ucznia swojego, i niemożność swoją 65. skromienia w nim tak dzikiego charakteru, przed niejakim czasem usunął się od dworu i żył samotny w ukryciu. Rostropność nie ocaliła go bynaymniey: gdyż Neron, czy to mając przeciw niemu dowody, czyli też obrzydliwszy cnoty jego, posłał do niego trybuna, z oznaymieniem, że on był podeyrzanym o należenie do spisku. Trybun znalazł filozofa u stołu z Pauliną żoną swoją: przełożył mu przyczynę, która go doń przy-

wiedła. Seneka odpowiedział spokojnie, że jego szczęście nie zależało od nikogo: że nigdy nie pochwalał błędów Neronowych, i że nie zacząłby nigdy. Trybun powrócił z tą odpowiedzią. Neron zapytał u niego: czy Seneka lękał się śmierci? posłaniec odpowie, iż filozof ten najmniejszey nie okazał boiaźni. „Pójdź znowu, rzeknie cesarz, i każ mu umrzeć.“ Trybun ten był z liczby spiskowych: nie powracając do Seneki zaszedł do Fenniusa Ruffa komendanta swego i zarządził się czy ma być posłuszny temu rozkazowi: podług rady Fenniusza, posłał setnika na swoim miejscu do filozofa z oznajmieniem, iż monarcha żąda jego śmierci. Nie zmieszał się bynajmniej rozkazem tak strasznym Seneka, prosił sobie podać testament, chcąc w nim coś dołożyć na pociechę przyjaciół, którzy z nim wtedy byli. Setnik nie pozwolił mu tego. Seneka odwracając się do przyjaciół, „ponieważ, rzecze, nie mam „wolności dadź wam nieiakich dowodów i za- „kładów moiego ku wam przywiązania, zosta- „wuję wam w spadku rzecz nierównie droższą, „a tą jest mój przykład.“ Potem żaląc ich uśmierzał: uściskał żonę, i z rozrzewnieniem wspominał pierwiastki ich zstarczały ku sobie miłości: lecz wraz odzyskanie mężstwo, pociesza Paulinę, zachęcając do zniesienia jego zguby, i do wytrwania w cnotach. Lecz ona postanowiwszy nie przeżyć męża, zaklinała go najmocniey, iżby pozwolił iey umrzeć razem z sobą. Seneka, który poczytywał śmierć za dobrodzieystwo, zgodził się na iey żądanie. Oboje małżonkowie kazali sobie razem krew puścić. Wiek Seneki i oddawna surowe życie przyczyną były powolnego w nim krwi krążenia; i dla tego powoli ona wypływała: wtedy kazał sobie otworzyć żyły w nogach i lędźwiach. Długie i gwałtowne konanie jego nie mogło w nim osłabić ani mężstwa, ani wymowy. Dyktował mowę dwóm swoim pisarzóm: dzieło to, tak chciwie od ludu po jego śmierci

czytane, czasów naszych nie doszło. Widząc, że się zgon jego przedłuża, prosił lekarza o truciźną: ale truciźna żadnego nie sprawiła skutku: miał bowiem żołądek tak osłabiony, że działania w nim wzbudzić nie mogła. Wsadzono go potem do wanny ciepłej, ale ta bardziey ieszcze śmierć przedłużyła: nakoniec położono go na piecu, którego dym wraz go udusił. Paulina za upuszczeniem krwi osłabiała: służące zawiązały iey rany. I żyła ieszcze lat kilka, zawsze wierna miłości i pamięci cnotliwego swego małżonka.

Smierć
Lukana.

Również i śmierć Lukana zwraca na siebie uwagę. Kazał on puścić sobie krew z żył ręcznych: ręce już i nogi były obumarte, ieszcze ciepło ożywiało inne części ciała: wtém przyszedł mu na myśl opis ieden, który umieścił w poemacie swoim o wojnie farsalskiej, gdzie śmierć w podobnychże odmalowania okolicznościach, a tak, odmawiając te piękne wiersze, ostatnie wydał tchnienie.

Nec sicut vulnera sanguis
Emicuit lentus, ruptis cadit undique venis.

Pars ultima trunci
Tradidit in lethum vacuos vitalibus artus;
At tumidus qua pulmo jacet, quae viscera fervent,
Haeserunt ibi fata diu, luctataque multum,
Hac cum parte, viri vix omnia membra tulerant.

Miasto całe krwią zapławione było: niewiara i zdrada wszędzie strach rozniosły. Panowie byli wystawieni na zemstę niewolników swoich, rodzice stali się ofiarą złości dzieci własnych. Nie tylko samo miasto Rzym, ale Kampania cała pełne były żołnierzy, zaiętych ściganiem podeyrzanych i winnych. Co dzień mnóstwo nieszczęśliwych, zakutych w kajdany, przywodziło przed bramę pałacu, dla usłyszenia wyroku na siebie z ust tyrana. Neron sam prezydował na tych mękach: towarzyszył mu Pygelinus. Kapitan

gwardyi, który bezczelną rozwiążnością obyczajów zasłużył na zaszczyt byź pierwszym ministrem i faworytem pana swojego.

Z niemienną srogością obchodzono się po ^{Bunt Brytonów.} prowincyach, iak i w stolicy. Ministrowie przykładem tyrana ożywieni, rządili się w całym państwie chciwością i okrucieństwem. W siódmym roku iego panowania Brytonowie bunt podnieśli, pod dowództwem Boadycei królowey swojej. Paulinus wódz rzymski, był wówczas zatrudniony wypędzaniem Druidów z wyspy Anglesey. W nieobecności tego wodza, namiestnicy iego wielkich dopuścili się okrucieństw, i to Brytonom do buntu powodem było. Z Boadyceą królową i cenięską obchodzono się z największą nieuczciwością: samę ją skazano na smaganie różgami, a córki oddano na bestyjałską rozpustę żołnierstwa. Boadycea, dla pomśczenia tak straszliwych obelg, liczne zgromadziła wojsko: napadła niespodzianie na Rzymian, pobrała ich twierdze, i obie ich zbrojownie Londyn i Verulam zburzyła: z taką zaciętością ścigała ta monarchini nieprzyjaciół swoich, iż na siedmdziesiąt tysięcy ich zniosła. Ale pomścił się wkrótce za Rzymian Paulinus: wydał Brytonom walną i stanowiącą bitwę i więcej iak na ośmdziesiąt tysięcy ich w niey położył. Boadycea, z bojaźni, aby się nie dostała w ręce rozgniewanego nieprzyjaciela, otruliła się. Ta pamiętna przegrana odjęła Brytonom, przez cały czas pobytu Rzymian na ich wyspie, nie tylko nadzieję, ale nawet żądzę wolności.

Przez całe też prawie panowanie Nerona ^{Wojna z Partami.} prowadzono wojnę z Partami. Korbulon wódz rzymski, po wielu zwycięstwach, zrzucił z tronu Tyrydata króla Armenii, a królestwo iego Tygranesowi oddał. Tenże Korbulon raz jeszcze obalił tron tego monarchy. Naostatek Rzymianie i Partowie ugodę z sobą zawarli: mocą której Tyrydat miał panować w Armenii; ale pierwey powinien był koronę swą złożyć u pod-

nożą posagu cesarskiego, i otrzymać ją potem, jako dar cesarza. Warunek ten wraz wypełniony został. Ale Neron sam w osobie swojej chcąc hold ten odebrać, posłał do Tyrydata listy z przyjemnemi dla niego obietnicami: zaprosił go do Rzymu: i podróż tę jego z wielką wspaniałością odbywać wszędzie zalecił, łożąc na nią ze skarbu własnego. W Rzymie poczyniono przygotowania do przyjęcia z wielką wspaniałością tego króla. Neron zasiadł na tronie, senatorowie w pewnym porządku go otoczyli, wojsko całe wyciągnęło i stało w szeregach. Tyrydates z głębokim uszanowaniem postępował na stopnie tronu, a przybliżywszy się do cesarza upadł na twarz u nóg jego: i w tym upokorzącym stanie wyznał się bydź jego niewolnikiem. Podniósł go Neron, i w słowach pogardy pełnych pochwalił jego postępki, mówiąc, że poddanie się jego wraca mu tron jego naddziadów, do którego oni nigdy nie mogli przyjszć mocą oręża: to wymówiwszy, włożył mu koronę. Potem wielką i wspaniałą ucztę sprawił dla tego króla, obdarzył go drogiemi upominkami, i opatrzywszy go sówicie na drogę, pozwolił mu do swego wrócić królestwa.

W dwunastym roku panowania Nerona, Żydzi, straszliwie uciśnieni przez rządzców rzymskich, bunt podnieśli. Florus, dzikie w tym kraju wywierając okrucieństwa, dozwalał łupiestw, byleby tylko iemu połowę zdobyczy oddano. Ucisk ten tak wiele pociągnął za sobą nieszczęść, iż cierpienia innych narodów niczem były w porównaniu do tego co nieszczęśliwi znosili Żydzi. Powiem o tém obszerniej pod panowaniem Wespazjana, które, podług przepowiedzenia Jezusa Chrystusa miało stać się epoką ostatecznego a całkowitego upadku i rozproszenia tego narodu.

Tym czasem Neron nie przestawał okru-

cieństw swoich: wścikłość iego nieuhamowaną była. Rufius Kryspinus i Anneus Mella brat Seneki, za najmnieysze podeyrzenie życia utracili. Śmierć Petroniusza, w tymże przypadku czasie, zasługuie bydz opisana. Petroniusz, podług historyków nowoczesnych, pisarz miernego dziełka, które czasów naszych doszło, pod tytułem *Satyricon*, był z sekty Epikureyczyków i żył zgodnie z ich nauką. W tey rozwiązłości, iaka panowała na dworze Neronu, filozof ten wsławił się naywięcey sztuką nadawania roszóm dowcipney postaci: nie był to zgola człowiek gruby i rozpustny, był owszem pracowity i uczony: onto naytrudniejsze dzieła rozumu swojego wdziękami prostoty okrasil. Neron policzył go między faworytów swoich, i mianował mistrzem naywyższym roszoszy. Urząd ten wzbudził zazdrość w Tygelinusie, który, żeby sam jeden mógł go posiadać, postanowił zgubić spółzawodnika swego. Oskarżono Petroniusa, że do spisku Pizona należał, i został uwięziony. Nie mogąc wytrzymać dręczeń niespokojności, umrzeć wolał. Kazał sobie krew raz puścić, drugi raz tamować. Wesoło i spokojnie rozmawiał z przyjaciółmi nie o rzeczach poważnych lub filozoficznych, lecz o nayprzyjemniejszych życia swojego wypadkach: słuchał czytania poezyi lekkich, tak, żeby żaden gość, żadne słowo, najmnieysza okoliczność, nie oznaczały pomieszanja umierającego człowieka. Za nim zginęli Numicius Thermus, Barea Somanus, i Poetus Thrasea. Tacyt śmierć dwóch ostatnich nazywa zbrodnią na samey enocie dopelnioną. Thrasea, rozmawiając z przyjaciółmi o naturze duszy, na ich rękę skonał. Żona iego, świetney Aryi córka, chciała naśladować przykładu swej matki, ale mąż odwiódł ją od tego. Śmierć walecznego Korbulona, któremu Neron winien był wiele zwycięztw nad Partami, w ślad za temi nastąpiła ofiarami. Poppea sama, cesa-

rzowa, nie mogła uysdź podobnegoż losu: raz w zapędzie gniewu nogą uderzył ją Neron. Była wtedy brzemienną, zroniła i umarła. Nie mogli już nakoniec ludzie znieść tego kata: powstał świat cały dla uwolnienia się od tej potwory.

Nieład wewnątrz państwa, skutek nienawistnego rządu czterech po sobie idących tyranów, stał się wówczas widocznym, i straszliwe za sobą pociągnął skutki: we wszystkich prowincjach powszechna zdawała się panować rewolucya.

Wybuchnęła burza w Gallii. Junius Vindex, dowodzący trzema legiiami w kraju tym, powstał i bunt zapalił przeciw okrucieństwom Nerona: zamiarem wodza tego było uwolnić świat od ucisku tyrana. Iakoż, kiedy mu doniesiono, że Neron dziesięć milionów sestercyów obiecał dać temu, ktoby mu głowę Windexa przyniósł, tę szlachetną dał odpowiedź: „niech mi przyniosą, rzecze, głowę Nerona, i niech wezmą moję, jeśli chcą tego.“ Na większy dowód, że Vindex nie szedł za głosem własney ambicyi, obwołał cesarzem Sergiusa Galbę, i zaprosił go do złączenia się z sobą. Galba wtedy Hiszpanią zarządzał: było małż wielkiej waleczności i roztropności w rządzeniu: ale przekonany, że talenta ściągają niebezpieczeństwo u złych monarchów, od niejakiego czasu obrał żywot ukryty i został nieczynnym, a tém samém uniknął powodów okazania męztwa swojego: i, czy to słuchając roztropności, wiekowi staremu zwyczajnej, czyli też nie czując w sobie zgola pobudek ambicyi, nie chciał łączyć się z Windexem, i naradzał się czas niejaki z przyjaciółmi swemi, czego się ma chwycić.

Neron, chociaż był uwiadomiony o wypadkach w Gallii zaszłych, ale gardził tém niebezpieczeństwem, i cieszył się w duchu, że mu wypadła sposobność zbogacenia się przez nowe konfiskaty. Ukazał się zwyczajem swym na teatrze: i z wielką usilnością starał się przesci-

gnąć histryonów, nie pamiętając bynajmniej, że gdzieindziej walczą z nim o państwo. Był wtedy w Neapolu. Pisał stamtąd do senatu, że nie może wraz przybyć do Rzymu, z boiaźni, iżby nie powiększyć chrzypki, na którą chorował. Troskliwość o głos, cały jego zajmowała umysł: a największem dla niego było zmartwieniem, że Windex w odezwach swoich nazywał go nikczemnym śpiewakiem: często zapytywał u dworzan swoich: czy podobna, żeby człowiek, który tyle poświęcił starania i czasu na uczenie się muzyki, mógł zasłużyć na taką Windexa przyganę?

Bunt coraz wzrasta i straszliwszym staie *Neron* się. Neron pełen nadziei, radości i zemsty do *po-* Rzymu powraca. Widok dawnego posagu, który *wraca* wyobrażał rycerza rzymskiego, depącego *do* żołnierza Gallów, natchnął go szczęśliwą *Rzy-* wróżbą, *mu.* i niepomiarowanie cieszył się tą okolicznością.

Wraz za przybyciem zwołał senatorów, faworytów swoich, i, nie wspominając o sprawach państwa i stanie jego teraźniejszym, nasamprzód ukazał im instrumenta muzyczne, grające za pomocą wody: wykładał ich mechanizm, dobroć, wygodę, wady, a nakoniec z przyśmiewiskiem dodał: „iż się spodziewał, że „Windex raczy mu pozwolić ukazać te instrumenta na teatrze.“

Ale wiadomość o buncie Galby, wielką *Bunt* przeięła go niespokojnością. Sława tego wodza *Galby.* tak była wielka, iż, iak tylko on odezwy swoje wydawać zaczął, Neron miał się za zgubionego. Wieczerzał wtedy monarchą kiedy ta przyszła wiadomość: ruszony wściekłością, stół nogami wywrócił, potłukł drogie kryształę, i padł prawie bez duszy. Przyszedszy do siebie, suknie na sobie poszarpał, bił się w głowę, i krzyczał, że już po nim. Myślał nad rzezią nierównie rozleglejszą i mordę nowemi, zakładał sobie wydusić rządzców wszystkich prowincyy, wymordować

wszystkich wygnanych, i wyciąć wszystkich Gal-
lów w Rzymie osiadłych, na ukaranie zdrady ich
spółziomków. Nakoniec w zbytku szaleństwa,
chciał potruć senatorów wszystkich, zapalić mia-
sto, a na lud wypuścić lwy, które na widowiska
trzymane były na uwięzi: ale widząc niepodo-
bieństwo wykonania takich zamiarów, postanowił
gardzić nieszczęściem. Przygotowania, jakie czynił,
były dobitką głupstw jego. Kazał zabierać na
wozy instrumenta muzyczne, a nałożnice swe
przybrać iak Amazonki, mając z niemi poko-
nać nieprzyjaciela. Wychodząc oświadczył się,
iż, jeśli zwyciężąc powróci, wystąpi na teatr z lutnią
i innemi instrumentami wodnemi, i to ieszce
w stroin komedyańskim.

Kiedy tak Neron śmiesznemi zatrudniał się
robotami, bunt tym czasem stał się powszechnym.
Nie tylko bowiem woyska w Hiszpanii i Gallii
stoiące, ale też legie w Germanii, Afryce i Luzy-
tanii, przeciw cesarzowi powstały. Sam tylko Wir-
giniusz Rufus, u górnego Renu dowodzący, czas
nieiaki na żadną nie przechylał się stronę. Woy-
ska korzystaiące z tey niepewności wodza swojego,
Smierć bez rozkazu jego napadły na woysko Vindexa,
Win- i w pień ie wycięły. Vindex sam się zabił. Ale
dexa, to nie wsparło bynajmniey sprawy Nerona: tak
bowiem w całym państwie był znienawidziany,
iż nie mógł najmnieyszey pomocy od woyska o-
*Prze-*czekiwać. Kazał do siebie przywołać Lokustę,
strach aby mu dała truciznę: wreszcie, przygotowany
i sza- na wszystkie nieszczęścia, skrył się w ogrodach
len- Serwiliuszowych. Zamysłał do Egiptu uciekać:
stwo i w tém przedsięwzięciu naywiernieyszego wyzw-
*Nero-*leńca swego posłał do Ostia przygotować okręt
na. dla niego. Tymczasem, wybadywał sam trybu-
nów i setników gwardyi, chcąc się dowiedzieć,
czy byliby gotowi dzielić z nim fortunę jego:
wszyscy pod różnemi wymawiali się pozorami, a
jeden z nich tak był śmiały, że mu temi Wir-
giliusza odpowiedział słowy: „Usque adeone

, mori miserum est? “ —, Azaliż tak wielkiem iest nieszczęściem umrzeć?

Zadnego już nikt ratunku nie widział dla siebie Neron: dusza jego na przemian była miotana podłością, zemstą, bojaźnią. Raz chciał uciekać do Partów, drugi raz udadź się do zbuntowanych: czasem przychodziło mu na myśl wstąpić na trybunę, prosić przebaczenia swych zbrodni, i przyrzec poprawę w postępowaniu i rządach na przyszłość. W tych smutnych wyobrażeniach spać się położył. Przebudziwszy się w nocy, niezmiernie był zdziwiony, gdy się dowiedział, że go straż opuszcili: żołnierze pretoryańscy, poszedłszy za namową swych wodzów, wyciągnęli do obozu, i Galbę obwołali cesarzem. Neron posłał po swych przyjaciół dla naradzenia się z nimi w tak ciężkiej okoliczności: alie i przyjaciele go opuścili. Sam nawet Tygelinus, którego on tylą obsypał łaskami i za spółnika swych zbrodni przybrał, przeszedł na stronę Galby. Wtedy Neron biegał od domu do domu: a wszędy przed nim drzwi zaparte, i uszy wszystkich na jego prośby zamknięte były.

Gdy tak tyran ten szukał dla siebie schronienia, tymczasem słudzy jego do buntu się przyłączyli, pałac złupili, i w różne rozbiegli się strony. Neron, w ostatniej rozpacz, prosił iednego z gladyatorów polubieńca swego, aby go zabił: a gdy mu odmówił: „O! niestety, zawołał, więc już nie mam ani przyjaciela, ani nieprzyjaciela.“ Potém biegł iak oszalały, i chciał rzucić się do Tybru: alie nim dobiegł, ostygł w zamyśle, strzymał się raptem i właśnie iakby na tę chwilę rozum odzyskał: zaczął szukać tajemnego ustronia, gdzieby mógł złożyć swe troski i pomieszanie, a odzyskać mężstwo dla pogardzenia śmiercią. Ieden z jego wyzwolenców, imieniem Phaon, dom swój, o milę od miasta położony, mu ofiarował: przyjął ofiarę Neron, niezmiennie odzienia, na pół ubrany, nasunął czapkę,

a twarz chustką zasłonił, i tak, siadłszy na konia pojechał z czterema domownikami, między którymi znajdował się podły Sporus.

W drodze, chociaż tak krótkiej, wiele doznał przygód. Naprzód dało się uczuć trzęsienie ziemi: wokół niego iego śmigali się błyskawice: ze wszech stron słyszeć się dawały tłumne hałasy i krzyki żołnierzy, miotających na niego przekleństwa. Podróżny jadąc tą drogą powiedział, że Nerona ścigają: drugi pytał u niego, co słyhać o tyranie: wreszcie koń zasłupił się na widok trupa leżącego na ziemi: tu Neron upuścił chustkę, którą się zasłaniał, poznał go jeden żołnierz i po imieniu nazwał. Wtedy już rzuca konia i drogę, a manowcami po zielsku i głogach wpada do gaju za domem Faona położonego. Dobiegłszy do parkanu, i czekając nim będzie zrobiony przełom w murze, chwycił ręką wody, i zbliżając do ust: „Tak to, „rzecze, delikatny Neronie!“ Kiedy już przełom był tak wielki, że przeleźć można było, wlaźł przezeń Neron z czterema towarzyszymi swymi, i spoczął nieco na mizernej pościeli dla niego przygotowanej. Wraz, głodem przyciśniony, iedź prosił: podano mu kawałek chleba czarnego, ale go nie przyjął, i trochę się napił wody.

Widząc senat, że gwardya pretorska za Galbą się oświadczyła, obwołał wodza tego cesarzem, i, podług surowości praw, Nerona na śmierć skazał.

Straszna ta wiadomość wnet była przyniesiona z miasta przez jednego niewolnika Faonowego. Neron, monarcha ten, hańba rodzaju ludzkiego, raz zbierał kamienie na grobowiec dla siebie, kazał przygotować wodę i drzewo potrzebne na iego pogrzeb; toż odmawiał wiersze, które okropność stanu iego wyrażały, lub lży obfite lejąc: „O iakiegoż śpiewaka świat „postrada!“ wykrzykał. Kiedy mu doniesio-

no o dekreście senatu, zapytał, coby ta kara znaczyła: podług surowości dawnych praw. Odpowiedziano, iż obnażonego zbrodnia przywiązywano do słupa, i ćwiczono różgami, aż do śmierci. Neron tak się karą tą przeraził, iż wnet, iakby na zabicie się, dwa dobył pugiuały, które miał z sobą: ale popatrzywszy na ich ostrza schował je do pothew. Prosił Sporusa, żeby zaczął modlitwy pogrzebowe: wraz potem jednego z tych, którzy mu towarzyszyli, zaklinał ażeby śmierć sobie zadał dla ośmielenia i przykładu cesarza: wyrzucając nareszcie sobie samemu zniewieściałość swoją, zawołał: czyż przystoi to Neronowi? słabość ta iestże teraz wczesną? nie, nie: okażmy mężstwo. W rzeczy samey nie miał inż czasu do stracenia: żołnierze bowiem posłani na iego poymanie, wtedy byli inż bardzo blisko tego domu. Neron słysząc tenten koni, przykładą puinał sobie do gardła, śmiertelną robi ranę, za pomocą Epafrodyta wyzwolenca i sekretarza swego: oddychał ieszcze, kiedy sętnik wszedł do iego pokoju, który udając, że mu na ratunek przybył, chciał krew zatamować. *Smierć Neron*
Ale Neron z gniewem poglądając na niego: „zbyt inż późno, rzecze: takż to wasza wierność?” po tych słowach straszliwe zrobiły się mu oczy, kona, a widok iego na łożu śmiertelném, był okropnym stanem tyrana, wtedy inż bez żadney władzy.

Bezpotrzebną byłoby rzeczą opisywać charakter tego monarchy, którego imie samo stało się pospolitém przezwiskiem wszystkich złych królów. Nayzłośliwsze przymioty miał Neron z natury, pochlebstwo ieszcze nieznośniejszemi one zrobiło. Jakoż w rzeczy samey, zepsucie w czasach tamtych było tak wielkie, iż stany państwa wyszcigały się w tém, iakby monarchę w naywiększe wprowadzić zbrodnie, i zaraz uwielbiać go za to: trzeba było bardzo mocnego mieć ducha, żeby się oprzeć tym dwoistym

podśadóm, i żeby niezachwianym krokiem postępować drogą cnoty. Oprócz obelg, iakie wszyscy dzieiopisowie na tego bezbożnego miotają monarchę, można jeszcze dodać, iż przez ciąg większey części panowania swego, nie czuł tego do siebie, że był okrutnikiem. Panował on lat trzynastcie, miesięcy siedm i dwadzieścia ośm dni: umarł we trzydziestym drugim roku wieku swego.

ROZDZIAŁ VIII.

Sergius Galba, siódmy cesarz.

R. R. 821. Smierć Nerona równie wielką radość sprawiła w Rzymie, iak weyście iego na państwo.
C. 68. Obywatele, spotykając się na ulicach, pozdrawiali się wzajemnie śmiercią tyrana; ubierali się w suknie, iakie nosili niewolnicy w dniu otrzymaney wolności.

Galba miał lat ośmdziesiąt dwa, kiedy go cesarzem obwołano. Był wtedy w Hiszpanii z legiunami. Wraz po swém na tron wyniesieniu, uyrzał się otoczony zewsząd niebezpieczeństw. Naprzód armia własna przeciw mu rokosz podniosła. Kiedy się zbliżał do obozu pretorskiego, szwadron kawalerji żałując wyboru swego, zbuntował się. Galba wiele doznał trudności, nim tych buntowników do posłuszeństwa przywiódł. O mało nie był zaduszony przez dwóch niewolników, którzy doń przyprowadzeni byli przez jednego ze stronników neronowych. Smierć Windexa dopełniła miary iego niepokoików. Ledwie ozdobiony dostojnością cesarską, sam sobie życie chciał odebrać, ale w tymże momencie o śmierci Nerona i swoim wyborze na tron uwiadomiony, przyjął tytuł i znaki dostojności cesarskiej. Ciągnął do Rzymu: w drodze tej spotkał Wirginiusa Rufa, który widząc, że senat władzę najwyższą złożył w rękę Galby, szedł wykonać mu przysięgę posłuszeństwa.

Virginius nie przyjął państwa kilkakroć ofiarowanego mu przez żołnierzy jego, dla tej pozornej przyczyny, iż senat sam tylko miał prawo wynosić na tę dostojność, i z tém się dał słyszeć, iż nigdy tej nie przyymie inaczej, tylko z rąk tej magistratury. Wkrótce wielu z tych, co za przeszłego panowania najwyższe sprawowali urzędy, chciało wznieść klótnie wewnętrzne; ale śmiercią ukarani zostali. Był w ich liczbie Nymphidius Sabinus, przełożony pretorów w Rzymie: Fonteius Kapiton, namiestnik w Germanii, i Klaudyus Macer, prokonsul afrykański.

Galba, chociaż woysku swemu winien był wyniesienie swe na tron, chciał jednak poskromić swawolę w żołnierzu. Kiedy do Rzymu ciągnął, największą karność po drodze zachowywać kazał: wprowadził surowość, mogącą mieć wymówkę słuszności, ale naśladowania nie zasługującą. Maytkowie przez Nerona do legii wcieleni, spotkali go o milę od Rzymu, i aż do uprzykrzenia prosili potwierdzenia przywilejów, nadanych im przez jego poprzednika. Galba, pilny postrzegacz dawnej karności, prośbę ich do niejakiego czasu odłożył: oni zwłokę tę biorąc za samo odmówienie, natarczywie nalegać zaczęli, a niektórzy do oręża nawet porwali się. Wraz Galba wysłał na ich poskromienie szwadron kawaleryi. Zginęło ich wtedy do siedmiu tysięcy: gdy tak nie mógł poskromić, przymuszony był ich dziesiątkować. Zuchwałość i swawola ich zasługiwała na ten rodzaj kary: i jednakże tak wielka surowość w okrucieństwo się zamieniła. Poźniey, dla poskromienia swawoli żołnierskiej, rozpuścił woysko germańskie, które gwardyą poprzedników jego stanowiło: żołnierzy do oyczyzny własnej każdego odesłał bez nagrody, dla tej niby przyczyny, że mu przychylni nie byli.

Miał ten monarcha dwa jeszcze cele na ba-

czeniu: ukarać surowie występki, które za przeszłego panowania do straszliwej urosły wielkości: i napełnić skarb publiczny, rozrzutnością poprzedników swych wycieńczony.

Usiłowania, dążące do tego dwoistego celu, ściągnęły nań pomówisko o chciwość i okrucieństwo. Państwo już było tak dalece zepsute, iż nie mogło w żaden sposób prędko przeyść z występku do cnoty, iak żądał monarcha ten polityk i cnotliwy, ale nie dosyć doświadczenia mający. Lud, od dawnego już czasu w roskoszach i próżnowaniu, rozrzutnością panów swych pogrążony, nie mógł znieść tego, że mu odjęte zostały zabawy, i że na życie pracować trzeba było. Wyuzdane ośczerstwo wyzionęło całą iadowitość swej złości na monarchę: nazywano go starcem, i prześmiewano prostotę jego obyczajów i cnoty. Między niesłusznemi powieściami o jego chciwości, kładą, że dnia jednego ciężko wzdychał nad drogością iarzyń na stół jego kupionych. Innego razu, chcąc nagrodzić wierność pewnego urzędnika, dał mu misę grochu. Podobało się mu granie na flecie sławnego Kanusa, dobył z kieski dziesięć małych pieniążków, i, dając mu one, te powiedział słowa: są to pieniądze moje własne, a nie ze skarbu publicznego. Zle zrozumiana oszczędność pozbawiła go miłości ludu: a monarcha, który przed swym wstąpieniem na tron, powszechny posiadał szacunek, objawszy państwo, stał się przedmiotem pośmiewiska i wzgardy.

Prócz tych małych, czynią mu inne mniej obojętne wyrzuty chciwości. Wkrótce po przybyciu do Rzymu sprawił dla ludu nappochlebniejszy widok, kazał bowiem okuć w kaydany, a potem karać śmiercią publiczną Lokustę, Eliusa, Polikletusa, Patroniusa i Petynusa, zbroczonych krwią ludzką, okrucieństw Nerona pomocników: pomiędzy nimi jednak nie było winniejszego nad Tygelinusa: potwór ten, obro-

tniejszy nad innych, niezmiernemi pieniędzmi od śmierci się wykupił, pomimo wołanie ludu zemsty się dopraszającego: monarcha darował mu życie i do łaski swej przyjął. Helatius eunuch, należący do otrucia Klaudyusza, ocalenie życia swego winien wielkim bogactwom swoim.

Atoli ślady te niesprawiedliwości przypisać należy raczy faworytóm Galby, niżli jego własney chciwości: przywalony słabością wieku, albo może roztargniony nawałem interessów, dał się powodować trzem ministróm, których, dla pilnego około niego nadskakiwania, panami jego nazwano, takimi byli: Titus Venius, niegdyś jego poręcznik w Hiszpanii, człowiek nienasyconey chciwości, Kaius Lako, przelożony nad pretorami, i trzeci Icelus wyzwoleniec Galby, który dążył do najwyższych stopniów w stanie rycerskim. Ci tedy trzej ministrowie, podlegani różnemi namiętnościami, rozmaitemi sposobami podchodzili monarchę; w jednym tylko punkcie nie zgadzali się z sobą, a to w życiu na złe jego zaufania. A tak, niejednakie postępowanie Galby, prędko go obmierzilo poddanym. Raz był surowym i skąpym, drugi raz pobłażającym i rozrzutnym: karał nie zważając na dowody nayoczywistsze niewinności, lub przepuszczał prawdziwym winowaycom: słowem: robił tak, iak chcieli faworyci jego: urzędy poszły na sprzedaż, a złoto stało się dla zbrodni zasłoną od surowości praw.

Taki to był stan rządów w Rzymie: prowincye daleko gorzej sprawowane były.

Woysko hiszpańskie, ogłoszeniem cesarza, dało przykład, którego chciały naśladować inne legie. Wszczęły się bunty, potworzyły się partye w różnych prowincyach państwa, a naybardziej w Germanii. Były w tym kraju dwa woyska rzymskie: iedno, które w ostatnich czasach chciało ogłosić cesarzem Wirginiusa Ru-

fa, było pod dowództwem iego porucznika; na czele drugiego był Vitellius, oddawna do korony wdychający. Pierwsze przez wzgardę ku wodzowi swemu, i mając się za podeyrzane Galbie, dla tej przyczyny, że ono ostatnie uznało go za cesarza, przedsięwzięło wypowiedzieć posłuszeństwo i podniosło chorągiew buntu. Kiedy się dopominano u niego przysięgi posłuszeństwa i wierności, wszyscy się oświadczyli nie słuchać innych rozkazów, tylko Senatu. Przypomniało woyskom pretorskim, że się nigdy nie zgadzało na wybór cesarza, w Hiszpanii utworzonego, i że dopraszało się u senatu o nowy wybór.

Zasmuciła niezmiernie Galbę wiadomość o tych buntach: z wielkiem zmartwieniem wyobrażał sobie, że iego wiek i niedostatek następcy zachwiał uszanowanie, które się mu należało. Przedsięwziął więc uskutecznić zamiar, nad którym oddawna się namyślał, i przysposobić po sobie dziedzica, którego by cnoty zasługiwały na tak wysoki wybór, a mężstwo mogłoby starość iego od niebezpieczeństw zasłonić. Przeniknęli myśl tę faworyci, i chcieli mu podług swojego życzenia wskazać następcę: co między nimi zwawę zrodziło spory. Oton z zapalem przekładał swą sprawę: przedstawił, iak wielkie on usługi dla monarchy uczynił, i że, kiedy się zapalił bunt przeciw Neronowi, ze wszystkich obywateli znakomitszych, on ieden oświadczył się Galbę wspomagać. Galba, samo tylko dobro powszechne mając na widoku, odrzucił prośby Otona, a Pizonowi Lucinianusowi posłał rozkaz, żeby się stawił do niego na dzień naznaczony.

Historia wystawia nam w Pizonie męża godnego dostojności mu zgotowaney: nie miał on żadnego pokrewieństwa z Galbą: samé tylko przymioty ściągnęły nań wzgląd tego monarchy. Biorąc tego młodzieńca za rękę Galba, w obliczu przyjaciół swoich, przybrał go za następcę po

sobie, i mądre nauki mu dawał. Pizon dla cnot swoich godnym się dostojności tej pokazał. We wszystkich postępowaniach tak wielką zachował skromność, stałość i iednakość umysłu, iż zdawał się raczey chcieć uniknąć panowania, niżeli się za niem uganiać. Ale żołnierze i senat nie okazali równey nieinteresowności. Pograżeni w jntrygach i zepsuciu, samą przedaynością rządzący się, nie mogli ścierpieć pana, który nie obiecywał dogadzać ich nienasyconey chciwości.

Z oziębłością lud poglądał na to przysposobienie Pizona. Zepsucie było iuż tak wielkie, iż cnoty iego naymnieyszego szacunku znaydować nie mogli.

Oton zawiedziony w nadzieiach, a ogro-*Intry-*
mem długów podbudzany ustawnie, chciał sobie *gi O-*
mocą tron zapewnić, którego przez spokojne *tona.*
następstwo otrzymać nie mógł. Fortuna iego przez rozpusty tak była wyniszczona, iż razu iednego dał się słyszeć, że mu nie iuż więcej nie pozostaie, tylko, albo zginąć na placu w bitwie z nieprzyjacielem, albo paść ofiarą swoich wierzycieli w Rzymie. Zaczął był spie-
nieżać się, przedaiąc kredyt swój obywatelóm, szukającym miejsca. Miernym tym zbiorem przekupił dwóch niższych officerów z rot pretorskich. A gdy zabrakło pieniędzy, obietnicami i nadzieją szafował. Przeciągnawszy tym sposobem na stronę swoją żołnierzy, opuszcza ukradkiem cesarza, podczas pewnego nabożeństwa, zgromadza żołnierzy i w krótkiey do nich mowie, dosadnie a złośliwie powstawał przeciwko chciwości i okrucieństwóm Galby.

Widząc, że woysko dobrze przyięło mo-
wę iego, zrzuca maskę i iawnie oświadcza swój *Bunt*
zamysł stracenia cesarza z tronu. Żołnierze skłon- *Oto-*
ni do buntu, pomagają tym dumnym zamiaróm, *na.*
biorą go na ramiona i obwołują cesarzem.

W tymże momencie dla rozniesienia stra-

chu po mieście, robią szczyk wielki szablami, i tak do obozu swego Otona zanieśli.

O tém woyska zbuntowaniu się wnet doszła wiadomość do uszu Galby, i mocno go zmartwiła. Nie miał w sobie męztwa do walczenia przeciw takiemu zdarzeniu, które przewidywać było jego powinnością. Sam nie wiedział, co miał przedsięwziąć: nakoniec zwiedziony fałszywą pogłoską o śmierci Otona, wziął oręż, i wyszedł na rynek (forum) z garstką przyiązanych sobie.

W tymże czasie oddział żołnierzy, wysłany na jego zabicie, wchodzi na rynek ze strony przeciwny: obie strony gotują się do walki. Czas niełaki stały nieczyne. Zmieszał się Galba, sam nie wie co czynić: a nieprzyjaciół jego przeięła okropność ich zbrodni: nakoniec widząc, że monarcha od swych był opuszczony, rzucali się na niego, przez otaczające go tłumy, lub końmi dratują: za ich zbliżeniem się odżywa męztwo w Galbie: wystawia im głowę, i, *Smierć Galby.* „biycie, rzecze do zbóyców, ieżli tego wykonali. Głowa jego wbita na włócznią i Otonowi była przyniesiona, który tak był podły, że kazał ją nosić w koło obozu: ciało zaś cesarskie pogrzebł jeden jego niewolnik.

Zginął Galba, mając lat siedmdziesiąt trzy wieku swego, po siedmiu miesiącach panowania: które tyle uświetnił cnotami własnymi, ile ie zhańbiły zbrodnie jego faworytów.

ROZDZIAŁ IX.

Oton ósmy cesarz.

Po zabiciu Galby, senat i lud tłumem biegł do obozu, wyścigając się o chwałę pierwszeństwa w uwielbieniu cnot nowego monarchy, a czerpieniu pamiątki cesarza, tak niesprawiedliwie

zabitego. Każdy chciał przepisać w zawodzie okazania dowodów posłuszeństwa swego, a nienawiść, którą mieli ku przywłasczycielowi, przykryli wysiloném pochlebstwém.

Oton, uważając, że stany państwa za niego oświadczyły się stroną, udał się do senatu; gdzie tytuł cesarza był mu przyznany: stamtąd poszedł na pałac, objawił przedsięwzięcie odmienić sposób życia swego, i rzadzić się od-tąd prawidłami cnot, które z nową jego dostojnością ściśle łączone bydź powinny.

Początki panowania swego zaszczycił aktem łaskawości, przebacząc Maryusowi Celsusowi, ^{ki ta-} jednemu z najwierniejszych faworytów Galby. ^{skawo-}

Niedosyć, że mu życie darował, wyniósł ^{sci i} go ieszcze do wysokich godności, powiadał: ^{spra-} „zawsze należy nagradzać wierność.“ Za tym ^{wie-} aktem łaskawości nastąpił inny akt sprawiedli- ^{sci.} wości, również miły ludowi. Tygelinus, poufały Nerona, i podszuwacz do okrucieństw pana swego, został skazany na śmierć: a wszyscy ci, których niegodziwy ten minister przyprawił był niesprawiedliwie utratę obywatelstwa i fortuny, do oyczyzny i majątków przywrócenie zostali.

Tym czasem półki w Germanii dolney, ^{Vitel-} hoynością i obietnicami Witelliusa uwiedzione, ^{lius} obwołały go cesarzem: i, depcząc powagę sena- ^{przez} tu, oświadczyły się, że i one również mają pra- ^{woyska} wa co i rzymskie rot, do rozrządzania koro- ^{ie ce-} ną cesarską. Wypadek ten smutkiem i strachem ^{sa-} nappełnił miasto. Otona naybardziej wiadomość ^{rzem} ta przeraziła: niczego się tak nie lękał, iako ^{ogło-} rozlewu krwi spółobywateli swoich, w klótni, ^{szony.} do której jedynym powodem była ambicya jego. Ze wszystkich monarchów, w historyi zapisanych, jeden tylko prawie jest Oton, którego wywyższenie lepszym uczyniło. Iak tylko został cesarzem, wraz odtąd niewidziano w nim zwyczajnego człowieka. Dawniej niewieściuch,

okrutnik, rozpusta, wraz się odmienił, i wszedłszy na tron, zdał się nowemi bydź obdarzony cnotami mężstwa, łagodności, mądrości. Chciał porozumieć się i ołożyć i z Witelliusem; ale ten oświadczenia jego odrzucił, i wraz obie strony do wojny gotować się zaczęły.

Wojna między Otonem i Witelliusem. Wszystko było przeciwné sprawie Otona: w większey liczbie senatorowie byli starzy i słabi; bogatsi byli obojętni i nikczemni, rycerze zbytkami i próżnowaniem rozmiękczeni, w woysku nie przestrzegano już surowości i karności wieków przeszłych. Na odgłos, że Witellius ku Włochóm się zbliżał, wyszedł Oton z Rzymu na jego spotkanie, z znaczném wprawdzie woyskiem, ale w wojnie niebyswałém, i dla tego żadney utności nie pokładał w niem Oton. Znał on dostatecznie słabość sił swoich: sny okropne z ustawiczną boiaźnią go dręczyły. Nocy na ciężkich przepędzał wzdychaniach. Powiadaia, że raz uiednego domownicy przebudzeni jego płaczem i narzekaniami, zbiegli się i znaleźli pana leżącego na ziemi: powiedział, że cień Galby był mu się pokazał, i, że w postaci straszliwey i groźney bił go i wyrzucił z łóżka. Nazajutrz uczynił ofiary na przebłaganie zabitego. Mimo taką niespokojność duszy, widziano w nim iednak wielką odwagę i mężstwo. Za przybyciem do Brixillum, miasta nad rzeką Po leżącego, umyślił trzymać się w tém stanowisku, a przodem wysłał woysko pod sprawą Celsusa i Swetoniusa. Wodzowie ci nagłym postępowali marszem, chcąc co prędzey spotkać się i pokonać nieprzyjaciela. Woysko Witelliusa składało się z sześciudziesiąt tysięcy ludzi, a dowodzili niem Valans i Cecina.

Kiedy on w Gallii zgromadzał resztę woysk swoich, zawziętość stron obu naywyższego doszła stopnia: tak niecierpliwie pragnęli sprawę swą rozstrzygnąć, iż we trzech dniach trzy wielkie bitwy stoczyli z sobą: pierwszą pod Placen-

cyą, drugą pod Kremoną, trzecią pod murami Kastora.

We wszystkich tych bitwach Oton i Rzymianie zwycięstwo odnieśli: ale dalsze powodzenia nie odpowiadały tak szczęśliwym początkom. Walens i Cecyna, dotąd poosobno działając, połączyli swe woyska, a otrzymawszy posilki, ułożyli na walną wyzwać rozprawę. Tymczasem, Oton udał się do armii swojej, stojącej pod małym miasteczkiem, Bebryak nazwanem. Widząc, że nieprzyjaciel, mimo straty poniesione, wyciągał go w pole, zwołał radę woenną. Jenerałowie tego byli zdania, żeby przeciągać wojnę: ale drudzy oficerowie, niemający doświadczenia, a pełni ślepego zaufania, utrzymywali, że jedynym środkiem zakończenia nieszczęść państwa, było rozprawić się orężem: mówili przytém: że fortuna, bogi i samo bóstwo monarchy wspomagać będą ich stronę, i niezawodnym go udaruią tryumfem. Usłuchał rady ich Oton. Wojna ta oddawna wielkim go nabawiła niepokojem: pałał co rychley wydobyć się z tego niepewności stanu i narazić się na niebezpieczeństwo; ale otaczający go pöchlebcy, nie pozwolili mu znaydować się na tey rozprawie, prosili go, aby się zachował dla uszczęśliwienia państwa i radzili, żeby się do Brixillum oddalił, a tam czekał na wiadomość o powodzeniu bitwy. Zbliżyły się oba woyska i nastąpiła bitwa pod Bebryak. Z począ-^{Bitwa}tku zwycięstwo trzymało się strony Otona: żoł-^{pod}nierze jego złamali pierwsze nieprzyjaciół sze-^{Bebry-}regi i wzięli im orła: zdarzenie to mieli za pro-^{ak.}roctwo pewnego zwycięstwa. Drzewa i płoty, na polu tém będące, przeszkadzały z początku do porządnego walczenia: hardziej to na mieszaninę, niż bitwę wychodziło: powiadaia o niey, że woyska ani pola, ani wódza, nie miały. Wahala się fortuna. Ale pod koniec, ćwiczone Witelliusa półki przeciągnęły szalę na swoją

stronę: wydobyły się one z tego zamieszania
Oton oskrzydlaia nieprzyaciół, walne i stanowiące
zwy- odnoszą zwycięstwo. Woysko *Otona*, ścigane
ciężo- przez zwycięzców, straszliwą rzeź poniósłszy,
ny. cofa się w nieporządku do *Bebryak*.

Gdy to się dzieie, *Oton* z niezmierną niecierpliwością czekał wiadomości o bitwie, i na opieszałość góńców narzekał. W tém donosi mu o przegranej, żołnierz s placu przybyły: ale pochlebey, ustawicznie monarchę tego otaczający, odwodzili go od wierzenia tej powieści: w posłańcu tym wystawiali mu zbiega, przez tę kłamliwą powieść, tchorzostwo swe pokryć starającego się: lecz żołnierz mocno obstawał za doniesienia swego rzetelnością: nie mogąc znieść tego, że mu nie wierzą, własnym przebiia się pałaszem i pada śmiertelny pod nogi monarsze. *Oton*, przenikniony dobrowolném zabójstwem tego wiernego żołnierza, zakrzyczał, iż nie chce więcej bydz przyczyną zguby tak walecznych i tak cnotliwych rycerzy, i że, co nayprędzey, spór chce ukończyć. Napróžno przyjaciele, otoczywszy go wokoło, usiłowali w nim ożywić nadzieię i ambicyą zapalić, napróžno ci, co daleko stojąc i słyszani bydz nie mogąc, wyciągali ku niemu ręce, na znak pokornej ich prośby, głuchym stał się na wszystkich prośby: a żadnego już nie widząc śródka uwolnienia siebie od niespokojności, oyczyny zaś od groźnych nieszczęść, umrzeć postanowił. Dał znak, że chce mówić: i w niestrashoney postaci, do smutnych armii swojej szczątków, w te słowa mówił:

Mowa „Dzień dzisiejszy, są słowa iego, chlu-
Otona. „bniejszy mi się wydaie, aniżeli dzień wy-
 „boru moiego: gdyż dzisiaj odbieram dowody
 „waszey miłości i wierności. Proszę was o nową
 „dla mnie uczynność, toiest: pozwólcie mi
 „umrzeć dla ocalenia waszego. Nie, woyna
 „i przelew krwi nie może ubezpieczyć szczęścia

„oyczyzny moiey: poświęcając siebie samego,
 „mogę iey spokoyność przywrócić. Inni wstawia-
 „li się mądrością rządów: ja przenoszę chwałę
 „utrącenia państwa, nad wstydne wspomnienie,
 „że moia ambicya nieszczęść onego i zniszczenia
 „przyczyną była.“

Prosił potem przyjaciół swoich, żeby się do Witelliusa udali, i, żeby się na gniew iego nie narażali, przez daremne opieranie się lub spóźnione poddanie się iemu. Wywiódł ich z bojaźni względem siebie, nie pokazując, ani w jestach, ani w mowie najmniejszey słabości. Oddalił się potem do pokoju swego: gdzie napisał dwa listy pocieszające do swey siostry, i trzeci do Messaliny, z którą myślał się ożenić; papiery wszystkie, któreby mogły szkodzić przyjacielom iego, spalił; pieniądze znaczne i klejnoty między swe sługi podzielił, i już śmierć sobie zadać przybierał się: a wtém widząc poruszenie między żołnierzami, stąd powstające, że iedni chcieli ukarać drugich, którzy do nieprzyjaciela przeyść chcieli, zawołał: „pożyjemy jeszcze dzień iaki.“ Drzwi w pokoju otworzyć kazał: i resztę dnia spędził na uspokajaniu żołnierzy, i dawaniu odpowiedzi, przychodzącym do niego po radę. Dopelnivszy, tym sposobem, obowiązków godności swojej, wypił szklanke wody dla uśmierzenia pragnienia, drzwi w pokojach pozamykać kazał, wziął dwa pugiuały, pilnie ie opatrzył, wybrał ostrzeyszy, i podłożyvszy go sobie pod poduszkę, spać się położył. Przebudził się równo ze świtem, obaczył w pokoju swym iednego ze sług, kazał mu wynieść: sam zaś bierze puginał, i w bok lewy ^{Smierć} śmiertelną sobie zadaie ranę. A po lekkim ^{Otona.} wstęchnieniu, umiera. Panowanie iego trwało trzy miesiące i dni pięć.

Niektóre okoliczności śmierci monarchy tego stają się nieiaką wymówką w popelnioney zbrędni przywłaszczenia tronu. Łaskawość i spra-

wiedliwość, które okazywał wyniosłszy się na państwo, każą żałować, iż on nie mógł panować dłużej, dla świetniejszego cnót swoich pokazania.

ROZDZIAŁ X.

Witellius dziewiąty cesarz.

Kiedy się rozeszła wieść o śmierci Otona, żołnierze udali się do Wirginiusa, wodza legiionów germańskich, i zaklinali go, żeby rządy przyjął, albo przyrzekł im pośrednictwo do namiestników Witelliusa. Na prośbę ich odmówił Wirginius. Wtedy Rubrius Gallus, mąż znamienny, podjął się pójść do zwycięzców i mówić za zwyciężonymi: i wyjednać przebaczenie dla stronników Otona.

R. R. Wkrótce senat obwołał Witelliusa cesarzem,
 822 i czynił dla niego wszelkie honory, jakie zwy-
 po I. cięzcom zwyczajnie czyniono. Włochy, woyska
 C. 69. pełne, zamieniły się w siedlisko rozbójników i łotrów, i nigdy nayniepomysłniejsza wojna nie przyczyniłaby tylu zakłóceń i okrucieństw. Witellius w Gallii był jeszcze. Przed wjazdem swym do Rzymu, chciał pokazać srogość przeciwko rotom pretoryjańskim, które były sprawcami wszystkich tych w czasach ostatnich zakłóceń: odebrał im broń, imię i część żołnierza, a sto pięćdziesiąt naywinniejszych na śmierć przeznaczył.

Piękne te początki wkrótce występками i zbytkami przyczernił Witellius. Po drodze do Rzymu miasta wszystkie z wielką wspaniałością przejeżdżał. Przejeżdżał się wodą w galerach, malowidłami i wieńcami z kwiatów zdobionych. Był też na statkach dobry zapas rzeczy naydelikatniejszych do jedzenia. W ciągu podróży nie przestrzegano w żołnierzach, ani porządku, ani karności. Wszędzie bezkarnie rabowali, a wódz

Iego ucztę, które rzadko bardzo sam sprawował, niezmiernie wiele kosztowały pieniędzy: często sam się zapraszał na iedzenie do swych poddanych: do iednego na śniadania, do drugiego na obiad, na wieczerzą do trzeciego: a to wszystko w dniu iednym. Naygłośnieyszą z tych biesiad stała się owa, którą dla niego brat własny wydawał, na iego przybycie do Rzymu: było tam więcej dwóch tysięcy ryb samych, a siedm tysięcy naydelikatnieyszego płastwa. Ieden półmisek przewyższał zbytek i rozrzutność wszystkich Rzymian, co się podobnem życiem naybardziej wsławili: dla zbyteczney wielkości nazywali półmisek ten tarczą Minerwy: mieścił na sobie macedonkę, ułożoną ze skrzeliów ryby, *scarus*, nazwaney: z mózgu bażantów i bekasów, z języków nayrzadszych ptaków, i z jaj minogów, w morzu karpackiem poławianych. Umyślny za pałacem piec był zrobiony: bo kuchnia półmisku tego obić nie mogła.

Tak tedy monarcha ten, a raczej, żarłoczne zwierzę, w naygrubszych zatopił się chuciach. Gdyby panowanie iego, mówi Józef historyk, dłużej potrwało, państwo całe nie wystarczyłoby żarłoczności iego. Talenta i cnota przestały być pobudką do szlachetnych zawodów: dworzanie wyścigali się w kosztowności biesiad. Rozrzutność zrodziła niedostatek: a z niedostatku wyległy się okrucieństwa.

Okruc- Witellius pomordować kazał dawnych
cien- swych stronników. Odwiedzając raz iednego
stwa z przyjaciół swoich, ciężką gorączką złożonego,
Witel- wyspał trucizny do tyzanny, i z własnych rąk
liusa choremu ją podał. Nie przepuścił żadnemu wierzycielowi swemu, który się dawniey upominał u niego pożyczonych pieniędzy. Kiedy ieden z tych nieszczęśliwych przyszedł mu raz pokłon oddać, kazał go wraz na ścięcie prowadzić: w moment potem kazał go przywołać do siebie: myśleli wszyscy, że przebaczenie otrzyma;

ale przekonali się wkrótce, iż jedynem życzeniem Witelliusa było cieszyć się widokiem cierpień tego nieszczęśliwego. Drugiego za grzech podobnyż skazał był na śmierć, i pospołu z tym nieszczęśliwym oycem kazał zamordować dwoie jego, nie niewinnych, dzieci, za to, że się odważyły prosić za oycem swoim. Kiedy jeden ze stanu rycerskiego, na śmierć wiedziony, powiedział, iż cesarza żądał widzieć testament, a gdy w nim znalazł drugiego następcę, i tego następcę kazał pospołu zabić, żeby sam jeden mógł pośiaść dziedzictwo.

Lubieżność i okrucieństwa, zrobiły Witelliusa sobie samemu nieznosnym, a rodzaju ludzkiego ohydą. Astrologowie, którzy rzadko kiedy chybili w przepowiedzeniu śmierci dla tych, którzy o nienawiść powszechną nie dbali, oznajmili upadek cesarza. Przybito na rynku (forum) kartę prorocką, na której był napis: „Imieniem dawnych Chaldeów uwiadamy Witelliusa, iż ustąpi z tego żywota pierwszych dni Października.“ Proroctwem tém przestraszony Witellius, wszystkich astrologów z Rzymu wypędził. Baba jedna wróżyła mu, iż, jeśli on przeżyje matkę swoją, będzie długo i szczęśliwie panować. Wnet więc postanowił matkę swoją sprzątnąć ze świata, i dokazał swego, ięsz iey nie dając, pod pozorem, że to zdrowiu szkodziło. Ale wkrótce przekonał się o próżności tego przepowiedzenia, i że ono nie zasługiwało na wiarę. Iakoż, wtedy, gdy żołnierze jego łupieństwem i okrucieństwem Rzym niszczyli, półki wschodnie, które się wprzód były poddały, bunt podniosły i Wespazyanowi tron iędnomyślnie oddały.

Wespazyan, mając sobie poruczoną wojnę przeciw Żydom, przywiódł do posłuszeństwa kray ich cały, wyjawszy samą stolicę Jerozolimę. Śmierć Nerona przerwała nagle ciąg jego

Bunt
We-
spa-
zyana.

powodzeń; wyniesienie się Galby sprawiło, iż strzymał postępek zwycięzkiego oręża swego: Tytusa, syna własnego do Rzymu, dla przywiezienia od nowego pana rozkazów, posłał. Wiatry przeciwne tak długo w porcie zatrzymały Tytusa, iż nim się puścił na morze, przyszła wiadomość o śmierci Galby. Wespazyan przedsięwziął zachować się obojętnie w obywatelskiej wojnie między Otonem i Witelliusem. Po odniesionem zwycięztwie Witelliusa z boleścią Wespazyan poddał się jego rozkazom. Głciwy chwaly, mimo nieukontentowania do rządu ówczasowego umyślił obledz Jerozolimę: czynił już przygotowania do tego wielkiego zamysłu, kiedy doszła go wiadomość, że Witellius od wszystkich stanów państwa ohydzonym został. Gniew powszechny wzrastał codziennie. Wespazyan sam tajemnie rozdrażniał nieukontentowanie woyska swojego, tak się nakoniec potrafił obrócić, iż go poczytano za jednego z jenerałów, którego talenta i cnoty mogłyby przeciąć nieszczęścia oyczyzny, i położyć koniec despotyzmowi, który ją uciskał i gnębił.

Woyska, którym on dowodził, oraz półki mezyyskie i pannońskie, oświadczyły się na jego stronę. Obywatele Alexandryjscy, nie czekając, póki by sam swoje życzenie obiawił, cesarzem go obwołują: armia egipska wyhórten pochwaliła, potwierdziła przez radosne okrzyki, i oddała mu cześć cesarzom właściwą. Wahał się jeszcze Wespazyan, ale woysko, pod boiaźnią utraty życia, przymusiła go do przyjęcia tytułu, który, bez wątpienia, celem był życzeń jego. Złożył radę wojenną, na której postanowiono, aby Tytus, syn Wespazyana kończył wojnę z żydami, a Mucyanus, jeden z jenerałów, z większą częścią legionów do Włoch ciągnął, sam zaś Wespazyan miał zaciągać woysko w prowincjach wschodnich, i w potrzebie z pomocą dla nich pośpieszyć.

Gdy się to dzieje, Witellius, z głębi miękkości i rozpusty, chciał się rzucić do obrony tronu swiego. Walens i Cecyna, ienerałowie iego, mieli rozkaz mieć się na pogotowiu do ruszenia przeciw najeźdźnikom.

Armia Wespazjana, która pierwsza wkro-<sup>Ode-
wanie</sup>czyła do Włoch, była pod dowództwem Antoniusa Prymusa. Zeszła się ona z armią Cecyny niedaleko Kremony: spodziewano się tam rozprawy, ale wódzowie strón obu zaczęli z sobą porozumiewać się i układać. Cecyna dał się namówić i oświadczył się za Wespazjanem.

Ale woyska iego, wstydząc się takiego kroku, wódza swego uwięzili; i, lubo bez wódza, uderzyły na Klutoniusa Prymusa: bitwa trwała noc całą. Nazajutrz rano, po krótkim spoczynieniu, oba woyska znowu się wzięły do rzezi. Żołnierze Antoniusa Prymusa, obyczajem swoim, witali okrzykami wchodzące słońce; Witelliuszowscy rozumiejąc, że oni nowe o-<sup>Cecy-
ny.</sup>trzymałi posiłki, rzucili się do ucieczki, i trzydzieści tysięcy ludzi utracili. Wraz potem uwolnili z więzienia wódza swiego Cecynę, i prosili, żeby im wyiednał przebaczenie u zwycięzcy, iakoż otrzymały, pomimo swawolne obeyscie się swoje z mieszkańcami, którzy im dali przytułek.

A Witellius tym czasem pogrążył się w sprosnościach. Kiedy odebrał wiadomość o przegranej woysk swoich, zuchwałość i dumę postradał: boiaźń i lękliwość duszę iego obięły, przebudza się nakoniec z letargu swego: Juliusowi Pryskusowi i Alfenusowi Warnusowi, ze wszystkimi siłami, pod rozkazami ich będącemi, każe osadzić drogi appenińskie, celem przeszkodzenia nieprzyjacielowi iść do Rzymu. Główny korpus woyska powierzył bratu swemu Lucyusowi dla bronięcia miasta: potem, idąc za radą przyjaciół swoich, sam do woyska się udał; ale obecność iego powiększyła tylko ku niemu

wzgardę żołnierzy. Tam to jego tchorzostwo i zbrodnie nayiawniey się widzieć dały: bez mężstwa, bez talentów, bez doświadczenia, coby sam miał kierować wszystkiem, to cudzey szukał porady. Po krótkim pobycie w obozie, dowiedziawszy się o buncie flotty, powraca do Rzymu, drży o życie i nayulubieńsze swe opuszcza sprawy. Rzeczy jego w gorszym coraz był położeniu. Nakoniec oświadczył się Wespazyanowi oddać państwo, pod warunkiem, aby mu życie darował i przystoynym opatrzył dochodem. Chcąc temu obrotowi swemu dać postać urzędowości, odziany żałobą, otoczony płaczącymi domownikami, wyszedł z pałacu. W takim stanie poszedł do Cecyliusa konsula dla oddania miecza sprawiedliwości: kiedy obrzydzony Witellius, w ucieczce swojej szedł do kościoła *Zgody*, mając tam złożyć znaki dostoiności cesarskiej: ktoś, niechcąc mu tego dopuścić, krzyknął, że on sam był zgodą: słabe to zachęcenie zdolne było natchnąć go przedsięwzięciem zatrzymania i bronięcia swej władzy.

Kapitolium idzie w pieczę Gdy tak Witellius błakał się w niepewności różnych przedsięwzięć, Sabinus, który doradził mu był rzec się państwa, widząc oczywisty jego upadek, chciał, zbyt odważnym krokiem, dopomódz interessom Wespazjana: opanował więc Kapitolium, ale przedsięwzięcie jego zagwałtowne było: żołnierze Witelliusa straszliwy szturm przypuścili: opanowali Kapitolium, i wspaniałą tę budowę w perzynę obrócili. Pod czas strasznego pożaru tego, Witellius, biesiadując w pałacu Tyberysza, rozpywał się w radosnych myślach nad okropnościami tej rzezi, Sabinus wzięty i z rozkazu monarchy na śmierć poszedł. Młody Domicyan pasierb jego, który później na tronie rzymskim panował, uratował się przebrany po kapłańsku. Reszta z oblężonych, co się z pożaru

wyratowali, poszli wszysey pod miecz katowski.

Błady ten promyk szczęścia nie ulepszył Witelliusa losu: nikczemny ten monarcha, raz po raz, ale nadaremnie posyłał do Antoniusa Prymusa, namiestnika Wespazyanowego, z oświadczeniem poddania się na pewnych warunkach. Wódz ten żadney nie dał odpowiedzi, i ciągle ku Rzymowi postępował: nakoniec stanął pod murami miasta. Żołnierze Witelliusa postanowili bronić się do ostatniego. Oblegający we trzech miejscach z największą natarczywością działali: oblężeni zrobili wycieczkę, z niemięyszą zaciętością walczyli: dzień cały bitwa trwała: nakoniec, wpędzeni do miasta, po wszystkich ulicach ścigani, straszliwie wyrznięci zostali. Mieszkańcy spokojnie patrzyli na walkę stron obu: i, iakby na teatrze, raz iedney, drugi raz drugiej, poklaskując stronie, do boju zagrzewali. Gdy iedna z nich ustępować zaczęła, ścigali ją wszędzie, gdzie tylko się była schroniła, i rżnęli bez litości.

Szczególnieyszą jeszcze było wtedy okolicznością, wpośród tej rzezi straszliwej, tych okropnych mordów, i krwi rozlewu, między oblegającymi i oblężonymi, nieprzerwane nabożeństwo ludu, obchodzącego wówczas, iedną z naylorzwiązlejszych uroczystości, Saturnowi poświęconych.

Wtedy dała się widzieć pomieszana wesołość z rozpaczą, okrucieństwo z rokoszą: tu rzeź i pożar, tam pijatyka i plesy: tu krew ruczała, płynie, tam stósy ciał pobitych leżą, ówdzie bezwstydy i sprośność: słowem: wszystkie okropności wojny obywatelskiej z obruszającą rozwiązłością, która na łonie pokoju tryumfy swoje odbiera.

Gdy tak okropne nieszczęścia panują, Witellius, który sam ieden wszystkiego złego był sprawcą, skrył się tajemnie do domu żony swoiey, na gorze awentyńskiej, w zamiśle ka-

rzystania z ciemności nocnych, a to unosząc się do wojska, na którego czele znaydował się brat jego w Terracyne: ale nikczemnik ten nie był zdolny do przedsięwzięć, odwagi i tęgości wymagających, odmienił myśl i do palacu wrócił, gdzie samo tylko spustoszenie, a żadney żywey duszy nie znalazł: niewolnicy opuścili go w nieszczęściu i spotkania się nawet z nim unikali. Błąkał się czas nieiaki w rozpacz, i, żeby nie był postrzeżonym, skrył się w ciemnym iednym kątku, z kąd wkrótce był wyciągniony przez żołnierzy strony zwyciężckiej. Dla przedłużenia na kilka godzin nieszczęśliwego życia, prosił, żeby go zatrzymano w więzieniu do przybycia Wespazjana, powiadał, że ma ważne do obiawieńia tajemnice: ale prośby jego nie nie wskórały: żołnierze związali mu w tył ręce, powróz na szyję zarzucili, i tak, w pół nagiego, ciągnęli na rynek, miotając nań w drodze nayszłościwsze obelgi, na iakie gniew ich, okrucieństwa Witelliusza rozjątrzony, mógł się zdobyć; włosy mu też w górę zawiązali, iako naywiększemu zbrodni, a ostrzēm szpady brodę podparli, żeby nie mógł skrywać oczu przed patrzącem pospółstwem. Iedni rzucali nań biotem i gnoiem, drudzy rękami tłukli, inni nasławiali się z wad jego ciała, twarzy czerwonej i trudem osypanej, wielkiego brzucha: wreszcie kiedy przy-

Smierć zli na miejsce publicznego karania, zginął wśród
Witel- niezliczonych razów: ciało jego, krukiem za-
liu- czepione i po ulicach ciągnane, nakoniec do Ty-
sa. bru haniebnie wrzucone było.

Takie było sprawiedliwe ukaranie bezbożnego tego cesarza. Umarł w roku pięćdziesiąt siódmym wieku swego, miesiący ośm i dni pięć panując. Plutarch jego i dwóch jego poprzedników, przyrównywa do królów teatralnych, którzy się tylko na widok ukażą, i wnet znikają. Witellius ieden jest z tyranów, co panowanie swe od okrucieństw zaczął. Neron i Kaligula w po-

czątkach pokazali się sprawiedliwymi i łaskawymi, ale Vitellius, było to już straszdyło zadowolone w zbrodniach. Okrutny przy swém wstąpieniu na tron, nienawidziany przez ale panowanie, przez śmierć swoją radość powszechną sprawił.

ROZDZIAŁ XI.

Wespazjan dziesiąty cesarz.

Po zabiciu Vitelliusa, żołnierze zwycię-^{R. R.}ży ścigali nieprzyjaciół swych po całym mie-^{822.}ście: ani domy, ani kościoły, nie mogły bydz^{po. I.}schronieniem dla zwyciężonych: ulice i rynki^{C. 69.}trupami były usłane: pobici leżeli na tymże miejscu, gdzie ich mordercza zwycięzców dościęgła ręka. Nie przestała zemsta na samych zwyciężonych: każdy podejrzany obywatel wyciągnięty był z domu i śmiercią karany bez żadnego przewodu prawnego. Skoro gniew żołnierzy ostygł nieco, zaczął się rabunek. Wtedy już, pod pozorem szukania stronników Vitelliusowych, niczem nie przepuszczono: wszystko poszło na łup chciwości i wściekłego szaleństwa. Motłoch hultajów przyłączył się do żołnierstwa i pomagał do tej okropnej roboty. Bezbożni niewolnicy zdradzili swych panów: przyjaciel przyjaciela wydawał: płacz i łęki napełniły miasto: łupiestwa Otona i Vitelliusa niczem były w porównaniu do tego okropnego spustoszenia.

Nakoniec przybycie Mucjana uspokoiło te^{Senat}mordy i spokojność miastu wróciła. Wespazy-^{ogla-}an, zgodą iednomyslną senatu i wojska, cesa-^{sza}rzem ogłoszony i ozdobiony tytułami, które nie^{cesa-}tak są znakami zasługi, jako raczy władzy^{Wespa-}monarchów. Wysłano do Egiptu posłów zapra-^{zyana}szając go do Rzymu, i razem oświadczając ży-^{R.}czenie zostawać pod jego prawami: ale ponie-^{822. po}^{I. C. 69.}

waż, dla pory zimowej, żegluga wtedy niebezpieczna była; odłożył więc drogę do lepszego czasu. Podobniey atoli, iż zamieszki, w junczych częściach państwa nastąpi, wstrzymały go od powrotu do Rzymu. Jakoż Klaudyus Cywilis wszedł wtedy do Germanii dolney dla podburzenia spółziomków swoich, i dla wyrznięcia żołnierzy rzymskich, po różnych miejscach kraiu tego, osadę trzymających. Zeby zaś bunt swy przyoblec płaszczem sprawiedliwości, kazał woysku wykonać przysięgę na wierność Wespazyanowi: wyglądał czasu, w którymby mógł zrzucić maskę: agdy się uczuł na siłach, zrzucił iarżmo rzymskie i jednego, czy dwóch namiestników państwa, pokonywa. Wkrótce, złączywszy się z Rzymianami, niechęcącymi uznawać nowego cesarza, wyzwał na bitwę Cerealis, Wespazyanowego namiestnika. Szczęście w początkach Cywilisowi sprzyjało: złamał piechotę rzymską, jazdę zaś do rozsyпки przymusił; ale wnet obrócił się Cerealis i zwycięztwo do siebie przeciągnął: pierzchnęły i w rozsypkę poszły buntowników kupy, obóz ich wzięty i zniesiony został: iednak bitwa ta nie była ostatecznie stanowiącą: mieli ieszcze kilka rozpraw z różnemi narzprzemiarn szczęściem. Przystąpiono wreszcie do układów: i, silniejsza nad oręż dyplommatyka, położyła koniec tej wojnie. Cywilis otrzymał pokóy dla spółziomków i przebaczenie za bunt podniesiony. Państwo rzymskie, w czasach tych, tak było niezgodami wewnętrznymi szarpane, iż narody dzikie, wokoło go siedzące, bezkarnie zeń naygrawać się mogły: i otrzymać pokóy, kiedy tylko chciały.

Wy- Gdy tak wojna Germanią grassuie, Sar-
 prawa maci, naród dziki, na północ państwa siedzący,
 na prędko przez Dunay się przeprawiwszy, szyb-
 Sar- kim krokiem na rzymską ciągnęli ziemię, a po
 ma- drodze, żołnierzy na załodze będących, w wie-
 łów. lu miastach wyrznięli woysko Fonteiusa Agryp-

py tenże los potkał. Po ciężkiej jednak porażce, przez Rubryusa Galla, namiestnika Wespazyanowego, własny swe uciekać musieli. Chciano dzicz tę zamknąć w jej siedliskach, stawiać na granicy garnizony i twierdze wznosząc; ale bitny ten naród, raz sobie drogę do państwa otworzywszy, schwytywał wszelkie sposoby i okoliczności nowego tam wpadnienia, i potrafił wreszcie triumfować nad sławą Rzymian.

Wespazyan, kilka miesięcy w Alexandryi egipskiej zabawiwszy, gdzie, mówią, że jednego ślepego i jednego kulawego dotknięciem uleczył, przed odjazdem do Rzymu, przełożył nad wojskiem Tytusa, syna swego, który powinien był oblegać Jerozolimę. Za zbliżeniem się Wespazjana do miasta, senat i lud wyszedł na jego spotkanie, żywą okazując radość z doczekania się pana, tylą i tak wielkimi obdarzonego cnotami, oraz tyle mającego doświadczenia. Jakoż hynaymniey nadziei ich nie zawiódł: umiał bowiem i przyiaciom nagrodzić i przebaczyć nieprzyaciom: naprawić powszechne zepsucie obyczajów, a nadewszystko: wzorem cnot własnych wspierać moc praw przez siebie wydanych.

Tytus tym czasem mężnie i walecznie prowadził wojnę z Żydami. Uporny ten i zaboronny naród oddawna opierał się Rzymianom, próżno oczekując pomocy nieba, którego sprawiedliwy gniew popełnieniem tylu bezbożności ściągnął na siebie. Właśni ich dzieciopisowie wystawiają nam swój naród, pogrążony w przepaściach zbrodni. Głód, trzęsienia ziemi, cuda, wszystko razem przepowiadało jego blizką zgubę. Lecz niedosyć im, że niebo i ziemię mieli nieprzyacioły swymi, ieszcze wewnątrz pomiędzy sobą samymi różne kleili spiski i gubili się nawzajem. Podzieliło się na dwie strony miasto: łupili się i rznęły jedna z drugą: wśród takich nierzą-

Oblę-
żenie
Iero-
zoli-
my r.
R. 823.
I. C.
70.

dów i zbrodni, chęłpili się z gorliwości o religią swoich naddziadów.

Głową jedney strony był nieiakis Jan, człowiek wielce kłótlivy. Zapaleniec ten władzę najwyższą sobie przywłaszczył, a zamieszaniem i zbrodniami Jerozolimą i poblizsze napełnił miasta. Wkrótce druga ukazała się partya, której hersztem był Symon. Ten mnóstwo wielkie łotrów i zbójców, którzy się w górach ukrywali, nabierawszy, wiele miast zrabował: całą Idumę pod moc swoją zagarnął: naostatek Jerozolima sama stała się teatrem szaleństwa obu tych oszustów. Jan był panem kościoła, a Symon miasta. Równą wściekłością jeden na drugiego wrzący, przelewem krwi i niszczeniem wszystkiego przez ogień zaczęli się dobijać roszczonych sobie widoków, Jerozolima, owo niegdyś siedlisko jedności i zgody, straszliwych odtąd kłótni i okropności wojennych stało się polem. W takim było stanie to miasto, kiedy niezwyciężone swe hufce, na jego oblężenie, przywiódł Tytus i rozłożył obóz o sześć prawie staj od miasta. Obchodzono wtedy uroczystość Paschy: niezmierna była ludność, ze wszęch stron ziemi iudzkiej, na to wielkie święto zebranych przychodniów. Przybycie Tytusa pogodziło na czas obu tych przeciwników: ułożyli byli naprzód zjednoczonemi siłami spólnemu stawić się nieprzyjacielowi, a dochodzenie osobistych uraz na inny czas odłożyli. W pierwszej wycieczce tyle pokazali mężstwa i waleczności, iż Rzymianie zupełnie pobici, w rozsypkę poszli, obozu swego odrzec się i w góry uciekać musieli; ale wkrótce pomścili się za swoje i Żydom plac odebrali. Tytus, w bitwie tej, zadziwiającą waleczność i rostopność okazał.

Po tej przegranej Żydów, partye nowy pożar szaleństwa w mieście zapaliły: zeszyli się obie w kościele i straszliwie się rznęły: a tak, gdy nieprzyjaciel przerwał był swoje działania, Jan

i Symon, na czele swoich stronników, mordowali się wzajemnie z największą zaciętością, i wtedy tylko przestawali szaloney roboty, kiedy się łączyli na obronę oyczyzny przeciw Rzymianóm.

Ze wszech stron prawie mur potrójny otaczał Jerozolimę: z jnnych głębokie rowy broniły przystępu. Tytus zaczął od zburzenia murów zewnętrznych, i nakoniec, po wielu niebezpieczeństwach i trudach dokazał swego. W ciągu tych wszystkich robót nayłagodniey obchodził się z Żydami, i wielokrotnie oświadczył im przebaczenie: ale naród ten, w zabobonie pograżony, ze wzgardą odrzucił dobroczynne namowy i warunki, łaskawość Tytusa boiaźliwością przypisując. Pięć dni, od zaczęcia oblężenia, burzył Tytus mur drugi: i, chociaż odparty nie raz przez oblężonych, odzyskał iednak plac utracony, i przystąpił do burzenia trzeciego muru, ostatniey to już obrony miasta. Wprzód zaś posłał do Żydów Józefa, ziomka ich, do poddania się skłaniając. Daremnie Józef usiłował ich do tego namówić: pośmiewisko i szyderstwo były odpowiedzią na iego wymowne rady. Wtedy z większą natarczywością zaczął popierać oblężenie Tytus. Kazał sypać baterye i na nich maszyny ustawić; ale te wraz obalił i zburzył nieprzyjaciel. Uchwalono wreszcie na radzie wojenney, opasać miasto rowami, i przeciąć mieszkańcom posiłki zewnętrzne. Wykonano radę: poglądali na tę robotę Żydzi, ale się nie trwożyli bynajmniey. Pomimo nayokropnieysze klęski głodu, zarazy i moru w mieście, *Głód* lud ten, w rozpaczy swey, bronił się do ostat- *w mie-*
ście. ka. Mieszkańcy musieli żywić się bardzo małą ilością niezdrowych pokarmów: za ieden korzec pszenicy trzeba było płacić około sześciu tysięcy złotych polskich; po rowach i śmieciach zbierano padła i kości zwierząt. Iednak tak okropne klęski żadnego na nich nie spra-

wiły wrażenia: głód tak był wielki, iż jedna znakomita pani syna własnego na pokarm dla siebie upiec kazała. Kiedy się Tytus o tak straszliwym dowiedział postępku, dał słowo, że tak ohydne zbrodnie w rozwalinach miasta zagrzebie. Wraz kazał walić drzewa w pewnej odległości od murów: nowe usypał szanice; na koniec szturmem ostatni mur zburzył. W pięć dni potężnym opanował zamek. Tak bliscy zguby swej Żydzi zwodzili się jeszcze i pocieszali się uroioną nadzieją. Falszywi prorocy zwodzili społeczeństwo i pomoc z nieba im obiecywali: już plac bitwy zbliżył się ku murów wewnętrznym kościoła; oblężeni z rozpaczą się bronili z dachów. Chciał Tytus ocalić tę wspaniałą budowę; ale żołnierz jeden rzucił głównią zapaloną na dom pobliski, od którego ogień na kościół się rzucił. Pomimo największe usiłowania z obu stron, wspaniała ten monument spłonął w pożarze. Na widok zburzonego kościoła strzymali nieco zaiadłość swą Żydzi; zaczęli myśleć, że już Bóg ich opuścił, a płacz i ryczenie rozlegały się po przyległych górach. Umierający wznosili oczy ku niebu, i, wypuszczając ostatnie tchnienie, płakali jeszcze nad stratą ich kościoła, nad życie samo im miłszego. Waleczniejsi odważyli się jeszcze bronić górnej części miasta, Syon zwaney, która też mocnymi obwarowana była twierdzami. Ale Tytus machinami zburzył te warownie i wkrótce stał się panem Syonu. Jan i Symon skryli się do sklepów podziemnych; wyciągnięni stamtąd w moc zwycięzcy poszli. Pierwszy na wieczne więzienie skazany został; drugiego zachowano na przyozdobienie tryumfu Tytusowego.

Wzię-
cie
mia-
sta.

Większą część mieszkańców wyrznięto, a ruiny miasta pługiem zaorano. A tak spełniło się proroctwo Chrystusa Pana: *Nie zostanie kamień na kamieniu.* Po sześciomiesięcznym oblężeniu poszło i zagrzebło się w rozwalinach swo-

ich to wielkie i sławne miasto, które więcej dwóch tysięcy lat, pod szczególniejszą opieką nieba, długą pomyślnością kwitnęło. Liczba poległych w tém oblężeniu, podług Józefa, milion przewyższa; a niewolników wzięto więcej sta tysięcy. Rzeczpospolita żydowska upadła razem ze stolicą swoją: którzy wyszli z tey okropney klęski, zostali wygnani, zaprzędani, lub dobrowolnie po całym rozsypali się świecie.

Po zburzeniu Jerozolimy, żołnierze chcieli dać Tytusowi koronę zwycięzką; ale książę ^{Try-} skromnie się wymówił od przyięcia zaszczytu ^{umf} takiego, oświadczając się, iż on nie był narzędziem ^{Tytu-} gniewu bożego na Żydów. Brzmiały w Rzymie pochwały zwycięzcy, który dopełnił powinności równie wielkiego wodza i odważnego razem żołnierza. Za powrotem otrzymał honory tryumfu pospołu ze swym oycem. Niewypowiedziana była radość ludu. Okazałość i pompa z tey okoliczności nad wszelkie iest wyrażenie: rzeczy najpiękniejsze i naykosztowniejsze zdobiły ten pyszny obchód. Pomiędzy bogatemi łupami, na widok wyłożonemi, niezmierne mnóstwo było złota, zabranego z kościoła jerozolimskiego: we śródtku iasniała święta wiega zakonu żydowskiego. Osobliwsze jednak zdarzenie: pierwszy to raz patrzyli Rzymianie na spólny tryumf oycy i syna. Wystawiono bramę tryumfalną, na której wyryte były wszystkie zwycięstwa Tytusa, nad Żydami odniesione: monument ten trwa dotąd, prawie nienaruszony. Wespazyan także zbudował kościół pokoju, w którym złożono większą część łupów na Żydach. Monarcha ten, uspokoiwszy wszystkie zamieszki, zamknął kościół Janusa, od pięciu, lub sześciu lat otwarty.

Pokój i spokojność przywróciwszy państwu, przedsięwziął Wespazyan poprawić liczne zle i nadużycia, które się w czasach okrutnych iego poprzedników zrodziły.

Zeby zaś łatwiej mu poszło przedsięwzięcie tak ważne, Tytusa syna swego przybrał za towarzysza konsulatu, dał mu władzę trybuna, i nieiako podzielił się z nim najwyższemi godnościami państwa. Nasamprzód swawolą żołnierzy powściągnął i dawną karność przywrócił: młodemu jednemu oficerowi rangę odebrał za to, że się perfumował, mówiąc przylém, że woli, kiedy żołnierz czosukiem oddaie. Kiedy gońcy woyskowi dopraszali się o wypłatę pieniędzy na obuwie, postanowił, ażeby odład pieszo powinność swą pełnili. Niemniej też był surowym na senatorów i kawalerów: kilku z nich z urzędu złożył, a na ich miejsca wyniósł osoby zasługą znakomite. Skrócił formę sądowego procesu, niepomiarkowanie przez trybunów przedłużoną: części miasta, naywięcej w ostatnich zamieszkach uszkodzone, odbudować kazał: dzwignął z popiołów stolicę i więcej nierównie ozdoby i wspaniałości jej przydał: pyszny amfiteatr zbudował, którego rozwaliny dziś jeszcze ukazują zadziwiającą tej budowy wielkość. Inne części państwa również oycowską jego troskliwość na siebie ściągnęły: iedne miasta z upadku i ruin podzwignął, drugie ozdobił, i wiele nowych założył. Tak pożytecznemi zajęty trudami łaskawością i skromnością panowanie swoje oznaczył. Nikt za jego panowania nie miał powodu użalać się na niesprawiedliwość lub srogość wyroków i ustaw.

Sam tylko ieden był Julius Sabinus, dla którego Wespazyan, niepomyślny na zwyczajną sobie łaskawość, twardym był zawsze.

Namieniliśmy, że Sabinus miał dowództwo w Gallii nad woyskiem niewielkiem, i po śmierci Witelliusa cesarzem się obwołał. Po nieiakiem czasie woysko jego zbite zostało przez ienerałów Wespazyana, sam zaś musiał szukać ocalenia w ucieczce. Tułał się niewysledzony po różnych prowincjach państwa: a widząc się bydz coraz

usilniey ściganym, skrył się do iednego lochu podziemnego, i dziewięć lat tam przebywał. Eponina, wierna mu żona, w nocy nosiła mu pokarm. Była postrzeżona razu iednego, kiedy dopełniała tak pobożney powinności; Sabinus uwięziony i do Rzymu zaprowadzony został. Wstawiano się do cesarza za nim; sama Eponina, z dwoygiem małych dzieci, stanawszy przed obliczem monarchy, żebrała iego łaskowości. Łzy ich i prośby daremne były; Sabinus był bardzo mu niebezpiecznym zawistnikiem: i dla tego nie mógł znaleźć przebaczenia. Żona i dzieci były zachowane, lecz oyciec ich poszedł pod miecz katowski.

Pierwsze to było zdarzenie, że Wespazyan pomścił się krzywd sobie dawniey wyrządzonych. Córkę Witelliusa, otwartego nieprzyjaciela swego, wydał za mąż, za wysokiey rodowitości człowieka i przystoyny dla niey los zabezpieczył. Ieden ze sług Neronowych przyszedł doń, prosząc o darowanie, że go był wypędził z pałacu, i że był nagrawał się z niego; Wespazyan na podobneyże przestał zemście. Chociaż były na życie iego kłione spiski i zmowy; pogardzał niemi i winnych nie karał, mówiąc: że niewiadomość ich bardziey pogardy, niż gniewu jest godna: ponieważ oni zayrzę godności, którey codziennych doznawali ucisków. Wmawiano mu, żeby nie ufał Metysowi Pompozjanowi, podeyrzanych spraw człowiekowi; Wespazyan Konsulem go uczynił, dodając, że Metys wdzięczny będzie za tak znakomite dobrodzieystwo.

Również hojny, iak łaskawy, uczonych i artystów zachęcał. Naznaczył 100,000 sesterceyów dla nauczycielów retoryki. Józef, historyk Żydowski, wielkie miał względy u niego: Kwintyliian, mówca, i Pliniusz, naturalista, pod nim kwitnęli i szcunkiem iego zaszcyceni byli. Podobneyże opieki tego pana doznawały wszelkiego rodzaju talenta i sztuki; ze wszech stron świata sprowadzał do Rzymu

uczonych i artystów, i w każdym zdarzeniu obsypywał ich darami.

Mimo tak liczne szlachetności i dobroci jego czyny, zarzucał mu jednakże chciwość i zdzierstwo. Wydobył dawne konfiskaty, które już w zapomnienie były poszły, i sam prowadził handel, dla zwiększenia dochodów własnych. Obwiniał, że postawił na rządy w prowincjach, wielkich łupieżców, w myśli dzielenia się z nimi owocami ich zdzierstwa. Od szczegółów tak drobnych, iż wierzyć nie podobna, a nawet hańbiących, podatki nakładał, tak dalece, iż od uryny nawet miał być podatek.

Kiedy mu syn jego, Tylus, przekładał raz podłość takiego podatku, Wespazyan wziął jakiś pieniądz, i pytał go: czyby zapach z niego był mu przykry, a przecież pieniądz ten jest z podatku urynowego?

Ale cnotą jest w monarchach chciwość, kiedy umieją założyć granice wydatkom swoim. Za swém na tron wstąpieniem, tak wycieńczony skarb publiczny znalazł Wespazyan, iż przedstawił senatowi potrzebę około trzydziestu sześciu tysięcy millionów złotych polskich na wydatki państwa. Niedostatek tak wielki, musiał koniecznie być powodem do stanowienia w państwie podatków licznych i ciężkich. Ale monarcha, skłoniwszy prowincye do ucześnieństwa w znoszeniu ciężarów państwa, tak mądrze umiał bezpieczeństwo i spokojność w nich utrzymać, iż pod jego panowaniem dwa tylko okazały się powstania.

Czwartego roku panowania Wespazyana, Antyochus, król Komageński, obwiniony o korespondencyą z Partami, jawnymi Rzymian nieprzyjaciółmi, był uwięziony w Cylicyi, przez gubernatora Petusa i do Rzymu odesłany. Wespazyan obszedł się z nim szlachetnie: nie tylko, że go na żadną nie skazał karę, ale nadto przeznaczył mu na mieszkanie miasto Lacedemonę i przystoynym go opatrzył dochodem.

Około tegoż czasu, Alanowie, naród dziki, *Wtar-* po nadbrzeżach Donu (Tanaïs) osiadły, z pu-^{gnie-} styń swoich wyszedłszy, do królestwa Medyi^{nie} wpadli. Przebrnąwszy potem potok ieden w Ar-^{Ala-} menii, okropnie pustoszyli okoliczne kraie, Ty-^{nów.} rydata króla tamtejszego zabili, i wszystko mie-
czem i ogniem niszcyli. Nakoniec posłany był Tytus na poskromienie tej dziezy i dla wsparcia króla sprzymierzonego z Rzymianą. Na odgłos ciągnącego wojska rzymskiego, Alanowie uciekli, unosząc z sobą zrabowane łupy, i oczekując lepszej pory do odnowienia napaść swych.

Napaści te były, iak przemiatające burze, których zniszczenia rychło były nagrodzone mądrą panującego pieczę. Powiadał, iż monarcha ten tysiąc założył osad, których pierwey nad sto nie liczono. Dobrodzieystwa swe i troskliwość do wszystkich rozciągnął prowincyy: przez całe panowanie naywięcej się Brytanią wielką zajmował. Wodzowie jego, Petilius Cerealis i Julius Frontinus, większą część wyspy tej podbili. Agrykola zaś, po nich nastawszy, rozpoczętego dzieła podbicia dokonał.

Długi ten ciąg nieprzerwanych pomyślności zgoda nie nadymał Wespazjana: nie przyymował on nigdy pochlebnych tytułów, któremi senat i lud ustawnie go spotykał. Odpisując na list króla Partów, w którym monarcha ten mianował siebie *królem królów*, Wespazjan po prostu się podpisał, *Flavius Wespazjan*. Nie tań nizkiego urodzenia swego, często owszem przyjaciółom iawnie o tém powiadał: wysadzili się raz byli pochlebcy, i pochodzenie jego od Herkulesa wywiedli; wzgardził tém i zaśmiał się z ich podłości.

Takim sposobem dziesięć lat panował Wespazjan: lubiony od swych poddanych i miłości tej godzien. W Kapui zaskoczyła go choroba, którą sądził dla siebie bardzo niebezpieczną. „Zda-
nie mi się, powiada, że bogiem zostaję.“ Powrócił do Rzymu, i wraz wyiechał do wiejskiego

mieszkania blisko Reaty, gdzie napadła nań ciężka dyssenterya i tu koniec swój przewidywał. A *Smierć* czuiąc nadchodzącą godzinę zgonu, powiedział: *We-* cesarz powinien stając umierać: wnet się podno-
spa- si i wypuszcza ducha na rękę tych, co go pod-
zyana. pierali.

„Wespazyan, mówi Plinius, był to człowiek „którego charakteru nie nie odmieniła bynaj- „mniej władza najwyższa, i w rękę jego by- „ła tylko narzędziem do zrobienia tyle dobra, „ile w mocy jego było.“

Drugi to jest z cesarzów rzymskich, wła- ściwą śmiercią umierający, po nim nastąpił syn jego Tytus, bez najmniejszego od nikogo za- rzutu.

R O Z D Z I A Ł XII.

Tytus jedenasty cesarz Rzymski.

R. R. Za zgodą powszechną ogłoszony był cesarzem
852 po I. C. Tytus, mimo słabe opory Domicyana, bra-
79. ta swego, który dowodził, że sam był miano- wany następcą tronu, i że testament, przez Ty- tusa objawiony, był zmyślony. Tytus, zasiadł- szy tron rzymski, okazał z siebie wszystkie cnoty człowieka i monarchę zdobiące. Powiada- ią, iż za życia oycy swego, był okrutnym, roz- pustnym i rozrzućnym; ale objąwszy państwo, otrząsł się ze wszystkich występków, stał się wzorem umiarkowania i ludzkości. Dla zjedua- nia sobie miłości u poddanych, powściągał namiętności, i hamował w sobie skłonności. Od- dawna był zakochany w Berenice, córce A- gryppy, króla Judei: była to kobieta układna, i piękna: ale widząc, że miłością tą obraża się wyniosłość ludu rzymskiego; stłumił iey pło- mienie w sobie, i, mimo moc wzajemnego przy- wiązania, iakiem ku sobie tchnęli oboje, mimo nayułudliwsze sposoby, iakich użyła xię-

źniczka dla odprowadzenia cesarza od postanowienia swego, rozstać się z sobą musieli, i odesłał ją cesarz. Następnie oddalił wszystkich dawnych usługowników rokoszy swoich, i zakazał ażeby mu nigdy nie wspomniano, że byli towarzyszami jego uciech: chociaż oni najusilniej starali się około przemyślenia nowych coraz przyjemności dla niego w uciechach. Taka moc nad sobą, że szlachetnością i sprawiedliwością połączona, zjednała serce wszystkich cnotliwych obywateli: nazywano go: *rokoszą rodzaju ludzkiego*: iakoż czynami swoimi sprawdził ten tak szanowny tytuł.

Została mu w spadku po oycu powszechna miłość: on starał się zwiększyć ją ku swojej osobie: karał donosicieli, świadków kłamliwych i sprawców wszelkiego zamieszania i nieporządku. Podły ten rodzaj ludzi, korzystając z nieładu i nieczynności prawa, tak się był rozmnożył, że zbytek ich zbrodni wołał powszechnej zemsty. Dał tego Tytus codzienne przykłady; skazał ich na ćwiczenie publiczne różgami, poczem ciągnięci na teatr, nakoniec zesłani do krain państwa, niemieszkanym od ludzi, lub zaprzędani byli w niewolę. Sprawiał kilka uroczystości, których kosztowność odpowiadała wspaniałości maieństwa. Tegoż dnia, dla zabawy pospółstwa, zabito na amfiteatrze pięć tysięcy zwierząt dzikich. Sto dni trwały te zabawy: a ludowi wolno było wybierać, podług upodobania swego, najprzyjemniejsze sobie widoki.

Przystępność Tytusa i jego żarliwość o czynienie dobrego, uwielbiają chrześcijańscy dzieiopisowie. Miał to sobie za prawo, ażeby nikt nie odprawić od siebie zasmuconego, choćbykolwiek, z jaką bądź, udawał się do niego prośbą. Dnia jednego wspomniawszy, iż nie szlachetnego nie uczynił, zawołał: „O przyjaciele! „dzień dzisiejszy jest mi stracony.“ Nie można,

izby tak ważne słowa, nie były powtarzane w pamięci wieków potomnych.

Tak był dbały o życie poddanych Tytus, iż dostojność najwyższego kapłana przyjął dla tego jedynie, żeby rąk swoich nie zmaczać najmniejszą skazą. Obojętny był na szkalowanie i obmowy: „Czemuż, powtarzał nie raz, mam się lękać obmowy, jeśli me czy, ny nie zasługują na nią?” Uroczyście się z tem oświadczał, iż woli sam umrzeć, niżeli stracić człowieka. Dwóm patrycyuszom, o spisek na życie jego obwinionym, przebaczył; nazajutrz, podczas widowisk, posadził ich obok siebie, a dając im w ręce pałasze u zapaśników wzięte, zapytywał: iakby się oreż ten im zdawał, i czyby nie były te pałasze podług zdania ich krótkie.

Podobnąż łaskawością rządził się względem Domicyana, brata swego, iawnny przeciw niemu bunt podnoszącego.

Pod jegoż panowaniem straszliwe zdarzyło się wybuchnienie Wezuwiuszu, które wiele miast zburzyło, i więcej niż na mil trzydzieści, okoliczne spustoszenie przyniosło. W pa-miętney tey klęsce zginął Plinius naturalista. Ciekawością wiedziony chciał zbliżka przypatrywać się temu wybuchnieniu, i tak w płomieniach się udusił. Około tegoż czasu, straszliwy pożar, trzy dni i trzy nocy trwający, miasto Rzym zniszczył: wkrótce zatem nadeszło powietrze, które w jednym dniu do dziesięciu tysięcy ludzi umorzyło. Monarcha starał się zagoić te rany ludu, nagrodzić poniesione klęski i straty miasta.

Klęski te były, w nieiaki sposób, nagrodzone zwycięztwami Agrykoli w Brytanii. Wielki ten wódz, posłany był na tę wyspę ku końcowi panowania Wespazjana i umiał równie walić nieprzyaciół, iak i zwyciężonych do byczayney przywozić karności.

Podbił naprzód Ordowików, mieszkańców Gallii północnej. Przeszedł potem na wyspę Mona (dziś Anglesey), która się na łaskę zwycięzcy oddała. Tak opanowawszy kraj cały, woyska wsurowey trzymał karności, a obyczaje i ludzkość w kraiovcach zagruntował. Radą swą i przykłady skłonił ich do budowania kościołów, teatrów i innych gmachów. Młódz szlachetną w naukach wyzwolonych ćwiczyć zalecał, uczono ją języka łacińskiego, i zachęcano do przyjęcia stroju i zwyczajów rzymskich w pożytku. A tak powoli lud ten dziki przyswoił sobie zbytki i występki zwycięzców swoich, których w krótkim czasie przewyższył w wymyślności rokoszy.

Za dójściem wiadomości tych, popiąty raz Tytus obwołany jest cesarzem: ale nie długo żył po otrzymaniu tych honorów. Napadła nań gorączka, po kilka mil od Rzymu. Kiedy zbliżony koniec swój uyrzał, dał się słyszeć, iż jednego tylko postępu w życiu swém żałuje: ale go nie wymienił. Wkrótce potem umarł. Domicyan, brat jego, dręczony żądzą panowania, nie uszedł podeyrzenia o przyspieszenie śmierci bratu swemu cesarzowi. Umarł Tytus, lat dwie, miesiące dwa i dni dwadzieścia panując, a rok czterdziesty pierwszy życia mając.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Domicyan dwunasty cesarz Rzymski.

Przywiązanie ludu do Tytusa, ułatwiło ^{R. R.} wybór Domicjana, brata jego, pomimo ^{834.} najlepsze o nim rozumienie narodu. Znana ^{po I.} C. 81, była dobrze jego wyniosłość, ale na tronie zupełnie się okazała jego wielka duma: powiadał, że oyciec jego i brat z łaski jego państwo mieli, i że państwo to bierze, iako dobra do niego należące.

Z początków panowania swego podobał się ludowi. Zdawał się być łaskawym, szcudrobliwym, sprawiedliwym i ludzkim: tak wielką okazywał wzdrygliwość od przelewu krwi, iż dnia jednego wydał rozkaz, broniący zabijać woły. Przez wielkość szlachetności nie chciał przyjąć zapisów, uczynionych mu przez obywateli, mających potomstwo: dla domierzenia sprawiedliwości dni całe trawił na trybunale; zniósł wyroki stronnie dawane: wreszcie z równą gorliwością i hojnością chciał dzwignąć biblioteki, pożarami zniszczone. Do Alexandryi posłał uczonych, dla przepisania dzieł w Rzymie zatraczonych, i poprawienia rękopismów według oryginałów.

Lecz wkrótce zaczęły występki brać górę nad duszą jego. Zarzucił czytanie dzieł uczonych, iak jego oyciec i brat czynili, i nad tę szlachetną zabawę, przeniósł mniej godne siebie ćwiczenia w strzelaniu z łuku i grach różnych. W pierwszym z tych tak wielkiej nabył wprawy, iż często, postawiwszy w znaczney od siebie odległości niewolnika, rękę mu za cel wyciągnąć kazał, i tak doskonale wypuszczał strzały, iż one zawsze między palce przechodziły. Ustanowił trzy konkursa, co pięć lat, z muzyki, jeźdźenia na koniu i szermierstwa. A nawzajem wygnał z Rzymu wszystkich filozofów i matematyków. Zaden ieszcze z cesarzów nie dawał tak kosztownych i tak rozmaitych igrzysk i widowisk dla ludu: pod czas których rozdawał bogate nagrody: sam wtedy siedział na tronie, purpurą odziany, koronę mając na głowie, otoczony orszakiem kapłanów iowiszowych i Flawiusów. Nikczemność jego prywatnych zabaw, przeciwiała się wielkości tych igrzysk publicznych. W gabinecie swym trawił czas na zabijaniu i przebijaniu much szpilkami. Urzędnik jeden zapytany raz: czyby monarcha był sam jeden? ani muchy iedney z nim nie ma, odpowiedział. Z postępem lat panowania rosły w nim występki.

Zbro-
dzie

Stawał się przez nie coraz nienawistniejszym ^{Domi-} narodowi: szemrania iątrzyły podeyrzliwą w nim ^{cya-} duszę, zrobili go obłudnym świętoszkiem i okru- ^{na.} tnym. Niewdzięczność, z jaką się dla Agrykoli pokazał, wydała całą podłość jego charakteru. Pałał Domicyan żądzą wojennej chwały, a zazdrość zapalała go nienawiścią ku wszystkim wielkim woioownikom. Przed niejakim czasem zaszedł on był z wojskiem w głąb Gallii, udając zmyśloną wyprawę na Kettów, naród w Germanii siedzący, i choć nie widział nieprzyjaciela, postanowił w tryumfie do domu powrócić. Tym końcem, nakupił niewolników, przybrał ich po germańsku: i, wiodąc za sobą śmiejącą tłuszcą, odprawił swój wjazd do Rzymu, witany zmyślonemi okrzykami pospółstwa, wzgardę swą ukrywającego. Powziął był straszliwą ^{Za-} zazdrość ^{ku} ku Agrykoli, z przyczyny zwycięztw ^{jego} go nad Brytonami: wielki ten woioownik, ^{Agry-} którego dzieła sam tylko prawie Tacyt ^{koli.} potomności podał, umiejąc korzystać ze szczęśliwych powodzeń oręża swego, zwoiował Kaledonczyków i Galgakusa, króla brytońskiego z wojskiem, trzynaście tysięcy ludzi liczącem, zbił zupełnie. Wysławszy potem flotę dla ubezpieczenia brzegów, pierwszy odkrył, że Brytaniia wielka była wyspą: wyspy orkadyskie odkrył i zawoiował: w ostatku wszystkie te kraje pod moc państwa rzymskiego poddał, walecznością zwyciężkiego ramienia swego. Odebrawszy tę wiadomość Domicyan, udawał powierzchownie radość, w rzeczy zaś samej, piekła go tajemna zawiść. Na wzrastającą Agrykoli chwałę, jak na szyderstwo z nieczynności swej poglądał: i zamiast starania się dorównania iemu, wielkość trudów jego poniżał. Okazał mu jednak publicznie ukontentowanie swoje: kazał mu przyznać tryumf, wystawienie posągów i inne honory: ale też wraz go stamtąd odwołał, i na rządy do Syryi posłał. Agrykola był mu po-

śluszny. Zdał Brytanią Salustyusowi Lukalowi, i wraz dowiedział się, że Syrya komu innemu dostać się miała. Do Rzymu przybył w nocy, bez żadney z sobą świty: Cesarz przyjął go ozięble. Wkrótce po tém swém strąceniu umarł, a Domicyana, może nie bez słusności, obwiniają o przyspieszenie iemu zgonu.

Wpa. Wnet uczuł Domicyan stratę tego wielkiego męża. Narody dzikie ze wszystkich stron państwo rzymskie naieżdżać zaczęły. Sarmacie europeysey z Sarmatami azyatyckimi połączeni, straszliwe zrobili napadnienie, legią z jenerałem iey wycięli. Dakowie pod przewodem Decebala, króla swoiego, do środka państwa wpadli i w kilku potyczkach Rzymian pokonali. Już woien tych nie były przyczyną granice lub utrzymanie brzegów Dunaju; ale niebezpieczeństwo do środka samych krajów wniesione. Niesczęścia iedne po drugich następowały: utarczka każda przegrana. Wreszcie państwo z wielkiem wyteżeniem całej swey dzielności użyło: wygnali dziczą, częścią mocą, częścią pieniądzem. Ostatni ten szrodek bardziey ieszcze rozłakomił naiezdników i do nowych napadów stał się im zachęceniem. Ale iakim bądź kolwiek sposobem wygnani byli, Domicyan chciał, aby mu tryumf przyznano. Odprawił więc do Rzymu wjazd wspaniały: a nie mogąc tego sam na sobie przewieść, że dwa razy otrzymał tryumf, w obudwóch zwyciężcą nie będąc, przybrał sobie przezwisko *Germanika*, w nagrodę zwycięstw swych nad tym narodem, którego nigdy nie widział z orężem w rękę.

Stawszy się celem pośmiewiska i wzgardy, dumny Domicyan, codziennie wymagał nowych dla siebie okazów hołdu i uszanowania: niczego więcey nie chciał, tylko złotych i srebrnych posągów: przywłaszczył sobie cześć i tytuły, bogóm właściwe. Równie okrutny, iak dumny, za najnikczemniejszym pozorem skazywał na

śmierć nayznakomitszych senatorów. Elius Lama osądzony i zabity był za sam żart, za to, że w tym żarcie nic nowego i nie ciekawego nie było: Kokceanus zginął, że obchodził imieniny Otona: Pompozjanus podobnegoż nie uszedł losu, z przyczyny, iż mu astrolog ieden przepowiedział bydź cesarzem: Salustius Lucullus, podporucznik w Brytanii, śmiertelney uległ karze, że włoczną swego wynalazku imieniem swém był nazwał: Junius Rusticus umrzeć musiał, za wydanie książki, w której były pochwały Trazeasa i Pryskusa, dwóch filozofów, którzy się opierali wyborowi Wespazjana.

Takie okrucieństwa, a bez słusności, ko *Bunt*
niecznie powinny były *Lucy-* bunt wzniecić. *Lucy-*
Antonius, sprawujący Germanią wyższą, znając do *Anto-*
brze nienawiść Rzymian ku Domicyanowi, u- *niiusa*
myślił o tron z nim walczyć. Ogłosił się cesarzem. Mając pod sobą wielkie wojsko, długo w niepewności utrzymywał zwycięstwo: ale gdy niespodziany wylew Renu rozdzielił jego wojska; wtedy Normandus, hetman cesarski, napadł na niego i w pień wyciął. Powiadaia, że, jakimś nadprzyrodzonym sposobem, wiadomość o tej wygranej, w sam dzień bitwy, przeniesiona była do Rzymu. Ten ieden pomyslny wypadek, zwiększył okrucieństwo w Domicyanie: wymyślił był nowe tortury, dla wysledzenia spółników swego nieprzyjaciela. Iednym kazał ucinąć ręce, drugim wsydliwe, a okrutne zadając kalectwo. Barbarzyniec ten, okrucieństwa swe, pod postacią świętoszka kryć usiłujący, okrutne wyroki poprzedzał wstępami pełnemi ludzkości i politowania. Wieczorem przed tym dniem, kiedy miał bydź ukrzyżowany rządca pałacowy, Domicyan wielkie mu czynił oświadczenia przyjaźni, i posłał półmisek ieden ze stołu swego. Aretynusowi Klemensowi kazał sieść z sobą do poiażdzu tegoż dnia, kiedy go na śmierć skazał. Lecz naywiększy guiew okaza-

Strachem wał zawsze ku senatowi i szlachcie: groził im
nabawia często wycięciem. Dnia jednego otoczył woy-
Senat. skiem izbę senatu i wszystkich członków strachem nabawił. Miał sobie ukontentowanie różnemi sposobami ich straszyć. Jednego razu, zaprosiwszy senatorów na wielką ucztę, spotkał ich ceremonialnie u bramy pałacu, potem wprowadził do wielkiej sali, czarnym kirem okrytey i gdzie niegdzie lampami pogrzebowemi oświeconey: słabe to światło, dostateczne było dla pokazania okropności tego miejsca: niczego tam widzieć nie było, tylko truny z napisaném nazwiskiem każdego senatora, wiele różnych strachem przenikających przedmiotów, narzędzia śmierci. Gdy wszyscy w milczeniu i napółumarli rozmyślali nad tē przystrojeniem sali, hayducy, czarno ubrani, w prawey ręce gołe pałasze, w lewey głównie zapalone mając, wchodzą do sali i zaczynają tańczyć w około senatorów. Po niejakim czasie, kiedy każdy z tych nieszczęśliwych gości, dobrze już nauczeni dziwacznych Domicyana okrucieństw, śmierci tylko oczekiwał, przychodzą słudzy z pozwoleniem cesarskiem odejścia im z tamtąd.

Z okrucieństwem łączyły się w Domicyanie chciwość i niemoralność: często powróciwszy z placu kar publicznych, szedł do kobiet z rozpusty żyjących i pospołu z niemi szedł do wanny. Chciwość, ten to skutek rozrzutności, granic w nim nie miała. Pod różnemi pozorami, za nayliczszēm podeyrzeniem zabierał obywatelskie majątki; jedno słówko, ieden ruch ciała, już było zbrodnią obrażającą maiestat, ciągnącą za sobą konfiskatę dóbr. Niezmierne pieniądze złupił z Żydów, wtedy już sławnych z lichwiarstwa, teyto prędkiego z bogacenia się sztuki, cechującey dotąd ten naród. Wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości i uciski jego na Żydów, były raczey skutkiem zazdrości, a nie chciwości tego monarchy.

Oddawna ogłoszone było po całym wscho-
 dzie prorocstwo, że król z pokolenia Dawida
 nad całym ma panować światem. Podeyrzliwy
 i okrutny monarcha, chcąc pokazać próżność
 tego prorocstwa, kazał wyszukiwać Żydów z po-^{Domi-}
 kolenia dawidowego i wszystkich zabijać. Dwa ^{prze-}cyan
 chrześcijanie, z rodu tego pochodzący, wnu-^{prze-}
 kowie s. Tadeusza Judy, apostoła, byli przy-^{śladu-}
 wiedzeni przed trybunał monarszy: ale Domi-^{ie Zy-}
 dów i ^{Chrze-}cyan, widząc, że są ubodzy i zgoda niedbajacy
 o panowanie doczesne; odprawił ich iako niego-^{scian.}
 dnych zazdrości swojej. Chrześcijan z większym ^{r R.}
 od swych poprzedników przesładował uciskiem. ^{847.}
 Na skutek jego rozkazów i listów, z wielu mieysc ^{po I.}
^{C. 94.} państwa chrześcijanie byli wygnani, lub w mę-
 kach, iakie tylko naysroźsze okrucieństwo wy-
 myślić mogło, pogineli. Przepowiedzenia Cha-
 deyczyków i astrologów o śmierci jego wielkim
 go przeięły strachem, i w dręczącey pogrą-
 żyły niespokojności. Pod koniec panowania
 przykazał, żeby nie stawiono przed nim wię-
 zniów niezakutych w łańcuchy i niepozbawionych
 możności szkodenia. Miał się na ostrożności
 od tych nieszczęśliwych, i często sam trzymał
 za koniec krępujących ich łańcuchów. Boiaźń i
 zazdrość do takiego w nim nakoniec doszły sto-
 pnia, iż ganek, na którym się przechadzał,
 kazał wysłać lśnięcemi się kamieniami, żeby
 w nich, iak w zwierciadle, mógł widzieć postać
 zbliżających się ku niemu z tyłu. Lada wieszcz-
 ba, lada wypadek niezwyčajny, w śmiertelney go
 pogrążał boiaźni. Askleteryon, astrolog, był oskar-^{Uka-}
 żony, za ogłoszenie wieszczby o jego śmierci: i ^{ranie}
 był tak śmiały, że się przyznał do winy. Do-^{Askle-}
 micyan zapytał go, azaliby on wiedział, iaki ro-^{teryo-}
 dzay śmierci czeka jego samego? Astrolog od-^{na.}
 powiedział, że będzie od psów zjedziony. Ty-
 ran zabić go, i, żeby nie ziściło się jego prze-
 powiedzenie, natychmiast spalić kazał. Lecz
 mówią, iż w czasie wykonywania tey kary, po-

wstaie straszliwa burza, wywraca stós pałacy się, uciekają kaci, a psy przypadają, szarpią i zjadają ciało nieszczęśliwego Askleteryona, iak sam był przepowiedział.

Wypadek ten przydał się Domicyanowi za pokrywkę morderstw nowych, na tysiącach ludzi dokonanych. Koniec panowania swego tak wielą i tak wielkimi napelnił zbrodniami, iak żaden z poprzedników jego. Był okrutnym Neron, ale nigdy nie był obecny, kiedy wykonywano morderstwa z rozkazu jego. Za Domicyana, kary śmiertelne stały się widokiem igrzyskowym, a na dobitkę okrucieństw i nieszczęść, samego cesarza widziano kierującego tortury, szukającego okrutney ślad dla dzikiego serca uciechy i usiłującego coraz ciekawsze uczynić sposoby i narzędzia morderstw.

Zbliżał się koniec zbrodniom tego potworu: straszliwém doświadczeniem nauczyli się Rzymianie sztuki oswobodzenia się od iarzma *Spisek* tyranów swoich. Pomiedzy tymi, których on to *na* głaskał, to podeyrzywał naprzemian, była i *Domicyana* jego Domicya, którą wydarł był Eliiusowi Lammie, pierwszemu iey małżonkowi. Wpadła ona w nienawiść Domicyanowi, za miłość z aktorem jednym, Parysem zwanym: szło zatém, że cesarz postanowił stracić ją z wielą innymi, na których jego nienawiść lub podeyrzenie padło. Było zwyczajem Domicyana zapisywać w pugillaresie imiona tych, których na śmierć miał potępić. Skrywał on starannie swój pugillares. Domicya, szczęśliwém iakiémsz zdarzeniem znalazła w ten pugillares, i z wielkém zadziwieniem imie swe między imionami innych ofiar znalazła. Pokazała tę okropną listę Norbanusowi i Petroniusowi, przełożonym nad gwardyą pretorską, którzy, iako też i Stephanus, rządzca pałacu, byli tam pomieszczeni. Wszyscy ci urzędnicy ułożyli spiszek. Parthenius, pierwszy pokojowy, pomnożył spiskowych liczbę. Po wielo-

krotnych naradzeniach się z sobą, postanowili korzystać z najpierwszego zdarzenia, i dzień 18 Grudnia, na wykonanie wielkiego tego przedsięwzięcia naznaczyli. Domicyan, któremu tylekroć przepowiadali śmierć astrologowie, aż nakoniec niechybnie zgodli, dnia tego najbardziej się lękał. Oddawna w ustawicznym żyjąc strachu, strażę podwoić kazał. Sam skrył się do najtańmniejszej części pałacu; lecz po niejakim czasie, około północy, strachem przeięty cały, wstał z łóżka, i pytał: która jest godzina? Słudzy omylili się i powiedzieli godzinę późniejszą od tej, która mu była przepowiedziana; wtedy uniesiony radością i sądząc, że już był wolnym od niebezpieczeństwa, gotuje się iść do wanny. W tymże razie Petronius, szambelan, donosi mu, że Stephanus, dozorca pałacowy, ma mu donieść rzecz arcy wielkiej wagi. Cesarz oddalić się służącym, a Stefanusowi weyść kaze. Wszedł on, rękę mając na chustce przez szyję zawiązaney, udał, że tak już od kilku dni chodzi: a to zrobił, żeby lepiej mógł ukryć pugińał, gdyż z bronią nie wolno było do cesarza zbliżać się. Zaczyna odkrywać monarcharsze zmyślony spisek, i podaje mu papier, na którym miały być wyrażone naydrobniejsze szczegóły tego spisku. A wtem, kiedy Domicyan chciwie przebiega podane sobie pismo, Stefanus dobywa pugińał i w dolną mu część żołądka ugodzi. Rana nie była śmiertelna: rzuca się na zabójcę tyrana, ciśnie go, i woła na pomoc ludzi. Kaze sobie dać szablę, zwyczajnie nad łóżkiem wiszącą: młody słuzalec śpieszy ją przynieść; aleć same tylko znayduie pochwy: Parthenius wcześniej wyciągnął i wniósł żelazo. Dąsają się Domicyan z Stefanem. Domicyan, trzymając pod sobą Stefana, to młocząc pugińał z rąk wyrwać, to oczy palcami wydrzeć usiłuje. Tym czasem wpada do pokoju Parthenius z jednym zapaśnikiem, wyzwoleniec swo-

Smierć
Domi-
R.
848.
po I.C.
95.

imi ze dwoma officerami: wszyscy razem, znay-
większą wściekłością rzucają się na Domicyana,
siedm ran mu zadaia, nakoniec ciągną nieży-
wego. Nadchodzą, ale po czasie, officerowie
gwardyi, na ratunek wezwani. Cesarz już nie
żył. Oni wnet Stefana zabili.

Apol- Podaie nam historia, o nieiakimsiś *Apol-*
loni- loniusie Tyanneńskim, w Efezie wtedy bę-
us dącym, rzecz niepodobną do wiary. Człowiek
Tyan- ten u iednych miany był za czarownika, u dru-
neń- gich za mędrka, a w rzeczy samey był to oszust;
ski. w tey samey chwili, kiedy zabito Domicyana,
zajmował się czytaniem na mieyscu publicznych
przechadzek w Efezie: nagle się strzymał, i
krzyknął: śmiało Stefanie bij tyrana! „Potém
obróciwszy się do przytomnych, mówił: cieszcie
„się, przyjaciele moi, tyran zabity dzisiaj, dziś,
„a to w tey samey chwili, kiedy zamilkł, on
„odniósł karę za zbrodnię: już nie żyje.“ Powia-
daia, że cuda poprzedziły śmierć tego monar-
chy: ale przeznaczenie potworu tego nie zasługi-
wało, ani na przepowiedzenia, ani na zjawiska nad-
przyrodzone. Prawda, że wierzono w cuda i
wieszczbę: pospólstwo do pierwszej powróciło
dzikości: a kraj poddany berłu ciemnoty rodzi
zawsze obfite dla oszustów żniwo.

ROZDZIAŁ XIV.

Nerwa, trzynasty Cesarz Rzymski.

Niepoięta była radość senatu, kiedy śmierć
Domicyana potwierdzona została. Natychmiast
w całej swej zebrał się pełności dla szyderskie-
go obchodu pamięci tego okrutnika: poobala-
no wzniesione dla niego posągi; pozacierano
wszystkie napisy jego chwały: imię jego z ro-
czników wygluzowano: a ciało bez pogrzebu zo-
stawione było. Lud, nieświadom wtedy rzą-
du państwa, ozięble przyjął wiadomość o śmierci

Domicyana; samo tylko woysko, łaskami iego obsypane, i darami uposażone, szczerzy żal czuło, po stracie swojego dobroczyńcy.

Senat śpiesznie zajął się obiorem cesarza, *Nerwa* chcąc uprzedzić woysko. *Kokceius* *Nerwa* ogłoszony *obranym* został cesarzem w sam dzień zabicia *Domicyana* *cesarzem*.

Nerwa pochodził z zacnego w Hiszpa-*r. R.* nii rodu: miał lat czterdzieści pięć, kiedy wszedł *1849. po* na państwo. Nie miał Rzym wtedy godniejsze-*l. C.* go nadeń obywatela. Był waleczny, rostopny, *96.* i z wielkiem dla praw uszanowaniem: a wyniesienie swoje winien iedynie nieskazitelności obywateli. Z wrodzoną sobie skromnością przyjął hołd sobie od senatu ofiarowany. *Arius Antonius*, ścisły i szczerzy przyjaciel iego, miał do niego z tej okoliczności mowę, wcale różną od owych, iakie się dały słyszeć na powitanie iego poprzedników: „Przychodzę, mówił *Arius*, „ze świetnóm senatorów gronem, powinszować ci, „nie twego wyniesienia, ale państwu rzymskiemu szczęścia. Przez długi czas uniknąłeś złości nieprzyjaciół i okrucieństwa tyranów swoich. „Stanąwszy w połowie drogi zawodu swojego, na „tysiące nieszczęść wystawionym zostałeś: masz „się zarówno lękać nienawiści nieprzyjaciół, i niebezpiecznego wpływu przyjaciół: taki jest twój los: nie mamy czego zazdrościć tobie. Zazdrość z nienawiścią zwiąże się na cię: „przyjaźń będzie nadużywać dawnego przywiązania: przyjaciele twoi, jeśli im odmówisz, „w nieprzyjaciół się zamienią, a ty będziesz musiał, albo interes publiczny obrazić, albo postradać ich przywiązanie.“ Słowa te, ze szczerością powiedziane, z wdzięcznością były przyjęte. W rzeczy samej nigdy monarcha mędrszych rad nie potrzebował. *Nerwa* był powolny i pobłażający: słaby charakter zrobił go ofiarą przewrotności dworzan.

Po okrutném panowaniu *Domicyana*, łatwo u Rzymian mogły zyskać przebaczenie zbyte-

czna dobroć i ludzkość. Oddawna do okrucieństw przyuczeni, nieźmiernie byli uradowani łagodnemi Nerwy rządami, i słabość jego dobrocią nazwali. Poprzysiągł ten monarcha przy swoim na tron wstąpieniu, iż za jego panowania żaden senator życia nie straci: i tak wiernie dotrzymał słowa swego; iż nawet dwóch senatorów, obwiniętych o spisek na życie swoje, nie ukarał. Posłał po nich, dał im poznać, iż wie o wszystkim, wziął ich z sobą na teatr, i tam, dając im pugały, pozwalał bić siebie, uręczając, że bronić się nie będzie. Krok tak wielkiej łagodności, wydał się w oczach ludu wysoką cnotą: inni obojętnie poglądali na to, i poczytali za ośmielenie do zbrodni. Sławny ieden Rzymianin, z tego powodu powiedział: biada iest żyć pod monarchą, który zarówno z cnotliwymi i ze zbrodniarzami postępuje; ale daleko większe nieszczęście żyć pod takim, który ze zbrodniarzami i z cnotliwymi równie się obchodzi.

Wieczora iednego, zaprosił Nerwa do stołu swego Weientę, z faworytów Domicyana najsłynniejszego. Wypadła za stołem mowa o Kattulu Messalinusie, nienawisney pamięci człowieku, sławnym zbrodniami za przeszłego panowania. Każdy o nim z obrzydliwością mówił. Nerwa zwracając do Mauryka słowa: „Coby „robił, rzecze, ten człowiek dzisiaj?“ „Mnie „się zdaie, odpowie Maurykus na Weienta pa- „trząc, iż wieczerzałby z nami.“

Zasłużył na taki wyrzut Nerwa; ale przyjął go z największą łaską. Pragnąc, żeby go raczey kochano, niż, żeby się obawiano; łaski i dobrodzieystwa wylewał na swych szczególniejszych przyjaciół. Szodry, aż do rozrzutności, za wstąpieniem na tron, przymuszony był przedać złote i srebrne sprzęty i inne drogie rzeczy, aby się mógł uiszczyć ze wspaniałości swojej. Miał wiele od zbyt uczynnych opłat, przez Wespazjana nałożonych, uwolnił. Zniósł podatek od

poiazdów. Dobra obywatelóm, niesłusznie przez Domicyana wydarte, powrócił.

W krótkim przeciągu panowania swego Nerwa nie mało praw mądrych ustanowił. Zakazał kastracyi, trwającej dotąd pomimo zakazy poprzedników iego. Niewolników, którzy za przeszłego panowania na panów swych donosili. śmiercią ukarał. Zabronił stawiać mu posągów. Posągi zaś Domicyana, na zemstę senatu wystawione, do mennicy obrócić kazał. Szaty kosztowne i inne drogie sprzęty i ozdoby pałacowe sprzedał. Zniósł wiele niepotrzebnych wydatków; z małym iednakże był dla pieniędzy szacunkiem. Kiedy obywatel ieden, znalazłszy skarb bogaty, pisał do cesarza, chcąc wiedzieć, co ze skarbem tym ma robić; cesarz odpisał: *używaj sobie*. Obywatel ten, widząc, że skarb ten zbytecznie jest wielki dla osoby prywatney, mniemał się być obowiązany dokładniejszą dać wiadomość Cesarzowi. Nerwa, uięty iego cnotą, kazał mu powiedzieć, jeżeli tak jest, wolno mu tego skarbu i nadużyć.

Taka szlachetność, i łagodność nie uszła iednakże nieprzyjaciół. Wigilius Rufus bunt zapalił; przebaczył mu to Nerwa i przybrał go sobie za towarzysza w konsulacie. Kalpurnius Krassus kuł spisek; Nerwa, od surowych daleki środków, przestał na wygnaniu winnego z jego spółnikami: chociaż senat chciał go ukarać podług surowości praw. Lecz najniebezpieczniejszymi dla niego nieprzyjaciółmi byli żołnierze pretoryańscy: zbuntowali się: i, pod dowództwem Kasperyusa Oliianusa, wołali o ukaranie zabójców Domicyanowych, którego dobrodziejstwa drogą im zawsze przypominały stratę. Nerwa, który łagodnością dla cnotliwych, narażał się na nienawiść złych ludzi, wszelkimi sposobami usiłował przeszkodzić szerzeniu się tego powstania. Wychodzi sam przeciw zbuntowanym, piersi im swoje odsłania, i prosi, aby

go zabili, byleby go od niesprawiedliwości ośzczędzili. Ale żołnierze bez względu na te jego prośby, wpadli na Petroniusa i Parteniusa, i hańbieńską im śmierć zadali. Nie przestając na tej zniewadze maiestatu, wymogli ieszce, iż zbrodnią ich sam pochwalić, i nadto musiał mieć mowę do ludu, w której poniewolnie wyrażał wdzięczność swoją żołnierzom za ich wierność.

*Przy-
sposo-
bienie
Traia-
na.* Gwałt takowy szczęśliwe wydał skutki: stąd to poszło, że Traian przysposobiony został na następcę tronu. Iakoż, wśród tego zaburzenia powszechnego umysłów, uczuł mocno Nerwa potrzebę towarzysza zdolnego do dzielenia trudów rządu. Pominął krewnych, zwrócił oczy na cudzoziemca i wybrał następcą po sobie Ulpiusa Traiana, sprawującego wówczas Germanią wyższą. Przywiódłszy do skutku to postanowienie, i sporządziwszy wszystkie zwyczajne formalności; natychmiast wyprawił posłów do Kolonii, gdzie mieszkał był Traian, zapraszając go do pomocy sobie w pokaraniu obelgi wyrządzonej przez żołnierzy pretoryańskich.

Wyusiesienie tego xiążęcia, zatrwożyło winowayców; swawola w żołnierzach poskromiona, karność i posłuszeństwo przywrócone, a Kasperys wygnany, czy też śmiercią ukarany został, z rozkazu Traiana.

Ostatnim aktem publicznym Nerwy było przysposobienie Traiana. Wetrzy potém miesiące, rozniewawszy się zbytnie, na senatora Regulusa, dostał gorączki, z której umarł, panowawszy rok ieden, miesiący cztery i dni dzie-
*Smierć
Ner-
wy.* więc.

Pierwszy to z cudzoziemców Nerwa w Rzymie panował. Sławią go z dobroci i umiarkowania. Wychwalają też w nim rostopność, której iednak największy dowód okazał w wyborze dla siebie następcy.

R O Z D Z I A Ł XV.

Traian, czternasty Cesarz Rzymski.

Traian pochodził z rodziny włoskiej, a ro-^{Wize-}dził się w Hiszpanii, w mieście Sewilli. Pod ^{runek}oy. Tra-
cem swym, ienerałem rzymskim, nosił oręż ^{iana}Tr-
w woynach nad Eufratem i Renem, i, choć mło-^{r. R.}
dy bardzo był wtedy; dał się jednak już po-^{851.}
znać ze swych znakomitych talentów żołnier-^{po}
skich. Hartował ciało w trudach; długie marsze ^{L. C.}
pieszo odbywał, i niczego nie zaniedbał, co by ^{98.}
mogło mu dać potrzebną dla wodza naukę.
Wkrótce potem postawiony na czele wojska
w Germanii dolnej, tymto ważnym punkcie
państwa, nie się nie zmienił, ani w obyczajach,
ani w sposobie postępowania. Będąc ienerałem,
niczem się nie różnił od prostego trybuna, tyl-
ko wyższością rostopności i mężłwa. Do tak pię-
knych przymiotów rozumu i serca, łączył ie-
szce przymioty ciała: był mocnego składu,
szlachetną i wspaniałą miał postać. Liczył wtedy
lat czterdzieści dwie, wiek, w którym żywość
młodości doświadczeniem już jest umiarkowa-
na. Rzadka skromność dawała więcej jeszcze
blasku tak świetnym z siebie zaletom. Roskoszą
było, chwalać w nim cnoty, których sam on
tylko jeden zdawał się w sobie nie widzieć: sło-
wem: Traian jest uważany za największego i
najlepszego z cesarzów rzymskich. Dorównali
mu inni w wojnie: niektórzy uymia mu łaska-
wości i dobroci, ale on przecię jeden, który
te cnoty do tak wysokiego wyniósł doskonałości
stopnia, i który zasługuie na podziwienie i uwiel-
bienie nasze.

Za odebraną wiadomością o zeyściu Ner-
wy, Traian przybył do Rzymu, wezwany zgo-
dnym wszystkich stanów głosem i życzeniem. Ie-
chał na czele wojska, do którego wprowadził
karność i rygor, oddawna już w państwie niezna-

ne: kraje, kędy przechodził, ani rabowane nie były, ani wymuszonych opłat składać nie musiały. Wszedł do stolicy, nie w tryumfie, na który wielokrotnie zasłużył, lecz pieszo, otoczony urzędnikami cywilnymi, za nim szło wojsko cicho i skromnie i z należytem zachowaniem po winnego uszanowania.

Miedzy papierami, do rządów państwa ściągającemi się, które mu na wstępie były podane, znajdował się list Plutarcha, sławnego filozofa, niegdyś iego nauczyciela: list ten dochowała nam historia: oto są iego wyrazy:

*List
Plu-
tar-
cha.*

„Ponieważ panowanie winienes zasługóm twym, a nie intrydze, pozwól mi, panie, uwielbić twe cnoty, a razem powinszować szczęściu moiemu. Jeżeli na tronie zachowasz tę mądrość, która cię godnym iego uczyniła; niczego iuż braknąć nie będzie do moiej radości: lecz ieśli władza naywyższa zepsuie twą duszę; ty na mnóstwo nieszczęść siebie wystawisz, a ia będę się ciebie wstydził. Wady wychowauca spadają na iego nauczyciela: nie przestają Seneki winić za zbrodnie Nerona. Ani Sokrat, ani Kwintyliian nie uszli przygany: zawsze oni muszą odpowiadać za uczniów swoich. Ty tylko ieden mozesz mię okryć chwałą; bądź tylko takim, iakim byłeś dotąd. Hamuy w sobie namiętności, a cnotę miew za cel wszystkich czynności. Pójdiesz za memi radami; będę się pochwalał, żem ci ie podał: wzgardzisz niemi; list ten zostanie na ulgę moię, i świadczyć będzie, że błędy twoie nie są bynajmniey skutkiem nauki i rad Plutarcha.“

Nie ma potrzeby wyliczać wszystkie trudy pana tego, dla uszczęśliwienia ludów swych podeymowane: pilność około interessów, umiarkowanie względem swych nieprzyjaciół, skromność przy wielkości, hojność dla zasług, oszczędność i mierność, zjednały mu chwałę u społeczných, a uwielbienie u potomnych.

Dając, podług obyczaju, szablę przełożonemu nad gwardyą pretorską, te pamiętne wyrzekł do niego słowa: „Weź tę szablę, użyj iey za mnie, jeśli zasłużę; jeśli nie, na mnie.“ Potém dodał: „prawodawca sam po winien pierwszy zachowywać prawa.“

Jeśli miał jakie ten monarcha wady, pierwsza z nich będzie miłość ku żonie swojej, której jednakże nie posuwał za przyzwolite granice: druga, niepomiarowana do wojny skłonność, którą, można mówić, wyssał z macierzyńskim pokarmem. Pierwszą wojnę, wraz po swém na tron wstąpieniu, podniósł na Daków, którzy, za panowania Domicyana, kilka razy splądrowali prowincye państwa. Zebrawszy potężną siłę, śpiesznie poszedł do kraiów ludu tego. W Decebalu, królu ich, silnego dla siebie znalazł przeciwnika, który kilkakroć umiał strzymać zapędy usiłowań cesarza. Zmusił go Traian w ostatku do przyjęcia bitwy, zwalczył i odiał mu możność dalszego popierania wojny. W bitwie tej straszliwie wyróżnieni byli Dakowie; wielką też stratę ponieśli i zwycięzcy. Powiadają, iż Traian, widząc niedostatek bielizny, dał własne szaty i dawał na zawiązanie ran żołnierzóm. Po takim zwycięztwie przymuszony był nieprzyjaciel prosić o pokóy, który mu był dany, ale pod warunkami bardzo ciężkimi. Decebal pojechał do obozu rzymskiego i wyznał, że chce być holdownikiem państwa.

Za powrotem do Rzymu, i po odbytych obchodach tryumfu, na uczczenie tych zwycięztw, zdziwił się Traian, gdy odebrał wiadomość, że Dakowie do nieprzyjacielskich wrócili się kroków. Nanowo Decebal ogłoszony nieprzyjacielem ludu rzymskiego: znowu Traian wszedł w jego kraj z wojskiem również wielkim, iak pierwszy raz. Ale król Daków, dobrą już z przeszłych nieszczęść wzięwszy dla siebie naukę, iak mógł, unikał rozprawy. Różnych na Rzymian używał for-

telów. Razu iednego sam Traian o mało zabitym lub iencem nie został. Stracił iednego namiestnika, imieniem Longina, któremu, kiedy się dostał w ręce nieprzyjacielskie, groził Decebal śmiercią, jeżeliby cesarz nie chciał zawrzeć przymierza. Traian na to, iż wojna lub pokój nie zależą od życia iednego z poddanych iego. Longin, po niejakim czasie, sam sobie życie odebrał. Śmierć tego wodza rozżaliła gniew Traiana i większą go ożywiła walecznością. Dla ułatwienia drogi po krajach nieprzyjacielskich, umyślił wystawić most na Dunaju. Most ten, prawdziwie zadziwiające dzieło, zbudowany na głębokiej, szerokiej i hystrey rzece, utrzymywał się na dwudziestu dwóch arkadach, miał sto pięćdziesiąt stóp wysokości, a sto siedmdziesiąt szerokości. Rozwaliły, do dziś dnia będące, wielkością i śmiałością przedsięwzięcia, przekonywają o wyższości starożytnych nad dzisiejszymi, w sztuce budowania. Skoro już most był skończony, silniey poparł wojnę Traian: sam dzielił trudy prostych żołnierzy w polu, i przykładem własnym wszystkich zagrzewał. Pomimo nieźmierne pustynie w krajach owych wtedy, pomimo waleczność i nieustraszonść mieszkańców, dokazał swego cesarz; całą zawoiował Dacyą i w prowincyą rzymską zamienił.

Nie raz próbował Decebal, iakby się wyśliznąć z rąk nieprzyjaciela; ale widząc, że był ze wszech stron otoczony; sam się zabił: głowę iego na pamiątkę do Rzymu posłano. Zwycięstwa te taką dały świetność rzymskiemu państwu, iakiej dotąd nie miało ieszcze. Z głębi Indyy przybyli posłowie dla powinszowania Traianowi, zapraszając go razem do przyjaznych z sobą związków. W tryumfie cesarz do Rzymu powraca: uczty, biesiady, i igrzyska, z powodu tak szczęśliwych wypadków, sto dwadzieścia dni trwają.

Przywróciwszy i ustaliwszy pokój i szczęście

państw swoich, kochany, wielbiony i prawie
 część bożką od swych odbierający poddanych;
 panował Rzymowi Traian. Pięćdziesiąt i rozpust-
 ników powyganiał; przy boku swym samych
 tylko zasłużonych cnotą i obywatelstwem trzy-
 mał mężów; nieprzyjaciół swych tak mało się
 obawiał, iż myślał, że żadnego ich nie ma. Po-
 wiedziano mu raz, że Spura, przyjaciel i polu-
 bieniec jego, zdradzał go; Traian, dla poka-
 zania zupełnego zaufania w przyjaciela, zwycza-
 iem swym, poszedł do niego na wieczerzę. Ba-
 wiąc tam, cyrulika Spurowego zawołać, brwi so-
 bie ostrzydz, brodę ogolić kazał, i najmniey-
 szey po sobie nie wydając trwogi, poszedł do wani-
 ny; a kiedy nazajutrz nieprzyjaciele Spury, po-
 nawiali swę na niego doniesienia; Traian opo-
 wiedział im, iak wieczór wczorayszy przepe-
 dził: „Jeżeli by Spura; dodał cesarz, knował
 „iakię na życie moje zamachy; naylepszą miał
 „porę do ich spełnienia.“

Niczego by wcale nie brakło do chwały
 wielkiego tego monarchy, gdyby był z równą u-
 przeynością i dobrocią ku wszystkim swoim
 poddanym: ale, około dziewiątego roku pano-
 wania, wrażliwość mu podeyrzenie na chrześcian. *Prze-
 Przez wielkie uszanowanie dla religii państwa, śladu-
 silnie gnębił wszelką nową naukę, i nie dopuszczał ^{ie}
 szerzeniu się chrześcijaństwa. Przed niejakim cza- ^{Chrze-}
 sem ustanowiono prawo, mocą którego zabro- ^{nie}
 niono, i zarówno z domami i schadzki oszu- ^{860. po}
 stów i zdrajców poczytano, wszystkie zgroma- ^{I. C.}
 dzenia i towarzystwa, wyznające religią inną ^{107.}
 od panującej. Na mocy tegoż prawa prześlado-
 wano chrześcian po całym państwie. Wiele ich
 poginęło iużto przez szaleństwo pogańskiego
 pospółstwa, iużto z wyroków urzędowych. W cza-
 sie tego prześladowania, ś. Klemens, biskup rzym-
 ski, skazany został na wtrącenie w przepaść mor-
 ską, z uwiązaną do szyi kotwicą. Święty Symeon,
 biskup ierozolimski, stodwudziestoletni starzec,*

u pręgiem różgami smagany i na krzyż przybity był. Święty Ignacy, który w Antyochii z Traianem osobistą miał sprzeczkę, przeznaczony został na pożarcie bestyom, na amfiteatrze rzymskim.

Prędko atoli ustało to prześladowanie: Traian, uwiadomiony od Pliniusza, na prokonsulostwie w Bitynii będącego, o prostocie, niewinności, obyczajach łagodnych i spokojnych ludu chrześcijańskiego, strzymał skutki prawa przeciwnemu postanowionego: a nawet wkrótce całkiem one uchylił. Ostatniego tego środka powodem były doniesienia Tyberyana, Palestynę sprawującego. Pisał on do cesarza, że już się utrudził wykonywaniem prawa przeciw chrześcianom, i że oni sami szli na śmierć tak gromadnie, iż sam nie wie, co ma dalej czynić. Wówczas Traian zakazał wszelkich śledzeń na chrześcian czynić, przykazując, wszystkich przychodzących z oświadczeniem, że są chrześcianami, śmiercią karać. Ustało prześladowanie, a cesarz znalazł porę obrócić całą siłę na Armenów i Partów, wyłamujących się wtedy spod iarmy rzymskiego.

W czasie wojny tej, po wszystkich stronach straszliwy powstał bunt Żydów. Naród ten, nieszczęśliwa igraszka fanatyzmu i urojoonej nadziei doczekania się potężnego wybawcy swego, korzystając z oddalenia się Traiana, nielitościwie Greków i Rzymian mordował. Bunt ten najpierw zapalił się w Cyrenie, prowincyi rzymskiej w Afryce. Przeniósł się pożar ztamtąd do Egiptu, a potem do Cypru. Okropne spustoszenie krainy te nappełniło. Żydzi do takiej dzikości okrucieństwa swe posunęli, iż karmili się ciałem nieprzyjaciół, odziewali się ich skórami, ciała żywych piłami rznęli, na pożarcie bestyom rzucali, musiłi nieszczęśliwych do zabijania samych siebie, i wszelkiemi, jakie tylko wymyślić mogli, karami i mękami ich gubili.

Rychło jednak przecięto okrucieństwa tak straszliwe. Gubernatorowie prowincyy oparli się temu szaleństwu. Żydów temż okrucieństwem męczyli, rznęli ich wszędzie, nie iako ludzi, ale iako potwory ludzkiego rodzaju. Na wyspie Cypru, która była miescem nayokropniejszych okrucieństw żydowskich, ogłoszono prawo nakazujące karać śmiercią każdego, który nogą na ziemi tej wyspy stanie.

Kiedy te krwawe wykonywają się wyroki, Traian tym czasem coraz na wschód posuwał zwycięstwa swoje. Naprzód do Armenii wtargnął: król tego kraju był już odstąpił przymierza z Rzymianami, a do Partów się przywiązał; za zbliżaniem się zaś Traiana tak go mocny strach przejął, iż, zostawiwszy kray swój zwycięzcom, sam się ucieczką ratował. Większa część rządzców i szlachty armeńskiej poddała się cesarzowi, wyznali, że byli jego poddaństwem, i bogate mu dary złożyli.

Tak tedy caley Armenii stawszy się panem, w końcu i króla iey poymawszy, uderzył Traian na Partów; Mezopotamiią zhołdował i w prowincyią rzymską zamienił. Zkąd, ścigając Partów, sam szedł piechotą na czele woysk swoich, rzeki przebywał, i równie, jak prosty żołnierz, sam w sobie przestrzegał karności. Liczne i świetne odniósł nad Partami zwycięstwa. Syryją i Chalდეę zawoiował, Babilon sławne wtedy miasto, w moc swoję wziął. Maiąc potem przez Eufrat się przeprawiać, a widząc na drugiey stronie przygotowanych nieprzyjaciół do bronienia mu tej przeprawy; kazał tajemnie w lasach bliższych porobić łodzie, i na nich szybko przeprowadził woysko na drugą stronę rzeki. Przedsięwzięcie to, pomimo zaciętą bitwę, wydaną przez nieprzyjaciela, do skutku przywiódł. Wszedł potem w rozległe krainy, gdzie ieszcze noga woysk rzymskich nigdy nie powstała. Powiadają, iż myślą iego było naśladować zawodów

Alexandra Wielkiego. Rzekę Tygrys przeszedł, miasto Ctesiphon ubiegł, w moc swoją wziął, i drogę sobie do Persyi tym sposobem otworzył, gdzie znowu wiele znakomitych odniósł zwycięstw.

Stawszy się panem brzegów Tygru; na południe, ku zatoce perskiej, obrócił kroki swe Traian: gdzie książęcia iednego, panującego na wyspie, utworzoney zakrętami rzeki pomienionej, zwyciężył. W kraiach tych zima go zachwyciła: surowość pory, z łęgiemi wtedy mrozy połączone, oraz wylew Tybru, wielkie klęski wojsku jego zadały. To zmusiło monarchę do budowania, z niewypowiedzianym trudem, flotty, na którą wsiadłszy, przez odnogę Perską na ocean wypłynął: wszedł do Indyi, i wielką część kraiu tego, zwyciężkim orężem, państwu rzymskiemu poddał: ale nie mógł tam daley posuwać swych zwycięstw: zbuntowała się większa część zawojuowanych narodów, niedostatek żywności dawał się w wojsku uczuwać, co obaliło wyobrażenie, iakie był powziął o żyzności kraiu, o których podbiciu zamyslał. Słabości wieku podeszłego przyłożyły się znacznie do osłabienia zapалу jego do wojny, którą w początkach aż tam chciał zanieść, gdzie już kończą się granice ziemi. A tak, wyprowadziwszy do senatu gońców z opisem szczegółów dzieł swoich, i wypis mnogich narodów, orężem jego zawojuowanych, wrócił na tę drogę, któremi zaszedł w te kraie. Znowu na zatokę perską wypłynął, i pokarał zbuntowane narody. Edesę, miasto sławne w Mezopotamii, w popiołach zagrzebł, wprędce nanowo pobrał wszystkie miejsca, pierwey przez siebie podbite, wiele innych państw zawojuował, i uyrzał się panem naysamożniejszych Azyi królestw. W ciągłym paśmie zwycięstw żadnych nie doznał przeciwności, prócz w jednem mieście Atra, w pustyniach Arabii leżącym. Osądziwszy wtedy za przyzwoitą, położyć metę zwycięstwom swoim, umyślił dać pana podbitym

kraiom. Powrócił do Ktezyfonu, miasta Perskiego: gdzie Partenaspatesa, króla Partów, z wielkiem ludu owego ukontentowaniem, ukoronował. W Albanii, kraju nad morzem kaspijskiem leżącym, także przełożył króla. Nad innemi wreście krajami rządców i namiestników zostawiwszy, do Rzymu wrócić i wjazd swój do stolicy, z wiekszą nad poprzedników swoich okazałością, odprawić umyślił. Tym końcem, oddawszy woysko na wschodzie Adryanowi, udał się w podróż do Rzymu, gdzie wielką i wspaniałą czyniono gotowość na jego spotkanie. Lecz, zaledwie do Cylicyi przybył, taka nań przyszła słabość; że drogi kończyć nie mógł: kazał sobie morzem do Seleucyi przenieść, i tam, appoplexyją uderzony, *Smierć* żyć przestał. Przez czas choroby, Plotyna nie od-*Traia-*stępowała od łóżka cesarza. Miał Traian iakąs ku *na.* Adryanowi odrazę, dla której podeyrzywaią, iż pani ta była sprawczynią testamentu, mocą którego wódz ten mianowany był następcą tronu.

Traian umarł w sześćdziesiątym trzecim roku *R. R.* życia swego, po dziewiętnastu latach, sześciu mie-^{870 po}siacach i piętnastu dniach panowania. Miał ten *I. C.* monarcha najwyższe poważenie w sercach podle-^{117.}głego sobie ludu: uczucie to naylepiey się okazało w mowie do jego następcy: w której życzonemu fortuny Augusta, a Traiana dobroci. Talenta iednak jego wojenne żadnego dla kraju pożytku nie przyniosły: wszystkie bowiem nabyćcia oręża wnet od państwa rzymskiego odpadły, skoro ten zgasł, którego moc one poddała: nigdy państwo rzymskie rozlegleyszych granic nie miało, ani też strasznieysze nie było nigdy. Potęga jego atoli znacznie osłabiona była. W rzeczy samey: zbyt rozległe państwo, z wielu krajów złożone, choćby mieszkańcy jego, prawdziwem obywatelstwem i miłością ziemi swej ożywieni, równie, wszędzie gotowi byli na jego obronę, samo swą ogromnością trudnem się do utrzymania staie i coraz ku upadkowi chylić musi.

ROZDZIAŁ XVI.

Adryan, piętnasty Cesarz.

Adryan, rodem był z Hiszpanii, z tegoż, co i Traian miasta: był jeszcze siostrzeńcem cesarza tego i ożenił się z jego synowicą. W czasie przysposobienia Traiana na tron, Adryan był trybunem woysk w Mezji: a za obcięciem tronu z powinszowaniem od woysk do cesarza był posłany; ale szwagier jego, chcąc go uprzedzić, taki mu wóz podstawił, że się na drodze rozlał. Adryan, nie strzymując się bynajmniej, pieszo dalszą odbywał drogę. Gorliwość taka podobała się Traianowi: ale miał monarcha wielką do niego odrazę s przyczyn bardzo słusznych. Gdyż Adryan kochał się w zbytkach i rozrzutności: długi miał wielkie: przy tém niestępczego, dziwaczego i zazdrosnego był umysłu: wad takich nie mogły nagrodzić nauka i talenta, w przekonaniu cesarza. Umiał bowiem bardzo dobrze po grecku i po łacinie; biegły był w filozofii i prawie: te iednak przymioty zgoli nie mogły zjednać dla niego szacunku Traiana, który zrodzony i wychowany w stanie żołnierskim, chciał po sobie koronę żołnierzowi zostawić. Dla tey też właśnie przyczyny nie chciał cesarz, umierając, następcy mianować: bojąc się, ażeby niegodny tronu posiadacz nie splamił chwalebnych jego rządów. Wiadomość o śmierci cesarskiej starannie ukrywała Plotyna do czasu, póki Adryan nie zbadał, jakich chęci woysko ku niemu było, i na swięgo nie skłonił stronę. Wtedy ogłoszono zmyślony testament, w którym państwo dla Adryana przeznaczone było. Temuto właśnie obrotowi winien zupełnie ogłoszenie swe za cesarza przez wszystkie stany państwa, chociaż nie był obecny w Rzymie: był bowiem pod tę porę w Antyochii, hetmanem woyska wschodniego.

Po wyniesieniu swoim na tron, napisał *Adryan* *Rządy*
 list do senatu, w którym wymawiał się z tego, *A-*
 że, bez poprzedniej zgody senatu, przyjął ko- *dry-*
 ronę cesarską: kładł za przyczynę gorliwość *iana.*
 wojska, które słusznie sądziło, że państwo nie
 może długo bez panującej zostawać głowy. Wpro-
 wadził rząd zupełnie przeciwny rządóm poprze-
 dnika swego: unikał wojny, a doskonalił nau-
 ki i sztuki, pokóy lubiące. Przestając na dawnych
 granicach państwa, daleki był zupełnie od pod-
 bijania nowych krajów: te nawet, co Traian
 był zawojuował, mało użytecznymi, a wielce szko-
 dliwymi, widząc dla państwa, opuścił. Rzekę
 Eufrat granicą ziem państwa rzymskiego nazna-
 czył: a dla zabezpieczenia się od napadów nie-
 przyjacielskich, brzegi tej rzeki wojskiem osa-
 dził.

Rozporządziwszy, tym sposobem, rzeczy na
 wschodzie, i rządy w Syrii Sewerowi poruczy-
 wszy, sam *Adryan* lądem do Rzymu drogę przed-
 sięwziął, a zwłoki Traiana morzem tamże wy-
 prawił. Za zbliżeniem się do miasta, dowiedział
 się o przygotowaniu wspaniałego dla niego try-
 umfu. Nie przyjął czci tej dla siebie, ale chciał,
 żeby ją pamięci Traiana poświęcono: senat więc
 sprawił jak najokazalszy obchód tryumfu tego.
 Posąg Traiana umieszczony był w pośród tej
 processyi, i iemu cześć tę oddawano. Po tak nad-
 zwyczajnym hołdzie, popioły jego zamknięto
 w złotej urnie, i postawiono tę urnę na kolu-
 mnie 140 stóp wysokiej, ozdobionej precudną
 sycersczyzną, czyny monarchy tego wyobraża-
 iącą. Kolumna ta dotąd trwa jeszcze.

Trudno było świetnieć po tak miłym i tak *Wize-*
 wielbionym monarsze, jak był Traian. Cnoty *runek*
 atoli następcy jego stały się nieciłą pociechą lu- *Adry-*
 dowi w tak wielkiej stracie. *iana.* *Adryan* był z rze-
 du cesarzów rzymskich, którzy się największą
 wielością różnych umiejętności wsławili. Celował
 on we wszystkich ćwiczeniach umysłu i cia-

ła: z równą łatwością wierszem i prozą pisał: biegły prawnik, i za najlepszego mówcę w czasie swym był mianowany. Dobrze znał matematykę i fizykę; w rysunku i malarstwie z pierwszymi równał się mistrzami: muzykiem był wybornym i bardzo dobrze śpiewał. Do tylu umiejętności łączyła się w nim zadziwiająca pamięć: żołnierzy wszystkich znał po imieniu: dyktował, rozmawiał i sam pisał, a to wszystko w jednym czasie. Nie mniej zadziwiające były w nim wojenne talenty: umiał się bić pieszo i konno, iako zręczny i tegi żołnierz: iako nieustraszony strzelec, kładł często pod swemi pociski dziełce zwierzęta, a nawet lwy same. Ale cnoty jego większego nie równie dodawały blasku tym wszystkim przymiotom. Za weyściem na państwo pozyskał liczne hołdy do skarbu publicznego należne: zniósł ogromne zaległości niewypłaconych podatków, a xięgi i rejestra, w których one były opisane, na rynku publicznie spalić rozkazał. Postanowił nie przywłaszczać sobie majątków skonfiskowanych, lecz dochód z nich, aby do skarbu państwa był wnoszony, zawarował. Łaskawy i pomiarkowany: przebaczył krzywdy sobie, wtedy nawet wyrządzone, kiedy był tylko prostym obywatelem. Napotkawszy raz obywatela pewnego, który wiecznym jego był nieprzyjacielem: „Przyjacielu, rzekł, nie masz ci inż obawiać się czego, ja jestem cesarzem.“ Dla senatu z największym uszanowaniem: niktogo nie przypuścił do tego zgromadzenia, kto by nie był prawdziwie godnym: zrobiwszy senatora przełożonym gwardyi swojej, rzekł, że mu dał najwyższą godność, iako w mocy jego był. Uprzejmy dla przyjaciół, łagodny dla ludzi niższego rzędu: wspierał w potrzebie, odwiedzał w chorobie: i to jego było główną zasadą, że nie był cesarzem dla siebie, lecz dla uszczęśliwienia ludzi.

Takie są cnoty Adryana: ale też i wy-

stępki jego były równie uderzające. Nie miał on w sobie owej tęgości i mocy umysłu, do utrzymania się statecznie w prawości charakteru potrzebnej: był dumny, próżny, zazdrosny, uwłaczający zasłudze drugiego, popędliwy, mściwy: lubił zbadywać sekreta familyne, chętnie słuchał pochlębców i donosicieli, i na ich doniesienia od okrucieństw i niesprawiedliwości nie strzymywał się. Dopuścił odnowić prześladowanie chrześcijan: często też wydał się ze skłonnościami w sobie do zbrodni, które powinien był usiłować poprawić, a przynajmniej pokryć.

Miał Adryjan swoje wady, jako prywatny człowiek; ale jako cesarz, chwalebne miał przymioty. Wszystkie jego dzieła publiczne pokazyują w nim głębokiego polityka i doskonałego mędrca. Ledwie tron zasiadł, wraz trzeba mu było zwalczyć dzikie narody, od północy napadające państwo: Alanów, Sarmatów i Daków. Zuchwałe te hordy, wyszedłszy z głębi swych lasów, napadały i łupiły państwo: a gdy przemagała ku nim zbliżała się siła, znowu do swych uciekały pustyń: i były prawdziwie strasznym dla Rzymu nieprzyjacielem.

Zamyślał Adryjan zmniejszyć granice państwa, odcieciem odległych i trudnych do obronienia prowincyj; ale odwrócili go od tego przyjaciele, przekładając, że wielkość państwa więcej sprawuje na nieprzyjaciela wrażenia. Przesłał więc na ich przełożeniu, zniósł jednak most na Dunaju, od poprzednika swego zbudowany: zrobił to nauczony doświadczeniem, że most ów ułatwiał przejście dla napadających nieprzyjaciół.

Kiedy tak Adryjan podbił dzieł owę i do posłuszeństwa przywodził; w Rzymie odkryto śpisek, na życie jego kleiony, przez czterech mężów do rady wchodzących. Mieli go zabić podczas pewnego nabożeństwa, lub na polowaniu.

*Łaska-
wość
Adry-
iana.*

Wydał się ich zamysł, i winni z wyroku senatu na śmierć poszli. Uwiadomiony o tém zdarzeniu Adryjan, chciał co rychley dowiedzieć, że do tego wyroku nie należał bynajmniey: poprzyściągł on był przy swém wstąpieniu, iż żaden senator śmiercią karany nie będzie: i iawnie się oświadczał, że śpiskowi bez wiedzy jego ukarani zostali. Zeby zaś uspokoić szemranie ludu z powodu tego; wielkie summy między pospólstwo rozdał; żeby zaś wybić z pamięci tak surowy postępek, sprawił wspaniałe igrzyska i nowe dał widowiska.

Podróże Adryjana. Krótko zabawiwszy w Rzymie, gdzie porządek i bezpieczeństwo publiczne utwierdził; umyślał Adryjan zwiedzić osobiście różne części państwa. Maxymą było u niego, iż cesarz powinien naśladować słońca, które ziemię całą ciepłem swém ożywia. W świetnym orszaku dworzan i z mocném wojskiem puścił się do Gallii, i ludność tam spisać kazał; stamtąd do Germanii przejechał, a stąd do Batawii, wreszcie do Brytanii wielkiej. Wiele tam nadużycia sprostował, oraz zgodę między kraiovcami i osiadłymi Rzymianym zaszczepił. Potém dla zabezpieczenia południowych stron prowincyi tej, z drzewa i ziemi kazał ciągnąć wał od rzeki Eden w Kumberlandyi, aż do Tyne w Nortumberlandyi: wał ten miał być zasłoną Brytanii wielkiej od napadających Piktów i inney dziczy, na północ siedzącey. Z Brytanii wielkiej do Gallii powrócił, którą całą, do Hiszpanii zmierzając, przejechał: w kraju tym, właściwey oyczyźnie swojej, przyymowany był z wielką radością. Zimę w Tarragonie przemieszkał: ze wszystkich miast tamteyszych posłów przyymował i wiele pożytecznych dla kraju tego zostawił urzędów.

Kiedy, bawiąc w Hiszpanii, dnia jednego przechadzał się w ogrodzie swoim, o mało uduşzony nie był. Jeden z domowników, rzucił się na niego, z twarzą złości i zawziętości pełną,

w rękę z gotową na jego zabicie szablą. Odbił zamach i chwycił zabójcę Adryan; wyrwał mu oręż i oddał go pod straż gwardyi: potem kazał mu krew puścić, i leczyć, iak waryiata; bo też był w rzeczy samey waryiatem.

Z Hiszpanii do Rzymu powrócił Adryan: tam krótko spoczawszy, zaczął się gotować do podróży na wschód, dokąd wołały go nowe Partów napady, których odeprzeć potrzeba było. Zmusił nieprzyjaciela do prośnienia pokoju i potem inż drogę przedsięwziętą spokojnie do końca odbywał.

Stanawszy inż w Azyi mniejszey, wrócił nazad dla widzenia miasta Aten. Długo tam bawiąc, przypuszczony został do tajemnic eleuzyjskich, naywyższej świętości podług mitologii dawnych: przyjął urząd Archonta, czyli pierwszego urzędnika miasta tego. Tamże bawiąc strzymał okrutne chrześcian prześladowanie, a to na przełożenie Granianusa, prokonsula w Azyi, który mu okazał niewinność wyznawców wiary chrześcijańskiej. Upředzenia przeciw chrześcianóm ginęły od czasu, kiedy Jezusa Chrystusa chciano policzyć do rzędu bogów.

Zimę w Atenach przemieszkawszy, udał się do Sycylii, oglądał górę Etnę, i inne osobliwości tej wyspy. Ztamtąd znowu do Rzymu pojechał, a wkrótce zabrał się na okręta i do Afryki popłynął. Gdzie długo bawiąc, trudnił się poprawą nadużycia, reformą administracyi, rozsądzaniem kłótni, i wspaniałych gmachów stawianiem. Kartaginę odbudować kazał, i od swego imienia, Adryanopolem nazwał. Ieszcze raz do Rzymu wrócił, i, nie długo zabawiwszy, wyjechał na nową do Grecyi podróż. Przecięchawszy Azyją mniejszą, a potem Syryją i wezwawszy do siebie królów sąsiadujących, dał im urządzenia i przepisy. Zwiedziwszy potem Palestynę i Arabiā, w Egipcie się zatrzymał; i tam odnowił i ozdobił grobowiec Pompeiusa, odda-

Bunt
ży-
dowski
r. R.
888 p.
I. C.
135.

wna już zaniedbany i piaskiem zamieszony. Rozkazał też odbudować Ieruzolimę. Dzieło to iak nayspieszniey rozpoczęte było: Żydzi bowiem co mocy w nich było, zbiegali się tam zewsząd, w nadziei uyrzenia odrodzenia się dawnego królestwa swego. Lecz oczekiwanie to cięższem ieszcze przywalało lud ten nieszczęściem: gdyż poglądając z gniewem na przywileje, iakich używaliśmy w mieście ich osiedli inney wiary, na Rzymian i chrześcian, po różnych stronach ziemi iudzkiey mieszkających, napadali i niemilosiernie rznęli. Hersztem tey szaloney roboty był nieiakis oszust, imieniem Barkobab, który, chcąc bydź miany za Mesyasza, albo też sam siebie za niego mając, ogłosił się bydź gwiazdą przepowiedzianą od Balaama i światłością z nieba zesłaną, dla położenia końca niewoli żydowskiej. Kiedy ten straszliwy bunt wybuchnął, Adryjan bawił wtedy w Atenach: wraz pod hetmaństwem Iuliusa Sewera wysłał ogromne do Judei wojsko, które wiele krwawych nad buntownikami odniosło zwycięstw. Dwa lata ciągnęła się wojna: więcej tysiąca miast w perzynę poszło, i około sześciuset tysięcy ludzi od miecza zginęło.

Resztę Żydów wygnać kazał cesarz z Judei, i wydał edykt zakazujący im, ażeby nigdy nie śmieli do swej powracać oyczyzny.

Niedługo po tym buncie nastąpiły straszliwe napady dzikich, na północ państwa żyjących, narodów. Wpadłszy one do Medyi i Armeniā splondrowawszy, aż do Kappadocyi łupiestwa swe posunęły. Adryjan, przenosząc iakikolwiek pokóy nad wojnę bezkorzystną, wielkimi barbarzyńcom okupił się pieniędzmi. Uradowana dziec do swych wróciła pustyni, używając tam owoców swej grabieży, i razem też o nowych myśląc niażdżach.

Trzynaste lat strawiwszy cesarz na objeżdżaniu państw swoich, i prostowaniu nadużycia, umyślił wreszcie do Rzymu powrócić i spocząć

po trudach. Obywatele rzymscy nie posiadali się z radości oglądania w pośrodku siebie monarchy. Przyjęli go w najwyższych i naczynszych okrzykach wesela i radości. Adryjan, chociaż już podeszły w latach i dolegliwościami wieku ściśniony; nie stracił jednak bynajmniej z gorliwości i czynnej pieczołowitości swojej o dobro powszechne. Zauważał dla siebie największą uciechę obcować z ludźmi, którzy się nauką i umiejętnością wstawili: często zwykł mawiać, iż nigdy temu wierzyć nie mógł, iżby człowiek popolity, czy monarcha, miał zaniedbać jaką, choćby najmniejszą, umiejętność.

To przywiązanie do nauk byłoby chwalebne, jeśliby chciał Adryjan zamknąć je w przyzwyczajonych granicach: lecz Adryjan we wszystkich rodzajach umiejętności chciał celować, i za zdrością się unosił ku tym wszystkim, którzy starali się wyrównać mu w jakiegokolwiek sztuce. Powiadała, iakoby skazał na śmierć architekta Apollodora, za to iedynie, że wykrył wady budowy, podług abrysu cesarskiego stawianey: ostrożniejsi w tém byli filozofowie i literaci: lubił on dysputować; oni też starali się pozwolić nad sobą, tak chętnie pożądanego mu zwycięstwa. Favorinus, sławny filozof, dysputując raz s cesarzem, wyznał się bydz zwyciężonym: kiedy mu przyganił przyjaciele, że ustąpił tak pewnego dla siebie zwycięstwa; „cóż, rzecze im „Favorinus, lepiej bydz dworakiem, niż filozofem: iakże, chcieliście, żebym przedysputował człowieka, który ma pod swą władzą trzydzieści legii?“ Tak dalece chętny był Adryjan chwały uczonego; iż pisał życie własne, i wydał na świat pod imieniem służących swoich. Ta atoli słabość, i ta chęć świetnienia we wszelkim rodzaju, nie odcierały go nigdy od obowiązku wysokiego stopnia, na który był wyniesiony. Ustanowił, iżby kawalerowie i senatorowie w okolicznościach publicznych nie u-

Urządzenia
Adry-
iana.

kazywali się nigdy inaczej, tylko, w przepisany sobie ubiorze. Zniósł odwieczne prawo zabijania niewolników, a s panami w tém przewinionymi, iak ze zbóycami, podług surowości praw, postępować i karać zalecił. To iedno prawo, gdyby już niczego więcej, godnego pamięci, nie uczynił ten monarcha, dostateczne byłoby do iego uwiecznienia, i do zapewnienia iemu miłości u pokoleń wszystkich narodów i wieków. Ale daley i szerzey ieszcze rozciągnął on łaskawość na niewolników, klasę te ludzi, dotąd mianą za niegodną sprawiedliwości względów. Zabronił podług zadawnionego zwyczaju, pociągać do odpowiedzi, wszystkich tych niewolników, którzyby pana znaleziono umarłego w domu, wyiawszy tych, którzyby wiedzieli o zabóystwie, lub którzyby mogli tego nie dopuścić.

*Przy-
spora-
bia
Kom-
moda,
a po-
rém
Anto-
nina.* Takie to starania i prace naywięcey zabierały mu czasu. Widząc wreszcie mnożące się coraz powinności swoje i trudy; postanowił przybrać po sobie następcę, któregoby zasługi godnym czyniły tego stopnia, i któryby walecznością swoją utrzymać się mógł na tronie. Po długim namysleniu się, wzgląd swój zwrócił na Lucyiusa Kommoda. Ale Xiążę ten, różnemi słabościami trapiiony, nie mógł, w żaden sposób, zaiąć tak ważnego mieysca. Rychło postrzegłszy się w tém Adryan, niezmieinie żałował, że tak niedołężnego obrał następcę: powiadaiąc o sobie, że się wsparł na upadającym murze. Kommodus też wkrótce umiera. Adryan przysposabia Marka Antonina, którego później *pobożnym* przezwano: ale, nim go przysposobił, żądał po nim, aby przybrał sobie za synów Marka Aureliusza i Lucyiusa Werusa, którzy po Antoninie panowali.

Tym czasem codziennie wzmagala się słabość Adryiana. W zbytku cierpień chciał nie raz kazać służącym, odebrać sobie życie: ale nie dozwolił Antonin spełnić takiej bezbożności, i naymo-

eniej starał się utrzymywać cesarza przy życiu. Przywodził mu niekiedy niewiastę, która powiadała, iakoby widziała we śnie, że on przyydzie do zdrowia: niekiedy człowieka, niby z Pannonii, z podobnymże zapewnieniem przybyłego. Mimo tak gorliwe i niewiśne podeyscia, Adryian, czując coraz srożące w sobie boleści, często wołał: „O iak nędzna iest, żądać śmierci, a nie „módz doczekać się iey przyyscia!“ Obietnicami i pogrózkami obowiązywał nieiakięgo Mastora, żeby go zabił; ale ten, coby go miał usłuchać, uciekł. W tak oplakanyim stanie, umyślił do Bayes iechać; tam, opłątany srogością bólów, kilka osób zabić kazał; ale mądry Antonin nie dozwolił wykonać tych rozkazów. W ustawicznych, a srogich cierpieniach, nie chciał iuż dłużej słuchać rady lekarskiej, mówiąc przy tém, iż monarchowie dla tego nie umierali, że do zbytku mieli lekarzy. Tym sposobem przyśpieszył sobie śmierć pożądaną. Kiedy iuż uczuł zbliżającą się ostatnią godzinę, radość swą tłumaczył przez te pamiętne wierszyki, które konając powtarzał:

Animula vagula, blandula,
Hospes comesque corporis,
Quae nunc abibis in loca!
Pallidula, frigida, nudula,
Nec, ut soles, dabis jocos.

Taka była śmierć Adryiana, w sześćdziesiątym drugim życia, a po dwudziestym iednym roku, i iedenastu miesiącach, szczęśliwego panowania.

Cesarz ten, uważany iako człowiek, wiele miał w sobie pomieszanych enót z występkami: iako monarcha, mędrszy był i czynniejszy od swych poprzedników. On pierwszy wszystkie prawa w jedną zebrał xiegę. Mądrością rząd utwierdził: a państwo pod nim dłu-

szego użyło pokoju, niżby się mogło spodziewać, będąc otoczone skłonnemi do wojny sąsiady, i mając w łonie swém obywateli tak niepodobnych dawnym swym przodkom.

ROZDZIAŁ XVII.

Antonin pobożny, szesnasty cesarz.

R. R. Tytus Antoninus, następca Adryjana, uro-
 91 podził się w mieście Nimes, w Gallii. Ojca miał
 I. C. z rodu starożytną szlachetnością i oddawna pier-
 158. wszemi dostojenstwem zaszczyconego: lat więcej
 pięćdziesiąt mając, na tron wstąpił, i najwyż-
 szą godność w państwie z gorliwością i nieskazitel-
 nością sprawował. Wielkość nie odmieniała bynaj-
 mniej cnót jego świętych: z nim razem natronie
 zasiadły sprawiedliwość, łaskawość i umiarkowanie:
 był to najlepszy z cesarzów. Dla czystości oby-
 czajów, porównywano go do Numy. Dano mu imię
pobożnego, za postępowanie z Adryjanem w osta-
 tnych jego momentach i przywiązanie do reli-
 gii oyczystéy.

Od samego wstąpienia na państwo, starał się
 najusilniey, żeby urzędy tylko prawdziwie war-
 tym powierzane były. Podatki i hołdy umniey-
 szyl, i należycie umiarkował, oraz bez ucisku ie-
 dnych, a folgi drugim, wybierać je kazał. Tak
 był szczodry, iż własnych nawet dochodów na
 wsparcie nieszczęśliwych nie żałował. Faustyna,
 cesarzowa, robiła mu raz nieiakieś w tej mierze
 przełożenia; Antonin dał iey uczuć nieprzyzwoi-
 tość takowych przełożeń, mówiąc, iż panem mo-
 narchii zostając, o swych prywatnych interesach
 zapominał, i że nie ma nic swojego, a wszystko
 jest publiczne. Bardzo się różnił od swych po-
 przedników: o podróżach też dosyć różnego od
 nich był zdania. Rzadko się ze stolicy oddalał,
 powiadał: iż nie chce zgola poddanych swo-
 ich uciskać niepotrzebnemi wydatkami i dumną

próżnością. W oszczędności też swojej więcej znalazł sposobów do zatamowania buntów, za panowania jego, w Brytanii wielkiej, Dacyi i Germanii trwających. Takimito sposobami zjednał sobie poszanowanie, cześć i miłość u wszystkich: miano go raczy za opiekuna i oycę, niż monarchę i pana poddanych swoich.

Narody z głębi Hirkanii, Baktryjany i Indyy, przysłały do niego posłów, z oświadczeniem przyjaźni i związków. Były nawet narody, co koronę królewską u stóp jego złożyły, i żądały szczęścia byź jego poddanymi. Chrześcianie również oycowskiej jego doznawali troskliwości: użalał się nad ich cierpieniami, i oświadczał się, iż ktobykolwiek ich prześladował w rzeczach religijnych, podpadnie sam tej karze, iakieby się na chrześcian dopraszał.

Do łaskawości łączył w sobie Antonin uprzejmość i szcerość; ale się pilnie wystrzegał, iżby przyjaciele i dworzanie nie nadużywali dobroci jego: iednych, żeby przestąpiwszy granice względów, nie dopuścili się ciemieżenia; drugich, żeby nie fymarezyli łaskami i nie bogacili klientów swoich.

W czasie wielkiego głodu, zarządził potrzebom ludu, wiele zboża i wina rozdać kazał. Kiedy ieden z urzędników wojskowych chciał w nim wzbudzić żądzę wojennej chwały; więcej ia, rzekł, szacuję zachowanie iednego z poddanych swoich, niż wytepienie tysięcznych nieprzyjaciół.

Szlachetnym i hojnym był dla uczonych. *Anto-* Znaczne dawał im pensye i wielkie zaszczty, i *nin* ze wszech stron świata sprowadzonych na dwa- *posyła* rze swym utrzymywał. W rzędzie tych, co nay- *po A-* więcej względów jego doznawali, był Apollo- *pollo-* *niusa* *niius*, sławny filozof stoickiej sekty. Antonin wezwał go do siebie na nauczyciela dla Marka Aureliiusa, syna przysposobionego i zięcia swego. Za przybyciem Apolloniiusa do Rzymu, prosił go cesarz, pójść do jego syna: ale filozof

mu na to odpowie: „iż obowiązkiem ucznia jest „przyjść do nauczyciela, nie zaś, żeby nauczyciel miał iść do ucznia.“ Na to z uśmiechem Antonin: „dziwna jest, że Apollonius bez przy- „krości z Grecji do Rzymu przybył, a w Rzy- „mie przykro mu przyszedł z jedney ulicy na „drugą.“ I wraz Marka Aureliusza do filozofa posłał.

Smierć Antonina. Gdy tak dobry ten pan trudnił się uszczę-
śliwieniem ludu swóiego, już to wzorem cnót
własnych obyczaje ich kształcąc, już to popra-
wiając ich wady umiarkowaną karnością, napadła
go silna gorączka w Lorium (1). Czując się
słabszym coraz, zaprosił do siebie przyjaciół i u-
rzędników przedniejszych; w obecności ich po-
twierdził przysposobienie Marka Aureliusza, za-
danej wzmianki nie czyniąc o Lucjusz We rusie,
którego Adريان również przysposobić zalecił.

Po czém kazawszy wnieść do pokoju nastę-
pcy swóiego złoty posąg fortuny, który zwyczajem
było stawiać w pokoju cesarzów, skonał,
w siedmdziesiątym piątym roku życia, po dwu-
dziestu dwóch latach i ośmiu miesiącach szczę-
śliwego panowania.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Marek Aureliusz albo Antonin filozof siedmna-
sty cesarz.*

R. R. Smierć Antonina sprawiła powszechną w ca-
914 *poł.* łem państwie żałobę. Mowę pogrzebową na ie-
I. C. go pochwałę miał Marek Aureliusz, iego syn
161. przysposobiony: który, chociaż sam tylko był
dziedzicem tronu; iednakże przybrał sobie za
towarzysza Lucjusza Werusa: a tak raz pierwszy
Rzym jest rządzony przez dwóch monarchów,

(1) Wiejskie mieszkanie Antonina, niedaleko Rzymu.

równych obu co do władzy, różnych bardzo co do przymiotów i wartości. Marek Aureliusz miał oycem Anniiusa Werusa, pochodzącego ze świetnej i starożytniej rodziny, która początek swój aż do Numy doprowadzała.

Lucius Verus synem był Kommoda, którego Adryjan za syna przysposobił, a który pierwey od Adryjana umarł.

Wiz-
runki
obu-
dwóch

Marek Aureliusz tyle był godzien poważania z cnót i pięknych w sobie przymiotów, ile towarzyszy jego spodlił się występkami i bezwstydnymi namiętnościami. Jeden był dobroci i mądrości wzorem: nieoświecenie, próżniactwo były drugiego udziałem.

Cesa-
rów.

Zaledwie obay cesarze tron zasiedli; wnet państwo ze wszech stron od siedzącej w około dzieży napastowane bydź zaczęło. Kattowie ogniem i mieczem Germanią i Recyją piondrowali. Po niejakim czasie wyparł ich Victorinus. Brytonowie podnieśli oręż: bunt ich stłumił Calpurnius. Partowie, pod dowództwem Wologeza, króla swego, straszniejszymi od wszystkich byli nieprzyjaciółmi. Wyrznuwszy legie rzymskie w Armenii, do Syryi wtargnęli, rządzącego rzymskiego wypędzili, i na wszystkie strony strach i zamieszanie roznieśli. Verus sam poszedł przeciw tym barbarzyńcom. Przez część podróży tej towarzyszył mu Markus Aureliusz, mądre mu dał rady, oraz przydał mu officerów i urzędników, wysokiego rostopności mężów, którzyby poprawiali i strzymywali jego do zbrodni skłonny i zapędny z natury charakter.

Wojny
z cu-
dzo-
ziem-
cami.

Na nic się nie przydały wszystkie te ostrożności. Nie długo znośił Werus ten dla siebie przymus: wzgardził wszelkimi radami, i niepamiętny na niebezpieczeństwa, w rozpuszcie i lubieżności się pogrążył. Z tego zbytku rokoszy, silna go w drodze napadła gorączka: mocą temperamentu zwyciężył chorobę; ale nie uleczył się z występków. Skoro do Antyochii przybył,

Roz-
pusty
Weru-
sa.

wnet wylał się na rokosze wszelkiego rodzaju, zupełnie zapominając o powinnościach hetmana i staraniach wojennych. Tam, na przedmieściu, Daphe nazwaném, które dla łagodności powietrza, czarujących gaiów, ogródów żyznych, czystości wody, siedliskiem rokoszy zwać się mogło: tam Werus pograżył się w cielesności i rokoszach, które najsłodszy nawet Grekom znane nie były: a Poręcznikom swym chwałę zwyciężenia nieprzyjaciół zostawił. Marcyus rozproszył Wologeza, Selenę wziął, Babilon i Ktezfon od rabunku i spalenia ocalił, i pyszny pałac króla Partów zburzył. W ciągu, cztery lata trwającej, wojny, Rzymianie dosięgli środka państwa Partów, i zwyciężali je; ale nadzielił głód i morowe powietrze, które i połowę ludu w wojskach wygubiły. Plaga tak ciężka, jednak nie była zdolna powściągnąć Werusa od nieczemnego życia: chciał otrzymać chwałę tryumfu, za trudy i waleczność podrządných swych wodzów. Na tronie armeńskim króla osadził syna, Partów zaś zupełnie zgnębionymi widząc, przybrał sobie tytuły Armenicus i Parthicus. Do Rzymu, potem wrócił, dla dzielenia tryumfu z Markiem Aureliuszem: tryumf ten z największą wspaniałością był obchodzony.

Przez całą tę wojnę, lat cztery trwającą, Markus Aureliusz trudnił się jedynie wymiarem sprawiedliwości dla swych poddanych i staraniami o ich pomyślność. Wskrzesał porządek w sprawach publicznych, powściągnął nadużycia, które się do prawodawstwa i administracyi wciśnęły. W czynnościach z wielkiem zawsze dla senatu zachował się uszanowaniem, do którego też często po ostateczne odsyłał rozsądzenie. Pod słodkiem jego panowaniem nycieli Rzymianie szczęśliwe czasy rzyzypospolitey. Niezmiernie ten monarcha zajmował się interesami, tak dalece, iż nie raz dni kilka zupełnie na rozpoznanie jedney tylko poświęcał sprawy, pod różnemi ją roztrząsając względami.

Z senatu równo z nocą wychodził, kiedy już obrady zamykane były. Lecz w śród tak chwalebnych prac i trudów, ustawiczne, martwiące siebie, odbierał doniesienia o wylaniu się na rozpustę, próżność, podłość i zbytki współtowarzysza swego. Udawał jednak, jakoby nic o tem nie wiedział: i zdawało mu się, że małżeństwo zdolne będzie zwrócić do cnoty młodego pana. W tej myśli Oze-
posłał do niego Lucyllę, córkę własną, rzadkiey nienie
piękności dziewczęczą; odbyły się gody w Antyo-Weru-
chii, ale nie wydały spodziewanych przez Marka sa.
Aureliusza skutków. Lucylla nie była oycowi
swemu podobną. Zamiast tego, co by miała mał-
żonka wstrzymywać od próżności i zbytków, ona
go jeszcze bardziej w nie wypychała. Spodziewał
się wreszcie Markus Aureliusz, iż odwołując We-
rusa do Rzymu, własną obecnością potrafi nań
wrażenie uczynić, i państwu szczęście przywrócić.
Ale zawiódł się na nowo. Powrót Werusa po-
wszechnie przyczynił nieszczęście: wojsko jego, Po-
z wyprawy na Partów powracające, morową zara- wrot
zę przyniosło z sobą, i po wszystkich krajach, We-
kiedy tylko przechodziło, onę roznosiło. rusa.

Za powrotem Werusa w opłakanym stanie Nie-
pogrążone zostało państwo: spółcesarz nieczuły szczę-
na zbawienne przykłady towarzysza swego i na scia
klęski ludu, w ohydnych zatopił się rozpustach; w pań-
grassujące powietrze, strach i spustoszenie po wszy- stwie.
stkich zachodnich krajach państwa roznosiło;
trzęsienia ziemi, głód, niesłychane powodzie,
zasięwy w całych Włoszech przez szarańczę zje-
dzione; dzikie wreszcie narody, sąsiedzkie państwa,
Germanowie, Sarmaci, Kwadowie, Markomani,
chcąc z tak mnogich nieszczęść korzystać, ze wszech
stron Włochy naiechały. Kapłani, dla odwróce-
nia plag tak ciężkich, religijnych chwycili się
środków; modłami zagniewane bogi przebłagać
starali się; liczne czyniono ofiary; tajemnice ze
wszelkimi zwyczajnemi w Rzymie sprawowali
obzędami, i przez siedm dni obchodzili przez

uczty dla bogów dawane, *lectisternia*, nazwane; w końcu, żarliwsi z nich, na uwienczenie swych pobożnych zabiegów, właśnie, iakby mało było ieszcze tak straszliwych nieszczęść, nowe wzniecili, zwałaiąc one na bezbożność chrześcian; załém, straszliwe na nich prześladowanie w całém powstało państwie. Święty Justyn, święty Polikarp, biskup smirneński, i nieprzeliczone mnóstwo innych, z powodu tego, w nayokropniejszych męczeństwach, życie utraciło.

Wórzód tak okropnego zburzenia, zamieszania, i zniszczenia, nie mogło państwo oczekiwać zbawienia swego, spokoyności i szczęścia, tylko od męstwa, mądrości i sprawiedliwości iednego człowieka.

*Zwyczaj-
cięż-
stwa
nad
Marko-
manami.* Marek Aureliusz przeciw Markomanóm i Kwadóm poszedł: wyprowadził Wersa, z żalem oddalającego się od pieczętów i roskoszy mieskich, do trudów i niewygód życia obozowego.

Woyska rzymskie spotkały się z Markomanami pod Akwileą. Krwawa nastąpiła bitwa. Barbarzyńcy w rozsypkę poszli. Marek Aureliusz gonił ich przez Alpy, i kilka razy zbił ieszcze; nakoniec zniósłszy zupełnie, z małą bardzo stratą swoich, do Włoch powrócił. Ponieważ było to już ku końcowi zimy, Wers umyślił Akwileę opuścić i do Rzymu powrócić. W drodze téy apoplexyia go udusiła. Żył lat trzydzieści dziewięć; panował pospół z Markiem Aureliuszem lat dziewięć. Po-deyrzenie, zawsze z otwartemi oczami będąc na los monarchów, śmierć Wersa rozmaitym przypisywało przyczynom. Jedni mówią, że go otrufa cesarzowa Faustyna: drudzy, iż żona własna Lucylla, przez zawiść miłości jego ku swej siostrze Fabii. Są, którzy utrzymują, że i Marek Aureliusz do intrygi téy należał. Ale w mnóstwie różnych o tém powieści ginie ślad prawdy.

*Śmierć
Weru-
sa.*

Marek Aureliusz, obciążony dotąd pieczęcią rządach nie tylko państwa, ale i cesarza, stawszy się odtąd sam ieden panem, z większą pra-

cowitością i powagą zaczął około wszystkich spraw i czynności chodzić. Wraz córkę swą Lucyllę wydał za Klaudyusa Pompeiana, mierney fortuny i niskiego urodzenia człowieka, lecz cnotą, mężstwem i rostopnością znakomitego. Wyjechał potem z Rzymu dla prowadzenia dalszey wojny z Markomanami, którzy, związawszy się z Kwadami, Sarmatami, Wandalami, i inną dziecią, odnowili nieprzyjacielskie kroki, pustoszyli i niszczyli wszystko z niesłychanemi okrucieństwami. Przed niejakim czasem napadli byli Windexa, przełożonego pretoryatu, przymusili go do straszhwej nad Dunajem bitwy, i dwadzieścia tysięcy ludu mu położyli. Aż do Akwilei potem gnali Rzymian, i zupełnieby ich byli pokonali, gdyby nie nadspieszył cesarz z wojskiem na pomoc.

Odparłszy Marek Aureliusz nieprzyjaciół, umiał korzystać z powodzeń swoich, chciał nazawsze zagrozić podobnym do państwa napadom. Przedsięwzięcie to pięcioletniemi wojny i trudami opłacił. Ścigał dzikich nieprzyjaciół, największe wytrzymywał trudy, zasilaąc stałością mężstwa wrodzoną ciała i zdrowia słabowitość. Wychowany w surowey stoików nauce, krzepił się ze źródła tego czerpaną cnotą wstrzemięźliwości i umiarkowania, i był w tém przykładem całemu wojsku. Nie mógł żołnierz mruczeć na surowość losu swojego, widząc cesarza cierpliwie znoszącego ciężki niedostatek wszystkiego. Marek Aureliusz, ustawicznymi gonitwami, tak dalece zgnębił nieprzyjaciela, iż musiał przyjąć pokóy na takich warunkach, na jakich chciał sam cesarz. W tryumfie potem do Rzymu powrócił.

Za powrotem do stolicy, do zwyczajnych swych przystąpił zatrudnień. Ustawicznie dobrem publicznem zajęty, pilnie wglądał we wszystkie części rządów wewnętrznych państwa, i wiele nadużycia sprostował. Zabronił robić przezysków na majątkach osób przed pięć laty zmarłych. Wydatki publiczne zmniejszył, i mnóstwo uroczy-

stości i widowisk amfiteatralnych ograniczył. Oświadczył się szczególniejszym bydlę opiekunem ubogich: z tak wielką ochotą śpieszył s pomocą dla nich, iż samę możność zadosyć uczynienia w tém pobudkóm własnego serca, za naydroższy dar fortuny uważał. Starał się też z osobliwszą usilnością powściągać zbytki możniejszych: osobóm drugiego rzędu zakazał pojazdów i lektyk używać: wszelkiemi, nakoniec sposobami usiłował wytepić zbrodnie i niewiast nierządy.

Tak czei godne swę prace musiał przerwać Aureliusz, a iąc się oręża na nieprzyjaciół niedawno pokonanych. Dzień ta bowiem skoro obaczyła, że się od nich woyska rzymskie oddalaia, namówiwszy na swoię stronę wszystkie narody, od Illiryi aż do końca ziemi Gallów, siedzące, na nowo rozpoczęli wojnę i łupiestwa z większą nierównie, niż wprzód, srogością. Same niebezpieczeństwa i zawady otaczały Marka Aureliusza: część woyska iego powietrzem wymarła: tu wojna, a tu skarb wyniszczony zupełnie.

W celu rychłego zaradzenia tym nieszczęściom; cżem prędzey woysko powiększać zaczął, przez zaciąg poniewolny z niewolników, zapaśników i bandytów dalmackich. Wnet i pieniądze zgromadził, wyprzedaiąc wszelką ruchomość do państwa należącą, i wszystkie rzeczy kosztowne, które były złożone w skarbcu adryjanowym. Z przedaży takowej, dwa miesiące trwającej, tak ogromne zebrano summy, iż na koszt całej wojny wystarczyły. Tak się opatrzywszy ruszył w pole, i przeszedł za Dunay na mostach pływających. Doścignął nieprzyjaciół, wielokrotnie ich zwyciężył, popalił miasta i magazyny zbożowe, i przyiął łaskawie poddaiące się narody, które nierostropnie do tego wpłatały się były. Jedno tylko, i to ciemno opisane, czytamy w historyi zdarzenie tych wypraw. Wspominaią o bitwie, która byłaby przegraną, gdyby, cudem iakimsiś, nie wspomogło zadziwiałe zdarzenie. Strzelcy

Zwy-
ci-
stwo

nieprzyjacielscy z łukami, chcieli przeprawić się *cudo-*
przez rzekę jedną. Rzymianie chcieli im tego *wne.*
nie dopuścić: bronili rzeki i w sztuki rąbali usi-
lujących ją przebydź. Nieprzyjaciel przewidując,
że będzie goniony, cofa się, zostawiając korpus
z łukami, pod zasłoną jednego szwadronu konnicy
dla ucierania się z Rzymianami, chcącego niby
strzymać ich w pogoni. Rzymianie, w zapędzie
waleczności, uderzyli nierozsądnie naten zosta-
wiony korpus, i pognali się za nim w wąwozy
między wysokie góry, gdzie się wnet oskocz-
nymi nyrzeli. Walczyli jednak niezważając by-
najmniej na tak nieprzyjazne położenie miejsca,
ale nieprzyjaciel, roztropnie biorąc rzeczy, uni-
kał bitwy, i nie puścił na los zwycięztwa, któ-
rego z pewnością oczekiwał w czasie. Straszliwy
upał w tych ciasnych miejscach, dręczący Rzy-
miany, trudy przedłużonej bitwy, pragnienie
naostatek, połowę im sił i męztwa odjęły: ani
polykać się, ani uciekać nie mogli; trzeba było
zginąć, lub zostać pastwą okrucieństwa dzikiego
nieprzyjaciela. W tak okropnym stanie zgryzota
i rozpacz wojsko opanowały. Aureliusz wreszcie
przebiegał szeregi, chcąc wzbudzić męztwo i na-
dzieję w sercach: same tylko ięczenia i płaczliwe
skwierki słyszeć się dawały: strach i zniszczenie
każdemu w oczach stały. Kiedy w tak ciężkiem
utrapieniu barbarzyńcy już całą tłumnych hord
swoich siłą, na Rzymian napaść mieli; gorącemi
modły legii jednej, z chrześcian samych złożo-
nój, ublagane niebo (jeśli wiarę dadź mamy
dzieiopisóm), spuściło deszcz obfity, który kona-
jące już ożywił żołnierstwo. Obracają się wszy-
scy twarzami ku niebu, podstawiają szyszaki,
piją tę cudowną, życie im wracającą wodę. Taż
sama chmura, co tak dobroczynny i dzielny ra-
tunek wojsku rzymskiemu przyniosła, burzą stra-
szliwą sprowadziła i niezwyčajney wielkości gra-
dem nieprzyjaciół ich zarzuciła, a przerażający
łoskot nieustannych grzmotów, strach i zamiesza-

nie w obozie ich sprawia. Niespodziany ten posilek wraca Rzymianóm siły i męztwo: wnet na swych obróć się zwycięzców i rąbią ich w sztuki.

Oto są szczegóły tej bitwy: Historycy pogańscy i chrześcijańscy równie wspominają o tej bitwie, z tą tylko różnicą, że chrześcijańscy zwycięztwo to modlitwóm chrześcijan przypisują, a pogańscy modlitwóm Marka Aureliusza. Cokolwiek było: monarcha, moc cudu uznawszy w ocaleniu siebie, wnet zastanowił prześladowanie chrześcijan, i napisał do senatu list przychylny ich wierze. Jednakże zwycięztwo to nie zakończyło wojny: ciągnęła się jeszcze kilka miesięcy: wreszcie po kilku zaciętych bitwach, musiała dzicz o pokój prosić. Nałożył na nich cesarz mniey, więcej, surowe warunki, miarkując po ich mnieyszey lub większey skłonności do zerwania przymierza. Kraje ich w prowincyją państwa swojego chciał obrócić; lecz tym czasem wiadomość o nowych buntach, zmusiła go obrócić się w inną stronę państwa.

Bunt Z jenerałów swoich Awidyusza Kassysusa
Awidyusza najwięcey szacował cesarz. Zwycięztwa nad Par-
Kassysusa tami odniesione, były w części dziełem tego wodza. Gorliwym on był stronnikiem dawney karności, a do rządów wolnych rzeczypospolitey wielkie przywiązanie i uwielbienie udawał; lecz tę miłość wolności brał tylko za pokrywkę dumnych zamiarów swoich: przedsięwzięciem jego było uiarzmić oycyznę, a na gruzach wolności wznieść budowę wielkości własney. Został był z woyskiem na wschodzie. Postrzegłszy w żołnierzach gotowość i ochotę do wspierania jego замыśłów, zrzucił maskę i kazał się ogłosić cesarzem w Syryi: a dla zjednania sobie serca ludu, puścił pogłoskę, iakoby pochodził z rodu sławnego Kassysusa, zabójcy Cezara, i, że on równie, iak tamten, chciał wskresić wolność. Razem też rozgłosił śmierć Marka Aureliusza, i największe uszanowanie dla pamięci cesarza tego okazał. Lud, tak chytremi

nięty obrotami, tłumnie się cisnął pod jego chorągwie: w krótkim czasie kraje między Syryją i górami Taurus, rozciągające się, orężem swym zajął. Tak szczęśliwe buntownika powodzenia, nadzwyczaj czynnym Marka Aureliusza uczyniły; ale go nie strwożyły bynajmniej. Poszedł przeciw niemu i najmniejszej niespokojności po sobie nie pokazał. Mówił do swych żołnierzy, iż gotów jest ustąpić z państwa dla przeciwnika swego, jeżeli tego wyciąga dobro publiczne: gdyż na stopniu tym wysokim dostojności swojej, nie znajdował dla siebie niczego więcej, prócz niespokojności, trudów i kłopotów ustawicznych.

„Tak zaiste, mówił on, chcę stanąć z Awidyuszem przed senatem i wami, tron chcę mu oddać bez krwi rozlewu, jeśli to za dobre dla ludu uznano będzie. Ale Awidyusz nie podda się sądowi senatorów: możeż się spuszczać na szcerość serca drugich ten, co swoim dobroczyńcom niewdzięcznym się pokazał. Nie, nigdy los jego górszym być nie powinien: nie, on nie zechce poledz na słowie moim. Atoli, towarzysze moi, jedynie się boję, szczerze to wam powiadam, jedynie się boję, iżby on sam siebie nie zgubił: albo, żeby ktokolwiek, spodziewając się mnie przysłużyć, na życie jego nie czyhał. Naymniey żądam dowieść tego, że umiem przebaczać największe krzywdy mnie wyrządzone: chcę go mieć moim przyjacielem, chociaż on tego nie chce: chcę pokazać, że i domowa wojna może mieć szczęśliwy koniec.“

A tym czasem Awidyusz, wiedząc dobrze, że przedsięwzięcie im jest większej wagi, tym usilniejszego i śpieszniejszego wykonania potrzebuje; czém prędzej Greków na swą stronę przeciągnąć usiłował: ale miłość poddanych ku swemu monarsze zawiodła buntownika nadzieję: i ani jedno miasto nie chciało do jego przywłączyć się strony. Te zdradzieckie podeyscia zachwiały nieodstępne mu dotąd szczęście; Officerowie i żołnierze

Smierć rze powzięli ku niemu wżgardę, i zabili go, *Awidy-* czwartego miesiąca od rozpoczęcia tego buntu. *usza.* Głowę jego cesarzowi przyniesiono. Z żalem i smutkiem największym przyjął tę bolesną dla siebie ofiarę: ciało Awidyusza z należną uczciwością i honorami pogrześć kazał: z innymi śpiskowymi łaskawie się obszedł: kilku na wygnanie posłał; ale wkrótce nazad odwołał. Łaskawość tego pana, w jednych podziwienie, w drugich przyganę, znalazła: ale on równie na szemrania jednych, jak na okłaski drugich, był obojętnym. Idąc za natchnieniem dobroci serca swojego, czynił wszystko, cokolwiek sądził być sprawiedliwem: a radość i szczęście prawdziwe w świadectwie własnego sumienia znajdował. Niektórzy z dworzan osłaniali się przyganianiem postępowaniu jego, i przekładali, iż Awidyusz nigdy by nie był tak wspaniałym, gdyby był został zwycięzcą; monarcha im na to: „nigdy „nie ubliżył czci należnej bogom, ani „nie „dopuszczał takich okrucieństw na tronie, iżby „się „miał „lękać, żeby Awidyusz był zwycięzcą.“

Po śmierci Awidyusza, zajął się cesarz zwróceniem do swych obowiązków tych, co się obłąkali byli gorszącym przykładem buntowników: tym końcem udał się do prowincyi wschodnich państwa, a we wszystkich miastach, które przejeżdżał, podobał się obywatelom przystępnością, łaskawością wzbudzał ku sobie uwielbienie, oświecał naukami, a cnotami budował. Dla zabezpieczenia na przyszłość nowym powstaniom, i zważając razem, że Awidyusz był rodakiem tego kraju, który był teatrem jego rokoszu, postanowił, iżby odtąd miasto, które będzie oyczyzną buntowniczą, nie miało nigdy rządcy. W ciągu podróży tej cesarzowa Faustyna złożona została ciężką chorobą i z niej umarła. Pani ta, postępkami swoimi, przyczerniła świetności stopnia, na którym się znajdowała. Cesarz, a iey mąż grzeczny i ulegający, nie wiedział lub też pobił iey nierządom: wielkie, a wcale niezasłużone,

przeznaczył dla niej po śmierci honory, a senat wyrokiem swoim nie wstydził się onych potwierdzić.

Powracając do Rzymu, zwiedzał Aureliusz Ateny: nadał miastu temu pewne przywileje, do wszystkich nauk ustanowił Professorów, i hojnemi darami zachęcał ich do prac i doskonalenia nauk. Stanąwszy na ziemi włoskiej, zrzucił z siebie żołnierski ubiór, każąc to samo wojsku uczynić i wjechał do Rzymu w ubiorze, jaki zwykł nosić w czasie pokoju. Iako zaś ośm lat nie był obecny w stolicy; tak dla każdego obywatela kazał rozdzielić po ośm sztuk monety złotej: nadto jeszcze darował to wszystko, co kto od sześciu lat do skarbu publicznego był zawinił. Wtedy też syna swojego, Kommoda; następcą po sobie mianował, i wspólnie z nim odprawił wjazd tryumfalny: wkrótce potem bawił czas niejaki na wsi, gdzie zajmował się naukami filozoficznemi, które jedyną były rozkoszą w tém jego ustroniu, a uszczęśliwieniem przez całe życie.

Miał we zwyczaj filozofią matką swą nazywać, a dwór macochą. Często też mawiał: „szczęśliwe narody, które filozofów mają królami, albowiem których królowie są filozofami!“ Monarcha ten był bez zaprzeczenia jednym z największych ludzi swego czasu. Gdyby się nawet w stanie niskim był urodził, iako pisarz zapewniłby dla siebie nieśmiertelną chwałę. Nie przestawał na próżnych przepisach cnoty, lecz starał się one w uczynkach swoich dopełniać: a kroki życia swojego kierował podług przepisów surowego stoicyzmu. Zawsze spokojny i mężny: nigdy najmniejszego nie doznał wzruszenia; nigdy też radość lub zmartwienie nie zmieniły jego oblicza. Nauczycielami jego byli Apolloniusz z Chalcedy i Sextus z Cheronei, wnuk sławnego Plutarcha. Niezliczonemi dobrodzieistwami uczonych mężów udarował. Chociaż i wszyscy ucze-

ni wielkich szczodrot monarchy tego doznawali; jednak umiał on być wspaniałym i oszczędnym: zdawało się owszem, iż był raczey szafarzem skarbu cudzego, niż panem własnego. Wreszcie dla zachęcenia drugih do czynienia dobrodziejstw, zbudował kościół dla bogini dobroczynności. Po tylu trudach podjętych dla uszczęśliwienia poddanych swoich i obdarzenia świata pokojem, spodziewał się resztę dni swoich przepędzić na łonie spoczynku; ale ustawiczne trudy były iemu przeszkodą. A gdy się dowiedział, że Seytowie pospół s hordami inney dziczy, s północnych wyszedłszy pustyń, znowu się do oręża wzięli, i iakby gwałtowne wody bystrego potoku, napady swemi, na państwo iego wylały; postanowił raz ieszcze pójść na ich pokonanie i starość swoją nieść na obronę oyczyny. Coprzedzay więc kazał czynić przygotowania do tey wyprawy, i raz pierwszy przez całe swe panowanie, udał się do senatu prosząc pieniędzy ze skarbu publicznego: chociaż w mocy iego było wziąć bez zezwolenia senatu. Oświadczył, iż monarchowie nie mieli nic swojego, pałac nawet, w którym mieszkali, nie był ich własnością.

Aureliusz Obywatele Rzymu, w których powiększała się codziennie miłość ku temu cesarzowi, widząc go bliskim wyjazdu, i w chęci puszczania swym podda-
swym się na niebezpieczeństwa wojenne, zebrali się
podda- przed pałac cesarski, i zaklinali go, aby, nim
nym wyjazd iego nastąpi, wskazał im prawidła rządzenia się: to zaś dla tego, iż, iesliby bogowie
prawi- odebrali im cesarza ich, zasilani przepisami iego
dla go, mogli bezpiecznie i bez zbłądzenia chodzić
po te- drogami cnoty, przykłady iego mając za swe
powa- przewodniki. Prośba taka wielce była przyiemną i pochlebną dla tego wielkiego monarchy; skłonił się do ich żądania. Trzy dni strawił na przekładaniu im krótkich nauk, któremi mieli się oni rządzić w pożyciu swoim. Wkrótce potem wyjechał żegnany błogosławieństwem i łzami

poddanych swoich. Nie ma w historii opisanych szczegółów tej wyprawy: namieniają tylko, iż wiele stoczył bitew, a szczęśliwe skutki onych przyznają roztropności, mężstwu i przykładnym cnotom monarchy. Zawsze przodkował swym hufcom: zawsze na niebezpieczeństwa się narażał. Niemało twierdz zbudował i garnizony w nich postanowił, w pewnym oddaleniu jednej od drugiej, celem utrzymania dziczy owej w boiaźni. Gdy trzecią z tych wypraw rozpocząć miał, zaskoczyła go choroba w Wiedniu, i pasmo powodzeń oręża jego przerwała, lecz nie zmniejszyła w nim bynajmniej żądzy byźdź pożytecznym dla poddaństwa i rodzaju ludzkiego. Spuściwszy się zupełnie na wolą Opatrzności, spokojnym na zbliżającą się śmierć poglądał okiem; ale młodość i niezdolność do rządów Kommodusa syna i następcy jego, niezmierną niepokojnością ostatnie chwile życia jego napełniły, i podwoiły w nim okropność pewnego zgonu. W tych, tak trwożliwych myślach, wahał się między nadzieją i boiaźnią, obrócił się do przyjaciół i urzędników, w około łóżka jego siedzących, i mówił: iż się spodziewa, że Kommodus, syn jego, utraconego w nich odzyszcze oycę: że oni młodością jego kierować będą: że mu dawać będą nauki, mogące i publiczne i osobiste jego ubezpieczyć szczęście. „Nadewszystko, mówił konający, już cesarz, przypominajcie mu, że wszystkie „dostojeństwa i wszystkie bogactwa świata tego, „nie są zdolne nasycić dumy i chciwości tyra- „na: oraz, iż ani najliczniejsze straże, ani woj- „ska same, nie są tak mocne, iżby mogły go „zachować od sprawiedliwej za zbrodnie kary. „Mówcie mu ustawnie, że monarcha okrutny nigdy „się nie cieszy ani długim, ani spokojnym pano- „waniem, i że prawdziwe uszczęśliwienie dla tych „jest zostawione, którzy dobrocią i łaskawością „umieli sobie zjednać serca swego ludu. Do was „należć będzie wrazić mu to, że wymuszone

„posłuszeństwo nigdy nie jest szczerę, i że wier-
 „ność nabywa się miłością, a nie bojaźnią. Day-
 „cie mu poznać trudność, a nadewszystko ko-
 „niecność, mającemu władzę bez granic, nie-
 „cia i w ciasnych obrębach trzymania swych na-
 „miętności. Te prawdy z ust waszych zawsze
 „słyszeć on powinien. Jeśli weń one wpoicie,
 „znaydziecie w korzyści to, żeście dobrego u-
 „kształcili monarchę, i tę słodką pociechę, że-
 „ście mi naychwałebniejszy wystawili pomnik,
 „nieśmiertelność.“ Na tych słowach słabość go
 schwyciła, która mu nie pozwoliła daley mówić,
 a nazajutrz go dokonała. Umarł w pięćdziesią-
 tym dziewiątym roku życia swego, po dziewię-
 tnastu latach i kilku dniach panowania.

Chwała i pomyślność państwa rzymskiego
 skończyły się z życiem Marka Aureliusza. Od-
 tąd już widzieć będziemy ciągle pasmo monar-
 chów występnych, nikezemnych, zbrodniami o-
 krytych, lub niedołężnych do bronienia korony
 swoiey. Obaczmy, iak to państwo, wzniósłszy
 się do naywyższego stopnia sławy, pod cięż-
 żarem własney upadło wielkości: obaczmy ze-
 wnątrz przez dzikich a mężnych najeżdżane
 nieprzyjaciół, wewnątrz dumnych i w złości swey
 zaciętych obywateli fakcyami szarpane; oby-
 czaie zepsute zupełnie; próżne usiłowania filo-
 zofii, bez pomocy religii, w zabieżeniu powsze-
 chnemu zepsuciu i nawróceniu ludzi do cnoty;
 miłość oyczyzny w sercach wszystkich wygasa.
 Uyrzemy nakoniec lud w ciemnościach i zgłu-
 piałości pograżony; a historyków czasów owych
 oziębłe i bez dowcipu opisujących wypadki nay-
 interesowniejsze, opisy swoje nikezemnymi dro-
 biazgami napychających, i z poziewaniem do-
 górywanie wielkiego tego państwa opowiadają-
 cych.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Kommodus, ósmnasty cesarz.

Cnoty Marka Aureliusza utorowały Kom. R. R. modusowi drogę do tronu. Przez woysko na-953 po przód obwołany był cesarzem, wraz potem przez ^{L. C.} 180. senat i lud, a w krótcie i przez prowincye wszy-
stkie. Chociaż przez przysposobienie mniema-
nego swego oycy, wyniesiony był na państwo;
wielu jednak było, co go mienili bydlę niktze-
mnym potomkiem iednego szermierza. Może bydlę,
że iego postępowanie w dalszym czasie i wyla-
nie się na występki Faustyny matki iego, powo-
dem były do tego mniemania. Kiedy wstąpił na ^{Wize-}
tron, miał około 19 lat życia swego. Przystoy- ^{runek}
ny i mocnego składu. Nikt mu nie wyrównał ^{Kom-}
w zapasach i ćwiczeniach ciała. Często walczył ^{modu-}
z zapasnikami i zawsze zwyciężąc z placu bitwy ^{sa}
schodził. Włóczęgą i pociski z zadziwiającą zrę-
cznością wyrzucał: nigdy nie było tego, żeby
nie trafił lub nie zabił, choćby nayszybszego w bie-
gu zwierzęcia, a to ieszcze w tę część ciała, w któ-
rą mierzył. Razem iednego sto- lwów zabił ra-
zem na amfiteatr puszczonych. Ptaki w lot strze-
lał, i nigdy nie chybił: strzałami w półkole uło-
żonemi, z łuku wypuszczonemi, przeszył raz gło-
wy stu strusióm, kiedy w nayszybszym były bie-
gu.

Mógłby on zapewne siebie i ludzi szczęśli- ^{Zbro-}
wymi uczynić, ieśliby z równym usiłowaniem ^{dnio}
duszę, iak ciało udoskonalać starał się. Całe ie- ^{iego.}
go panowanie nazwać się może ciągłym pasmem
nierządu, głupstw, okrucieństw, niesprawiedli-
wości, łotrów i zepsucia. Między postępowani-
em iego a Domicyana, tak wielkie zachodzi
podobieństwo; iż czytając iego historyą, zdaie
się, iż to iest historya Domicyana.

Kiedy do Rzymu wjeżdżał, nayszywszymi o-
krzyki ludu był przyjęty. Umiał przez czas

nieiaki pokazać się godnym miłości swych poddanych. Ale płochością i złym przykładem młodych swych dworzan powodujący się, prędko w podłych i bezwstydných zasmakował nałogach. Nikczemną tych rozpustników otoczony zgriał, do najpodlejszych miejsc uczęszczał. Dni trawił na biesiadach i ucztach, a nocą na szkaradnych obcowaniach w towarzystwie trzechset niewiast i tyluż rozwiązłych mężczyzn, do swych wszetecznych zabaw przybranych. Równie, jak Kaligula, kazirodzkie wiodł życie z siostrami własnemi. Przychodziły niekiedy momenta dziwactwa, w których ukazywał się na rynku jako handlujący zbożem, niekiedy jako goniec przybiegał się, a niekiedy w stroju niewolniczym.

Podobnych też sobie wynosił do urzędów i godności. Byli to towarzysze jego rozpusty, lub podczuwacze jego okrucieństw. Niedbały o sprawy państwa, zdał się na Perenniusa, chciwego i okrutnego człowieka. Straszliwe zbrodnie tego ministra w samych początkach panowania tego cesarza, pobudziły lud do spisku na jego życie. Między naczelnikami spisku znajdowała się Lucylla siostra i Pompeianus szwagier cesarza. Kwintyanus przeznaczony był do jego zabicia, z twarzą groźną, z pugiuałem w rękę do Kommoda przystąpiwszy „Senat, rzecze doń, ten „dla cię podarek przysyła.“ Ale przez pośpiech chybił swojego celu, a wtém, jeden z gwardyi, chwyciwszy za rękę Kwintyanusa, ten fatalny oddał pocisk. Wzięty do więzienia Kwintyanus, wydał wszystkich spiskowych; a potem z Lucyllą i Pompeianusem na śmierć poszedł. Wielka liczba zupełnie niewinnych, tegoż doznały losu. Perennius mnóstwo wymordował senatorów, pod pozorem, że do spisku tego należeli; w rzeczy zaś samej dla tego, żeby ich dobra i fortunę mógł opanować. Po nabyciu tym sposobem ogromnych bogactw, o przywłaszczeniu tronu zamysłał: zrobił już do tego przygotowania, alie wkrótce wy-

dał się ten jego zamiśl. Ocucił się wtedy z letargu Kommodus, wziąć go do więzienia, a potem śmiercią ukarać kazał, pospół z dwoma jego synami, o podżeganie buntów w legiionach przekonanymi.

Odkrycie i ukaranie tych dwóch spisków, okrutniejszym i podeyrzliwszym uczyniły cesarza. Okrucieństwa nowe zrodziły bunt: Matur-
Okrucieństwo Kommoda
 nus na czele kup łotrowskich, Hi zpanią, Gallią złupił, i cesarzem ogłosić się postanowił. W tym celu zalecił żołnierzom swoim, ażeby się pewnego święta z gwardyją cesarską zmieszali i zabili cesarza. Ale żołnierze ci, w nadziei większej nagrody, zdradzili naczelnika swego. Matur-
Maturnus.
 nus z wielą spółnikami na śmierć poszedł. Około tegoż czasu Kleander poufały Kommodusa, został ofiarą w rozruchu pospółstwa, dumą jego obrażonego. Julian, drugi kochanek Kommoda, poszedł na śmierć z rozkazu samego cesarza: wkrótce potem, trzeciego z nich Regiliusa, podobnaż koley spotkała. Po tych śmiertelnych egzekucjach nastąpiło zabicie Faustyny krewnej cesarskiej, i innych bez liczby osób, których cnoty lub dobra były mu podniętą do wywarcia okrucieństwa. Iżeli kto chciał zemścić się nad kim, dosyć było, aby ofiarował pewną sumę cesarzowi, iuż tém samém nabył prawa zgubić swego nieprzyjaciela, takim, iakim podobało się sposobem. Obywatela jednego kazał oddadź na pożarcie bestyom, za to, że w Swetoniuszu czytał życie Kaliguli. Drugi, za to, że zbyt kazał napalić swoją łaźnią, do rozpalonego pieca wrzucony został. Niekiedy dla zabawy sobie kazał odrzynać nosy ludziom, dla tego, żeby im wygodniey było golić się. A tak dalece nie ufał nikomu, że sam siebie zawsze golił.

Przy takich okrucieństwach, miał ieszcze wiele dziwaczney próżności. Niesyt niezliczonych tytułów, iakie ustawicznie pochlebny dawał mu
Próżność Kommoda.
 senat, sam ieszcze sobie wiele innych przybrał.

Kazał siebie nazywać Herkulesem, synem Iowisza, a dla lepszego naśladowania tego bohatera, nosił w rękę maczugę, i lwią odziewał się skórą: a posuwając daley szaleństwo, chciał równie iak Herkules pokazać się wygubicielem olbrzymów i monstr. Kazał więc imać niedołężnych po ulicy żebraków, poprzybierać ich za straszidła i zamiast kamieni dadź im gąbki na obronę. Sam, wzięwszy maczugę, rzucał się z zawziętością na tych nieszczęśliwych, i wszystkich zabijał. A gdy mu się sprzykrzyło udawanie Herkulesa, brał na siebie strój Amazonki. Potém zrobił się tak dziwnym, iż rzuciwszy pałac, siedział dni kilka w ciąż w salach zapasników: nasyciwszy się wreszcie dawnemi tytułami, wziął imię sławnego zapasnika.

Pod tak okropnym i bezrozumnym rządem, narody barbarzyńskie coraz się w głąb państwa posuwały, i stawały się panami pogranicznych prowincyy. Pomimo szczęście oręża i wodzów rzymskich, w wojnach z Brytonami, Dakami, Germanami i Pannonami, państwo coraz słabiało: gdyż nieprzyjaciele, przez to samo, iż ustawicznie Rzymianie musieli się wysilać na ich pognębienie, tak dalece się wzmocnili, iż nakoniec żadne przy mierza wstrzymać, ani porażki zastraszyć ich nie mogły: a monarcha w tymże czasie, postępowaniem swoim stał się tak nienawisny ludziom wszystkim, a w oczach Rzymian tak obrzydły; iż co nayprędzey żądali śmierci jego. Podczas iedney nroczystości Ianusowey, zechciało się mu nago tak iak zapasnicy, potykać w oczach ludu.

*Spisek
na
Kom-
moda.*

Trzey z jego przyjaciół ośmielili się mu przekładać nieprzyzwoitość tego postępowania. Byli to: Loetus ienerał, Elutus pokojowy i Marcya, która była nakształt jego nałożnicy, w której mocno się kochał. Mniemali oni, że rozgniewany na nich monarcha chciał ich wszystkich pozabijać. Miał Kommodus zwyczaj taki, iak Domicyan, zapisywać w pugillaresie imiona tych, których miał na śmierć skazać. Pugillares ten

zawsze z sobą nosił. Zdarzyło się razu iednego, że zapomniał go na łóżku, a sam wtedy mył się w wannie w drugim pokoju: dziecię, które on bardzo lubił, wzięło ten pugillares, bawiło się z nim czas nieiaki, a potém oddało Marcyi, która bardzo się przejęła, przeczytawszy co w nim było. Opowiedziała swoje przejęknienie Letusowi i Elektusowi: ci, widząc życie własne w niebezpieczeństwie, postanowili zgładzić tyrana. A po naradzeniu się otruc go ułożyli. Marcya podała mu napój, opium zaprawiony, który uspił go natychmiast snem ciężkim. Wyprawili wszystkich ludzi, z przyczyny niby, żeby nieprzeszkadzano spać monarsze. Ale gdy się wraz przebudził, i gwałtownie womitować zaczął; trwożyli się, żeby do zdrowia nie powrócił. Wtedy Marcya, za radą dwóch innych spiskowych, wzywa pewnego młodzieńca, imieniem Narcyssa: ukazuje mu imię jego między przeznaczonymi na śmierć i namawia go, ażeby pomógł zabić tyrana. Nie ościaga się Narcys, łączy swoje do usiłowań Marcyi, i dusi tę potworę. Tak był zgon Kommoda, we trzydziestym pierwszym roku życia jego, po dwunastu latach i dziewięciu miesiącach okrutnego panowania. Śmierć Kommoda.

Stawszy się ofiarą gwałtowney śmierci, zostawił smutny przykład swoim następcom, z których bardzo mało podobnegoż uniknęło losu.

R O Z D Z I A Ł XX.

Pertinax, dziewiętnasty cesarz.

Zabójstwo Kommoda, z taką szybkością i R. R. pomyślnością dopełnione zostało; iż mało bar- ^{944 po} dzo było wtedy osób, którymby świadome były okoliczności jego śmierci. Ciało jego do pa- ^{I C. 191.} ku włożono, i wyniesiono przez strażę, które po większej części pijane lub uspione były.

Spiskowi, nim wykonali zabójstwo Kom-

Zycie moda, następcą po nim Helwiusa Pertynaxa,
Perty- naznaczyli. Cnoty i waleczność godnym go czy-
naxa. niły tak wysokiego dostojenstwa. Przeszedł on
 przez różne koleje szczęścia. Synem był wyzwolenca pewnego, nazwiskiem Eliusa, od którego potrzebną wziął naukę do prowadzenia małego handlu w mieście. Poźniej został nauczycielem w szkółce iedney, udał się potém do prawnictwa, a nakoniec zaciągnął się do woyska. W czasie wyprawy na Partów otrzymał rangę rotmistrza. Dla swych znaomości w woynach z Brytonami i Mezyyczykami szybko postąpił na wyższe stopnie, a nakoniec poruczono mu legiā iedną pod Markiem Aureliuszem. Na tym stopniu tak wiele przeciwko dzieczy owey dokazał, iż konsulostwo, a poźniej rządy Dacyi, Syryi i Azyi mniejszey miał sobie powierzone. Pod panowaniem Kommoda był wygnany, odwołany, a wkońcu do Brytanii posłany, dla zaprowadzenia karności w woyskach tam będących.

W tey tak trudney sprawie, zwyczajne go wsparło szczęście. Silnie sam stawiał się przeciw legiōm zbuntowanym; a w mnóstwie pobitych i iego liczono: stłumił nakoniec to powstanie: hersztów surowie ukarał, w woysku rozkazóm iego poddaném porządek i karność przywrócił. Stamtąd do Afryki przeszedł: gdzie mało co nie zginął w nowym woyska rokoszu. Powróciwszy z Afryki, i spracowany tak trudnemi okolicznościami przez całe życie, chciał już sieść w zaciszy; lecz Kommodus, chcąc go mieć w bliskości Rzymu, przełożył go nad tém miastem. Urząd ten aż do tego czasu sprawował, kiedy spiskowi oczy swe nań obrócili, mieniąc go być iedynie godnym wyniesienia na tron.

Nowa ta godność, będąc znakiem łaski monarszey, sprawiła, iż się obawiał, aby mu nie przyszło zostać ofiarą podeyrzliwości Kommoda: a gdy spiskowi przyszli w nocy do domu iego, rozumiał, że mu przynoszą od cesarza śmierć.

telny rozkaz. Widząc Letusa wchodzącego do jego pokoju, rzekł do niego niezmiessany, że już od kilku dni czekał na siebie takiego końca, i że się zadziwia, że cesarz tak długo to przeciągnął. Ale nie równie mocniej był zdziwiony, kiedy się dowiedział o istotnej przyczynie ich przybycia. Po długim opieraniu się przyjął na koniec panowanie.

Wraz z zaprowadzony Pertynax do obozu i cesarzem obwołany, a nie długo potem od senatu i ludu uznany został. Radość z wyboru nowego cesarza równała się prawie tej radości, którą przeięci byli wszyscy z powodu oswobodzenia się z rąk tyrana. Kommoda ogłoszono oycobóycą, nieprzyjacielem bogów, oyczyzny i rodzaju ludzkiego: a ciało jego na gnoiówisko wyrzucono. Obok tego, Pertynaxa imionami imperatora i cezara, wśród mnogich radosnych okrzyków witano. Jeden przed drugim śpieszył wykonać mu przysięgę wierności: inne prowincje wraz poszły za Rzymu przykładem: a świat cały z radością poglądał na Pertynaxa, tron cesarski osiągał. Liczył on wtedy sześćdziesiąty ósmy rok życia swego.

Krótkie swe panowanie Pertynax sprawiedliwością i mądrością świetnym uczynił. Wszystkich tych, co podlegali lub pomagali do okrucieństw poprzednikowi jego, ukarał, a zbiorę ich łupieztwa na skarb publiczny zabrać kazał. Rozwolnione żołnierstwo gwardyi pretoryańskiej w klubę karności uiał, i zatamował wszelkie swawole i krzywdy obywatelstwu przez nich zwykle robione. Błaznów i histryonów Kommoda, osobliwie tych, co wszetecznymi nazywali się imiony, iak niewolników poprzedawał. Na obrady senatu zawsze uczęszczał, skoro okoliczności tego wymagały: a najniższemu z obywateli przystępu do siebie i ucha nie odmawiał. Szczęśliwy był w rządach państwa, i szczęśliwy w układach z narodami sąsiedzkimi. Narody dzikie, co

państwo rzymskie naieżdżać zwykły, skoro dowiedziały się o wstąpieniu jego na tron, natychmiast broń złożyły: bo pewne były, że pod monarchą tak wyuczonym różnemi doświadczeniami, żadney nie odniosą korzyści. Ale była wada w Pertynaxie, że się chciwością powodował, która nakoniec do zguby go przywiodła.

Postanowił on wykorzenie nadużycia, które się do legii pretoriańskich wkładły były. Pobłażaniem i rozrzutnością poprzednich już cesarzów zdurzone i zepsute żołnierstwo, do Pertynaxa, że był oszczędny, i że karność przywrócić starał się, nienawiść zabrało. Układają więc strącić go z tronu; cesarzem zaś ogłaszają Maternusa, dawniey senatora, i chcą go nieść do obozu dla obwołania. Ale sprawiedliwy dla cnót Pertynaxa, i chowający dlań przysięgę wierności Maternus, nie chciał się zhańbić zbrodnią zbuntowanych żołnierzy: wymknął się im i na przód do cesarza schrania się, a potem wynosi się daleko od Rzymu. Wtedy zbuntowani mianują cesarzem Falkona, także senatora: tego senat skazał na ścięcie bez wiedzy Pertynaxa, który się oświadczył, iż za jego rządów nikt z senatorów nie będzie oddany śmierci.

Bunt Żołnierze pretorscy, za zgodą iednomyślną, postanowili nie robić już potajemnych, ani *żołnie* *rzy* misterych używać spisków, ale iść otwarcie, *prato-* cesarza i państwo opanować. Wpadają bez porządku do miasta, przebiegają ulice, i bez najmniejszey przeszkody pod pałacem cesarskim stają. Zbliżenie się ich bojaźnią serca wszystkich przeięło. Większa część dworzan cesarskich ucieczką się ratowała: ci, co zostali, prosili i zaklinali cesarza, iżby się uciekł do pospólstwa i wezwał je do bronienia siebie. Ale cesarz nie usłuchał tej rady, powiadaąc, iż to nie przystało na dostojność i chwałę cesarską, ucieczką się ratować. Chciał wyniszczyć ku spiskowym, spo-

dziewając się, że obecność jego sprawi na nich
wrażenie i zmiesza ich. Ale mogłyż iaki sku-
tek sprawić cnoty i zasługi monarchy tego, nad
zgraią, w bezdenney bezprawia przepaści pogra-
żonych i okrucieństwu zaprzędanych zbrodniów?
Ieden, imieniem Thausus, z Tongrów pocho-
dzący, z całej go mocy dzida w piersi ugo-
dził, przydając te słowa: „oto masz prezent,
który ci dają żołnierze twoi.“ Dogórywaiący
iż Pertinax, nakrył sobie głowę suknią i upadł,
wiele ran odebrawszy z rąk morderców swoich.
Elektus z jnnymi dworzany, bronić go chcą-
cymi, razem poginęli. Syn i córka jego uni-
knęli tey rzezi, gdyż wówczas w pałacu nie znay-
dowali się. Stało się tedy, że Pertinax, po trzy-
miesięczném panowaniu, zginął ofiarą szaleń-
stwa, nie znających cudłów karności żołnierzy
pretoryjańskich. Mnóstwo przygód tego monar-
chy sprawiło, że go nazywali igrzyskiem for-
tuny. Nikt zaiste nad niego nie wycierpiał ty-
le iey dziwactw, ani runiey na nie zasłużył.

*Śmierć
Pertynaxa.*

ROZDZIAŁ XXI.

Dydyus Iulian, dwudziesty cesarz.

Dopełniwszy mordu żołnierze, śpiesznie do R. R.
swych udali się towarzyszków, i oszańcowali się^{946 po}
w obozie, spodziewając się być atakowanymi^{I. C. 193.}
przez obywateli. Dwa dni zeszyły na takowey
bojaźni; nie widząc nakoniec żadnego poruszenia
w mieszkańcach, do zbrodni swawolą przydali.
Chcieli użytkować z władzy którą sobie przy-
właszczyli, i ogłosili, iż państwo przedadzą nay-
więcey dającemu. Ta bezbożna i nieprawa ode-
zwa obudziła ambycyą Salpiecjana i Dydyusa,
obu z osób Konsularnych: pierwszy był prefek-
tem miasta i zięciem Pertynaxa; drugi sła-
wnym prawnikiem i naybogatszym z obywateli
rzymskich. Obiadował ze swymi przyjaciółmi

*Prze-
daż
publi-
czna
władzy
panu-
jącej.
Wybór
Dydy-
usa.*

wtedy, gdy odzwę tę ogłaszano. Uniesiony widokiem władzy granic nieznającej, wnet wstał od stołu i bieży do obozu. Sulpicyjan pierwcy od niego tam stanął: ale ponieważ obietnice same zamiast pieniędzy dawał; woleli więc ofiarę Dydyiusa, który wnet gotowizną wielkie wypłacił summy. Dydyias przyięty został w obozie, i żołnierze wykonali mu przysięgę posłuszeństwa jako cesarzowi. Z obozu, nowi ci w swoim rodzaju elektorowie, prowadzili go do miasta. Gwardyia jego, w liczbie dziesięciu tysięcy, szła pod bronią, otaczając go szykiem swoim: zdawało się raczej, iż tam się gotowano na wyprawę wojenną, nie do spokojnego obchodu. Lud zaś, daleki od przyięcia wyboru Dydyiusa, wtenczas kiedy go tak prowadzono, przekłętwa i złorzeczenia miotał. Dydyius wprowadzony do sali senatu, miał mowę bardzo krótką do obecnych tam senatorów. „Oycowie zebrani, wam potrzeba cesarza, a ja jestem ten, któremu bydź nim, nayprzyzwoiciey.“ Mowa ta, dosyć krótka, była ieszcze zbyt długą i niepotrzebną: gdyż nie było w mocy senatu odmówić jego potwierdzenia. Dokazał Dydyius, wszystkiego powagą żołnierzy, którzy wzięli od niego około czterdziestu milionów złotych polskich. Potwierdził senat wybór legiionów, a Dydyius uznany cesarzem w pięćdziesiątym siódmym roku życia swojego.

Sprawy nikczemnego tego monarchy, po weyściu na tron, dały postrzedz, iż on sprawowanie rządów państwa uważał bardziey jako odpoczynek, niż pracę. Zamiast starania się o zjednanie sobie serc poddanych, pograżał się w miękkosci i próżnowaniu, niepomniąc bynajmniey na powinności urzędu swojego. Łagodny i grzeczny, nikomu przykrości nie zrobił, ani myślał też, żeby można było iemu samemu jaką przykrość wyrządzić. Lecz chciwość, z jaką tak ogromne skarby zebrał, nie odstąpiła go

i na tronie. Namiętność ta, w brew przeciwna umysłowi żołnierskiemu, prędko go obrzydziła żołnierzom, którzy go byli wybrali. Lud z gniewem i nienawiścią na jego wyniesienie poglądał. Ile razy on wychodził z pałacu, motłoch społeczeństwa złorzeczeniami go okrywał, rozbójnikiem i złodziejem korony nazywał: Dydyus; iako prawdziwy kupiec, znosił cierpliwie wszystkie te obelgi, i nągłębsze okazywał uszanowanie.

Kiedy z taką wzdargą obchodzono się w Rzymie z Dydyusem; dwaj waleczni generałowie w prowincjach, zrzuciwszy iarzmo posłuszeństwa, a mając woysko pod swemi rozkazami, przedsięwzięli ieden przed drugim dobić się o koronę. Byli to Pescennius Niger rządca Syryi i Septimus Severus hetman półków germańskich. Niger był kochany od ludu za swą łagodność i waleczność. Mniemanie, iakoby on postanowił sobie naśladować Pertynaxa, i że chciał pomścić się śmierci tego monarchy, powszechny mu zjednało szacunek. Znając więc przychyłność publiczności ku sobie, z łatwością dokazał w Syryi, że go woysko cesarzem okrzyknęło: wkrótce potem uznany został przez wszystkich królów i panów Azji, którzy posłali do niego deputowanych, iako do monarchy prawego. Uięty honorami, panującym zwykle oddawanemi, zapomniał na czas o staraniach, które powinien był przedsięwziąć około zapewnienia sobie osiągnięcia korony: a hołdy, któremi hoynie dlań szafowano, były przyczyną, iż zaniechał zręczney okoliczności do pozbycia się zawistników i zatrzymał go w Antyochii, gdzie zażywał ze słodyczą biesiad i rokoszy.

Severus, rodem Afrykanin, wcale innym rządził się sposobem. Iak tylko cesarzem go wykrzyknęło woysko; wraz oświadczył się z pomocą śmierci Pertynaxa i sam się imieniem jego nazywał. Warowniejsze miejsca w prowincyi swo-

*Bunt
Nigra
i Sewera.*

iey opanował, i natychmiast z pośpiechem do Rzymu pociągnął.

Dydyjusz, który pogardzał rokoszem Nigra, przestraszył się powstaniem Sewera. Po długich wprzód prośbach, wymógł u senatu, iż go zdraycą oyczyzny obwołał: potem iął się sposobów, iakby się temu oprzeć: ale zarazem wszelkich mu środków zabrakło. Polki, co go wyniosły, były występkami i rokoszą znikczemnione: lud wzdrygał się sprawą iego, a mieszkańcy włoscy, od wojny odwykli, doradzali mu iedni iść na spotkanie Sewera, i zastąpić mu na przeprawie przez góry alpeyskie: druzdy życzyli, żeby wodzów swych w tę wysłał stronę. Niezdolny do utrzymania rządów państwa i mnóstwem rad obłąkany, nieszczęśliwy Dydyjusz nie śmiał chwycić się inney, iedno czekać przyyścia do Rzymu swego przeciwnika. A gdy odebrał wiadomość o zbliżaniu się iego, wysłał, za zezwoleniem senatu, posłów, ofiarując mu spólną władzę; lecz Severus propozycyją tę odrzucił: bo znał dobrze i siły i słabość Dydyjusza.

Śmierć Dydyjusza. Wrazze i senat z podobnemi, odkrył się życzeniami. Widząc w nim boiaźliwego i niedołężnego monarchę, opuścili go senatorowie, oświadczaiać się przy tém, iż monarcha, który nie iest zdolny bronić tronu swojego, niegodzien go posiadać. Próżno Dydyjusz usiłował ich prośbami, a potem i groźbą do posłuszeństwa skłonić: owszem postępowaniem takim zgubę swą przyspieszył. Senat, tak, iak za czasów rzeczypospolitey, przez konsulów zwołany, uchwalił iednogłośnie złożenie Dydyjusza, a elekcyją Sewera. Dydyjusza na śmierć skazano, i wykonywaczów do pałacu posłano: znaleźli go bez obrony, płaczącego w pośrzed kilku wiernych, którzy go nie odstąpili, przyjaciół. Kiedy kaci przystępowali do wykonania tego wyroku, zapytał ich, iakąż popełniłem zbrodnią? Nie mógł

tego przypuścić, iżby wysypać swe skarby, i wziąć w zamianę za nie władzę nad państwem, miało być występkiem, na tak srogie ukaranie zasługującym. Lecz kaci ani mogąc, ani chcąc sprawy tego roztrząsać, powiedli go niezwłocznie do skrytego miejsca w pałacu, i kazawszy, tak iak zbrodniowi, podadź szyję, ucięli mu głowę, i umieścili ją w sali trybunałskiej, gdzie on niegdyś będąc rzecznikiem, z chwałą w sprawach obywatelskich stawał.

R O Z D Z I A Ł XXII.

Septimus Severus, dwudziesty pierwszy cesarz.

Po spełnionej exekucyi Dydyjusa, senat^{R. R.} wysłał posłów do Sewera, z oświadczeniem mu^{948 po} posłuszeństwa, oraz dla zanieśienia mu tytułów^{I. C.} i znamiён monarszych i uwiadomienia go o śmierci Dydyjusa. Severus posłów tych ze wszelką przyjął uctewością, i podróż swą do Rzymu kończył. Skoro się zbliżył ku miastu, natychmiast władzę swą pokazał na żołnierzach pretoryjańskich, którzy nie dawno panowanie byli przedali: kazał im bez broni wynisnąć na spotkanie siebie. Chociaż dobrze wiedzieli o niebezpieczeństwie, które im groziło; ale przymuszeni być posłusznymi, szli niosąc w ręku różki laurowe, iako na obchód jego przybycia.

Zaraz im pokazał Severus, że terazniejsze ich uniżenie się i poddanie nie były zdolne zatrzeć pamięci popełnionych zbrodni. Przemówił do nich słów kilka: a surowie zgromiwszy ich zbrodnią, kazał im natychmiast zdjąć z siebie żołnierski ubiór: odebrał im imię i cześć żołnierską, i wygnał ich na trzydzieści mil od miasta: potem odprawił wjazd żołnierski do miasta: objął pałac, i przyrzekł senatowi, iż łaskowość i sprawiedliwość pospołu z nim na tronie panować będą. Pan ten z głęboką polityką łączył.

T

w sobie niewzruszoną stałość i mężstwo: ale, iako Afrykanin, zbytecznie był chytry, i to jedyną w nim było wadą. Pobożny, światły, i przezorny, a razem podeyrzliwy i okrutny, do najlepszych przedsięwzięć i usiłowań enotliwych pochopny: skłonny też do niepohamowanych okrucieństw był Severus: kazał naprzód aresztować dzieci tych, co w prowincyach wschodnich mieli urzędy lub władzę jaką, i zatrzymał je iako zakładników wierności ich ojców. Opatrzywszy potem miasto w żywność, spiesźnie pociągnął przeciw Nigrowi, który w stronach wschodnich państwa używał tytułu i odbierał cześć cesarską. Nim jednak wyiechał, największą zawadę zamysłem swoim usunąć postanowił. Zostawał bowiem iemu w tyle Clodius Albinus, mający hetmaństwo nad legionami w Brytanii: on zaś trwożny był zamysłu tego hetmana: postanowił więc wszelkiemi sposobami na swoją go przeciągnąć stronę. Uczynił mu nadzieję wstąpienia po nim na państwo, udając, że sam już był w lata podeszły, i że dzieci jego były jeszcze zbyt młode. Zeby zaś lepiej pokryć to oszukaństwo, napisał o tém list do senatu, w którym dał Albinusowi tytuł cesarza, i nadto kazał na monecie wybijać jego wizerunek. A gdy Albinus uwiedziony chytrą taką, w tém fałszywem zostawał bezpieczeństwem, Severus tym czasem z całą potęgą poszedł przeciw Nigrowi.

Po kilku utarczkach nie niestanowiących, przyszło między dwoma tymi przeciwnikami do walney i zaciętey bitwy na polach pod Issus, na których niegdys Alexander wielki zwyciężył był Daryusa. Stały przeciw sobie oba woyska na równinach. Góry przyległe okryte były tłumami widzów, chcących byź świadkami tey rozprawy, która miała rozstrzygnąć spór o państwo. Skutek był taki, iak zawsze, kiedy Europejczycy i Azyatycy, w równey liczbie rozprawiali się orężem: zwyciężył Severus. Uciętą głowę

Nigra z szyderstwem nosili około obozu jego przeciwnika żołnierze zwycięzkiej strony.

Ta przegrana Nigra utwierdziła Sewera na tronie. Alić Partowie, Persowie, i inne sąsiedzkie narody podniosły oręż na zemsczenie się sprawy Nigra. Poszedł przeciw nim Severus, odniósł wiele zwycięstw, granice państwa rozszerzył i prowincyjom wschodnim pokój przywrócił.

Po zgładzeniu Nigra obrócił oręż swój Severus przeciw Albinusowi, którego koniecznie uprzątnąć postanowił, cokolwiekby mu to kosztować miało. Wyprawia więc zabójców do Brytanii, pod pozorém niby zawiezienia listów do Albinusa: w rzeczy zaś samej dla zabicia jego. Albinus, zbadawszy istotny powód tych posłów, dla obalenia tego zamachu na siebie, iawnie bierze się do oręża i każe siebie ogłosić cesarzem. Miał zaś znaczne wojsko dla poparcia zamiarów swoich. Wiedział o tém Severus, i przeto z całą swą potęgą przeciw niemu poszedł: drogę ze wschodu, przez ciąśninę Bizantyńską ku prowincyjom zachodnim Europy, prawie bez spoczynku przebywa. Bez względu na tegie upały i srogie mrozy, wiedzie wojska bez czapek przez góry śniegami okryte.

Powziąwszy wiadomość o jego zbliżaniu się Albinus, ze wszystkimi siłami do Gallii pociągnął. Równą złością pałali ku sobie obaj przeciwnicy. Długo się wahała szala fortuny. Przyszło na koniec do bitwy tak zaciętej i krwawej, iż podobnej nie wystawia nam historia rzymska. Były się wojska od samego rana do wieczora: zwycięstwo na żadną nie przechylało się stronę: na koniec wojsko Sewera stłumione w rozsypkę poszło: sam Severus z konia upadł: a całe wojsko Albina zwycięstwo okrzyknęło. Alić odnawia się rzeź z daleko większą zaciętością: gdyż Letus, jeden z namiestników Sewera, nadspieszył z woyskiem odwodowém, w zamiarze wyrznięcia stron obu i obwołania się cesarzem. Wnet zdrada

Zwycięztwo Sewera.

Severus idzie przeciw Albinusowi.

Zwycięztwo Sewera.

poszła na korzyść dla Sewera. Z taką bowiem szybkością i zapalem obrócił się, iż nie tylko zwycięstwo z rąk nieprzyjacielowi wyrwać, ale nadto pokonać go potrafił. Gonił go aż do Lugdunu, poymał Albinusa, głowę mu uciął, a nad ciałem jego pastwił się i wyrządzał szyderstwa wszelkimi, jakie tylko podłość i zemsta wymyślić mogą, najzelszywszymi sposobami. Ciała senatorów, poległych w bitwie były ćwiertowane, tych zaś, którzy przy życiu zostali, natychmiast śmiercią ukarano.

Tak tedy Severus wojsku swojemu winien będąc spokojne nadal posiadanie tronu, za powrotem do Rzymu, nagrodami i zaszczyty stan ten obsypał, oraz nadał mu przywileje, które utwierdziły moc jego, a naród osłabiły. Wojsko, które przedtym najzapalczywiej dążyło do osiągnięcia podobnej władzy, odtąd o losie monarchów stanowić zaczęło. Obaczmy niżej, jak podług upodobania i woli swojej, jednych osadzało, drugich strącało z tronu.

Severus Obowiązawszy sobie tym sposobem wojsko Severus, postanowił pójść za skłonnością do *idzie* woyny, wrodzoną sobie: i obrócił oręż na Partów, pograniczne prowincje państwa wtedy pustoszących. Rządy wewnętrzne państwa powierzył Plaucyanowi faworytowi swemu, a teściowi Karakalli, syna iegoż: sam zaś wyprawił się na wschód, i wojnę tę prędko i pomyślnie prowadził, króla Armenii pod moc wziął swoją, wiele miast w Arabii szczęśliwiej zburzył, wszedł w królestwo Partów, sławne miasto Ktezyfion wziął i w perzynę obrócił, wrócił potem tą samą drogą i przez Palestynę i Egipt do Rzymu w tryumfie powrócił.

Spisek Kiedy tak wojną był zajęty Severus, Plaucyan, sprawujący rządy w Rzymie, ułożył zamysł tron sobie przywłaszczyć. Bezbożnik ten, sławny straszliwemi okrucieństwami swoimi na chrześcian, do niezliczonych zbrodni popełnio-

nych, chciał jeszcze przydadź niewdzięczność i zdradę. Gdy powrócił cesarz, namówił trybuna z ról pretoryjańskich, których sam był ienerałem, ażeby zabił Sewera i syna jego Karakallę. Trybun ochoczo się podejmie tak niebezpieczney roboty: ale, zamiast iey wykonania, uwiadamia Sewera o zamiśle wiarołomnego faworyta. Cesarz zrazu wziął to doniesienie za fałszywe, i bardziey mienił ie bydź podeysciem w podległym a zazdrośnym fortuny przełożonego swego: dał się wreszcie namówić i pozwolił trybunowi wprowadzić Plaucyiana do swego pokoju, w celu, iżby zdradzieckiego zamiaru mógł dokonać na osobie cesarskiej. Wnet trybun poszedł do Plaucyiana; zabawił go krótko zmysłowném opowiadaniem morderstwa Sewera i Karakalli, prosił wreszcie, czyby nie chciał oglądać nieprzyjaciół swych już nieżywych, i razem z nim pójść do pałacu. Plaucyian niecierpliwie oczekujący wiadomości o śmierci cesarza i syna iego, uwierzył słowóm trybuna: idzie z nim, pozwalając sobie o północy prowadzić w mieysca najszybsze pałacu. Ale jakie musiało bydź iego zdziwienie, gdy, zamiast znalezienia cesarza leżącego bez duszy, iak się był spodziewał, obaczył Sewera w pokoju oświeconym pochodniami, otoczonego przyjaciół gronem i przygotowanego na iego przyjęcie. Severus przerażającym głosem pytał, co by go za przyczyna doń sprowadzała o godzinie tak nieprzyzwoitey. Zmieszany i niewiedzący co miał odpowiedzieć, szczerze zbrodnią swoją wyznać, i prosić o miłosierdzie. Nie był daleki od przebaczenia mu sam cesarz: ale syn iego Karakalla, w którym od dzieciństwa dawało się postrzegać okrutne serce, silnie uderzył nogą, i szpadą przebił Plaucyiana wtędy, kiedy on na kolanach błagał o litość.

Uniknąwszy zamachu tego na siebie Severus, wyjechał z Rzymu i zwiedził niektóre miasta włoskie, Zabronił urzędnikom przedawać u-

Urządzenia
Sewera
ra

rzędy honorowe i ufności: bezstronnie i najściślej wymierzał sprawiedliwość. W administracyi skarbu, tak wielki porządek i regularność zaprowadził; iż, pomimo wielkie wydatki za życia swego, po śmierci tak znaczne w gotówiznie zostawił zbiory, iakich po żadnym z poprzedników jego nie zostało. Woysko tak rozłożył, że mógł być zupełnie bezpieczny od napaadów dziczy, otaczającej państwo. Czuyny na obronę i zachowanie w całości państw swoich, przedsięwziął iść do Brytanii, gdzie Rzymianie, albo wprzód wyniszczonymi być mogli, albo musieliby kray ten opuścić. W takich więc zamiarach, obu synów swoich Karakallę i Getę spólnymi następcami po sobie naznaczywszy, wziął obu z sobą na tę wyprawę, i puścił się do Brytanii. Za jego przybyciem przestraszeni opanowali mieszkańcy północnych, którzy napadli byli na osady Rzymian. Getę zostawił w stronach południowych, które nigdy nie złamały wierności swojej: sam zaś z Karakallą na Kaledonczyków pociągnął. Wiarę przechodzące trudności musiały pokonywać woyska jego w ściganiu nieprzyjaciół. Trzeba było przez ciemne gęstwiny ogromnych lasów robić sobie drogę, przeprawiać się przez niezmierzone bagna, stawiać mosty na bystrych i wielkich rzekach: trudy takowe i choroby blisko pięćdziesiąt tysięcy ludu mu wydarły. Z niezmordowaną gorliwością pokonał wszystkie te zawady Severus, oraz z takim szczęściem i walecznością posuwał oręż zwycięzki; iż nieprzyjaciół przymuszony był prosić o pokój, i odstąpić znaczney części krajów, nadto oddadź wszelki swój rynsztunek i zapasy wojenne.

Tak więc przywróciwszy pokój w Brytanii, dla zapewnienia nadal spokojności tego kraju, kazał wystawić sławny ów mur, od jego imienia nazwany, a od zatoki Solway na zachodzie, aż do morza niemieckiego na wschód ciągną-

ey się. Szerokość tego muru była ośm, a wysokość dwanaście stóp: przez całą długość uzbrojony był basztami, o trzecią część mili jedna od drugiej odległemi, a wewnątrz muru ukryte korytarze, baszty takowe łączyły i służyły do przesyłania rozkazów i rad od stanowiska do stanowiska z szybkością bardzo wielką.

Zwalczywszy nieprzyaciół swych Severus, udał się do York, wiekiem i trudami osłabiony, a nadewszystko zgryzotą nad nierządami Karakalli. Ku większej boleści swojej, dowiedział się, iż żołnierze zbuntowali się, i syna jego cesarzem okrzyknęli. Na tę wiadomość jeszcze raz użył wrodzonego sobie męstwa: kazał siebie nieść w lektyce ku zbuntowanym i rozkazywał nowemu cesarzowi, trybunom i setnikom stawać przed sobą. Chociaż ci officerowie chcieli iednać dla siebie łaskę młodego monarchy; tyle iednak powaga Sewera sprawiła, iż żaden go nie śmiał nie słuchać: stawiają przed Sewerem pomieszaną, przełknięmi, drżący i na kolanach o łaskę prosząc. Wtedy położywszy rękę na głowie: „Wiedźcie, rzekł Severus, że głowa, a nie nogi rządzą.“

Ale czując w sobie zwiększającą się słabość, i nie spodziewając się żyć dłużej, blizki już skonań, uczynił uwagę, że doszedłszy tego wszystkiego, za czém się człowiek nganiać może, żadney nie mógł stąd mieć dla siebie pomocy w tym okrutnym życia momencie. Kazał sobie przynieść urnę, w której miały być złożone popioły jego: „Puszko mała, rzekł, tu wraz pomieścisz w sobie to, czego świat obić nie mógł.“ Potém, obróciwszy się do przyjaciół: „kiedym obeymował rządy, państwo wtedy wycieńczone i blizkie upadku było. Zostawuję ono do piéro potężne i trwałe, jeśli dzieci moje cnotliwemi będą; słabe i zguby blizkie, jeśli takimi nie będą.“

Śmierć Sewera. Czując coraz wzmagające się boleści, w nogach nuybardziej, prosił truczny: ale mu iey nie dano. Zatem przyspieszył śmierć sobie tyle biorąc pokarmu, że strawić nie mógł. Umarł w roku sześćdziesiątym szóstym życia swego; po ośmiu prawie latach panowania czynnego wprawdzie ale okrutnego.

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Karakalla i Geta, spółni cesarze, za dwudziestego drugiego cesarza.

R. R. 964 J. C. 211. Karakalla i Geta uznani cesarzami przez powoyisko zapalili się ku sobie wzajemną nienawiścią, ieszcze przed swém do Rzymu przybyciem. Jedna tylko rzecz była, na którą się zgadzali, toiest, aby ubóstwić Sewera ich oycą. Stalali się obay wplątać do swego interesu i lud i senat. Różnili się oni bardzo charakterami. Karakalla był bardzo dumny i okrutny: Geta grzeczny i łagodny: a Rzym wnet doznał smutnych skutków z rządu dwóch monarchów, równych co do władzy, lecz co do charakteru przeciwnych.

Karakalla zabija brata. Niedługo trwała ta wzajemna dwóch cesarzów ku sobie nienawiść. Karakalla postanowił sam ieden panować: pełen złości s kupą zabójców wpada do pokoju Gety, i zabija go wręku własney matki. Dopelnivwszy tak niegodziwego morderstwa, coprędzey wychodzi z pałacu krzycząc, że brat go chciał zabić, i że przymuszony w obronie własney użyć prawa odwetu. Uciekł się potém do rót pretoryańskich, głosem upokorzonym prosi u nich pomocy, i też same na swe usprawiedliwienie się powiada przyczyny. Do tego użył ieszcze przekupstwa, obiecuiąc żołnierzóm nagrody przy wstąpieniu nowego cesarza zwyczajne, i przyrzekaiąc rozdzielić im skarby przez oycą zostawione. Złudzeni

żołnierze obwołują go jednego cesarzem: a pamięć Gety brata jego szpecą haniebnymi imionami zdrajcy i nieprzyjaciela państwa. Słabość i bojaźń senatorów upoważniły te woyska sprawy. Karakalla panował ieden, krwią brata zbroszony, którego własną ręką zabił, a potem chytrze udając nabożnego, między bogi go policzył. Odtąd samowładny pan, Karakalla, nie chodził po suchej ziemi, ale brodził we krwi, którą okrucieństwami swojemi z ziomków własnych wytoczył. Wszystkie Nerona i Domicyjana, razem złęczone, nicże są w porównaniu do okrucieństw tego straszidła. Letus zbrodzień ów, co mu doradził zabić brata, pierwszą był ofiarą jego zawiści. Za nim wraz poszła Plautyna żona jego. Papinianowi, sławnemu prawnikowi, kazał uciąć głowę, za to, że nie chciał usprawiedliwiać jego okrucieństwa, i że mu odpowiedział, iż daleko łatwiej jest popełnić oycobójstwo, niż je usprawiedliwić. Rządzców wszystkich, od brata jego mianowanych, i więcej dwóch tysięcy osób przywiązanych do tegoż brata, zabić kazał. Noc każda schodziła na wykonaniu krwawych jego wyroków: ciała tych ofiar wywożono karami za miasto, albo stosami palono, bez oddania im pogrzebowych posług. Dnia iednego kazał weyść żołnierzom do teatru, iedynie dla strwożenia pewnego wodza, spektatorom miłego. Widząc, że był nienawidziany od ludu, iawnie się oświadczył, iż potrafi bez jego miłości zapewnić swoje bezpieczeństwo: iż nie dba na złorzeczenia, i nie boi się jego nienawiści. Bezpieczeństwo to, na którym on tak bardzo polegał, pokładał w woysku. Skarb wycieńczył, kraje powyniszczał, i niezliczone popełnił zdzierstwa, dla tego iedynie, żeby woysko mieć przywiązane do siebie. Żeby zaś okazać szczególniejsze swe zaufanie w woysku, umyślił obiecać wszystkie prowincye państwa, i kazał żołnierzom towarzy-

Kara-
kalla-
obie-
dza
pro-
wincya
ie.

Germanii. Dla podobania się rodakom tej ziemi, ukazywał się im w stroju właściwym ich krajowi. Ztamtąd przeszedł do Macedonii, gdzie udawał wielkiego czciciela dzieł i osoby Alexandra wielkiego: między innemi głupstwami, kazał wystawić posąg dla tego króla ze dwiema twarzami: jedną podobną do Alexandra, a drugą do siebie. Tak był zepsuty pochlebstwy, iż sam siebie Alexandrem nazywał: ubierał się tak iak ten monarcha, i tak iak on głowę na ramiona schylał. Po niejakim czasie przejechał do Azyi mniejszey: rozwaliny Troi oglądał. Patrząc na grób Achillesa, przyszło mu do głowy, iż temu bohaterowi był podobny. Umarł ieden z jego poufanych, on s takimi obrzędami kazał go pogrzebać, iakie niegdys dopełniano przy grobie Patrokła. Ztamtąd udał się do Egiptu: gdzie za niejakies pośmiewiska z jego osoby i występów, kazał zabić mnóstwo obywateli, na amfiteatr w Alexandryi zebrawszy. Rzeź ta była tak wielka, że potoki krwi płynącey zafarbowwały wody Nilu przy jego uściu do morza.

Przybywszy Karakalla do Syrii, zaprosił do siebie Artabana króla Partów, pod pozorem, że chce go prosić o córkę w małżeństwo dla siebie z obietnicą zaszczyenia go swoją protekcyą.

Widzenie się to ich było na rozległej równinie. Artaban przyszedł tam bezbronny, licząc tylko szlachtą królestwa swego otoczony: tego właśnie trzeba było dla Karakalli: łamie słowo swoje, gwałci prawa narodów Karakalla: wnet każe woysku ich otoczyć, i zabijać. Potrafił wyratować się Artaban. Karakalla za tak strasliwą zdradę, miał sobie dane od senatu przewisko Partyka.

Za powrotem do Rzymu nowemi ład prze-
Zeni się raził zbrodniami. Ten bratobójca chciał wziąć
z swo- za żonę matkę nieszczęśliwego Gety, którego za-
iq ma- bił. Przypadkiem monarchini tej spadła zasło-
nych. na, odkrywając się persi przedziwney pię-

kności; oświadcza Karakalla, iż pragnąłby cieszyć się temi wdziękami, które widzi, ieśliby mu wolno było. Matka Gety odpowie, że panu wszystkiego, wolno jest używać wszystkiego. Wtedy Karakalla deptąc święte prawa uszanowania i pamięć oycy swojego, publicznie z własną ożenił się macochą, nieoglądając się bynajmniey na gniew i szemranie poddanych.

Ale, chociaż Karakalla był obojętny na opinią powszechną, nie mógł jednak być równie nieczułym na boiaźń. Znał, że był wszystkim obmierzły: myśl ta dręczyła go ustawnie: bezprzestannie zapytywał astrologów, iaka będzie śmierć jego; wysłał Maternianusa, jednego z pofałych swoich, wybadywać się o tём u wszystkich astrologów w mieście będących. Maternianus wziął to zlecenie za naysmyślniejszą porę do zwalenia Makryna, gubernatora Mezopotamii, a swego spółzawodnika o łaskę monarcha: a tak posłał Karakalli list zmyślony, niby przez astrologów pisany, z uwiadomieniem, że Makrynknuie śpisek na jego życie, a razem uprzedzając, żeby mógł uniknąć zamachów tego herszta. List ten posłano zapieczętowany i tajemnie oddano cesarzowi, wtedy, kiedy on siadał na konia. A iako zwyczajem jego było żadnemi interesami nie przerywać swych uciech, oddał ten list przeczytać Makrynowi, rozkazując, ażeby później powiedział mu, co w nim było. Przejerając te papiery Makryn, czyta nakoniec ten list, jego się osoby tyżący, i wnet zbytecznie się zadziwił i przelął. Nayspierwszém jego staraniem było skryć ten list fatalny, i cesarzowi powiedział tylko, co w jnnych było pisano: namyslił się potém nad śmiercią cesarza, iako iedyńszodkiém ocalenia życia własnego. Po długiem rozważaniu sposobów, iakby nayslepiey wykonać swój zamiśl: przybrał sobie za towarzysza Mareyala, setnika gwardyi, i nadzwyczajney siły człowieka. Ten nienawidził cesarza dla

*Spisek
na Karakalla*

wielu bardzo przyczyn, a szczególnie dla śmierci swego brata z rozkazu Karakalli zabitego. Markryn pobudzał go do zemsczenia się za brata, zgładzeniem tyrana: wykonanie tego było tém łatwiejsze, iż on był prawie nieodstępny zawsze od osoby cesarskiej. Wchodzi Marcyjal z tém strasliwem postanowieniem zabić siebie samego, ieśliby się nie udało widzieć tyrana wypuszczającego ostatnie tchnienie. Dnia jednego cesarz przejeżdżając się konno, w okolicach miasteczka Karrés, usunął się od pocztu swojego, dla odbycia potrzeby przyrodzonej, i jednego tylko pokojowego; dla trzymania konia wziął z sobą. Była to właśnie pora, której oddawna *Śmierć* wyglądał z niecierpliwością Marcyjal. Wnet *Karakalli.* śpiesznie przyskoczy do cesarza, właśnie iakby wolany był, utnie go s tyłu i na miejscu zabija. Po tak śmiałym uczynku, wraca niezmieszany do swych towarzyszków. Potém, w celu ubezpieczenia życia własnego ucieczką, oddala się nieznacznie: ale ci, widząc go uciekającego, i uwiadomieni od pokojowego, co się stało, doganiają Marcyjale, a żołnierze z konnicy germańskiej na kawałki go sieką. Pod sześćioletniem panowaniem obrzydłego tego tyrana, państwo codziennie do upadku się chyliło. Żołnierze górowali w wyborach na urzędy: a różność ich potrzeb, wynosiła częstokroć tych, których sobie naród nie życzył i których wyniesienie sprzeciwiało się publicznemu dobru. Karakalla pobłażaniem rozpustom żołnierstwa zniszczył zupełnie karność wojskową; a w całym państwie potrzebną uległość i posłuszeństwo. Chociaż konstytucya Rzymu w tych czasach miała nieiakie podobieństwo z dawnymi ustawami, i królowie albo naczelnicy narodu, w obu tych epokach rządu, przez lud mianowani byli; ale w dawniej ustawie Rzymu lud tylko w potrzebie był żołnierzem, podobnie nowey zaś, stan żołnierski był stanem ludu.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

Opilius Makryn, dwudziesty trzeci cesarz.

Po dwóch dniach niepewności, s powodu^{R. R.} śmierci cesarza, żołnierze nakoniec zwrócili swój^{970 po} wybór na Makryna, który wszelkimi sposobami starał się ukryć, że należał do zabójstwa^{I. G. 217.} Karakalli. Senat potwierdził wybór jego i Dyadumena syna jego, którego on przybrał sobie za towarzysza. Makryn miał pięćdziesiąt trzy lata, kiedy wstąpił na tron: urodzenie jego niewiadome: niektórzy historycy utrzymują, że pochodził z Maurów: wychowany w żołnierstwie, postępując ze stopnia na stopień, doszedł do półkownikostwa gwardyi Pretorskiej: ten właśnie sprawował urząd, gdy zdrada i przypadek państwo mu dały. Mało w historii jest wspomnienia o tym monarsze. Stoczył jedną bitwę krwawą i niestanowiącą z Artabanem, królem Partów, który przyszedł był dla pomśczenia się obelgi, wyrządzonej mu przez Karakallę. Król Partów, dowiedziawszy się o śmierci Karakalli, prawdziwego swego nieprzyjaciela, zawarł pokój i wrócił do swego państwa. Makryn usiłował przywrócić karność w woysku: gdyż żołnierze tak się już byli rozpuścili, iż najsurowsze kary, nie były zdolne zwrócić ich do swej powinności: a najłżeysze ukaranie poczytywali za największe okrucieństwa: to wskrzeszenie surowey karności i intrygi Mezy, macochy He-^{Intrygi}liogabala, dorywczego syna Karakalli, przyspieszyły zgubę Makryna. Heliogabal był kapłanem<sup>za He-
liogabalem.</sup> kościoła, poświęconego słońcu w Emizie, mieście fenickiem. Xiążę ten, miał lat czternaście i podobał się woysku, dla piękności i składney postaci swojej, a bardziey, dla miłej pamięci oycy, który z dobrodzieystwy wylał się był dla wojskowych. Wnet przeniknęła Meza te skłonności woyska. Drogie miała skarby w kleynotach

i złocie: szafowała niemi żołnierzóm, kiedy tylko przychodzili z obozu Makryna lub z załogi do miasta dla odwiedzenia kościoła. Pobożne te wędrówki mnożyły się codziennie. Naostatek legiie, oburzone surowością Makryna, a darami Mezy złudzone, ułożyły wynieść Heliogabala na miejsce Makryna. Sprowadzono go zaraz z kościoła do obozu, i cesarzem okrzykniono. Nadzieie, iakie wrożyli sobie po jego cnotach, pociągnęły lud wszystek na jego stronę.

Pobi- Kiedy się to działo, Makryn był w Antyochii. W rokoszach i nieciach pogrążonego, *cie i* mało go dotknęła ta wiadomość: i dosyć miał *śmierć* na tém, że Iuliana, namiestnika swego, wysłał *Ma-* z kilką półkami, na uspokojenie powstania tego. *kryna,* Legiie te, przykładem drugich, oświadczyły się za Heliogabalem, i wodzą swego zabiły. Poznał wtedy Makryn, iż zbyt lekce ważył bunt takowy: postanowił osobiście z synem swoim iść przeciwko zbuntowanym, mając skłonić ich do posłuszeństwa. Spotkały się oba woyska na granicach Syrii. Bitwa była straszliwa i długo na obie strony ważyło się zwycięztwo: wreszcie pokonany Makryn, w nieczce ocalenia własnego szukać był przymuszony. Ułożył zatem iechać do Rzymu: wiedział bowiem, że jego tam obecności żądano. W tém przedsięwzięciu, z największą, iak tylko można, ostrożnością i skrytością, przejechał Azyią mnieyszą; ale, na nieszczęście, zachorował w Chalcedonie. Żołnierze konni, w pogon za nim wysłani, zachwycili go w tém mieście, i razem z synem Dyadamenem zabili. Makryn panował tylko rok ieden i dwa miesiące.

R O Z D Z I A Ł XXV.

Heliogabal, dwudziesty czwarty cesarz.

Senat i lud rzymski, zmuszone uleść wo- R. R.
li woyska, spokojnie poglądały na Heliogabala, 97¹ po
we czternastym roku życia, tronu państwa obey- I. C.
mującego. Xiążę, tak młody, władzą bez granic 218.
nadany, a zgromadzoną podchlebców otoczony, nie
mógł i nie czynił inaczej, tylko, iak mu oni
doradzali. Zupełnie też nim władali: a widząc,
że mu pozwalali dogadzać własnym uciechom,
wszystko na ich wiarę i ręce oddał. Historyia ^{Zycie}
wystawia nam Heliogabala, iako poczwargę cie- ^{Heliogabal-}
lesności. Lecz możnaż było czego lepszego spo- ^{la.}
dziwać się po czternastoletnim chłopięciu, bez
przewodnika i hamulca? Zycie jego, choć kró-
tkie bardzo, jest prawdziwą mieszaniną miękko-
ści, niewieściuchostwa, rozpusty i bezrozumnego
szaleństwa. W przeciągu lat czterech, sześć ra-
zy się ożenił, i tyleż razy się rozwiódł: co wię-
ksza: sam się uczynił niewiastą, i wyszedł za ^{Glu-}
męża za jednego z urzędników swoich: potem ^{psstwa}
przybrał sobie za męża niejakiegoś niewolnika, ^{iego.}
imieniem Hierokles. Niewolnikowi temu pozwa-
lał siebie bić surowie, kiedyby błąd iaki popeł-
nił: i bicie to z największą wytrzymywał cier-
pliwością, powiadał przy tem, iż żona ma być
podległa mężowi swemu. Wybudował kościół
dla słońca: a sądząc za rzecz przyzwoitą, iżby
to bóstwo miało żonę; ożenił je naprzód z Pal-
ladą, a po niejakim czasie z xiężycem.

Pałac jego był otwarty na schadzki dla nie-
wiał, żyjących w mieście z rozpusty: często
można go było widzieć nago z niemi przestai-
cego: nazywał je swemi żołnierzami, towarzy-
szami dzieł rycerskich. Tak wielkie miał przy-
wiązanie do płci niewieściej, iż dnia jednego
wprowadził matkę swą do senatu, chcąc, żeby
obecna była, kiedy się naradzano o rzeczy.

bardzo ważney. Kazał wystawić pałac dla senatu niewieściego: ustanowił w nim pewne rangi, ubiory, ozdoby, a matkę swoją mianował prezydentką onego. Senat takowy miał kilka swych obrad, których przedmiotem były mody, i różne formy, w odbywaniu wizyt mające bydź zachowywane. Do tylu głupstw łączył Heliogabal rozrzutność i okrucieństwo. Powiadał, iż potrawy, któreby nie były kosztowne, niegodne są stołu jego. Biesiady jego kosztowały około siedmiudziesiąt tysięcy, a inne około siedmiukroć sta tysięcy złotych polskich. Szaty jego były ze złota i szkarlatu i drogiemi kamieniami sadzone. Nigdy iedney sukni dwóch razy nie nosił. Pałac, pokoje, łóżko, naydroższą materią ozdobione były: a złotem i kleynotami otoczone. Za każdym razem, kiedy szedł siadać na konia, kazał złotem i srebrem wyścielać ścieżkę, od pokoju swego, aż do tego miejsca, gdzie miał siedzieć na konia: słowem: jego rządy, roboty, postępowanie, stróży, sprzęty, meble, wszystko pokazywało w nim swawolę i głupstwo, pieczęcią zepsutego dziecięcia. Raz przejeżdżał się i sam się powoził na słoniach: drugi raz na psach wielkich: innego razu na lwach: a niekiedy na niewiastach, nago do powozu jego zaprzężonych. Do takiego stopnia posunął głupstwa, iż raz kazał nazbierać sto tysięcy funtów paieczyny, chcąc przez to okazać wielkość Rzymu. Sam wybór osób, do jego uciech i biesiad dowodzi wielkości jego nierozumu: lubił zbierać na wieczerzą ośmiu starców, ośmiu łysych, ośmiu iednookich, ośmiu trędowatych, ośmiu głuchych, ośmiu czarnych, a ośmiu tak grubych, iż zaledwie się mogli pomieścić u stołu. Wszystkoby to mogło się nazwać dziecinną wesołością i niewinną swawolą, ieśliby złość i okrucieństwo tam się nie znajdowały. Zamarzyło się mu czasem podusić wszystkich tych gości swoich dymami kadzidl: czasem przestraszyć wpuszczeniem bestyy drapieżnych,

Roz-
rzu-
tność i
okru-
cień-
stwo.

którym pierwey pazury i zęby powyrywano. Powiadaia, iż chcąc zbadać przyszłość, przezieraiać we wnętrznościach zabitych ofiar z ludzi, kazał, dla tey okrutney żądzы svoiey, naypiękniejszą młodź ze Włoch całych zebrać i zabić.

Meza, którey staraniem i wybiegami Heliogabal na tron wyniesiony został, tak wielkie postrzegłszy bezprawia, umysliła ścieśnić władzę wnuka swiego, a to dzieląc onę między nim a kim drugim. W zamysle takowym, chcąc mu niby ulżyć prac i trudów w rządach państwa, doradza mu przysposobić sobie za następcę Alexandra, rodzonego swego siostrzana, i uczynić go swym towarzyszem w konsulacie. Rady tey usłuchał Heliogabal. Ledwie co Heliogabal przypuścił do uczestnictwa władzy naywyższej z sobą Alexandra, wnet ią chciał odebrać: ale cnoty Alexandra tak mocną miłością przywiązały ku niemu lud i woysko, iż Heliogabal wkrótce uczuł groźne i niebezpieczne dla siebie skutki z takowey odmiany. Iakoż żołnierze Pretoryiańscy zbuntowali się i przechadzającego się po ogrodzie zabić chcieli: udało mu się skryć i uniknąć ich szaleństwa. Za powrotem atoli do obozu żołnierze nieposkromieni w buncie, domagali się, ażeby oddalono od boku cesarskiego dworzan, którzy mordowali pospólstwo, i przyłożyli się do zhańbienia maiestatu cesarskiego: nie muięy zachowania młodego swego monarchy, oraz zakazu wszystkim faworytóm lub przyjaciółóm Heliogabala, przystępu ku niemu dopraszali się. Heliogabal odrzucił ich prośby. A widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, wydał pełne nierostropności rozkazy dla zabezpieczenia się od śmierci, skoroby moment ten nadszedł. Kazał wystawić wysoką wieżę, wschody w niey złotem i perłami przyozdobić: z którey wierzchołka miał się zrzucić, w ciężkim na sobie razie, kazał mieć na pogotowiu powrozy szkar.

łatne, złote i srebrne dla uduszenia siebie samego: przygotował na zabicie siebie miecze i puginały pozłacane: wreszcie włożył do skrzyneczki szmaragdowej truciznę, żeby iey mógł użyć w potrzebie, iesliby rodzaj ten śmierci zdał się mu być lepszym. Obawiając się wszystkich, a nąybardziey wielkie mając podeyrzenie na senat, zgromadzenie to z miasta wygnać kazał. Starał się potem otruć Alexandra, i puścił pogłoskę o iego śmierci: ale dowiedziawszy się, że wieść takowa obruszyła żołnierzy, na swoim go posadził wozie i powioził do obozu, gdzie z boleścią poglądał i słuchał poklasków i okrzyków woyska, dla samego tylko następcy iego czynionych.

Koniec Rozgniewany obelgą takową, samą tylko
Helio- zemstą tchnął Helioğabal. Powróciwszy do mia-
gaba- sta, z naysroźszemi odkazał się karami dla tych,
la. którzy się mu nie podobali: o karach iuż tylko i okrucieństwach myślał. Ale żołnierze nie dali mu wykonać zamysłów swoich: wnet do pałacu przyszli: i chociaż z pokoju do pokoju przed ścigającemi krył się; znaleźli go nakoniec ukrytego w miejscu ciemném: zapomniał w tym czasie o wszystkich środkach, przygotowanych do ratowania się od śmierci, lub dobrowolnego iey sobie przyspieszenia. Wyciągnęli go żołnierze na ulicę, lżąc nąyhanieńszemi słowy. Po dokonaniem zabójstwa ciało iego chcieli wrzucić do prywetu, ale nie mogąc tego uskutecznić, do Tybru wrzucili, kamieniami ie obciążwszy, żeby ani wyciągnąć, ani honorów pogrzebowych oddać mu nie można było. Takąto była śmierć nieszczęśliwa i obrzydliwa zniędawidzianego Helioğabala, w ośmnaśtym roku życia, po czterech latach szkaradnego i obrzydliwego panowania. Matka iego zabita przez żołnierzy została: podli uczestnicy zbrodniczych iego uciech, również smutnego losu padli ofiarą.

R O Z D Z I A Ł XXVI.

Alexander Sewer, dwudziesty piąty cesarz.

Ogłoszony został cesarzem Alexander bez R. R. najmniejszego oporu. Senat, rządząc się zwy 975 po
czayném sobie pochlebstwem, chciał mu nowę 1. C.
dać tytuły; lecz Alexander przez skromność 222.
żadnego nie przyjął, powiadaiąc: że tytuły wtedy tylko zaszczyt są i chwałą, kiedy są nagrodą cnoty, a nie władzy. Słowa te były szczęśliwą wróżbą cnót, które on wkrótce miał pokazać. Mało znajdzie się w historii monarchów, którzyby od społecznych sobie więcej chwaleńni byli, ani godniejszych pochwały. Surowy przestrzegacz sprawiedliwości, a razem przyjemny, łagodny i łaskawy był Alexander: cnotę i dobre postęпки kochał, a rozpusty i występki nienawidził. Nauka jego równała się jego cnotom: doskonałym był matematykiem i bardzo dobrym muzykiem: w malarstwie i rzeźbiarstwie celował: w poezyi mało równych mu było: słowem, takie w nim były talenta i mądrość; iż w szesnastym roku życia okazywał w sobie rozsądek starego.

Pierwszą część panowania swego poświęcił na sprostowanie nadużyć poprzednika swego. Przywrócił senat: otoczył się mądrymi, i niczego nie przedsięwziął, czego by pierwej głęboką i długą nie roztrząsał rozważą i namysłem. W liczbie poradcików jego była Mammea: pani ta, której wysokie cnoty jeszcze się większe Mam-
mi wydawały obok rzadkich iey przymiotów, mea.
wziętości swej i szacunku użyła na zjednanie synowi swemu miłości u ludu, i na obdarzenie narodu pomysłnością, z dobroczynnych pochodzącą rządów. Na czele ministrów jego byli Ulpian, mąż sławny biegłością swą w prawie, i Sa- Ulpi-
binus, katonem czasu swojego nazwany. Sama Sabi-
tylko zasługa i talenta miały prawo do opieki nus.

Alexandra: nie cierpiał ego, żeby urzędy i mieysca były sprzedawane. Miał on zwyczaj powiadać, iż ten, który kupuje urząd, będzie musiał potem sprzedawać sprawiedliwość: „Nie mogę, mawiał on, patrzeć na to, żeby frymarczo- no władzą: ieślibym dopuścił tego bezbożnego handlu, nie mógłbym potem zdrajców i przedayników ukarać: iakże, proszę, karać człowieka frymarczącego urzędem swoim, ieśli mu pozwolono było kupić ten urząd? „ Rozciągnął surowość praw na urzędników, przepkstwem się uwodzących: gdyż, mówił, nie dosyć iest urząd im odebrać, ale, iako wysoką zaszczeceniu godnością, w przypadkach ważnych, śmiercią powinni oczyścić honor, zbrodniami zmazany. Nawzaiem: nigdy nie mógł dostatecznie nagrodzić sędziów, którzy się sprawiedliwością i stateczną zalecili cnotą: miał u siebie imiona ich spisane. Często obracał się do tych, którzy przez skromność nie śmieli do niego zbliżać się, i zapytywał ich: czemu by tak się ociągali z prośbą o nagrodę, i czemu podobało się im, przez tyle czasu, mieć go dłużnikiem swoim? słowem, nie było dnia, którego by Alexander dobrym iakim nie oznaczył uczynkiem, równie, iak Tytus, którego w tém tylko przewyższył, że dłużey, niż tamten panował. Doznali iego łaskawości chrześciani, których za przeszlego panowania srodze i okrutnie prześladowano. Zachodził spór ieden między chrześcianiami i kompanią traktyerników i handlarzów winem, o kawał ziemi, o który dopraszali się pierwsi, w celu obrócenia go na kościół: drudzy na swój handel: spór ten rozstrzygnął wyrokiem w słowach następnym zawartym: „Lepiey iest, aby Przy- „ Bóg był na tém miescu chwalony, niż, żeby mioty „ ono było oddane na schadzki i miesce dla szalen- woien- „ bierzów i rozpusty. „
ne A-
lexan-
dra. Alexander przymioty i talenta walecznego żoł-

nierza i wodza. Pod panowaniem poprzednika jego, zniewieściałość, miękkość i gnuśność monarchy, otworzyły nieprzyjaciółom zewsząd wolną do państwa drogę: trzeba więc było do oparcia się im naczelnika waleczności, mężstwa i rostopności pełnego. Poszedł Alexander przeciw nieprzyjacielowi, i w krótkim czasie uwolnił państwo od trwogi i blizkiego upadku. Pierwszą wojnę miał z Partami i Persami. Wyszedł przeciwko nim z potężną siłą, rozwięzłość i rozpusztę w wojskach swych wytępił, porządek i karność przywrócił: obóz jego podobny był miastu mądrze urządzonemu, żołnierz należycie odziany i uzbrojony, jazda dobre miała konie: słowem, piękność jego wojska przypominała świetność starodawnych legii rzymskich. W sposobie życia, niczem się Alexander nie różnił od prostego żołnierza: zawsze, kiedy iadł, namiot był otwarty, dla tego, żeby każdy żołnierz mógł być świadkiem jego oszczędności. Zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi były mu cnot tych nagrodą. W stanowiącey jedney bitwie, zbici na głowę Persowie w rozsypkę poszli: miasta Ktezyfon i Babilon dostały się w moc zwycięzcy, a państwo rzymskie dawne swe odzyskało granice. Wnet zaś Alexander do Antyochii powrócił. Mamma, matka jego, przysłała mu do tego miasta sławnego Orygenes, dla nauczania go prawdy wiary chrześcijańskiej: cesarz, po kilku rozmowach z tym nauczycielem, odesłał z bezpieczną strażą do Alexandryi, oyczyzny jego. Kiedy tak sam Alexander na wschodzie zwycięża, wodzowie jego znakomite odnoszą korzyści w drugich stronach państwa: Furius Cellus zbił Maurów w Afryce, Udarus Macrinus w Germanii sławą się okrył, a Iunius Palematius Armenią podbił. Atoli liczne te zwycięstwa upadek tylko państwu przyspieszyć były zdolne. Wielkie przedsięwzięcia i usiłowania wycieńczyły jego

Zwal-
cza
Per-
sów.

Oryge-
nes.

siły, a wielkość jego składała się z samych tylko błyskotnych ruin.

Try- Około trzynastego roku panowania Alexan-
umfu- dra, mnogie i gromadne kupy barbarzyńców,
ie nad wyszedłszy z Germanii dolney i innych krain
Bar- północnych, zalały prowincye północne: Ren
ba- i Dunay przeszły, i po całych Włoszech strach
rzyn- i boiaźń rozniesły. Cesarz, gotowy w każdym
cam. momencie poświęcić siebie za całość swego ludu, wielki zrobił zaciąg woyska, i poszedł o-
 sobiście na zatamowanie tej powodzi: szczęśli-
 wém powodzeniem uwięńczyło się jego męztwo.
 W teyto świetney wyprawie zginął on od zbun-
 towanego żołnierstwa. Pod Moguncyą stały o-
 bozem legie, w których pod panowaniem He-
 liogabala największe zawiodło się zepsucie. Żoł-
 nierz miał wolność rabować, ani znał posłuszeń-
 stwa: takie występki dały pobudkę do ustano-
 wienia praw iak naysurowszych. Alexander nie
 mógł ścierpieć tego nieposłuszeństwa: a żołnie-
 rze ze swojej strony nie mogli cierpieć węd-
 zidla karności. Nayobelżywsze słowa miotano
 na cesarza i matkę jego Mammę; wkrótce
 zbuntowani głośno narzekać zaczęli, że są rzą-
 dzeni przez niewiastę pełną chciwości, i chło-
 pie nie mające rozumu, oraz postanowili nowe-
 go wybrać cesarza, któryby sam ieden zdolny
 był rządy sprawować. W czasie tego buntu,
Bunt Maxymin, stary ienerał i pełen doświadczenia,
legio- uczęszczał na schadzki i obrady zbuntowanych i
nów umysły ich podżegał. Nakoniec, postanowiwszy
pod zadadź śmierć cesarzowi, posłali zbuntowani do
Mo- jego namiotu kata, który mu głowę uciął: Mam-
gun- meę podobnyż los potkał. Zginął Alexander
cyi. we dwudziestym dziewiątym roku życia, po trzy-
 nastu latach i dziewięciu miesiącach szczęśliwe-
 go panowania. Śmierć jego przekonywa, że cno-
 ta i sprawiedliwość nie są zdolne uchronić od
 nieszczęść tego życia, i że ludzie cnotliwi po-
 winni spodziewać się nagrody swojej w owych

miejscach, gdzie wieczna i bezstronna króluje
sprawiedliwość.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

Maxymian, dwudziesty szósty cesarz

Po uspokojonych zamieszkach, które po- R. R.
ciągnęły za sobą śmierć Alexandra, Maxymian, ^{988 po}
głowa ostatniego buntu, cesarzem był obwoła- ^{I. C.}
ny. Wizerunek tego osobliwszego człowieka za- ^{255.}
sługuje na szczególniejszą uwagę. Maxymian z ni- ^{Wize-}
zkiego pochodził urodzenia: oyciec jego był u- ^{runek}
bogim w Tracji pasterzem. W młodości zajął ^{Maxy-}
się Maxymian sposobem życia oycy swojego, nie ^{mina.}
mniej ćwiczył się w odwadze i mężstwie wychodząc przeciw lotróm, oyczyznę ich rapastuiącym. Ożywiony duchem sławy, porzucił trzody i zaciągnął się do woyska rzymskiego, gdzie wkrótce dystyngwował się siłą, posłuszeństwem i walecznością. Olbrzymiey był urody: miał bowiem stop ośm i pół wysokości. Ciało jego, do urody, należyta miała proporcya: brasoletka jego żony służyła mu za pierścień. Siła w nim równała się urodzie, a była tak wielka, iż mógł pociągnąć wóz, którego dwa woły ruszyć z miejsca nie zdołały: jedném uderzeniem pięści rozbił szcękę koniowi, a jedném uderzeniem nogi gołenie mu łamał. Sposób jego życia również był osobliwy, iak i przymioty. Na zwyczajnym obiedzie zjadał czterdzieści funtów mięsa, i dwadzieścia cztery butelki wina wypijał. Do tego jeszcze, był odwagi niczém nieustraszoney, żadne go nigdy nie strwożyło niebezpieczeństwo: nikt z ludzi żadnego mu nie czynił wrażenia, ani go obchodził bynajmniej. Poznał go raz pierwszy Sewer na igrzyskach, któ- ^{Daie}
re dawał ten cesarz w dzień urodzin syna swo- ^{się po-}
iego Gety. Maxymian, chłop wtedy prosty i gru- ^{znać}
by, prosił, żeby mu pozwolono było iść w za- ^{Sewe-}
rowi.

wody z żołnierzami i walczyć o nagrodę w gonitwach, pasowaniu się i biciu się pięściami. Sewer przez wzgląd i poważenie ćwiczeń żołnierskich, nie chciał z początku cierpieć, aby jeden chłop tracki potykał się z żołnierzami: pozwolono mu wejść za szranki z niewolnikami, na których wywarł on straszliwą swą siłę. W gonitwach pieszych szesnastu zawodników zwyciężył. Biegał na koniu z cesarzem: a zmordowawszy go, z łatwością pokonał jeszcze sześciu żołnierzy, przeciw sobie postawionych.

Oddział Maxymin lepiej zaczął być uważany i został przypuszczony do gwardyi cesarskiej. W nowym tym stanie zalecił się szczególniejszą ścisłością w pełnieniu powinności swoich i posłuszeństwem. Za panowania Karakalli podwyższony był na centuryona, i ściśle przestrzegał karności i obyczajności w podległych swoich. Zostawszy trybunem, również zachował prostotę i surowość w obyczajach. Zyl, jak prosty żołnierz: dni całe trawił na ćwiczeniu wojska; niekiedy chodził w zapasy z najmocniejszymi z wojska całego, i walił ich bez wielkiego usiłowania. Był już Maxymin znany po całym państwie z mężstwa swojego, miłości rygoru i sprawności osobistej, gdy zdarzenie jedno posłużyło mu do zjednania sobie sławy z wierności niewzruszonej. Kiedy bowiem Makryna na tron wyniesiono, on nie chciał służyć temu monarsze, który zdradził pana swojego. Oddalił się wtedy do Tracyi oyczyzny swojej: gdzie zajął się handlem, kupił sobie dziedzictwo ziemskie: gdyż w umyśle swoim więcej cenil życie ukryte, niż zbrodniczą uległość. Po wstąpieniu na tron Helio-gabala, niespracowany weteran ukazał się pod chorągwami: ale wkrótce ohydził gnuśność i miękkość monarchy tego. Słyszac raz jednego Helio-gabal o nadzwyczajney Maxymina sile, zapytał go: azaliby równie nieustraszony był w bitwach innego rodzaju. To niegrzeczne zapytanie

tak dalece obraziło Maxymina, że natychmiast dwór opuścił. Po śmierci Heliogabala znów do Rzymu powrócił, i był najlepiej od Alexandra przyjęty. Cesarz ten szczególnie go senatowi zalecił, i dał mu hetmaństwo nad czwartą legiją, zupełnie z nowozaciecznego żołnierstwa złożoną. Urząd ten z ukontentowaniem przyjął Maxymin: obowiązki swe dopełniał z równą akkuracnością, iak powodzeniem, oraz stał się wzorem cnoty i karności dla wszystkich wodzów. Lepiej dał się poznać i uświetnił waleczność swoją na wojnie w Germanii, dokąd z legiją swoją posłany, potrafił sobie zjednać imię nayoważniejszego, naimężniejszego, nawayleczniejszego i nayostrzejszego wojownika w całym państwie. Alie zaledwie wstąpił na tron, wnet ukazał się niegodnym wszystkich tych, tak chwalebnych tytułów: z naylubiejszego wodza, nayostrzejszym stał się tyranem. Ta zmiana charakteru Maxymina dowodzi, iak nieszczęśliwy jest wpływ władzy naywyższej, zdolney człowieka naitwardszej cnoty, przetworzyć w potworę nayszaskliwszych nieprawości. Wprawdzie, dawniejsze jego cnoty miały iakąs cechę surowości i srogości, które, przez niedostatek dobrego wychowania, łatwo w okrucieństwo się zamieniają. Bydź może nawet, że on sam siebie dobrowolnie ośmiślał, a okrucieństwo i surowość swoją uważał, iako środki potrzebne karności i sprawiedliwości. Iakkolwiek jest: nie ma w dziejach straszliwszej okrucieństwa potwory, któraby bardziej kiedykolwiek tron swój krwią zboczyła. Sam nieustraszony, miał sobie ukontentowanie przestraszać świat cały.

Doszedłszy naywyższego stopnia władzy Maxymin, gwałtownie chciał przymusić stany do oddania sobie hołda, i do umocnienia swej władzy. Senat i lud rzymski naypierwey doznali skutków jego gniewu. Nie chcieli oni uznać wyboru wojska, tak, że Maxymin pier-

wszy był z cesarzów, co panował bez ich zgody i potwierdzenia: a prócz tego oporu, dla większego utwierdzenia wyboru swego, postanowił wygubić wszystkich, którzy byli na czele wybierających jego poprzednika. Chrześcianie, za panowania przeszłego, opieki i łaskawości doznający, przedmiotem jego nienawiści stali się, i w większej części krajów państwa byli prześladowani, osobliwie w tych, gdzie on sam prześiadywał. Okrucieństwa wywierał też na bogatych: a życie ich i bogactwa szły na łup jego podeyrzliwości i chciwości. Oto okropny przykład dzikiego jego okrucieństwa. Wstydząc się nizkości urodzenia swego, kazał pozabijać wszystkich, którzy znali rodzeństwo jego: chociaż w rzędzie tym znalazła się wielka liczba tych, co mu w ubóstwie i niedostatkach pomocą i wsparciem byli.

Woy-
ny Ma-
xymi-
na.

Atoli te okrucieństwa nie osłabiły w nim hynajmniey mężstwa. W dziełach jego wojennych widzieć się dawały waleczność i rostopność, godne lepszego monarchy: kilkakroć Germanów zwalczył, kraj ich, na sto dwadzieścia mil rozległości, ogniem i mieczem spustoszył, i postanowił zawoіować całą północ, aż do oceanu. W czasie téy wojny dla większego pociągnięcia ku sobie woyska, płacę mu zwyczajną powiększył. Sam pełnił obowiązki i trudy prostego żołnierza, a w każdym kroku niezmordowaną sprawność i niepojętą okazał odwagę. We wszystkich bitwach, i gdziekolwiek najstraszsze zrobiło się zamieszanie, Maxymian wszędzie osobiście walczył, i nie przed jego ramieniem osłać się nie mogło. Barbarzyniec ten, chociaż naczelnikiem był woyska; myślał jednak, że bić się powiniennością jego było.

Spisek
na Ma-
xymi-
na.

Okrucieństwa swemi tak zraził od siebie serca poddanych; iż kilka śpisków na niego zrobiono. Magnus, urzędnik konsularny, i kilku innych obywatelów, umyślili byli most zrzucić,

skoroby tylko Maxymin przezeń przeszedł, i tym sposobem podadź go w ręce nieprzyjacielskie: odkryty śpisek nastroczył Maxyminowi okoliczność do nasycenia wrodzonego mu okrucieństwa: pod tym bowiem jedynym pozorem kazał wyróżnić więcej, iak cztery tysiące ludzi. Wkrótce potem, kilku starych żołnierzy Alexandra, uciekłych z obozu, okrzyknęło cesarzem Kwercyanusa, Maxyminowi nieprzyjawnego, któremu Maxymin urząd odebrał, a którego żołnierze ci przymusili do podpisania tak niebezpiecznego wyboru. W kilka dni ten sami, co był sprawcą wyboru tego, Kwercyana w łóżku zabił, a głowę jego Maxyminowi przyniósł: cesarz przyjął go wprawdzie z łaskawością, alie wraz musiał pójść na śmierć okrutną, iako buntownik i zdrajca.

Po tych drobnych i osobistych powstaniach, Bunt duch powszechnego nienkentowania całe opa- w Afryce, nował państwo. W Afryce naypierwey wybuchnęła nienawiść przeciwko temu tyranowi, który gwałtami, zdzierstw i okrucieństw stał się już nadal nieznośnym. Wnet zamordowano jego namiestnika: ale zważając potem mieszkańcy, na iakie przez to morderstwo wystawili siebie nieszczęścia; straciwszy zupełnie nadzieję przebaczenia, kogo innego na cesarza wynieść postanowili. Gordyian, mąż cnotą znakomity, był wtedy prokonsulem w Afryce: życie bez zarzutu, i wiek, około lat ośmiudziest, zjednady mu powszechne uszanowanie. Na niego tedy padł powszechny wybór. Łączy się woysko z obywatelami, wchodzą gromadnie do domu Gordyiana, celem wykonania postanowienia swego. Gordyian myśli zrazu, że go chcą zabić: ale wraz o prawdziwym ich uwiadomiony zamiarze, bardzo się wymawiał od przyjęcia i podpisania wyboru, wiek swój podeszły i wielką Maxymina potęgę im przekładając. Daremne były wszelkie wymówki: musiał poniewolnie

Gordyian
cesarz

przyjąć dostojność ofiarowaną sobie; a tak, pospółu z synem swym, czterdzieści sześć lat mającym, cesarzem ogłoszony został. Czcigodny ten starzec, mimo życzenie swoje, na państwo wyniesiony, napisał wraz do senatu, że jest zniewolony do przyjęcia korony cesarskiej, i że nie będzie sprawował tej władzy póty, aż państwo zostanie oswobodzone od okrucieństw Maxymina. Senat conayprzędzy wybór takowy potwierdził, a Maxymina za nieprzyjaciela państwa i zdrajcę oyczyny obwołał. Również gorliwością zapalili się i Rzymu mieszkańcy: wnet rzucili się i na sztuki zrabali tych wszystkich, których poczytywali za przyjaciół Maxymina. Mnóstwo niewinnych ofiar zginęło w tém zamieszaniu, zaidłością oślepionego pospółstwa. Widząc senat, iż po wszystkich stronach silne robi się przeciw Maxyminowi powstanie; zamyślał rzeczy do najwyższego popierać stopnia, i skuteczne przedsięwziął środki około własnego bezpieczeństwa. Pozrzucił wszystkich rządzców, z ramienia maxyminowego postanowionych, i zalecił, aby wszędzie Gordyana za cesarza uznawano. Rozkazy te różnie w różnych były przyjęte prowincjach, podług przywiązania mieszkańców do tej lub owej strony. W jednych miejscach pozabiano gubernatorów: w drugich toż samo uczyniono z posłańcami senatu. Taka niezgoda umysłów groziła państwu straszliwą wojną domową.

Za dójściem wiadomości o takowem powstaniu, szaleństwo, że tak powiem, wzięło Maxymina: pieniał się iakby, zwierzałarty, bił się o mur głową, i robił to wszystko, cokolwiek mu wściekłość podala. Nakoniec uspokoiwszy się nieco, zwołał woysko. W mowie do żołnierzy mianey, zapalał ich do zemsty za sprawę swoją i obiecał im oddać dobra nieprzyjaciół swoich: przysięgli wszyscy bydź mu wieraymi, a mowę mnogimi okrzykami i oklaskami uwieńczyli. Wsparty tak uroczystém przyrzeczeniem

woyska Maxymina, poszedł drogą ku Rzymowi, ^{Maxy-} wiodąc za sobą hufce, żądzą mordów i zemsty ^{min} wrzące. Alić mnogie zawady zwolniły jego po- ^{idzie} spiech i zapal, i pomimo nayusilnieysze stara- ^{do} ^{Rzymu} na, drogę miał powolną i zatrudnioną. Nieporządek i niesfortność żołnierza terażnieyszego, daleko go różniły od owych legiionów rzymskich, którym niegdys hetmanil Sylla lub Cezar. Woyska Maxymina obciążone wielością obozów, wiodząc za sobą tłumy niewolników i niewiast, podobnie raczey były do wschodnich karawanów, niż do szeregów na wojnę ciągnących. Łączyła się do tego nienawiść obywateli miast, przez które idź trzeba było. Mieszkańcy, za zbliżeniem się cesarza, rzucali domy i skrywali żywność. Mimo iednak takie zawady i przeciwności, wzięła w Afryce górę strona Maxymina: tam bowiem Capelianus, rządzca Numidy, dla poparcia jego sprawy, zebrał woysko i przeciw Gordyjanowi poszedł. W bitwie pod Kar- ^{Poraż-} taginą stoczoney, zwyciężony młody Gordyjan, ^{ka i} sam poległ na placu, a woysko jego zupełnie ^{śmierć} ^{Gor-} zrabane zostało. Na tę wiadomość o śmierci ^{dyana} syna i przegranej bitwie, nieszczęśliwy starzec, własnym udusił się pasem. Capelianus tym czasem wszedł do Kartaginy, i miasto zrabować dozwolił, pod pozorem zemsty za sprawę Maxymina. Odebrawszy tak, pomyslną wiadomość Maxymin, podwoił usiłowania, i rokował sobie rychły a pożądany koniec. Nagłym więc marszem ogromne woysko przez Włochy prowadzi, grożąc śmiercią wszystkim sobie nieprzyjaznym, i z potoków krwi wytoczoney roskoszną dla siebie kąpiel corychley sprawić pragnąc.

Rozpaczą napędził się senat, po odebrancy wiadomości o przegranej i śmierci Gordyjana. Nie tylko bowiem nyrzał omylone starania swoje w wspomaganiu Gordyjana i syna jego, na których zupełnie polegali; ale nadto nyrzał się bydz wystawionym na zemstę dwóch straszli-

wych tyranów, którzy obadwaj ze zwyciężkami siłami do Rzymu ciągnęli i w pień wycięciem wszystkich grozili. W tak okropnym razie, senat udał się do kościoła iowiszowego, gdzie, po długiem naradzeniu się, ogłosił za cesarzów Puppiana i Balbina.

Dwaj ci obywatele mieli szacunek powszechny: z chwałą hetmanili wojskóm i prowincjami zarządzili. Mając sobie powierzone zastawienie się Maxyminowi, zaciągnęli wielkie wojsko we Włoszech i Rzymie. Puppian na czele swego wyszedł ku nieprzyjacielowi: ale opuszczone miasto na nowe nieszczęścia wystawione zostało. Dwaj żołnierze Maxymina wpadli do sali senatu, i tam od senatorów zabici zostali. Śmiercią ich oburzył się cały hufiec żołnierzy pretoryjańskich, i mścić się śmierci zabitych natychmiast postanowił. Obywatele usiłowanióm ich opierali się: a tak miasto stało się teatrem zamieszkania, rzezi i okrucieństw najszybszych.

Ale Maxymin, chociaż mu zaburzenie to na rękę było, nie miał już odtąd tak szczęśliwego powodzenia. Skoro dowiedział się o wyborze nowych cesarzów, nowe go szaleństwo wzięło. Poszedł przez Alpy, spodziewając się zasilić we Włoszech, głodem i trudami zmorzone wojsko: lecz omyliła nadzieja. Gdyż czynny senat kazał wszelką żywność do twierdz sprowadzić: a tak tyran uyrzał się zupełnie byź ogołoconym, a niecierpliwy żołnierz mruczeć zaczął. Na dopełnienie miarki nieszczęść, zbliżywszy się ku Akwilei, i spodziewając się wespół do niej bez żadnej przeszkody, znalazł zamknięte bramy, miasto do uporczywego bronienia się, a mieszkańców do wytrzymywania oblężenia zupełnie przygotowanych. Akwileja była wtedy mocną twierdzą i ludnem miastem: mieszkańcy jego obrzydzili sobie byli rządy Maxymina: ale najwięcej się przyłożyło do wzmocnienia jego to, że było rządzone przez dwóch sławnych

Oblężenie
Akwilei.

generałów, Kryspina i Menofilusa, którzy tak
ie w woysko i potrzeby wojenne opatrzyli;
że Maxymin nawet w obleganiu iego, silnego do-
znał oporu. Szturmem ie wziąć postanowił ty-
ran: ale mieszkańcy oblewając ustawnie gorącą
smolą i siarką oblegających, zmusili ich nako-
niec do odstąpienia. Po tém daremném usiłowa-
niu, chciał Maxymin obleżenie zamienić w ści-
śle zamknięcie twierdzy; ale obleżeni pokazali
się z mężstwem i walecznością do zwyciężenia
niepodobnemi: starcy i dzieci walczyli z murów;
niewiasty urzynały sobie warkocze i z nich u-
platały liny. Tak niespodziany opór wprowadził
Maxymina w straszliwą złość: a nie mogąc wście-
kłości swej wyrzucić na nieprzyjaciół, zwrócił
ją na swych generałów. Wielu z nich na śmierć
posłał, jakoby opór Akwilei skutkiem był ich
niepilności albo niezdatności: a głód tym cza-
sém niszczył resztę woyska. Wreszcie nie już
więcej nie mogło rozwieść tey wielkiej klótni,
tylko upadek zupełny iedney strony: alic bunt
woyska tyrana tego strzymał upadek państwa i
ocalił tysiące obywateli: żołnierze bowiem Ma-
xymina, trudami i głodem wycieńczeni, dosły-
szawszy się, że pożar buntu szerzy się i wzniaga
po wszystkich stronach państwa, umyślili poło-
żyć koniec tym powszechnym klęskom, zgła-
dzając tyrana ze świata. Nadzwyczajna w nim
siła i broń, którą zawsze miał przy sobie, najs-
mielszych boiaźnią przenikały: musieli zatem
inne przemyślać sposoby, któremi by go zabić mo-
żna było: aż nakoniec gwardyją i straż do zmo-
wy z sobą pociągawszy, napadli nań śpiącego
w namiocie we dnie, i zabili pospołu z synem, ^{Smierć}
którego był przybrał do ucześnieństwa w rządach. ^{Maxy-}
Taki spotkał koniec iego zadziwiającego człowie-
ka, w sześćdziesiątym piątym roku życia, po
trzech latach panowania. Cnoty iego, kiedy
na niskich zostawał stopniach, i okrucieństwa na
tronie, dowodzą, że są ludzie, którym, aby byłą

cnotliwymi, w ukryciu żyć należy; i że są druzdzy, którzy, żeby się pokazali wielkimi, potrzeba, żeby byli na wysoki wyniesieni stopień.

R O Z D Z I A Ł XXVIII.

Pupian i Balbin, razem stanowią dwadziestego siódmego cesarza.

R. R. Po śmierci tego tyrana, ciało jego pśom i
 989 poptaswu na puśwę rzucono. Pupian i Balbin pa-
 J. C. nowali czas uściaki bez żadnego zaprzeczenia:
 256. ale żołnierze pretorscy, nawykli już do buntów i zamieszek, wnet postanowili innego mieć pana: z drugiej strony, dwaj cesarze, niezgodą między sobą przyspieszali własną zgubę. Chociaż obaj byli roztropności znakomity; nie mogli jednak strzymać się od zawiści wzajemnej. Pupian, przywołując swe doświadczenia, dopominał się wyższości nad swym towarzyszem: Balbin, urodzeniem i fortuną dumny, do tego zmierzzał, żeby sam jeden panował.

Żołnierze pretorscy, korzystając z tych niezgód niewczesnych, weszli do pałacu wtenczas, kiedy gwardya cesarska bawiła się widokiem igrzysk kapitolńskich. Pupian, widząc ich bez porządku idących, posłał natychmiast do towarzysza swego pomocy prosząc: ale ten, bojąc się, żeby on nie chciał go podstępnie zgładzić, nie posłał mu części gwardyi germańskiej, która przy boku jego była; a tak zbuntowani łatwy znaleźli przystęp do pokoiów obudwóch cesarzów: i wywiódłszy ich z pałacu do obozu, obudwóch tam zabili: ciała zaś ich na ulice wyrzucili: iakby na okropne świadectwo buntu swiego.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

Gordyian, dwudziesty ósmy cesarz.

W pośród tego zgiełku, zbuntowani przy- *R. R.*
padkiem spotkali Gordyiana, wnuka owego Gor- *991 po*
dyana, co w Afryce był zabity, i wraz go ce- *I. C.*
sarzem wykrzyknęli. Senat i lud, oddawna już *238.*
przymuszeni pozwolić woysku mianować cesa-
rów; nie mogli w tym razie inaczej postąpić,
tylko potwierdzić wybór nowego cesarza. Nie
miał Gordyian nad szesnaście lat: ale cnoty za- *Wize-*
stępowały w nim niedostatek doświadczenia. Nay- *runek*
pierwszą jego myślą było pojednać rozdzielone *Gordy-*
umysły i obywateli z woyskiem pogodzić. Nau- *iana.*
kę też miał równą cnotom: powiadała, że bi-
blioteka jego składała się z sześciudziesiąt dwóch
tysięcy Xąg.

Dla Mizyteia nauczyciela swojego, miłość *Wdzię-*
i wdzięczność chował. Różnił się bardzo od wię- *czność*
kszey liczby wychowanców i uczniów niewdzię- *iego.*
cznych dla swych nauczycieli, i rychło zapomi- *dla*
niających wielkich dobrodzieystw w cnotliwej *nau-*
edukacyi odebranych: Gordyian przeciwnie, ni- *czycie-*
gdy się nie sądził należycie być wdzięcznym za *la*
mądre Mizyteia nauki: niezliczonemi go obsy- *swego.*
pał darami i dobrami, siostrę własną iemu dał
w małżeństwo, i rad jego zasięgał w naytrudniey-
szych i nayniebezpieczniejszych okolicznościach
życia swego.

Przez cztery pierwsze lata panowania swę-
go, stałego szczęścia zażywał Gordyian: w pię-
tym zaś niepomyślne wiadomości przerwały to
pasma dni szczęśliwych. Doszło bowiem, że na Wy-
wschodzie Sapor król perski wpadł do granic *prawa*
państwa i niemiłosiernie kraje plondrował, An- *na*
tyochią zabrał, a Syryją i krainy okoliczne po- *Per-*
niszczył: Gotowie także od stron swoich wpadli *sów i*
do granic państwa rzymskiego, mając w celu Tra- *Gotów.*
cyą posiedź. Dla odparcia nieprzyjaciół posłał

Gordyiau woysko: wraz kilka zwycięstw odniósł nad Gotami i zmusił ich do odejścia do kraiu swego: potem obrócił oręż na Persów: niemało klęsk zadawszy, wyparł ich z granic państwa. Zwycięstwa te, po większey części, były sprawą Mizyteia, wtedy półkownika żołnierzy pretorskich. Rostropność tego wodza przyspieszyła pomyślny obrot tej wojny, i mężstwo w nim utwierdziła: alieć wkrótce potem umarł, od zadanej, iak mówią, trucizny przez Araba iednego, Filipem zwanego, który po nim urząd ten objął. Mizytey zaniósł z sobą do grobu Gordyiana szczęśliwość.

Zabrakło wkrótce żywności, a woysko, obyczaiem swym, głośno zaczęło sarkać i mruczeć. Filip zręcznie podżegał to nieukontentowanie, i tyle dokazał, że go wykrzyknęli towarzyszem cesarskim. Wkrótce zaś, sprzykrzywszy podzieloną władzą, całkowicie ją sobie przywłaszczył: wtedyto, będąc w możności wykonania podłego zamysłu, oddawna już w czarney swej i okrutney duszy ułożonego, kazał zabić Gordyiana, mającego natenczas lat dwadzieścia dwie wieku, i szczęśliwego dotąd panowania sześć lat liczącego.

ROZDZIAŁ XXX.

Filip, dwudziesty dziewiąty cesarz.

R. R. Ręce ieszcze zbroczone mając krwią dobro-
 997 *poczyńcy* swego, kazał natychmiast Filip woysku
I. C. uznać siebie za cesarza. Senat, oporny mu z po-
 244. czątku, potwierdził iednakże ten wybór, i, po-
 dług trwającego zwyczaju, przyznał mu tytuł Augusta. Miał Filip rok czterdziesty, kiedy tron obeymował. Był on synem nikczemnego iednego Araba, niegdys herszta rozbóyniczey kupy. Po wstąpieniu na tron, zrobił swym towarzyszem sześciolatełnego syna swego: i, żeby lepiej mógł

umocnić władzę swą wewnątrz państwa, wraz z Persami pokóy zawarł, a potem ku Rzymowi z woyskiem pociągnął. W ciągu tey podróży odwiedził Arabiā oycyznę swą, i zbudowane tam od siebie miasto, Philippopolis nazwał. Skąd iuż do Rzymu poszedł: a gdy wjeżdżał do miasta ze wspaniałością cesarską, znalazł w niem umysły bardziey poddane, niż uradowane. Dla wzbudzenia wesołości w pospółstwie, kazał odprawiać igrzyska świeckie z większą, niż zaiego poprzedników, wspaniałością. Liczono wtedy tysiączny rok od założenia Rzymu. Z powodu tych igrzysk (iako namieniał niektórzy) Filip z synem swoim przyeśli wiarę chrześciańską. Czy tak, lub owak, zabójca, niewdzięcznik, wydzierca tronu dobroczyńcy swemu, nie czyni najmniejszego zaszczytu wierze przyeśley.

Bardzo mało mamy szczególnych wiadomości o końcu panowania Filipa: wiegi historyczne czasów owych są niezmiernie porozrywane i popsute. Czytamy w nich tylko, że, za nowym Gotów na państwo najeźdem, Maryn, namiestnik Filipa, mając sobie powierzone prowadzenie tey wojny, bunt podniósł i cesarzem się obwołał. Bunt ten jednak nie nadał mu się: toż samo bowiem woysko, co go było cesarzem obwołało, wstydząc się zbrodni swojej, złożyło go z godności tey i zabiło. Decyusz odebrał rozkaz cesarski do obięcia dowództwa nad woyskiem, na miejscu tego buntownika. Generał ten, z powodu buntu Maryna dał się słyszeć w senacie, że dumne rozumienie iego o sobie, zgubę mu przyspieszyło. Skutek sprawdził to przepowiedzenie, które było główną pobudką, że Filip Decyusza przełożył nad woyskami zbuntowanemi.

Decyusz był zabiegły, obrotny, zręczny i polityk. Mając tak wysoką dostojność sobie powierzoną, za przybyciem do woyska, znalazł żołnierzy chętnie mu oddających władzę najwyższą. Udał więc przed nimi, że bynajmniej

Zwiedza Arabi-
i bu-
miasta
Philip-
polis.

Wjeżdża do Rzymu, i każe odprawić igrzyska świeckie.

Bunt i śmierć Maryna.

Decyusza.

tego nie żąda, i że tylko prośbom ich czyni zadosyć, przyymując tę od nich dla siebie olśniewającą. Napisał zatem do Filipa, że on ponieważ nie przyjął tytułu cesarza, a to nie w innej myśli, tylko, żeby go ubezpieczyć dla prawego posiadacza tej dostojności: dodając jeszcze, że usławnie wyglądać będzie zręcznej okoliczności do zrzeczenia się tytułu tego. Nadto dobrze znał się na ludziach Filip, żeby mógł z łatwością pięknym tym słowem uwierzyć; że wszech więc prowincy ściga woyska, rozkazom swym posłuszne, i ciągnie ku włoskim granicom. Ledwie do Werony przyszedł: alic żołnierze jego *Smierć* zbuntowali się i przeszli na stronę Decyusza. *Filip* Był aresztowany, a potem zabity przez jednego z gwardyi własnej, który mu rozrąbał głowę zupełnie. Zasłużył Filip na śmierć taką: przyszła nań we czterdziestym piątym roku życia, po pięcioletniem blisko panowaniu. Decyusz iednogłośnie cesarzem obwołany od wszystkich stanów.

ROZDZIAŁ XXXI.

Decyusz, trzydziesty cesarz.

R. R. Dzielność i mądrość Decyusza strzymały ¹⁰⁰¹ państwa całego zbliżający się upadek. Senat *I C.* tak wysokie miał rozumienie o jego talentach; ²⁴⁸⁻ iż go równym Traianowi nazwał. W każdej okoliczności Decyusz szczególniejsze okazywał uszanowanie dla tego świetnego zgromadzenia, i starał się o dobro ludu. Między wielą przywilejami, nadał senatowi prawo wybierania iednego cenzora, iak niegdyś za świetnych rzeczypospolitey czasów. Waleryjan, ienerał jego, został wyniesiony na tę godność: był to człowiek tak surowych obyczajów, iż życie jego uważano za ciągłą cenzurę.

Ale nie miał Decyusz takich cnót, iżby

zdolne były ocalić państwo od zguby: wewnątrz zadawnione sprzeczki między pogaństwem a chrześcijanami, zewnątrz ustawiczne napady narodów dzikich, przywiodły państwo do stanu zupełnie niebezpiecznego. Dla stłumienia wzmagających się coraz nieszczęść, uchwalono prześladowanie chrześcijan, których liczba była już wtedy znaczney wielkości: był to zaiste śrządek bardzo nierozsądny i okrutny. Daremnie dla zmniejszenia tysiącami ich zabijano: daremnie premyślne okrucieństwo naysroższe wynajdowało męczarnie.

Za tém okropnem prześladowaniem nastąpiło straszliwe wpadnięcie Gotów. Dzicz ta Tracyją i Mezyją najechała, ogniem i mieczem wszystko pustosząc. Poszedł przeciw nim Decyusz: doścignął, uderzył i w jedney bitwie trzydzieści tysięcy trupa na polu położył. Gotów się już do większych z tego zwycięstwa korzyści: ale sam zginął przez zdradę wiarołomnego Gallusa, namiestnika swego. Wprowadził go ten zdrajca do wąwozu iednego, gdzie król Gotów był przygotowany na niego uderzyć. W tak niebezpiecznem położeniu patrzył Decyusz, iak syn iego padł od nieprzyjacielskiego pocisku, a wojsko całe zrąbane zostało. Postanowiwszy nie przeżyć tak haniebney klęski, ścisnął konia, wpadł dobrowolnie do głębokiey przepaści, i w niej się wiecznie pogrążył. Taka była śmierć Decyusza, w pięćdziesiątym roku iego życia, po dwuletniem i sześciomiesięcznem panowaniu. Miał on talenta wielkiego monarchy: on tylko ieden mógłby zachować państwo od zguby, gdyby siły ludzkie mogły wystarczyć tak wielkiemu usiłowaniu.

Prześladowanie chrześcijan.

Decyusz zwycięża Gotów.

Śmierć Decyusza.

ROZDZIAŁ XXXII.

Gallus, trzydziesty pierwszy cesarz.

R. 76
I. C. 251. Gallus, który nie dawno zdradził woyska rzymskie, tak był okrutny i przebiegły, iż potrafił nakierować, że go okrzyknęli cesarzem ci, co ieszcze po tej przegranej w życiu zostali. Wiekui miał lat czterdzieści pięć, i pochodził ze świetnego domu rzymskiego. On był pierwszy, co zawarł z nieprzyjacielem hańiebny pokóy, z obowiązkiem płacenia daniny Gotóm, których powinien był bronią odeprzeć. Kupiwszy hańbą oycyzny krótką przewłokę, do Rzymu wrócił, gdzie pograżywszy się w rozkoszach, nie myślił o smutnym stanie, w którym zostawało państwo.

Stan państwa. Nie może być nigdy żaden tkliwszy i żałośniejszy widok, iako stan ówczesny rzymskich prowincyy. Gotowie i różne inne narody dzikie, nie przestając na skarbach, któremi świeżo u nich zakupiono pokóy, nakształt potoku wielkiego, zalały wschodnie prowincyy państwa rzymskiego: z junej strony Persowie i Scytowie nie lychane łupieztwa popełniali w Mezopotamii i Syryi. Nieczuły na te nieszczęścia cesarz, siedząc w Rzymie, pograżył się w rozpustach nayszkaradniejszych.

Poganie, mając wolność prześladowania chrześcian, potokami krwi zalewali ziemię w różnych prowincyach. Do tych nieszczęść przyłączyło się powietrze morowe, ta niebieska plaga, po całej rozprzestrzeniła się ziemi i ciągle cztery lata straszliwie grassowała. Na dopełnienie nieszczęść zapaliła się domowa wojna między Gallusem a Emilianem. Ten ostatni, po zwyciężeniu Gotów, obwołany był cesarzem od swych zwyciężkich żołnierzy. Ocknął się z letargu Gallus, odebrawszy tę wiadomość i ruszył na poskromienie zbuntowanych. Spotkały się oba

woyska w Mezyi: bitwa była straszliwa. Emilian zwyciężył: Gallus i syn iego w boiu poległi. Zasłużył na tę śmierć Gallus. Zbrodni iego nigdy bez wzdrygnięcia się nie wspomni potomność. Umarł, mając lat czterdzieści siedm życia, po dwóch leciech i czterech miesiącach panowania, które nazwać się może pasmém nieprzerwaném klęsk i nieszczęść największych dla państwa rzymskiego.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

Waleryian, trzydziesty drugi cesarz.

Po zwyciężeniu Gallusa, spodziewał się Emilian, że cesarzem obwołany będzie: ale się bardzo zawiodł: senat nie przyjął żądania iego, a woysko, w bliskości Alp obozujące, Waleryiana wodza swojego na państwo wyniosło. Wówczas żołnierze Emilianowi, zważając, że wódz ich był przeszkodą do pokoju, i że nie mogą uniknąć nieszczęść domowej wojny, śmierć mu za-

*Smierć
Emili-
iana.*

Powszechną zgodą za cesarza uznany Waleryian: chociaż siedmdziesiąt lat już miał wtedy, zajął się około przetworzenia państwa z taką gorliwością, jaką mu mądrość i męztwo niezachwiane wskazywały: alie dzieło to prawie już niepodobne było. Klótnie pogan z chrześcianami ustawicznie rozdzierały państwo, i krwawemi je napełniały mordami: narody północne, z większą niż dotąd zawziętością, naiechały prowincye. Obok tego, państwo poszło na łup i szarpaninę wódzów, którzy, zapomniawszy na dobro publiczne, każdy usilnie dopinał dumnych widoków ambicyi własney. Na dobitkę tych nieszczęść, Persowie, pod dowództwem Sapora, króla swojego, naiechali Syryją, wdarli się do Mezopotamii, i uwięzili nieszczęśliwego Waleryiana pier-

Poy- wey ieszcze , nim się przygotował do uderzenia
manie ina nich. Niepodobna wyobrazić sobie owej po-
śmierć dłości i owych okrucieństw, iakim uległ nie-
Wale- szczęśliwy ten monarcha, kiedy się dostał w rę-
ryiana. ce nieprzyjaciół swoich. Powiadaia, że Sapor u-
 żywał go za podnózek do wsiadania na konia.
 Do tak okrutnego obeyscia się, łącząc uszczypli-
 we nągrawania, dał się nieraz słyszeć z tém Sa-
 por, iż to upokarzanie się Waleryiana więcey
 znaczy w oczach iego, niż naypiękniejsza sta-
 tua, iakąby tylko można wystawić na cześć i u-
 wiecznienie zwycięztw iego. Obelgi te i cierpie-
 nia przez siedm lat trwały, a zakończyła ie
 śmierć daleko okrutniejsza: dzikiego serca Sa-
 por kazał wydrzeć oczy nieszczęśliwemu więznio-
 wi, a potém żywego odrzeć ze skóry.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Gallian, trzydziesty trzeci cesarz.

R. po Kiedy Waleryian wzięty został, Gallian,
 I. C. syn iego, oświadczył się pomścić obelgi wy-
 290. rządzoney oycu, i cesarzem był obwołany, ma-
 iąc rok czterdziesty pierwszy życia: ale wkrótce
 dał postrzedz, że przyiemność tronu przenosił
 nad trudy rządzenia. W rzeczy bowiem samey,
 pokonawszy Iugennusa, który w Germanii ce-
 sarzém się obwołał, zasypiał spokojnie na ło-
 nie spoczynku, właśnie, iakoby się zbytecznie
 zwycięztwem tém utrudził, i zatopił się w mięk-
 kości i rozpuście. Państwo tym czasem było łup-
 pem morowego powietrza i głodu. Germanowie
 Recyą plondrowali: Allemanie Gallię pustoszy-
 li: Kwadowie, Gotowie i Sarmaci, z lasów swych
 wypadłszy, do półowy państwo rzymskie zni-
 szczyli. Wszystkiemi temi grabieżami i łupieztwy
 niewzruszony Gallian, przebywał w Rzymie
 na łonie głębokiego pokoju, coraz nowé wy-
 naydował rokosze, używał kąpieli z kobietami

publiczney rozpuście oddanemi, zatrudniał się sposobami zachowania fig w zieloności przez rok cały, i używał sobie rozrywek w tłumie kuglarzów, pasibrzuchów i błaznów.

Kiedy mu donoszono o iakiem nieszczęściu, albo utracie krajów, on na to żartobliwe dawał odpowiedzi. Tak podła oziębłość stała się pobudką do wielu buntów, któremi się monarchiia podzieliła na mnóstwo państw drobnych udzielnych.

Ukazało się wtedy więcej trzydziestu pretendentów, o koronę ubiegających się, którzy do nieszczęść niszczących już oyczyznę, nową przydali klęskę wojny domowej. Znałomi są oni w historyi pod imieniem trzydziestu tyranów. Nie zgadzają się dzieiopisowie w liczbie i imionach tych łotrów: same tylko pamiętniki czasów owych, pełne omyłek, każą wnosić, że oni nie w jednym zjawili się czasie, ale, że jeden po drugim następował, iak się któremu wydarzył czas pomyślny do popierania pretensy swoich. Zadnegoby nie przyniosło pożytku rozbieranie szczegółów robót ich i charakterów każdego z osobna: niczego tam nie znajdziemy, co by mogło ich wydobyć z popiołów niepamięci. Otę są tylko imiona tych, dzień jeden trwających, cesarzów. Na wschodzie, był Makryian i dwaj jego synowie Walencyjus i Pizon: w Illiryi, Aureolus: w Palmirze, Edenat, Herod, Ballist, Meonias, Zenobius z dwoma swymi synami: w Afryce, Celsus: w Pannonii, Regillianus, Ingenius, Censorinus, Trebellianus: w Gallii, Posthumus, Victorinus, Posthumus młodszy, Lollianus, Wiktorya, Victorinus młodszy, Tetricus, Tetricus młodszy, Cyryades, Saturninus, Marius.

Łacno jest wyobrazić sobie, że państwo, nawalém tylu sprzecznych sobie interessów, i od wojsk nieprzyjacielskich uciśnione, musiało być w stanie nayniebezpieczniejszym i rozpaczonym:

iakoż po wszystkich stronach państwa widziano same tylko grabieże, łupiestwa, mordy i zniszczenie. Rząd, podobny do ogromnego chwiejącego się kolosu, skruszył się i padł na głowę tego, który powinien był go utrzymywać, a co chwila chyliło się ono i zbliżało do zagrzebania się w ogromnych swych gruzach. W tém powszechném nieszczęściu, Gallian, porwawszy się z letargu swego, musiał dla własnego bezpieczeństwa wziąć się do oręża. Poszedł z wojskiem na oblężenie Medyolanu, będącego w mocy iednego ze trzydziestu przywłaszczyteli. Tam własny iego ienerał, Marcyian zwany, bunt zapaliwszy, zabić go żołnierzowi kazał.

R O Z D Z I A Ł XXXV.

Flavius Claudius, trzydziesty czwarty cesarz.

R. po
I. C.
268. Smierć Galliana była szczęściem dla państwa, a pobudką radości dla wszystkich obywateli, wyiawszy żołnierzy, którzy z rabunku Medyolańskiego spodziewali się otrzymać nagrodę swej zdrady: zawiedli się w swém oczekiwaniu, i niby się utrzymali w obrębach powinności swojej hojnością Marcyiana. Flavius Claudius cesarzem ogłoszony i uznany iest przez wszystkie stany państwa.

Mało iest znane urodzenie i oyczyna cesarza tego. Historycy iedni utrzymują, że pochodził ze starożytnego iednego domu w Dalmaeyi: drudzy, że był Troiańczykiem: inni twierdzą, że był synem cesarza Gordyana: ale jakikolwiek był stan iego przodków; to niezaprzeczona, że miał znakomite talenta. Mądry i waleczny, wielkie uczynił dla państwa przysługi, w czasie ciągłych napadów ziemi włoskiej przez Gotów. Miał wtedy lat pięćdziesiąt pięć: z mocą ciała łączyła się w nim moc duszy: wstrze-
mięźliwy był i umiarkowany: umiał równie na-

gradzać cnoty, iako też surowie powściągać wyłamywanie się z pod prawa. Takiemi przymiotami obdarzony Klaudyusz, był w stanie wstrzymać upadek państwa, i jeszcze raz wskrziesić chwałę dawnego Rzymu.

Zaledwo na tron wstąpił, wraz poszedł przeciw Aureolowi, który mu go zaprzeczał: zbił go pod Medyolanem, wraz potem z ogromnym wojskiem na Gotów uderzył. Dzicz ta, Tracyą i Macedonią bez przeszkody opanowawszy, napelniła Grecyą wojskami swemi i Ateny zniszczyła. Miasto to, od dawnego czasu, było siedliskiem nauk, sztuk i umiętności: Rzymianie po naukę tam iezdzili. Gotowie, bez najmniejszego względu na te, dzikosc obyczajów łagodzące, i doskonalcące ludzi zakłady, z naywiększą usilnością niszczili wszystkie pomniki sztuk i umiętności. Razu iednego, nawaliwszy wielki słosz xiązek, spalić ie mieli; ale od tego zamysłu odwrócił ich ieden z jehże wodzów, mówiąc: póki Grecy będą zaięci xiązkami swoimi, póty mało zdolnymi będą do wojny.

Ale nie z tey iedney tylko strony państwo doznawało ucisku; z różnych stron tłumy nieprzyjaciół groziły mu i szkodziły. Około trzechkroć sta tysięcy barbarzyńców, Herulów, Trutangów, Wirturgów, i innych mało znanych hord dziczy, spuściło się Dunaiem, w liczbie dwóch tysięcy statków, wojskiem i zapasami wojennemi ładownych, i po wszystkich stronach strach i spustoszenie roznosiło.

Wśród powszechnego przestachu, sam tylko Klaudyusz nieprzystępny był dla boiaźni. Chociaż okolicznosci państwa, ze wszech stron zagrożonego, ledwo garstkę, i to zle opatrzonego, pozwoiliły zgromadzić woyska; poszedł iednak przeciwko tym nieprzyjaciółom: uderzył, zwyciężył i okropną rzeż w nich uczynił. Cała ta tłuszcza zrabaną lub uwięzioną została. Ogromne magazyny napelnione orężem u nich w bi-

Zwy-
cięża
Aureo-
la.

Pomy-
śle
powo-
dzenia
oręża
Klau-
dyusza

twie tey zdobytym: a wszystkie prawie prowincye państwa napełnione były zagarnionym u zwycięzonego nieprzyjaciela niewolnikami.

Za tém zwycięstwem nastąpiło wiele innych w różnych stronach państwa, a tak Gotom na długi czas odebrano napastowania możność i szkodenia.

Po niejakim czasie, wyprawił się Klaudyusz przeciw Germanóm, i ciężkie im zadał klęski. Potém obrócił oręż na Tetryka i Zenobiusa, dwóch potężnych nieprzyjaciół, którzy mu zaprzeczali państwa: i to była ostatnia jego wojna. Po zbliżeniu się do Syrmium, miasta Panonii, ciężko zachorował na gorączkę, która go w kilka dni do grobu wpędziła. Śmierć jego smutkiem i żalem przeięła wszystkich poddanych: i niepowetowaną stratę państwu zadała: panowanie jego, lat dwie niezupełnych trwające, ciąglem było pasmem szczęśliwych wypadków. Dzieciopisowie wystawiają nam tego monarchę, iako zjednoczenie w jego osobie, umiarkowania Augusta, waleczności Traiana, i pobożności Antoniusza.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Aureliian, trzydziesty piąty cesarz.

R. po

I. C.

270.

Wy-
bór

pano-

wanie

śmierć

Kwin-

tyllusa

Po śmierci Klaudyusza, woysko na targach wyniosło i cesarzem obwołało Aureliiana, ienerała iizdy, a razem najwaleczniejszego wodza w tym czasie. Ale senat sprzeciwił się temu wyborowi, i oświadczył się za Kwintyllusem, bratem ostatniego cesarza. Nowy ten monarcha w Rzymie był uznany: ale nie długo się cieszył otrzymaném dostojnictwem. Postrzegłszy bowiem, że go odstąpili ci, co mu doradzili stać się o koronę, śmiercią dobrowolną uprzędził zemstę przeciwnika swego. Kazał sobie krew puścić ze wszystkich żył i tak umarł po siedmynastu dniach panowania.

Aureliian, zostawszy od wszystkich stanów Wize-
państwa za cesarza uznany, tak wielką rozprze-
strzenił władzę, iakiey żaden z poprzedników ie-
go nie używał. Waleczny ten monarcha z nizkie-
go pochodził domu jednego w Dacyi: miał lat
około czterdziestu pięciu, kiedy na tron wstąpił,
zgodował się w obozie, i przeszedł wszystkie sto-
pnie żołnierskie. Zadziwiającą siłą i niestrwo-
żoną odwagą był obdarzony. W bitwie jedney
czterdziestu nieprzyaciół ręką własną zabił, a
różnemi czasy więcej dziewięciuset. Dla iego
waleczności i odwagi porównywali go z Juliu-
szem Cezarém: żeby zaś zupełnie mógł się ró-
wnać bohaterowi temu, przyjemności mu tylko,
łagodności i łaskawości nie dostawało.

Wszystkie kroki i czynności Aureliiana do Aure-
tego były skierowane, żeby odeprzeć dzicz pół-
nocną, wygubić swych zawistników, i powścią-
gnąć straszliwe swawole w poddanych. We trzech
bitwach zwyciężył i zupełnie zniszczył Marko-
manów, lud bitny i dziki, który wyszedłszy
z lasów Germanii, Włochy był naiechał. Nie
mniej też szczęśliwym był w wojnie przeciw
Zenobii, królowey Palmiry. Pani ta, bohater-
skiém udarowana mężstwem, zrzuciła iarżmo rzym-
skie, i nowe zafundowała państwo. Aureliian,
dla zwalczenia tego osobliwszego nieprzyaciela,
posłał woysko do Azji: a pokonawszy liczne za-
wady i trudności, stanął w Tyanes, mieście Kap-
padocyi, które, że było w postanowieniu bro-
nienia się, musiał więc strzymać się pod mu-
rami iego. Rozgniewany tym niespodziewanym
oporem Aureliian, a z przyrodzenia porywczy i
zapalczywy, poprzysiągł, że, jeśli weźmie to
miasto, psa nawet iednego przy życiu tam nie
zostawi. Wnet też miasto dobyte było: iuż roz-
iuszony żołnierz ostrzył zęby na bogate łupy, i
przypominał cesarzowi uczynioną przysięgę; ale
zawiódł nadzieję ich Aureliian, i na tém tylko
przestał, że psy wszystkie pozabijać kazał. Do cóm,

tey łaskawości ku obywatelóm, pobudką byź mienić, pokazanie się mu sławnego Apolloniiusza, który groźnie mu zalecił, aby się nie ważył burzyć mieysca iego prowdzenia: przyczyna tylko była zmyślona: ale kłamstwo na żadną nie zasługuie winę, kiedy zmyślone iest dla zachowania od rozlewu krwi ludzkiej.

Stąd postąpił Aureliian ku nieprzyjacielowi, czekającemu nań w obozie, nie daleko miasta Emezu, w Syryi. Oba woyska groziły sobie nawzajem liczbą i mężstwem żołnierzy. Iedno miało na czele wodzów doświadczoney waleczności: drugiemu dowodziła niewiasta, która iest chwałą i pychą pći swoiey. Przyszło do straszliwego starcia się. Zwycięztwo długo się przeważało na stronę Azyatyków: ale niezmordowana gorliwość wodzów aureliianowych odniosła tryumf nad upartym nieprzyjacielem. Woysko Zenobii w rozsypkę poszło: królowa sama przymuszona była ucieczką się ratować, i szukać bezpieczeństwa w Palmirze, stolicy swoiey: zwycięzca w ślad za nią się pogonił. Wszelkimi sposobami starał się Aureliian, skłonić ją do poddania się: życie i bezpieczeństwo iey obiecał: lecz dumna Zenobia ze wzgardą odrzuciła obietnice i warunki iego, pokładając nadzieję w posilkach Persów, Saracenów, i Armenów, nadciągnąć mających. Aureliian zgaduiąc te nadzieie, zostawiwszy część woyska pod Palmirą, sam śpiesznie poszedł na spotkanie idących na pomoc iey sprzymierzeńców. Napadł niespodzianie na Persów, i do odwrotu przymusił: Saraceni tegoż doznali losu: Armenowie, pochlebniemi uwiódłszy się obietnicami, przeszli na stronę cesarza. Omylona w oczekiwaniu swém Zenobia i nizek już nie spodziewaiąc się pomocy, przedsięwzięła umykać do Persyi; ale dościgniona przez hufiec iazdy, w niewolą nieprzyjacielską poszła. Wtedy już miasto Palmira otworzyła bramy swe dla zwycięzców. Lon-

gin, sławny krytyk i sekretarz królowej, dostał się w ręce Aureliana, który go zabić kazawszy, zmazał zwycięztwo swoje krwią tego mędrca. Zenobia zachowana była dla ozdoby tryumfu zwycięzcy, który w późniejszym czasie, wydzielił iey majątności i opatrzył dochodem, godności iey przyzwoitym.

Przywróciwszy spokojność państwu, zajął się Aurelian około przywrócenia cnót, przez prawa surowe, i z naywiększą srogością zalecił powściągać swawolą żołnierzy. W rozkazach swych, ienerałóm i naczelnikóm wojskowym danych, mocno nastawał, ażeby zakazana była grabież wieśniaków, pod jakim bądź pozorem, i żeby nie wymagano niesłusznie ani odrobiny soli, ani kropli oliwy. Żołnierz ieden o cudzołóstwo obwiniony, został uwiązany za nogi do wierzchołków dwóch drzew, blisko siebie rosnących, do samey ziemi przygiętych i zupełnie do siebie zbliżonych: kiedy potem drzewa te puszczono, one gwałtownie się prostując, rozdarły zbrodnia tego na dwie części. Surowość taka może się za okrucieństwo poczytać: ale też i to na uwadze mieć należy, że występki i zbrodnie do takiego już wtedy doszły stopnia, iż bez podobnego okrucieństwa niepodobna ie było powściągnąć. Chrześciance też doświadczyli okrucieństw iego, które na same tylko zbrodnie powinnyby bydź zachowane. Liczba ich wówczas znacznie się pomnożyła. Pisał Aurelian przeciwko nim dwa listy, i wydał edykta dozwalające naywiększego ich prześladowania. Ale, jeśli można wierzyć historykóm owoczesnym, w tey samey chwili, kiedy podpisywał te rozkazy, odwrócony został w zamysłach swoich uderzeniem piorunu tak blisko osoby iego, iż obecni rozumieli, że cesarz iest zabity.

Iakkolwiek sądzić będziemy o tém wdaniu się nieba, to pewna, że surowość Aureliana, nakoniec zguby iego przyczyną była. Bo gdy

Surowość

Aureliana

Surowość

przyczyną

zguby

Menestey, pierwszy jego minister, otrzymał niejakieś pogroźki za popełnione zdróżności, szukał sposobów, iakby mógł oddalić od siebie niebezpieczeństwo wiszące nad głową jego. Spisał wielką listę imion, i udał, że myśli cesarz wygubić wszystkie osoby w liście tej wymienione, a dla zjednania większey wiary tej chytrey robocie swoiey, i swoje położył tam imię: pokazał późniefy tę listę bardzo tajemnie osobom, których naybardziej to obchodzić mogło. Ci, dla ocalenia własnego, cesarza zgładzić uradzili: i radę tę rychło wykonali, wtenczas, kiedy Aureliian, małą otoczony strażą, iechał z Heraklei, miasta trackiego, do Bizancyum: wypadli nań spiskowi i i bez trudności zabili. Miał wtedy rok sześćdziesiąty życia, a podług innych, sześćdziesiąty trzeci, po pięciu niezupełnych latach pracowitego panowania.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Tacyt, trzydziesty szósty cesarz.

R. po Upadek, za ostatniego panowania, wszystkich państwo klóących pretendentów korony, I. C. 275. odiał śmiałość nowym kandydatom; żaden nie śmiał ogłosić się cesarzem: senat zaś nie chciał z nich wybierać żadnego. Senat i ienerałowie, ustępowali sobie nawzajem zaszczytu wybrania monarchy. Ośm prawie miesięcy speliło na tej nieczynności: wreszcie senat Tacyta mianował. Byłto mąż wysokiey zasługi, i nie ubiegał się bynajmniey o godność mu ofiarowaną. Kiedy mu namieniono, żeby przyjął koronę, odmówił, i usunął się do swey majątności, w Kampanii położoney, dla uniknienia dalszych nalegań. Nie mogąc wreszcie oprzeć się, przyjął, i, mając wtedy rok siedmdziesiąty piąty, rządy państwa obiał.

Zaraz po wstąpieniu na tron, ukarał za- ^{Uka-}
bóyców poprzednika swego. Menestey żywo na ^{ranie}
pal whity; a ciało iego wyrzucone, psy i bestyie ^{Mene-}
szarpały: dobra iego skonfiskowano, a skarby ^{steia.}
poszły na wypłacenie żołdu dla woyska.

W krótko trwającem panowaniu swém Ta-
cyt, część władzy swojej senatowi ustąpił. To
dało pobudkę do licznych pochwał, których
dzieiopisowie owocześni nie oszczędzali dla tego
monarchy, a razém i panów, co, przykładem
iego, ograniczają się i podzielaią swą władzę.

Kiedy prosił o godność konsulowską dla
Probusa brata swego, i kiedy senat odmówił
tego, najmnieyszego nie pokazawszy stąd nien-
kontentowania: zapewne, (z zupełną rzekł spo-
koynością) senat względy swe dla godnieyszego
zachowuie. Takiegoż trzymał się umiarkowania ^{Umiar}
we wszystkich sprawach swoich. Był też wielce ^{kowa-}
wstrzemięźliwy: na stole iego samę oszczędność ^{nie}
postrzegano zawsze. Cesarzowey zabronił nosić ^{Tacy-}
brylantów, oraz złota i haftów używać. Kochał ^{ta.}
nauki: z wielką czcią i poszanowaniem zacho-
wywał pamięć uczonych, którzy się dobrze za-
służyli oyczyźnie. Dla dzieł Tacyta dzieiopisa
największy okazywał szacunek: zalecił mieć je
we wszystkich bibliotekach publicznych, i ze
skarbu publicznego kazał płacić przepisującym
one.

Panowanie tak łagodne i tak sprawiedliwe ^{Śmierć}
zapewniłoby szczęście ludu, żeby dłużej potrwać ^{Tacy-}
mogło; ale po niezupełnych sześciu miesiącach ^{ta.}
panowania, umarł Tacyt z gorączki w drodze,
kiedy szedł na wojnę przeciw Persóm i Scytóm,
którzy nanowo byli wpadli do wschodnich kra-
jów państwa.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Probus, trzydziesty siódmy cesarz.

Po śmierci Tacyta rozdzieliło się woysko w wyborze cesarza: jedna część chciała Floryana, brata zeszłego cesarza; większość długo się wahała, przekładała potrzebę obrania na monarchę męża znakomitego mężstwem, walecznością, sprawiedliwością, łagodnością, a nadewszystko cnotą. A że mówiąc o tém naybardziej zakładano, ażeby był znakomitemy cnoty, łacińskim wyrazem *probitus*, *probus*; woysko więc całe iednogłośnie zawołało, iż Probusa mianować należy. A tak Probus obrany, i, ze wszelkimi prawnymi uroczystościami, na cesarza wyniesiony i potwierdzony został. Ubiegający się z nim o koronę Floryan, uyrzawszy się bydz opuszczonym przez legie, które żądania jego i prawa popierać miały, kazał sobie krew ze wszystkich żył puścić, i tak dobrowolnie umarł.

*Śmierć
Flory-
iana:*

Miał Probus lat czterdzieści cztery, kiedy na tron wstąpił: pochodził z rodu zacnego, z miasta Syrmium w Pannonii. Wychował się w obozie, i wcześniej zalecił siebie posłuszeństwem i walecznością. On zawsze pierwszy szedł do szturm, wdzierał się na mury, lub na łamanie szyków nieprzyjacielskich wyskakiwał. Z chwałą odprawiał walki pojedynków czyli osobiste: wielu też osobóm znakomitym życie uratował. Goriwość i waleczność, które się w nim, kiedy niższe przechodził stopnie, okazywały, nie odstąpiły go na tron wyniesionego. W okropnym stanie była wówczas monarchia rzymska: corok nowe ukazywały się i szerzyły klęski i nieszczęścia: ze wszech stron napłynęło dziczy: zupełny upadek groził już państwu. Może tylko ieden był między Rzymiany Probus, który w okolicznościach tak okropnych, mógł oprzeć się takiej nawale zmownych na zgubę państwa nieprzyja-

ciół. Zbiegł do Gallii dla strzymania tam posuwających się coraz daley Germanów, których więcej czterechkroć sta tysięcy tam położył. Pośpieszył stamtąd do Dalmacyi na zwalczenie Sarmatów. Skąd do Tracyi się udał, i tam Gotów do proszenia o pokóy przymusił. Po tych zwycięztwach przeniósł oręż do Azji, gdzie Izauryą w moc swoją wziął. W dalszym czasie zawoiował Blemiany: naród ten z Etyopii wyszedłszy, Arabią i Iudeę opanował: zawiesił wreszcie zwycięzki oręż, skłoniwszy Narsýusa Perskiego króla do złożenia broni. Za powrotem do Europy, kraie spustoszoney Tracyi między dzikie podzielił hordy: postęp ten, w późniejszych czasach stał się źródłem nieszczęść dla państwa.

Z nieminiejszą też usilnością tłumiał wewnętrzne zamieszki. Zwyciężył i zabił Saturniusa, którego Egipcyanie zniewolili do ogłoszenia się *Satur-* cesarzem. Również powiodło mu się przeciw *nus.* Proculusowi: był to sławny namiętnością swą do *Pro-* płci niewieściey: chlubił się w łiscie iednym, że *culus.* sto dziewcząt Sarmatek w jenstwo dostało mu się, i że miłosnemi dziełami swemi Herkulesowi samemu wyrównał. Odważył się bunt podnieść przeciw cesarzowi, musiał potem ucieczką się ratować, był poymany i na wolność znowu puszczony przez Germanów. Iuny potem, także znakomity zjawił się buntownik: był nim Bonos, sławny Bachusa czciciel, mógł on wypić wina *Bonos.* tyle, co dziesięciu ludzi, i nie tracił przytomności: równie, iak pierwszy zwyciężony, obwiesił się z rozpacz. Probus patrząc na wiszącce opilca tego ciało, rzekł. „Nie człowiek to jest, ale beczka.“

Mimo największe usiłowania Probusa o utrzymanie pokoju w państwie, dzicz na około siedząca w ustawicznej go trwodze trzymała: często była ona wgląd swych przepędzana pustyni; ale zawsze powracała z większą jeszcze wściekłością i zaiadłością, niż pierwey. Gotowie i

Wandale, widząc zatrudnionego cesarza tłumieniem wewnętrznych zamieszek, wrócili do zwyczaju swego napadania i plondrowania krajów pogranicznych państwa, i odnieśli słuszną swawoli swej chłostę: w kilku bowiem utarczkach zupełnie zbici zostali, a Probus w tryumfie do Rzymu powrócił. Wrodzona jemu miłość ustawnej czynności, nie pozwoliła mu chwili zpróżnować: tém bardziej, kiedy miał do pokonania nieprzyjaciół. Ostatnia wyprawa jego była na Persów. Ciągąc przeciwko nim, Syrmium, urodzenia swego miejsce, przechodził: gdzie wiele tysięcy woyska użył do osuszenia błót, które wielce szkodliwe były mieszkańcom tamiecznym. Robota takowa woysku niezwyčajna, i surowa karność przez niego zaprowadzona i ściśle przestrzegana, były pobudką do śpiśku iednego, którego zamachów nie uszedł Probus: pod czas podróży iednej w Grecyi, żołnierze upatrzwszy porę zgładzili go ze światła, po sześciu latach i czterech miesiącach szczęśliwego panowania. Dowodem szacunku, z jakim ku niemu było samo nawet zbuntowane woysko, jest ów pyszny nagrobek, który mu ono wystawiło z napisem następnym: „*Tu leży cesarz Probus, prawdziwie imienia tego go-dzien, on podbił dzikie narody, i pokonał przy-właszczycielów.*“

R O Z D Z I A Ł XXXIX.

Karus z dwoma synami swymi Karynusem i Numeryanem, razem stanowią trzydziestego ósmego cesarza.

Krótko trwały ten tryumwirat nie wiele został rzeczy godnych zapisania w xiedze dzieiów. Karus za ostatniego panowania był przełożonym nad gwardyją cesarską, i został wybrany przez woysko na następcę Probusa. Przybrał

R. po
I. C.
282.

sobie za towarzyszków, dwóch synów swoich Karynusa i Numeryjana. Pierwszy z nich zmaszał się występkami bez liczby: drugi był pełen cnót, mężny i skromny. Zaledwo Karus ukarał tych, co poprzodników jego zabili; wraz uyrzał się bydz przymuszonym iść na odparcie Sarmatów, nowo do państwa wkraczających: i znakomite nad nimi odniósł zwycięztwo. Król Perski takż gdy kroki nieprzyjacielskie okazał; Karus odkrywszy łysą swą głowę, oświadczył się do posłów perskich: iż, ieśli król ich nie zaniecha zamysłów swoich; on złupi Persyją, i tak nagą ją uczyni, iak jego głowa: ziściła się ta pogroźka. Karus poszedł przeciwko Persóm, a doścignawszy ich pod Ktezyfontem, i strasliwą zadawszy klęskę, zupełne nad nimi odniósł zwycięztwo. Nie wiadomo iednak zgoła, iakie stąd wynikły skutki: gdyż wkrótce potém Karus w namiocie swoim, i ci, co go otaczali, piorunem pobici zostali.

Woy-
na
z Per-
sami.

Zwy-
cię-
stwo i
śmierć
Karu-
sa.

Numervian, młodszy z pozostałych cesarzów, poszedł z Karusem na tę wyprawę. Nie go pocieszyć nie mogło po stracie oycy. Od lezzytecznych tak zachorował na oczy, że go w zamkniętey lektyce nosić musiano. Takim sposobem towarzyszył on woysku swoiemu. Okoliczność takowa zrodziła w sercu Apra, teścia iego, żądę wyniesienia się na cesarza, spodziewając się, że mu to z łatwością przyydzie. Tym celem przekupił zbóycę iednego, żeby Numeryjana w lektyce zabił: potém zaś, dla utajenia zbrodni swojej, puścił wieść, że monarcha żyje, i że mu tylko słabość oczu nie pozwala na światło wychodzić. Dni kilka udawało się to kłamstwo: noszono zawsze lektykę, w której znajdowało się ciało Numeryjana. A per z uszanowaniem naygłębszém przystępował do tej lektyki, iak zwyczajnie dla odebrania rozkazów: ale smół, wychodzący z lektyki, wkrótce wydał taioną zbrodnię i bunt w całym powstał woysku. Wśród tego zgiełku i zamieszania, Dyo-

śmierć
Nume-
ryjana
Zbro-
dnia
Apra.

Dyoklecyan, najsławniejszy z wódzów czasu owego, klecy- cesarzem obrany, i sam własną ręką, zdradząc ian ce- Apra zabił. A tak spełniło się przepowiedzenie, sarz. które, podług historyków, obiecywało państwo Uha- Dyoklecyanowi po zabiciu dzika: zwierzę to ranie bowiem w języku łacińskim zowie się *Aper*. Apra.

Nie długo, po oycy i brata śmierci, żył Karynus. Ten, występkami zmazany, monarcha, wyszedł przeciw Dyoklecyanowi: zeszedł się przeciwnicy w Mezyi: Dyoklecyan odniósł zwycięstwo, a Karynus poległ z ręki jednego z trybunów wojska własnego, którego dawniej żona. nę hańbą był okrył.

ROZDZIAŁ XL.

Dyoklecyan, trzydziesty dziewiąty cesarz.

Z niskiego rodu pochodził Dyoklecyan: R. po I. C. jedni piszą, że był synem pisarza publicznego, 284. drudzy, że niewolnika. Nazwał się od Dyoklei miasta, w którym się urodził. Miał lat około czterdziestu, kiedy go na cesarza wybrano: a winien wyniesienie się swoje na tak wysoką godność jedynie wartości i zasługom własnym. Przeszedł wszystkie stopnie wojskowe: na każdym z nich zalecił się rostopnością, odwagą, mężstwem i szczęściem. Na tronie ziścił powzięte o sobie nadzieie. Przebaczył stronnikom Karynusa, którzy z bronią przeciwko niemu powstać byli, i żadnemu z nich dóbr, ani godności nie odjął. Przekonany, że ciężar rządów państwa w okolicznościach ówczesowych był nad siły jednego człowieka, przybrał sobie za towarzysza Maksymiana, generała kawalerji, mając z nim dzielć godność i trudy sprawowania państwa. Złączenie się dwóch tych panów związkiem wzajemney przyjaźni utwierdzone, mimo różność ich charakterów, wyszło na dobro dla państwa, a na zgubę jego nieprzyjaciół. Nigdy też w za-

dnymczasach nie miało państwo rzymskie liczniejszych i groźniejszych dla siebie nieprzyjaciół.

Chłopstwo i lud rolniczy podniosło bunt w Gallii, pod dowództwem Amandusa i Heliianusa; poszedł przeciwko nim Maxymilian, i stłumił niebezpieczny ten pożar. Achileus rządca Egiptu wziął tytuł cesarza; Dyoklecyan po kilku krwawych bitwach z nim złoczonych, zważył tego buntownika, i skazał go na pożarcie bestyom dzikim. W Afryce półki rzymskie złączywszy się z rodakami krain owych, skarb publiczny złupili, i zrabowali obywateli do zbrodni ich należeć niechęcych. Uderzył na nich Maxymilian: a po długiej i zaciętej bitwie, zmusił ich do proszenia pokoju. Około tegoż czasu, *Bunt Karauzyus*, jeden z jenerałów w Brytanii wielkiej hetmaństwo mających, ogłosił się cesarzem. *Karauzyus*. Na poskromienie nowego tego nieprzyjaciela, wybrał Maxymilian Konstancyusza Chlora, tytułem Cezara go ozdobił, i Teodorę pasierbicę swoją za żonę mu dał. Za swém do Brytanii wielkiej przybyciem, zważywszy Konstancyusz, *Konstancyusz Chlorus Cezar*, że mu przychodzi mieć do czynienia z przeciwnikiem wielkiej doskonałości, a do tego ustawniemi posiłkami z Germanii wspomaganym, osądził za rzecz lepszą zrobić układ z nim, niż bronią się rozprawiać. A tak Karauzyus spokojnie władał całą tą wyspą przez lat siedm, nim go Blutius, ścisłą z nim przyjaźń mający, nie zamordował. *Smierć Karauzyusa*.

Około tychże czasów Narsius król Persów i Partów, straszliwą wojną zagroził państwu, i Mezopotamiją opanował. Dyoklecyan wyprawił przeciw niemu Galerusa, pasterzem (Armentarius) przezwanego: mieniono go bowiem być synem pastucha jednego z Dacyi: on go nad cezarem mianował. Po długich naprzemiannych myślnościach i przeciwnościach, wygrana utrzymała się przy Galerym, który zupełnie zbiwszy *Galerusa cezara: jego zwycięztwa Persami*.

Persów, obóz ich złupił, oraz żony i dzieci królewskie w niewolą zabrał. Ze wszystkich nieprzyjaciół państwa, sama tylko dzicz północna jeszcze pozostała była. Hordy te, dziką ożywianą odwagą, a surowością klimatu wzmacniane, niezwykłymi bydz się zdawały: w wieczney z Rzymianami niezgodzie i wojnie zostając, wnet znowu wypadali z lasów swoich, skoro woyska przeciwko nim zostawione, indziej dokąd odesłane były: a iak tylko postrzegli ciągnącą na siebie siłę; wnet do swych, ciemną lasów gęstwiną, śniegami i nieprzystępnymi bagnami, pokrytych, unosili się pustyni, gdzie oni tylko sami chodzić i żyć umieli. Takie mto sposobami, w nieprzeliczonych tłumach, Scytowie, Gótownie, Sarmaci, Alanie, Karsowie i Kwadowie, naieżdżali rzymskiego państwa/ziemie: za każdą przegraną, zamiast osłabienia, nowych sił i uporu nabierali. Wielka ich liczba w niewolą zabranych, poszła zaludniać dalekie południowe prowincye; daleko więcej pobito: resztę przepędzono wgląb ich lasów. Atoli, pomimo tyle ciężkich klęsk odniesionych, trwali w zaciętości przeciwko Rzymianóm: i tak, iak dzikie zwierzęta, przez ten czas tylko przestawali swej drapieżności, póki się nie wyleczyli z ran odebranych.

W tym niby zawieszeniu broni, państwo, właśnie iakby nie było dosyć uciśnione nieszczęściami zewnętrznymi wojen, stało się polem nowego chrześcian prześladowania. Było to już dzie-
Dzie- siąte i osta- znie z prze- słado- wań wię- Aszych. siąte, a ze wszystkich najsroższe. Szaleństwo i fanatyzm wywarły na nich okrucieństwa, iakich dotąd przykłądu nie było. Starodawny napis uczy nas, iż rząd, wywróciwszy religią chrześciańską, i samo to imię zniszczywszy, wskrzesił część bałwanów. Alić te zapędy pogaństwa były, iakby ostatnie ziewy dogórywającej złości: wkrótce bowiem stanęło prawo, utwierdzające chrześcianstwo: a tak prawa część Boga odnio-

sła tryumf nad zbrodniczymi nieprzyjaciołymi swe-
mi. Wśród owych zawichrzeń tego, prześlado-
wania, wśród owych konwulsy, któremi tar-
gane były prowincye odległe, Dyoklecyan i ^{Złoże-}
Maxymilian, ku podziwieniu świata całego, obay ^{nie ce-}
w dniu iednym złożyli koronę, sami zaś odda- ^{sar-}
lili się na spokojne w ukryciu życie. Nie zgadza- ^{stwa}
ją się dzieiopisowie na przyczyny, które skłoni- ^{przez}
ły tych monarchów do ustąpienia z tronu, któ- ^{obu-}
ry był im nagrodą za tyle trudów i niebezpie- ^{dwóch}
czeństw. Iedni przypisują ten postępek filozofii ^{cesar-}
Dyoklecyaniana; drudzy owej odrazie, iaką po- ^{rzów.}
wziął z doznanego w chrześcianach nieprzeła-
manego uporu. Ale Laktancyus twierdzi, że
obadway byli do tego przymuszeni przez Ga-
lera, który do Nikomedyi się udał, iak tylko
Dyoklecyan z niebezpieczney powstał choroby,
a który iakoby groził cesarzowi zapaleniem woj-
ny domowej, ieśliby nie chciał złożyć korony.

Wspaniałomyślność, iaką żyjąc ukryty o-
kazał z siebie Dyoklecyan, skłania nas do przy-
chylenia się ku temu zdaniu, że cnota była mu
iedyną pobudką do tego złożenia. Osiadłszy
w miejscu urodzenia swego, cały nieiako czas
trawił na uprawie ogródka. Przychodzącym go
odwiedzić, powiadał, iż teraz dopiero żyć zaczął,
kiedy ludzie sądzili go bydz umarłym. Doradza-
li mu raz byli przyjaciele, żeby do rządów pań-
stwa powrócił. „Gdybyście znali, rzekł im, szę-
„ście, którego zesłodyczą zażywam, wolelibyście
„dzielić ie ze mną, niżli mieszać one mowami
„takiemi.“

Lat kilka przeżył tym sposobem Dyokle- ^{Wiel-}
cyan. Śmierć iego, nie wiadomo, skutkiem tru- ^{kość}
cizny, czyli fixacyi była. Panowanie iego lat ^{duszy}
dwadzieścia trwało. Dzielny ten i waleczny pan ^{śmierć}
obronił monarchią od nieprzyjaciół: surowość ^{Dyo-}
iego rządów była podporą cnoty i obyczajów ^{clancy-}
iana.
w owym powszechnego zepsucia wieku.

Intrygi i śmierć Mazy-miiana. Maxymilian, towarzyszy jego, prędko obrzydziwszy sobie życie ukryte, na tron chciał powrócić. Różne więc robił zabiegi pod rządami dwóch następnych panów. Mocą chciał odzyskać państwo, i Dyoklecyanu do swoich pociągał zamysłów: ale wszystkie te usiłowania na niczém się skończyły. Wzniecił w Rzymie zamieszanie, a potem przymuszony opuścić miasto, do Gallów się udał, gdzie go przychylnie przyjął Konstantyn, cesarzem zachodnim wówczas uznany. Ale kiedy zaczął swoje intrygi i córkę własną do zabicia małżonka namówił; odkryta zbrodnia śmiertelną nań sprowadziła karę. Pozwolono mu było wybrać rodzaj śmierci; i on, podług powieści Laktancyusza, wybrał, aby go powieszono.

ROZDZIAŁ XLI

Konstancyus i Galerius, obay składają czterdziestego cesarza.

R. po I. C. 304. Po złożeniu korony przez obudwóch cesarzów, dwaj cesarowie, dawniej już wybrani, uznani zostali za ich następców. Konstancyus Chlorus, od bladej twarzy tak nazwany, był cnotliwy, waleczny i łaskawy: Galerius był zuchwały, dziki i rozpustny. Taka niezgodność charakterów, przywiodła ich wkrótce do podzielenia się państwem. Konstancyusowi dostał się zachód, iakoto: Włochy, Sycylia, część większa Afryki, Hiszpania, Germania, Gallia i Brytania wielka: wschód wziął Galerius, toiest: Illirya, Pannonia, Tracya, Macedonia, Grecya, Azya mnieyszą i wszystkie ziemie wschodnie. Jednakże niezmierna rozległość działów tych, skłoniła obu cesarzów do przybrania sobie po jednym towarzyszu, dla pomocy w trudnym dziele sprawowania rządów. Nowymi cesarzami tymi książętami byli: Severus i Maxymian,

i przyieli tytuł cesarów. A tak państwo rządzone było przez czterech rządców: a każdy z nich miał władzę najwyższą.

Mało mamy szczegółów wiadomych o Konstancyuszu: znaiomszy on jest ze swego charakteru: był zaś wstrzemięźliwy, mądry i umiarkowany. Razu jednego deputowani Dyoklecyan przytknęli mu coś do iego ubóstwa. Konstancyus obiawił ludowi swój niedostatek, i wraz dla niego, ku wielkiemu podziwieniu obecnych widzów, wielkie złożono summy: „Znaycież, rzekł wtedy Konstancyus do tych posłów, że miłość ludu jest największym skarbem, i że los panującego w nich, czyich rękę bezpieczniej złożony bydz nie może, tylko wręku swojego ludu.“ Równie też głośnym stał się ze swej łaskawości i sprawiedliwości dla chrześcian: zakazał złego z nimi obchodzenia się. Radzcy namówili go, żeby odiał urzędy tym chrześcianom, ktorzyby nie chcieli odstąpić swej wiary: chwycił się rady tey Konstancyus, wydał stósowne rozkazy, dotknęła kilku mielaska cesarska: lecz chrześcianie, nieporuszeni w wierze, oświadczyli się, iż człowiek, który się ośmiela Boga oszukiwać, nigdy nie może bydz wiernym monarsze swemu.

Drugiego roku iego panowania, Konstancyusz przeniósł się do Brytanii wielkiej, syna swego Konstantyna, w zakładzie, na dworze towarzysza swego zostawiając. Obrał dla siebie mieszkanie w Yorku. W témto mieście, śmiertelnie zachorowawszy cnotliwy ten pan, syna następcą po sobie naznaczył. Posłał do niego z zaleceniem, aby iak nayrychley do oycy przybywał. Był też Konstantyn z nayczulszém przyięty sercém. Oyciec, nie mając nadziei ozdrowienia, a widząc syna, podniósł się na łożu, dał mu wiele rad pożytecznych, i zalecił mieć opiekę nad chrześcianami. Dziedzicem go swoim mianował, i rzekł, że nikt nie był godniejszy następstwa po nim, iako pobożny Konstantyn.

*Gnoty
Kon-
stan-
cyu-
sza.*

*Śmierć
Kon-
stan-
cyu-
sza
Chlo-
ra.*

Kon- Słowa te wymówiwszy, na rękę syna ostatnie
stan- wydał tchnienie.
ryn ce-

sa- Tym czasem Galerius, dosłyszawszy się o
rzem. wyniesieniu Konstantyna, wpadł w niewypowiedziane szaleństwo gniewu: w zapale tym chciał śmiercią ukarać posła, który mu tę wiadomość przyniósł. Ale wprędce się uspokoił: i udając poddanie się swoje przeznaczeniu, któremu zabieżeć nie mógł, posłał nowemu cesarzowi znamiona godności panującego: ale razem, żeby mu wzniecić przeciwnika, Sewera cesarzem ogłosił.

Sewer
cesa-
rzem.

Ma-
xency-
ius.

Okolo tychże czasów zjawił się drugi pretendent tronu. Był nim Maxencyus: człowiek urodzenia niskiego, ale bożyszcze żołnierzy, którym obiecał rabunku dozwolić. Ukazało się wtedy kilku rywalów, kłócących się z sobą i potajemne zamachy jeden na drugiego knujących.

Przeciw Maxencyusowi poszedł Sewer i aż do bram Rzymu zbliżył się: ale opuszczony od wojska, kazał sobie ze wszystkich żyć krew puścić i umarł.

Galerius, dla zemsczenia się śmierci towarzysza swego, do Włoch pośpieszył, obywateli Rzymu ukarać i senat wyciąć zamyslaiąc. Za zbliżeniem się ku Rzymowi zachwiały się w wierności wojska. Rzucił się do prośb. Galer i zaklinał, żeby go nie odstępowały: wrócił się potem na swe ślady, a na miejscu Sewera, ceza-rem mianował Licyniusa, syna jednego z Dacyi wieśniaka: i to było ostatnim aktem jego panowania. Wkrótce bowiem nadzwyczajną złożony chorobą, do uleczenia której nie znaydowali w umiejętności swej sposobów owocześni lekarze, a która, po całorocznem jego dręczeniu, wkońcu do grobu go zaprowadziła.

Śmierć
Gale-
ra.

W liczbie zbrodni Galera, wyrzucają mu owo okrucieństwo ku chrześcianóm. Dosyć wprawdzie, a nawet do zbytku, mamy w historykach szczegółów o śmierci jego, wyobrażoney od nich, jako karę za jego bezbożność. Na śmier-

telney iednak leżąc pościeli, stał się mniej okrutnym dla chrześcian, i odwołał wszystkie swoje rozkazy na ich prześladowanie wydane.

R O Z D Z I A Ł XLII.

Konstantyn wielki, czterdziesty pierwszy cesarz.

Po śmierci Galera, Konstantyn ze wszystkich swych przeciwników został najmocniejszy. Podzielił się panowaniem ze trzema innymi współzawodnikami władzy. Maxencyusz^{I. C. 311.} Rzym sprawował: był to wielki okrutnik i zawzięty pogaństwa obrońca. Licyniusz, przez Galera przysposobiony, na wschodzie rządził. Maxymin, niegdyś razem z Sewerem, cesarzem mianowany, także w krajach państwa wschodnich miał władzę.

Czy to obywatele zbrzydili już szarpanie się wewnętrzne, czy też każdy z władających przestawał na części, która się mu dostała: dosyć, że pokój i spokojność powszechna panowały wszędzie: alie wkrótce duma i okrucieństwa Maxencyusza zmusiły Konstantyna wziąć się do oręza, dla wypędzenia z Rzymu tego przywłasczyciela. Wtedy to on ułożył owo przedsięwzięcie, które w polityce i obyczajności tak wielką i zadziwiającą działało rewolucyją: ta zasława nowy nadała kierunek nauce ludzkiej, i inny cel ambicyi wskazała. Euzebiusz twierdzi, że, kiedy w drodze swej do Rzymu, Konstantyn wieczora iednego zamyslał się nad niestatecznością rzeczy ludzkich i nad niebezpieczeństwami wyprawy swojej: a przewidując niepodobieństwo dokazania w tej wojnie bez pomocy bożkiej, przebiegał w myśli mniemania różne, które dzieliły ludzi, i prosił nieba, aby raczyło go oświecić, jakiej się ma trzymać drogi: słońce miało się ku zachodowi; wnet zmagła ukazuje mu się na niebie wielka światłość, krzyż wyrażająca z ta-

Woy-
na
Kon-
stan-
tyna
z Ma-
xency-
uszem

kim napisem: *Terra Nulla*: zwyciężysz za tę pomoc. Widzenie to nadzwyczajne zadziwieniem przeięło cesarza i całe jego woysko. Każdy to podług swego wykladał zdania. Pogańie, na swych polegając wieszczkach, nieszczęść znakami byź te zjawiska mienili: ale Konstantyn inaczej trzymał: teyże noey, iak piszą dzieiopisowie owocześni, miał on sny różne, które go niezłamaném obdarzyły mężtwém. Nazajutrz kazał zrobić chorągiew, podobną do owey, iaką na niebie był widział, i na czele woysk swoich nieść onę, iako hasło i godło zwycięztw i opieki nieba: potem, wyuczywszy się zasad wiary chrześcijańskiej, iawnym iey stał się wyznawcą. Postępkiem tym przywiązał do siebie żołnierzy, którzy w większey części chrześcianami byli. A tak nie tracąc czasu wszedł do Włoch, na czele dziewięciudziesiąt tysięcy głów pieszego, a ośmiu tysięcy konnego woyska, i stanął pod bramami Rzymu.

Maxencyusz, zatopiony oddawna w rozkoszach i cielesności, zaczął się gotować do wojny, kiedy już czasu nie było. Uciekał się do różnych zabobonów pogańskich: radził się xiągsybiliynych, z których mu wyczytano, że w dniu tym pamiętnym, Rzym oglądać będzie upadek nieprzyaciela swego. Proroctwo to było niepoięte. Maxencyusz stosował ie do Konstantyna: a tak, rozrządziwszy wszystko w mieście, wyszedł na czele stu siedmiudziesiąt tysięcy piechoty i ośmiustu tysięcy konnicy. Do straszliwej i krwawey przyszło bitwy: długo się wahało zwycięztwo: nakoniec zmieszana jazda iego w rozsypkę poysdź musiała, a zwycięztwo przeważyło się na stronę Konstantyna. Maxencyusz ucieczką się ratował, a kiedy Tyber przebywał, most się pod nim załamał, i on wpadł do rzeki i utonął.

Zwycięztwo
Konstantyna
śmierć

Po bitwie tey Konstantyn wszedł do Rzymu: żadnych nie przyjął pochwał, które mu senat i lud chciał dawać: bo zwycięztwo swoje wyższy

Maxencyusza

przyznawał mocy. Kazał wystawić krzyż, o którym powiadał, jakoby widział w obłokach po prawey stronie wszystkich posągów swoich, z tym napisem: „za pomocą zwyciężkiego krzyża Konstantyn miasto to od tyranii uwolnił, a senatorowi i ludowi dawne ich przywrócił znaczenie.“ Postanowił, iżby żaden odtąd zbrodzień krzyżowany nie był: kara ta bowiem była zwyczajna na niewolników o główną przekonanych zbrodnią. Rozesłał potem wyroki zabezpieczające chrześcijan od wszelkiego uciemiężenia, oraz przypuszczające ich do wszelkich urzędów, godności, i dostoięństw. A tak uyrzano tryumf nowey religii po całym państwie rzymskiem, którego rozległość osnowana i wzniesiona na zasadach pogańskich, za ich obaleniem, moc swoją i trwałość prawie zupełnie utraciła.

W takim stanie trwały przez czas nieiaki rzeczy. Konstantyn całą swą mocą przyłożył się do rozszerzenia wiary i wskrzeszenia nauk, zupełnie prawie upadłych naówczas w państwie całym. Wśród tych zatrudnień musiał wziąć się do oręża przeciwko Maxyminowi, który na wschodzie trzymającemu. Ten, chcąc być uczestnikiem władzy najwyższej, z licznym wojskiem Licyniusza prześladował. Po wielu potyczkach został na koniec zbity w rozstrzygającej bitwie jednej: wojsko jego w pień wycięto: ci zaś, którzy uszli oręża, poddali się zwycięzcy. Maxymin szczęściem się ocaliwszy, z nowym wojskiem postanowił jeszcze raz doświadczyć szczęścia; ale śmierć nie dopuściła mu swoich uskutecznić zamysłów. A że umarł z nadzwyczajnego pomieszania rozumu; chrześcijanie, których się nieprzyjacielem obiał, smutny ten jego koniec mienili być skutkiem sprawiedliwości karzącego nieba. Zwycięstwem tym zapewnili sobie spokojne posiadanie państwa Konstantyn i Licyniusz. Obay byli równie mocni i przyjaźni sobie: a wszystko długi wróżyło pokój: ale duma zaledwie dopuściła

Zwał-
czenie
śmierć
Maxy-
mina.

swych widoków, wnet po wszystko drze się. Powód zwadzenia się z sobą cesarzów, pisarze pogańscy przypisują Konstantynowi, chrześcijańscy zupełnie na Licyniusa zrzucają: ale podobno obadway stali się winnymi. Licynius prześladował chrześcijan; a spółwładzca jego nimi się opiekował. Konstantyn przez czynione do wojny przygotowania, pierwszy iawnie dał powód do tego poróżnienia. Obadway cesarze wszystkie ieden przeciwko drugiemu wyteżyli siły: obadway ogromne wystawili woyska. Nastąpiła bitwa pod Cybalidą w Pannonii. Przed zaczęciem walki, Konstantyn otoczony biskupami chrześcijańskimi, prosił nieba o pomoc: z drugiey strony Licynius równaż gorliwością przeięty, zebrawszy pogańskie kapłany, błagał swe bożyszcza o wsparcie dla siebie. Po długiey a upartej walce, zwycięztwo na stronę prawowiernych się przeważyło. Zwyciężył Konstantyn; obóz nieprzyjacielski zabrał; a wkrótce przymusił Licyniusa do proszenia rozeymu; ale ten nie trwał długo: gdyż Licynius znowu spuszczone podniósł zelazo, i do nowey między przeciwnikami przyszło bitwy, która spór rozstrzygła. Licynius zwyciężony, i aż do Nikomedyi przez Konstantyna ścigany, a otrzymawszy słowo zwycięzcy, iż otrzyma życie i wolność dokończenia dni swoich w zaciszy, do Konstantyna przybył. Ale nie dotrzymał przysięgą utwierdzonego słowa zwycięzcy; i, czy to i trwożny o dalsze Licyniusa zamysły, czyli też przekonany o nowych, potajemnie knowanych, przez niego spiskach, kazał go spólnie z Marcyanem, ienerałem iazdy swey, pierwey nieco do godności cezara wyniesionym, śmiercią ukarać.

Sam ieden zostawszy Konstantyn, nie znając, ani towarzysza władzy, ani przeciwnika, którego by zamysły trwożyć go mogły, umyślił osnować wiarę chrześcijańską na gruntownych zasadach, którychby nawet wstrząśnienia kra-

iowe wzruszyć nie zdołały. Nakazał posłuszeń-^{Sobor}
 stwo rozkazom biskupów; sobór powszechny do^{Nicey-}
 Nicei zwołał, zabiezenie wyczyniającemu się w ko-^{ski r}
 ściele odsczepieństwu, a naybardziej szerzeniu^{P. 325.}
 się błędów Aryusa, na celu mając. Więcey
 niż trzysta ośmnaście biskupów, wielka liczba
 kapłanów i dyakonów, do pomienionego zjechała
 się miasta. Cesarz sam swoją osobą na tym znay-
 dował się zborze. Wszyscy członkowie, prócz
 siedmiu, zgodzili się na potępienie nauki Aryusa;
 odsczepieńca zaś tego, ze wszystkimi błędów i^{Potę-}
 nauki jego naśladowcami, na koniec państwa wy-^{pienie}
 gnano.^{Aryu-}
^{sa.}

Kiedy Konstantyn utwierdził już spoko-
 yność państwa; domowe go ucisnęły nieszczęścia.
 Wielka niezgoda w pisarzach owoczesnych dzie-^{Nie-}
 iów nie dopuszcza nam prądziwych wysledzić pobu-^{szcz-}
 dek, które cesarza tego skłoniły do skazania na^{ścia}
 śmierć Fausty żony, i Kryspa syna swojego.^{domo-}
 Podług powieści, naypodobniejszey do prawdy,^{we}
 cesarzowa Fausta, rzadkiey piękności kobieta,^{Kon-}
 ale też na nierządy i nierozumną namiętność wy-^{stan-}
 lana, oddawna pałała ogniem występney miło-^{tyna.}
 ści ku Kryspowi, synowi Konstantyna z juney
 żony. Wszelkich zażywała sposobów, dla wznie-
 cenia w młodym xiążęciu wzajemnych ku sobie
 płomieni; lecz widząc wszystkie swe usiłowania,
 że były daremne, ośmieliła się wreszcie odkryć
 mu swoje uczucia. Odkrycie to naraziło oboje^{Cri-}
 na nieszczęśliwe tłumaczenia się. Wzdrygał się^{spus z}
 żadzą Fausty Crispos, mściwa Fausta skarżyła^{Fau-}
 go przed cesarzem. Konstantyn zazdrością i gnie-^{sta.}
 wem zdjęty, potępił syna, nie chcąc go nawet
 słuchać. Przekonano się wkrótce o niewinności
 iego; ale już było po czasie. Sama tylko śmierć
 Fausty mogła bydz iedyną ofiarą na zatarcie zhań-
 bioney pamięci nieszczęśliwego xiążęcia. Konstan-
 tyn na śmierć ią skazał, iako też wszystkich spół-
 ników iey niewierności i iey ośzczerstwa.

Ale domowe te klęski monarchy niczém są

w porównaniu do owych wielkich nieszczęść, których wkrótce doznało państwo. Były one skutkiem myśli iedney, którą sobie ułożył i wykonał Konstantyn: myślą zaś tą było przeniesienie stolicy państwa do Bizancyum, potem Konstantynopolem nazwanego. Takiekolwiek miał do tego powody cesarz: czy to gniew iego na pośmiewisko Rzymian, czy to położenie Konstantynopola w środku państwa, czyli też potrzeba obecności iego w prowincyach wschodnich; doświadczenie przekonało, że wszystkie te powody były słabe i bez zasad żadnych. Oddawna już państwo do upadku się chyliło; ale odmiana ta rychlejszą mu przyspieszyła ruinę. Nigdy już odtąd nie powróciło ono do swej świetności: podobne do kwiatka na obcą przesadzonego ziemię, schło i niszczało coraz bardziej, w końcu zupełnie upadło.

Zamyślał sobie Konstantyn założyć miasto, któreby stolicą świata być mogło. Do czego obrał miejsce w Bitynii, w Azyi mniejszey; ale powiadaia, iż, kiedy robiono plantę miasta, orzeł porwał linią i zaniósł ją do Bizancyum, na przeciwney stronie Bosforu położonego miasta. Zdarzenie to wzięto za skazówkę, iż tam ma być założona stolica świata. Samo wprawdzie przyrodzenie udarowało to miejsce wygodami, korzyściami i pięknościami wszelkiego rodzaju, które koniecznie były powinny pociągnąć cesarza do obrania go sobie na zwyczajne mieszkanie. Leżało to miasto na równinie, nad brzegami morza w kształt amfiteatru rozciągającej się: która górując ponad przesmykiem, łączącym morze śródziemne z portem Euxyńskim, chlubi się tem wszystkiem, cokolwiek mieć można w klimacie najszcześniejszym. Przyozdobił to miasto Konstantyn wspaniałemi gmachami: na cztery ie części podzielił: zbudował capitolium (zamek), amfiteatr, wiele kościołów, gmachów publicznych i monumentów. Doprowadziwszy do świetności, odpowiedney za-

miarowi swemu, uroczystym sposobem oddał to miasto w opiekę Bogu męczenników; a we dwa lata potem wjazd swój z całym dworem do niego odprawił.

Skutki tej odmiany w początkach nie były znaczne: obywatele Rzymu poglądali na to z obojętnością, i poddali się przeznaczeniu bez oporu. Pokój i spokojność ciągle w całej monarchii panowały, i dopiero we dwa lata później napadami Gotów zmieszane zostały. Gotowie postrzegłszy, że Rzymianie mają się za bezpiecznych, ani utrzymują straży, od brzegów Dunaju, odnowili najazdy i sztraszliwie złupili przyległe krainy: odparł ich Konstantyn, i tak przycisnął, że ich więcej sta. tysięcy od głodu i zimna zginęło. Odparłszy najeźdźców, oraz niektóre wewnątrz powstania stłumiwszy, na synów podzielił swe państwo. Starszy z nich, Konstantyn, otrzymał Gallię i prowincje zachodnie: drugiemu, Konstancyuszowi, Afryka z Jllirją dostały się: ostatni zaś Konstant nad Włochami panował. Damatius, brat cesarza, zostawiony dla obrony krajów z Gotami graniczących, Annibalius zaś, siostrzeniec jego, w Kappadocyi i Azyi mniejszej był posadzony. Podział takowy państwa więcej jeszcze przyłożył się do jego upadku. Ogromne to ciało, po zerwaniu związku między jego członkami, nie miało już dosyć dzielności do odparcia najazdów: a barbarzyńcy z większemi coraz wpadając siłami i często porażając, dokonczyli wreszcie dzieła swojego, stawszy się zwycięzcami. Nie dożył nieśćczęść tych Konstantyn: ostatnia część panowania jego równie była spokojna i świetna. Przyymował do siebie posłów, którzy z głębi Indyy przybyli, dla oświadczenia uznania władzy jego; Persowie, ustawnie biorący się do oręża, ale też zawsze bojący się monarchy, każdej chwili gotowego do dania im odporu, z pokorą o pokój i przyjaźń jego prosili. Dożywszy wreszcie lat sześćdziesiąt, po trzydziestoletniem panowaniu, poczuł

Woj-
na
z Go-
tami.

Pod-
ział
pań-
stwa.

się bytł osłabionym na zdrowiu. Złożony gorączką, używał ciepłych wanień; ale nie doznawszy żadney od nich ulgi, przeniósł się dla odmiany powietrza do Helenopolu, które to miasto na pamiątkę matki swej zbudował, i od iey imienia nazwał. Za większym natężeniem się choroby, do Nikomedyi przeiechał: tam już straciwszy nadzieję zdrowia, chrzest przyjął, i, opatrzonny najswiętszemi sakramentami umarł; panował z chwiałą lat trzydzieści dwie.

*Śmierć
i wizerunek
Konstantyna.*

Różnemi kolorami widzimy odmalowanego w historii pana tego. Chrzęścianie wielkie mu dają pochwały: poganie przeciwnie hańbą i zelżywościami pamięć iego potomności podali. Iakoż w rzeczy samey, co do przymiotów Konstantyna, iestto zjednoczenie cnot i występków, pobożności i łalwowności, waleczności i okrucieństwa, sprawiedliwości i ambicyi. Iemu się dostał zaszczyt ustalenia wiary, która iest uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego: ale błędy iego polityki przyczyniły upadek państwu rzymskiemu.

R O Z D Z I A Ł XLIII.

Upadek państwa po śmierci Konstantyna i okoliczności, które smutną tę dla niego przyspieszyły kolej.

Dotąd charakter cesarzów rzymskich ściśle się łączył z dziejami państwa: wzrost lub upadek, chwala lub nieszczęścia monarchii, zależały od cnot lub występków, od mądrości lub nierozumu iey panów. Odtąd wszystko się zmieniło, nastala rozpacz o iego całości: największa roztropność nie mogła go już od upadku uchronić: największe mężtwo i waleczność nie były w stanie odeprzeć śpiaknionych na iego zgubę nieprzyaciół. Nie będę opisywał szczegółów życia następców Konstantyna: przebiegnę tylko część tę dzieiów, i zastanawiać się będę więcej nad

przyczynami, które upadek tego państwa przyspieszyły, niżeli nad jego niedoleżnymi panami, ani zabieżeć, ani odsunąć chwili tej straszney, nieumiejący. Iakoż: gdybym opisywał życia cesarzów owocześnie, opis ten zamieniłby się w uwielbienie zwycięzców, nie zaś zwyciężonych: i mówiłbym raczy powinien o tych królach, którzy przewodniczyli walecznym i mężnym Gotóm, ku podbiciu narodu występkami zepsutego i rozpieszczonego rokoszą.

Barbarzyńcy, przedtém nieznani Rzymianóm, wkrótce ich przestrachem napełnili. W czasach tych przyszli oni do wielkiej potęgi, a ludność ich tak była urosła, iż zdawało się, że ziemia sama, nowe jakieś na zwalenie Rzymu pokolenie ludzi wydała. W lasach swych, między górami śniegiem zawalonemi, straszliwie się rozmnożywszy, oddawna wyglądali pory do opanowania ziem owych rokosznych, pod tak przyjemném i łagodném niebem położonych. Przeciwnie takiemu nieprzyjacielowi męstwo stało się bezwładne, a rostopność nieużyteczną: zwycięstwo zdolne było rozpędzić tłumy te bez imienia i siedziby: drudzy nieprzyjaciele, również bitni i nieznaiomi, na ich następowali miejsca.

Z cesarzów, których powinnością było odpierać naieżdników, rzadko który miał dosyć męstwa i doświadczenia do ich pokonania. Przemieszkiwając w Azyi do ostatka stracili ducha, a zarazili się żądzą odbierania czci takiej, jaką mieli królowie wschodni. Pogrążyli się w miękości, rzadko się ukazywali woysku: próżniacy i niewieściuchowie spraw nawet i zatrudnień swoich unikali. Konstancyusz, który trzydzieścioroków lat panował, był to pan słaby, zniewieścia-
 R. P. 360
 Kon-
 stan-
 R. P. 360
 Iuli-
 an a-
 posta-
 ta.

skich, pokazał na tronie niektóre wielkie cnoty i wielkie męstwo. Mądry, waleczny, rządny, oszczędny, odparł barbarzyńców, którzy już byli pięćdziesiąt miast nad Renem opanowali, i wygnał ich z tych nowych siedlisk: w ciągu panowania jego, które lat dwie trwało, samo imię jego było pogromem dla owych hord dzikich.

Iowi- Iowiian i Walentyniian dosyć okazali od-
ian i wagi i męstwa dla ocalenia na czas państw swo-
Wa- ich od szaleństwa nieprzyaciół: żaden z cesarzów
lenty- nie był mocniej przekonany o potrzebie przy-
ian r. P. 365. wrócenia monarchii dawney ustawy, czyli kon-
 stytucyi. Poprzednicy jego ogłosiłi z bezpieczeń-
 stwa granice, dla utwierdzenia się własnego we-
 wnętrz państwa. Walentyniian przeciwnie, przez
 całe swe panowanie utwierdzał brzegi Renu.
 Usypał szance, wznosił twierdze, trzymał wojsko
 w miejscach, gdzie widział potrzebę i ze
 wszelkiem staraniem opatrywał je w zapasy po-
 trzebne. Alie zdarzenie iedno, ludzką mądro-
 ścią nieprzeniknione, dla przyspieszenia upadku
 tey monarchii, nowego wzbudziło nieprzya-
 ciela.

Kraie między ieziołem Meotyyskiem, górami Kaukazu i morzem kałpiyskiem położone, zajęte były przez hordy dzikich narodów, pod nazwiskiem Hunnów i Alanów znaiomych: ży-
Hun- zna to była ziemia, a mieszkańcy iey kradzieżą
nowie. i łupieztwem żyli: za niepodobieństwo mieli przeysdż meotyyskie iezioro: i dla tego to rozumienia, żadnych dotąd z Rzymianami nie mieli związków i stosunków. Siedzieli w granicach, które im niewiadomość własna zakreśliła: drugie, tym czasem narody to państwo bezkarnie łupiły. Zdaniem iest niektórych, że muł zanosząc ustawnie rzekę Don (Tanais), twardą z czasem skorupą pokrywszy wody Bosforu cymmeryyskiego, ułatwił nakoniec przeyscie tym hordom: inni powiadaią, że iakoby dway młodzi Scytowie, pędząc się za ialowicą, postrzegli, że

to, znaczney wielkości bydłę, przeszło tę ciążną morza: puściwszy się w pław za nią, na nieznanym uyrzeli się świecie, po drugiey stronie wód owych rozciągającym się. Wrócili się do oyczyzny i wiele zadziwiających rzeczy o ziemi przez się odkrytey spółziomkom swym donieśli. Na to ich doniesienie, ogromne wojsko Hunnów przeszło na drugą stronę ciążniny, a uderzywszy na Gotów, do rozsypki ich przymusiło. Rozgromieni Gotowie zgromadzili się na brzegach Dunaju, i z pokorą prosili u Rzymian, żeby im pozwolili miesca, gdzieby żyć mogli. Wyżebrali łaskę tę u Walensa, który na osady dla nich wyznaczył pewne ziemie w Tracyi, żadney więcej nie dając im zapomogi. Niedostatkiem i gniewem rozjątrzeni, dobyli oręż na swych protektorów: walną a straszną stoczyli bitwę pod Adryanopolem: na której sam Walens poległ i większa część wojska jego zniszczona została.

*Śmierć
Walensa.*

Ustawiczne potem jedna po drugiey wojny, tak osłabiły potęgę oręża rzymskiego, iż w końcu cesarze widząc niemożność zaciągania wojska z własnego ludu, byli przymuszeni trzymać na żołdzie zbrojne barbarzyńców tłumy, ażeby się nimi zastawiać na przeciw drugim barbarzyńcom. Robiono tak w ciężkich tylko dla państwa razach: lecz kiedy niebezpieczeństwo ustało, Rzymianie nie mniejszey doznawali biedy w pozbyciu się takowych żołdaków, jak i samych nieprzyjaciół, przeciwko którym użyli ich pomocy. A tak państwo nie samém tylko orężem zwycięzcy obalone zostało; słabiało ono i upadało stopniami pod naciskiem z różnych stron spikniętych nieprzyjaciół. Dzicz najeżdżna splondrowawszy i spustoszywszy jedną krainę, do drugiey się przyległej przenosiła. Tracya, Mezya i Paannonia naprzód złupione były: po nich Macedonia, Tessalia, Grecya, poszły na łup łotrowskiey grabieży hord owych dzikich, które nareszcie do Noryku się wdarły. Tak codzień

zmańszczały się granice państwa, a na koniec w samych się tylko krainach Włoskich zamknęło.

R. P. 379. *Teo-* *do-* *zyusz.* Mądrość i waleczność Teodozyusza strzymała na czas nieiaki całkowite państwa zburzenie, ale po jego śmierci żadnego nie było sposobu do odparcia nieprzyjaciół. Zamiast utrzymania zwyciężonego żołnierza, wezwano na pomoc wielkie woyska Gotów, pod dowództwem króla ich Alaryka. Ale środek ten, ku ratunkowi państwa i ku zabezpieczeniu upadkowi jego obrany, na gorsze wyszedł i śmiertelny cios zadał monarchii rzymskiej. Alaryk, waleczny i nieustraszony w przedsięwzięciach swych monarcha, poznał słabość państwa i zupełną niezdolność Arkadyusa i Honoriusa. Podżegniony intrygami Rufina, o tro- nie zamyślającego, wydał wojnę tym cesarzom, i lat kilka walczył z różnym na przemian szczęściem: skoro jego woysko zbite było, wnet mu nowe z oyczystego państwa przychodziły posiłki. Przyszedłszy nakoniec do tego stopnia potęgi, że mógł przystąpić do wykonania wielkich swych zamysłów, przeprawił się przez Alpy, i, naksztalt bystrego potoku, spadł na równiny żyznych ziem Włoskich. Ludna ta ziemia oddawna już zamieniła się była w obrzydłe legowisko gnusności i roskoszy. Pola iey, co niegdyś żywiły sadzony laur na wieńce dla swych bohaterów, zwycięzców świata, okryte były ogrodami dla przyjemnych rozrywek, zniewieszciałych dziedziców swoich. Znikczemiały iey mieszkańiec z przestachem poglądał na nieprzyjaciela plondrującego siedzibę iego, kiedy Honoriusz, nikczemny i wzgardzony cesarz, w Rawennie naówczas bawiący, o utrzymanie tylko powagi swej dbały, nie chciał z nim do żadnych przystąpić ugód. Dotkliwiej i mocniej czuli tę plagę mieszkańcy Rzymu. Wielkie to miasto, niegdyś stolica panów świata, uyrzało wówczas pod murami swemi ogromne woysko barbarzyńskich hord: wielką mając ludność, gło-

dem i morową przyciśniętą zarazą, największych wnet nieszczęść stało się łupem. W tak ciężkim położeniu senat przez posłów swoich prosił Alaryka o pokój, na słusznym warunkach: albo, żeby pozwolił wyjść z miasta i na wolnym polu orężem się chciał rozprawić. Do poselstwa tego z wielkim śmiechem odpowiedział król Gotów: „Daleko wygodniej jest kosić trawę, niż stać, niż rzadką.“ Chcąc przez taką odpowiedź dać poznać, że łatwiej mu było pokonać Rzymian murami miasta ściśniętych, niż na otwartym polu. Gdy mu senat podał warunki pokoju, Alaryk domagał się, żeby mu wszystkie bogactwa, i wszystkich niewolników wydano. „Cóż więc zostawisz Rzymianom?“ uczynił ktoś pytanie. „Zycie“ dumnie odpowie Alaryk. Ciężkie to nader były nieprzyjaciela żądze: ale nie można było im się nie poddać. Obywatele nałożyli na siebie kontrybucją: odarli kościoły, i zgromadziwszy (tym sposobem) ogromne summy, zanieśli je wielkość zwycięzcy. Atoli taka ofiara, ten tylko skutek miała, że się przeciągnęła nieco ich zguba. Widząc bowiem Alaryk, że będzie mógł zabrać Rzym w każdym czasie, kiedy mu się podoba, po niejakiej zwłoce, znowu się zbliżył z wojskami ku miastu: z większą daleko, niż pierwej, natarczywością poprzedzał to powtórne oblężenie. Nie zgadzała się w tym historycy, czyli orężem, czyli też podeysciem ono opanował. A tak, miasto, które przez tyle wieków z łupów świata całego bogactwa swoje robiło, równegoż, iakby w odwecie, doznało losu fortuny, i zostało igrzyskiem wszelkich nieszczęść, iakie tylko dzikość i okrucieństwo wymyślić, a cierpliwość wytrzymać potrafi. Wolno było żołnierzom zabierać i grabić wszystko, prócz kościołów chrześcijańskich. Wśród tak okropnych rabunków i swawoli rozwolnionego żołnierstwa, dzicz sama okazała wzgląd iakis dla świętości ich wiary: poganom nawet, do domów

chrześcijańskich chroniącym się, przepuszczali. Straszliwy ten rabunek trwał przez trzy dni. Nieprzeliczone mnóstwo pomników, sztuk i umiejętności zburzono. Nie stracił Rzym jednak wszystkich znaków wielkości swojej: a zburzenie to, karą raczy, niż zburzeniem, nazwać się może.

Chociaż Gotowie pozwolili Rzymowi przetrwać tę jego klęskę, jednak zupełnie poznali, iak łatwo można będzie miasto to obić w moc swoją. Rozległość jego murów nie dozwalała mieszkańcom bronić się, a położenie na równinach to sprawiało, że, za przypuszczeniem szturm, bez wielkiej trudności wzięte byź mogło: wreszcie posiłki zewnętrzne dostaćby się do niego nie mogły, a ludność niezmiernie się już zmniejszała wtedy. Takie to uwagi skłoniły cesarzów wynieść się do Rawenny, miejsca z siebie mocnego, gdzie bez pomocy wojska bezpiecznie mogli się utrzymywać. A czego nie wydarł Alaryk, to nie uszło nowego łapieżcy, Genseryka króla Wandalów. Przez czternaście dni, rozrukane, dzikie jego żołnierstwo, a nieuhamowaną wściekłością coraz podżegane, niszczyło to nieszczęśliwe miasto: domy obywatelskie, gmachy publiczne, pleć, wiek, religia, wszystko stało się łupem ich chciwości, szaleństwa i dzikości. Kiedy tak stolicę państwa ustawicznie rabowano, a Włochy zalane były napływem hord dzikich różnego nazwiska, które z najodleglejszych stron Europy tam zabiegły; cesarze zachodni używali czczego tytułu swojej dostojności, żadney w ręku nie mając władzy. Honoryuszowi większą część państwa wydarto: stolicę posiadli Goci, Pannonia poszła w moc Hunnów; Hiszpanią zająli Alanie, Swewowie, Wandalowie: a Gallowie przez Burgundów, a później przez Gotów zawojuowani. Po niejakim czasie, lud rzymski, od swych panów opuszczony, zrobił kilka słabych usiłowań dla odzyskania niepodległości swojej: Armoryk i Brytania wydobyły się na

R. P.
455.
Genseryk.

wolność i prawa sobie ustanowiły. I tak potęga rzymska zginęła. Wziąć wtedy tytuł cesarza, było to na pewną wystawić się zgubę: sam tytuł cesarza zachodu zniesiony został przez abdykacją Augustula. Wtedy Odoakres, hetman Herulów, przyjął tytuł króla Włoch całych.

Takito był koniec tego ogromnego państwa, którego woyska świat zawoiowały, a mędracy oświecili wszystkie narody. Wzrost swój winę ono cnotcie, a upadek zepsuciu i miękkości. Wzrosłe na obywatelstwie i miłości oyczyzny, zginęło, skoro tylko ogromna jego przestrzeń nieznaczającym uczyniła zaszczyt obywatela rzymskiego. Zupełny jego upadek przypadł około pięciusetnego dwudziestego drugiego roku po bitwie farsalskiej, setnego czterdziestego szóstego po przeniesieniu stolicy cesarzów do Konstantynopola, a czterysta siedmdziesiąt szóstego po narodzeniu Chrystusa pana.

Odoakres
Król
Włoch
ski
po 1.C.
r. 475.

Koniec Tomu drugiego i ostatniego.



201811z

201810z

2

R E I E S T R

rozdziałów zawartych w tomie
drugim.

ROZDZIAŁ I. <i>Julius Cesar</i> , pierwszy ce- sarz	stron. 1.
ROZDZ. II. <i>Od śmierci Cezara do śmier- ci Antoniusza i panowania Augu- sta</i>	19.
ROZDZ. III. <i>Od śmierci Antoniusza do śmierci Augusta</i>	67.
ROZDZ. IV. <i>Tyberyusz</i> , trzeci cesarz	82.
ROZDZ. V. <i>Kaligula</i> , czwarty cesarz	107.
ROZDZ. VI. <i>Klaudyusz</i> , piąty cesarz	114.
ROZDZ. VII. <i>Neron</i> , szósty cesarz	142.
ROZDZ. VIII. <i>Sergius Galba</i> , siódmy ce- sarz	168.
ROZDZ. IX. <i>Oton</i> , ósmy cesarz	174.
ROZDZ. X. <i>Vitellius</i> , dziewiąty cesarz	180.
ROZDZ. XI. <i>Wespazyjan</i> , dziesiąty ce- sarz	189.
ROZDZ. XII. <i>Tytus</i> , jedenasty cesarz	200.
ROZDZ. XIII. <i>Domicyan</i> , dwunasty ce- sarz	203.
ROZDZ. XIV. <i>Nerwa</i> , trzynasty cesarz	212.

ROZDZ. XV. Traian, czternasty cesarz	217.
ROZDZ. XVI. Adryan, piętnasty cesarz	226.
ROZDZ. XVII. Antonin Pobożny, szesnasty cesarz	236.
ROZDZ. XVIII. Marek Aurelius, albo Antonin filozof, siedmnasty cesarz	238.
ROZDZ. XIX. Commodus, ośmnasty cesarz	257.
ROZDZ. XX. Pertinax, dziewiętnasty cesarz	257.
ROZDZ. XXI. Dydius Julian, dwudziesty cesarz	261.
ROZDZ. XXII. Septimus Severus, dwudziesty pierwszy cesarz	265.
ROZDZ. XXIII. Karakalla i Geta, spólni cesarze, za dwudziestego drugiego cesarza	272.
ROZDZ. XXIV. Opilius Makryn, dwudziesty trzeci cesarz	277.
ROZDZ. XXV. Heliogabal, dwudziesty czwarty cesarz	279.
ROZDZ. XXVI. Alexander Sewerus, dwudziesty piąty cesarz	285.
ROZDZ. XXVII. Maxymin, dwudziesty szósty cesarz	287.
ROZDZ. XXVIII. Pupilian i Balbin, razem stanowią dwudziestego siódmego cesarza	296.
ROZDZ. XXIX. Gordyan, dwudziesty ósmy cesarz	297.
ROZDZ. XXX. Filip, dwudziesty dziewięty cesarz	298.
ROZDZ. XXXI. Decyus, trzydziesty cesarz	300.
ROZDZ. XXXII. Gallus, trzydziesty pierwszy cesarz	302.
ROZDZ. XXXIII. Waleryan, trzydziesty drugi cesarz	303.
ROZDZ. XXXIV. Galian, trzydziesty trzeci cesarz	304.
ROZDZ. XXXV. Flavius Claudius, trzydziesty czwarty cesarz	306.

ROZDZ. XXXVI. <i>Aureliian, trzydziesty piąty cesarz</i>	308.
ROZDZ. XXXVII. <i>Tacyt, trzydziesty szósty cesarz</i>	312.
ROZDZ. XXXVIII. <i>Probus, trzydziesty siódmy cesarz</i>	314.
ROZDZ. XXXIX. <i>Carus, z dwoma synami swymi, Karynusem i Numeryanem razem stanowią trzydziestego ósmego cesarza</i>	316.
ROZDZ. XL. <i>Dyoklecyan, trzydziesty dwiaty cesarz</i>	318.
ROZDZ. XLI. <i>Constantinus i Galerius obay składają czterdziestego cesarza</i>	322.
ROZDZ. XLII. <i>Konstantyn wielki, czterdziesty pierwszy cesarz</i>	325.
ROZDZ. XLIII. <i>Upadek państwa po śmierci Konstantyna i okoliczności, które smutną tę dla niego przyspieszyły</i>	352.

Koniec Reiestru Rozdziałów Tomu drugiego.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

HONOLULU, HAWAII, 1891.

ZBIOR ALFABETYCZNY

rzeczy zawartych w tomie drugim.

A.

- Adryan:** obrany cesarzem 226. Iego wizerunek i przymioty 227. Zwiedza prowincye państwa swego 230. Iego śmierć - - 235.
- Agrypa Posthumus** skazany na śmierć przez Tyberysza - - 82.
- Agrippina:** iey charakter 138. Truie Klaudyusza 141. Poróżnienia iey z synem swoim 144. Iey śmierć - - 148.
- Akcyum:** opisanie bitwy zaszłej tam między Oktawiiusem i Antoniiusem 53.
- Akwilea,** miasto - 242.
- Alaryk** naieżdża Włochy 356. Obiega i bierze miasto Rzym - - 357.
- Alexander** następuje po Helioagabalu 283. Iego piękne przymioty i rzady 284.
- Alexandryia,** miasto 3149.
- Ambracyia,** zatoka 53.
- Anglesey,** wyspa - 159.
- Antonius:** iego wizerunek 20. Mowa iego do pospólstwa 22. Iego oświadczenie się przeciw Oktawiuszowi 24.
- Ogłoszony iest nieprzyjacielem państwa i woysko przeciw niemu wysyła 26. Wiąże się z Oktawiiusem i Lepidem 27. Zwycięża Brutusa i Kassyusa 36. Rozrządza królestwa 41. Zostaie niewolnikiem Kleopatry 42. Zeni się z Oktawią, siostrą Augusta 45. Idzie na Partów 46. Dar czyni Kleopatrze z wielu królestw 50. Iego przygotowania do wojny z Oktawiiusem 51. Zbity iest pod Akcyum 53. Wraca się do Alexandryi 54. Zamyśla dłużej popierać wojnę 56. Flota i część woyska opuszczają go 58. Śmierć iego - - 59.
- Antonin pobożny:** iego charakter 236. Śmierć 239.
- Antyochiia,** miasto 301297.
- Apolloniia,** miasto 24.
- Aryian:** iego odsczepieństwo potępione na zborze powszechnym 329. Iest wygnany - - tamże.
- Ateny,** miasto - - 30 i 49.
- Atra,** miasto - - 224.

A u g u s t (patrz Oktawiusz):
 jego postępowanie, kiedy się
 stał sam jeden władcą pań-
 stwa 65. Radzi się Agryp-
 py i Mecenasa 69. Jego chy-
 trość i zabiegi dla zape-
 wnienia sobie panowania
 70. Przybiera imię Augusta
 72. Przyznają mu wiele ho-
 norów *tamże*. Wydaie wie-
 le edyktów dla powścią-
 gnienia zepsucia senatu 73.
 Rozwzięłość państwa
tamże. Inne przykłady do-
 broci jego rządów 74. Po-
 skramia narody zbuntowane
 75 i 76. Domowe jego za-
 mieszki 77. Przydają mu
 radę tajną ze 20 osób 79.
 Śmierć jego 80. Honory na
 cześć jego pamięci - 81.

A u r e l i u s (M.) przybiera
 sobie za towarzysza L. We-
 ra 238. Chwalebne rządy
 jego *tamże*. Pokonywa Mar-
 komanów i Kwadów 242.
 Wojsko jego peratowane
 przez modlitwy chrześcijan
 244. Awidiusz Kassius
 bunt przeciw niemu pod-
 nosi 246. Idzie na Scytów
 249. Umiera - 252.
A u r e l i a n: cesarzem od
 wojska obrany 308. Cha-
 rakter jego 309. Zwycięża
 Zenobią i panem jej staie
 się 309. Przykłady jego
 sprawiedliwości i dobroci
 jego rządów *tamże*. Śmierć
 jego - - - 312.

B.

Babilon, miasto - 223.
 Baies, miasto - 115.
 Bebriak, wioska - 177.
 Benewent, miasto - 79.
 Brytania: Berykus, Bry-

tańczyk, pobudza Klau-
 diusza do jej naiechania 128.
 Buntuje się pod Neronem
 159. Zawojuwana jest przez
 Paulina *tamże*. Zupełnie
 zabrana i ucywilizowana
 przez Agrykolę 202. Pier-
 wszy raz przez niego pozna-
 na, że jest wyspą - 205.
 Brindes, miasto - 45.
 Brixelles, miasto 176.
 Brutus, robi spisek na Ce-
 zara 16. Charakter jego 33.
 Zwyciężony jest pod Fili-
 pami 34. Śmierć jego 40.
 Bizancjum albo Kon-
 stantynopol: opisanie jego
 położenia - - 330.

C.

C e z a r (Iulius): charakter
 jego 1. Idzie za Pompeiu-
 szem do Egiptu 2. Zasiłki
 jego w geniuszu własnym
 2. Odnosi łatwe zwycięz-
 two 7. Puszcza się do Afry-
 ki *tamże*. Pokonywa Scy-
 pilona 8. Wraca się w tryum-
 fie do Rzymu 11. Przecho-
 dzi do Hiszpanii 12. Zwy-
 cięża synów Pompeiusza
 pod Mundą 13. Powrót je-
 go do Rzymu i rządzenie
 się 14. Spisek na jego ży-
 cie 16. Śmierć jego - 18.
C h r z e ś c i a n i e: okru-
 tne ich prześladowanie pod
 Neronem 154. Domicyja-
 nem 209. Traianem 221.
 Aurelianem 242. Walery-
 ianem 303. Edykta Kon-
 stantyna dla nich przy-
 chylne - - - 327.
C y c e r o (M. T.) wywoł-
 any i zabity - - 29.
 Cypr, wyspa - 42 i 123.

Cyrceum, miasto - 48. Filip ogłoszony cesarzem
Cybalis, miasto - 328. przez wojsko i senat 298.

Śmierć jego - 300.

Filippopolis, miasto 299.

Fillipy: bitwa tam stoczona i zniesienie Brutusa i Cassyusa - 34.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Fucynus: opis osuszenia tego jeziora - 127.

Fucynus, miasto *tamże*.

G.

Domicyjan, 203. Szczęśliwe początki jego panowania, wnet stałe się nie-
nawistnym 204. Różne nara-
rody napadają na państwo 206. Jego pycha i okrucieństwa *tamże*. Spisek na niego 210. Śmierć jego 211.

Galba: przez senat cesarzem ogłoszony, pozwała faworytów rządzić sobą 168. i 170. Pizon następcą swym przyposabia 172.

Śmierć jego - 174.

Galer: otrzymuje w podziałę prowincje wschodnie państwa 322. Śmierć jego - 324.

Gallien: rozwiąże jego życie po wstąpieniu na tron 304. Imiona trzydziestu o państwo ubiegających się 305. Śmierć jego 306.

Gallus: zdradą swą przyczynia przegrana wojska rzymskiego i mianowany jest cesarzem przez stronników 302. Dokupuje się pokoiu u Gotów *tamże*. Charakter jego i śmierć *tamże*.

Gallowie: różne narody od nich pochodzące 93. Zbici zostają - *tamże*.

Germanicus: charakter jego i czyny w Germanii 85. Dają mu rządy w prowincjach azyatyckich 89. Przechodzi do Egiptu *tamże*. Umiera - *tamże*.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

Gordyan: mianowany cesarzem z synem swoim 297. Śmierć ich - 298.

D.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

Decyus, wybrany przez senat: równy Trajanowi 300. Odnosi wielkie zwycięstwo nad Gotami: a potem zdradzony przez swego generała, w rozsypkę idzie 301. Śmierć jego - *tamże*.

E.

Edessa, miasto Mezopotamii - 324.

Emez, miasto - 221.

F.

Faros, wyspa - 3.

Farsalia, miasto 359.

Fideny: pięćdziesiąt tysięcy ludzi ginie przez zapalenie amfiteatru w tym mieście - 97.

Gordyian młody: jego charakter 297. Śmierć 298.
 G o t o w i e: najeżdżają państwo, ale są rozproszeni przez Gordyiana 297. Nanowo wpadają 299. Są zbici *tamże*. Po niejakim czasie zdradą zwyciężają wojsko rzymskie 301. Przymuszają Rzymian do kupowania pokoiu 302. Który wraz zrywają: nanowo wpadają do państwa *tamże*. Ponawiają najazdy pod Konstantynem 331. Walencjus przymuje ich w Tracii 335.

H.

Helenopol, miasto 332.
 Heliogabal cesarzem obrany 277. Jego głupstwa, rozrzutność i okrucieństwo 279. Śmierć jego - 282.
 Heraklėja, miasto - 312.
 Herod Agryppa: Iudea niemu oddana przez Klaudyusza - - 128.

I.

Ieruzalem 97 i 183. Oblężone i wzięte - 191 i 194.
 Iulija, córka Augusta 78.
 Iey podle prowadzenie się: wygnana jest przez cyca własnego - - *tamże*.
 Iulian kupuje państwo 261. Śmierć jego - 264.
 Iulius Sabinus: srogość przeciw niemu wywarta 197.
 Iulius Vindex buntuje się przeciw Neronowi; Galbę cesarzem ogłasza 162. Śmierć jego - 164.

K.

Kalcedon, miasto - 278.
 Kaligula: dla czego tak

nazwany 107 panowanie swe rozpoczyna w okolicznościach przyjaźnych, *tamże*. Okrucieństwa i okropne a bezrozumne postęпки jego 110. Wyprawa na Germanów 119. Spisek na niego 120. Śmierć - - - 121.

Kaprea, wyspa - - 96.
 Karakalla: zabija Getę 272. Dalsze jego okrucieństwa i zbrodnie 273. Śmierć jego - - - 275.
 Karaktakus 129 zwyciężony i do Rzymu przyprowadzony - - - 130.

Korres, miasto - 276.
 Kartagina, miasto 15.

Karus, cesarzem przez wojsko obrany 316. Śmierć jego - - - 317.

Kastor, miasto, - 177.

Katong. Uchodzi z Farsalii i do Uryki się schrania 9. Jego śmierć 11, charakter - - - *tamże*.

Klaudyus 124, cesarzem ogłoszony 125. Dobrze rządzić zaczyna 126. Wyjeżdża do Brytanii 128. Skazanie na śmierć wiele znakomitych osób 131. Przykład jego okrucieństwa *tamże*. Poymuje Agryppinę 138. Śmierć jego - - 141.

Klaudyus (Flavius) 306. Zaczyna jego charakter i piękne czyny 307. Śmierć - - - 308.

Kleopatra: wdzięki iey i charakter 42. Umyka z bitwy pod Akcyum, Antoniusz za nią się goni 54. Widzenie się ich z sobą *tamże*. Śmierć iey - - - 59.

Kolonia, miasto - 216.

Kommodus: następuje po Antoninie 253. Straszliwe okrucieństwa i zbrodnie *tamże*. Śmierć jego - 256

Konstantyn Wielki Lukan umiera z rozkazu
następnie po swym oycu 324. Nerona - - - 158.
Nawraca się do wiary chrze- Lugdun, miasto - 268.
ściańskiej 327. Zwycięża

Licyniiusa 328. Zgromadza

biskupów na sobor powsze-

chny 329. Skazuje na śmierć

żonę i syna *tamże*. Przeno-

si stolicę państwa do Bizan-

cjum 330. Śmierć jego i

charakter - - - 332.

Konstancjus Chlornus

dzieli państwo z Galerem

322. Charakter jego - 323.

Śmierć - - - *tamże*.

Konstantynopol, mia-

sto, - - - 330 i 339.

Korynt, miasto - 15.

Kremona, miasto 44 i 177.

Kremucjus Kordus,

uprzedza okrucieństwo Ty-

beryusza zadaniem sobie

śmierci - - - 95.

Ktezyfon, miasto - 224.

Kwintyliusz Werus

rozsiekany przez Germa-

nów i woysko jego zrabane

- - - 77.

L.

Lacedemonia, miasto 198.

Lepidus: wiąże się z An-

toniuszem i Oktawiuszem

27. Bierze Hiszpaniā w po-

dziale tryumwiratu 28, a

provincyje afrykańskie

w nowem podziale państwa

45. Woysko jego buntu-

je się i przechodzi na stro-

nę Oktawiusza - *tamże*.

Likopolis, miasto 50.

Livius (Titus): jego

charakter, iako dzieiopisa

- - - 66.

Londyn, miasto 66 i 159.

Loŋgin, skazany na śmierć

przez Aureliana - 311.

M.

Makryn obrany cesarzem

277. Śmierć jego - 278.

Mantua, miasto - 44.

Marsyliia, miasto 78.

Maksymilian przypuszczony

przez Dyoklecjana do ucze-

stnictwa panowania 318.

Składaia w jednym czasie

rzady 320. Śmierć pier-

wszego - - - 322.

Maksymin: jego postać i

charakter 287. Okrucieństwo

jego 290. prowincyje Afry-

kańskie buntuią się przeciw-

niemu i Gordyiana na cesar-

stwo wynoszą, wybór ten

potwierdzaią gmin i se-

nat 292. Idzie z woyskiem

do Rzymu 293, śmierć ie-

go - - - 295.

Mecenias: jego rady dla

Augusta - - - 69.

Messalina: iey bezecne

życie 131. Śmierć iey 137.

Medyolan, miasto 307.

Mona, wyspa - - 203.

Munda, miasto - 13.

Mutyny, miasto - 26.

N.

Naroyas: sprawca śmierci

Messaliny 137. Scigany przez

Agryppę dobrowolnie na

wygnanie idzie 140. Śmierć

jego - - - 143.

Neapol, miasto - 97.

Neron: zaślubia Oktawiā,

córke Klandyusza 139. Ogło-

- szony jest cesarzem 142. Szczęśliwe początki jego panowania 143. Rozpasanie się jego na zbrodnie 145. Zaślubia Poppeę, żonę Ottona 146. Zabija swą Matkę 147. Idzie do Grecyi 151. Wraca się do Rzymu 152. Opis jego pałacu 155. Zabija wielką liczbę ludzi 156. Powstają przeciw niemu w Gallii 162. Bunt robi się powszechny 164. Śmierć jego - 167.
- N** *erwa*: cesarzem przez senat obrany 213. Charakter jego *tamże*. Rząd jego łagodny i pełen dobroci 214. Śmierć jego - 216.
- N** *ikomedya*, miasto 321.
- N** *imes*, miasto - 256.
- N** *ola*, miasto - 79.
- O**
- O** *ktawiusz* pozyskuje dziedzictwo po Juliuszu Cezarze, wnuć swoim 24. Charakter jego 25. Zamysły jego Antoniusz przenika *tamże*. Wiąże się z Antoniuszem i Lepidem 26. Otrzymuje od senatu jednowładztwo *tamże*. Robi z Antoniuszem i Lepidem drugi tryumwirat 27. Idzie z Antoniuszem na zabójców Cezara 31. Zapala się wojna między nim i Antoniuszem 43. Przychodzi do zgody i dzieli się państwem 45. Pozbawia Lepida uczestnictwa tryumwiratu 48. Jego przygotowania na Antoniusza 51. Którego zbija pod Akryum 53. Idzie za nim do Alexandryi 57. Zabija dwóch synów Kleopatry 62. W tryumfie do Rzymu powraca 65. *Patrz* August.
- O** *stia*: port zrobiony w tém miejscu przez Klandyusza 127.
- O** *stori*us następuje po Plaucie na rzady w Brytanii 129. Zwycięża Karaktakusa 130.
- O** *ton* ogłoszony cesarzem przez wojsko 175. Zaczyna swe rządy od okazania sprawiedliwości i łaskawości 175. Idzie przeciw Witeliuszowi 176. Wojsko jego zbite przez Witeliusza 177. Śmierć jego - 179.
- P**
- P** *alмира*, miasto - 309.
- P** *amfilia*, miasto - 76.
- P** *andaterskie* wyspy - 108.
- P** *andatarya*, miasto 70.
- P** *aritonium*, miasto 56.
- P** *eluzum*, miasto 6157.
- P** *ertynax* jego charakter 258. Obwołany jest cesarzem 259. Umiera - 261.
- P** *etroniusz*: charakter jego i śmierć - 161.
- P** *eruz* miasto - 44.
- P** *izon* oskarżony przed senatem o śmierć Germanika i inne zbrodnie - 161.
- P** *lacencya*, miasto - 176.
- P** *lanazyum*, miasto 82.
- P** *lutar*ch: piękny jego list do Trajana - 218.
- P** *ompeius* (Cnejus): hold uszanowania pamięci jego oddany przez Cezara - 2.
- P** *ompeius* (Sextus) zwyciężony od Agryppy i zabity - 47.
- P** *oncy*us Piłat wygnany do Gallii 109. Śmierć jego - *tamże*.
- P** *onti*, wyspa - 108.

Puteole miasto - 115.
 Porcy a, żona Brutusa.
 Śmierć iey - - - 41.
 Probus, cesarzem od woj-
 ska obrany 314 Charakter ie-
 go 315. Czyny. Śmierć 316.
 Pupilian z Albinem cesarzem
 od senatu obrany 296. Śmierć
 ich - - - tamże.

R.

Rawenna, miasto - 46.
 Rimini, miasto - 76.
 Rzym: stan iego nieszczęśli-
 wy za drugiego tryumwiratu
 28: w początkach panowania
 Augusta 69. Dochody i liczba
 iego obywateli tamże. Ni-
 komu nie pozwala się tego
 tytułu bez poprzedniego do-
 świadczenia iego charakteru
 73. Liczba obywateli podług
 popisu przez Augusta zro-
 bionego 79 Zbytki ich i roz-
 rzutność 105. Stan iego lu-
 dności pod Klaudysem
 141. Wielka liczba domów
 spalona 154. Drugi pożar i
 wielkie klęski 202. Kiedy za-
 częł być rządzony przez
 dwóch monarchów 239 Po-
 nosi wielkie nieszczęście przez
 bunt i pożar 294. Wzięty i
 złupiony przez Alaryka 337;
 nanowo potem przez Gen-
 seryka 338.

S.

Samos, miasto - 52.
 Sardes, miasto - 52.
 Seian: charakter iego i wy-
 niesienie się 95. Zabija
 dwóch synów Germanika,
 Nerona i Druza 99. Śmierć
 iego - - - 100.
 Senat. iego pocblestwo

dla Augusta 27. Wiele edyk-
 tów dla poprawienia iego
 zepsucia 73. Maxymian jest
 pierwszym cesarzem, panu-
 iący bez wpływu senatu 288.
 Decyus pozwala mu obrać
 iednego cenzora - 301.
 Seneka mianowany nauczy-
 cielem Nerona 139. Śmierć
 iego - - - 156.

Sewerus przez senat cesa-
 rzem ogłoszony 265 Chara-
 kter iego tamże. Pokonywa
 Nigra 267. Albinusa 267.
 Partów 268. Przechodzi do
 Brytanii 270. Tam umie-
 ra - - - 272.
 Sewilla, miasto hiszpań-
 skie - - - 217.
 Smirna, miasto - 41.
 Sycyllia naiechana przez
 Oktawiusza - - 47.
 Sycyon, miasto - 45.
 Syrmium, miasto - 308.
 Szymierze: edykta Au-
 gusta dla ukrócenia ich swa-
 woli - - - 73.

T.

Tacyt cesarzem obrany
 przez senat 312. Charakter
 iego i śmierć - - 343.
 Tapsus, miasto - 9.
 Tarragona miasto 230.
 Tarses: pierwsze widzenie
 się Kleopatry z Antoniuszem
 w tém mieście - - 42.
 Terracyna, miasto 188.
 Thasos, miasto - 35.
 Traian: przyspobiony od
 Nerwy za następcę 216. Cha-
 rakter iego 217. Zbicie Da-
 ków 220. Partów 222 i in-
 nych narodów tamże. Śmierć
 iego 225. Honory na uczenie
 pamięci iego czynione 227.
 Troia, miasto - 96.

- Ty anes, miasto - 309.
 Ty b e r y u s z, następuje po
 Augustie na państwo 80.
 Pochlebstwo senatu dlań-
 go 84. Zamysły jego wzglę-
 dem Germanika 86 i 88. Za-
 czyną okazywać przyrodzo-
 ny swój charakter 93. Mie-
 szka na wyspie Kaprea 96.
 Wiele znakomitych osób za-
 bić każe 99. Kaligulę nastę-
 pcą po sobie mianuje 105.
 Śmierć jego - *tamże*.
 T y r, miasto - 45.
 T y t u s, oblega Jerozolimę
 191. Bierze ją 194. Wjeżdża
 do Rzymu tryumfalnie spól-
 nie z oycem swoim 195. Na-
 stępuje po oycu 201. Rządy
 jego są wzorem 200. Śmierć
 jego - - - 203.

U.

- U t y k a, miasto - 9.

W.

- W a l e n c y u s, pozwala Go-
 tom w Tracji osiadać 335.
 Zbity jest i zabity przez
 nich - - - 335.
 W a l e r y a n, od wojska ce-
 sarzem obrany 303. Śmierć
 jego - - - 304.
 W e r o n a, miasto - 300.

- W e r u l u m, miasto - 159.
 W e s p a z y a n, ogłoszony
 cesarzem na wschodzie 189.
 Idzie do Rzymu 191. Po-
 wściąga wiele nadużycia
 191. Jego rząd dobry, cha-
 rakter i śmierć - 200.
 W i e d e Ń, miasto - 251.
 W i t e l l i u s, ogłoszony ce-
 sarzem w Germanii 175.
 przez senat 180. Bunt Le-
 giionów na wschodzie 184.
 Wojsko jego idzie w rozsy-
 pkę pod Kremoną 185. Śmierć
 jego - - - 188.

X.

- X a n t u m, miasto - 31.
 X a n t y c z y k o w i e, o-
 błążeni przez Brutusa, burzą
 swe miasto i sami zagrzebują
 się w gruzach jego - 32.

Y.

- Y o r k, miasto - 271 i 323.

Z.

- Z y d z i, bunt ich pod Ne-
 ronem 160. Trajanem 222.
 A d r y a n e m - - - 232.

Koniec zbioru rzeczy Tomu drugiego.

P O R Z A D E K

*wypadków i osób znakomitszych
w dziejach Rzymskich i Greckich,
podług następstwa lat ułożony.*

	Lata od zgl. Rzy- mu.	Lata przed Iezu- sem C.
P orwanie Sabineek.....	4.	750.
Bitwa między Horacyuszami i Ku- ryacyuszami.....	87.	667.
Zburzenie miasta Alby.....	89.	665.
Urodzenie Solona.....	115.	639.
Pizystrat przywłaszcza sobie panowa- nie Aten.....	194.	560.
Wielki pożar kościoła Delfickiego...	210.	544.
Założenie Marsylii przez Focyyczy- ków.....	214.	540.
Babilon wzięty przez Cyrusa.....	215.	539.
Pitagores.....	216.	538.
Tespis w powozie raz pierwszy gra Traiedyą w Atenach.....	219.	535.
Tarkwiniusz wygnany z Rzymu: Kon- sulat ustanowiony.....	245.	509.
Lartius, pierwszy dyktator Rzymski	256.	498.
Milcyades, wódz Ateński.....	264.	490.
Koryolan.....	266.	488.
Eschyles, poeta Grecki.....	268.	486.
Arystydes, wygnany mocą Ostracyzmu	270.	484.
Temistokles: Bitwa Termopilska..	274.	480.
Pindar, poeta liryczny.....	274.	480.

	R. R.	przed I. C.
Nowy popis obywateli w Rzymie, 103,000 głów	279.	475.
Sofokles, poeta tragiczny	271.	463.
Rzymianie posyłają do Aten po pra- wa Solona	300.	454.
Decemwirów ustanowienie w Rzymie; prawa dwunastu tablic przyjęte i potwierdzone	303.	451.
Tucydides. Herodot	308.	446.
Eurypides otrzymuje nagrodę w tra- gedyi we 43 roku	312.	442.
Fidyas, snycerz posągów	314.	440.
Wojna Peloponezka	322.	432.
Śmierć Peryklesa	325.	429.
Alcybiades, wodzem Ateńskim	334.	420.
Prawo gruntowe, o podziale grun- tów zdobytych wojną (lex agraria), w Rzymie ustanowione	338.	416.
Śmierć Sokratesa	354.	400.
Platon	365.	389.
Kłótnie wewnętrzne w Rzymie	378.	376.
Dyogenes, cynnik	382.	372.
Konsul z Plebeiuszów	387.	367.
Arystypp, filozof cyreneczyk	391.	363.
Arystoteles, filozof	408.	346.
Wojna Rzymian z Samnitami, 71 lat trwająca	411.	343.
Eschynes, mówca	412.	442.
Demostenes	416.	338.
Apelles, malarz rodem z wyspy Cos .	420.	334.
Obleżenie Tyru przez Alexandra . .	422.	332.
Śmierć Focyona	436.	318.
Popis w Rzymie 270,000 obywateli .	460.	294.
Epikur	458.	296.
Bion	464.	290.
Teokryt	472.	282.
Pyrrus, zwalczony wchodzi do Epiru .	480.	274.

	R. R.	przed I. C.
Moneta srebrna, pierwszy raz w Rzymie bita	485.	269.
Pierwsza wojna punicka, lat 23 trwająca	490.	264.
Pierwsza wygrana Rzymska na morzu	494.	260.
Regulus zbity, w niewolę poszedł . .	498.	256.
Komedye pierwszy raz grane w Rzymie	514.	240.
Kościół Jannusowego pierwsze zamknięcie od czasów Numy	519.	235.
Archimedes,	519.	235.
Punicka wojna druga, trwająca lat 17. Annibal przechodzi Alpy . .	536.	218.
Bitwa pod Kannami	538.	216.
Arystofanes	554.	200.
Terenyusz, Polibiusz, Arystarchus	598.	156.
Punicka wojna trzecia lat 3 trwająca	605.	149.
Śmierć K. Grakcha, chcącego wznowić prawo gruntowe	633.	121.
Urodzenie Cyncerona	647.	107.
Urodzenie Juliusza Cezara	654.	100.
Wojna Rzymian z Mitrydatem, lat 26 trwająca	664.	90.
Mitrydat zbity od Pompeiusa . .	689.	65.
Spisek Katyliny	693.	61.
Tryumwirat pierwszy, Pompeius, Cezar i Krassus	695.	59.
Wojna domowa Cezara z Pompeiuszem. Bitwa farsalska	704.	50.
Katon zabija się w Utyce	708.	46.
Cezar zabity dnia 15. Marca	709.	45.
Bitwa pod Filipami: Kassyusz i Brutus zwalczeni, zabijają się	712.	42.
Bitwa pod Akcyum. Cesarze rzymscy	723.	31.
Oktawiusz bierze od Senatu tytuł Augusta i Cesarza	727.	27.
Horacyusz, Tytus, Liwiusz, Propercjusz, Tybullus, Owidyusz .	730.	24.

	R. R.	przed Chr.
Igrzyska <i>Ludi saeculares</i> ustanowio- ne przez Augusta	737.	17.
Miesiąc <i>Sextilis</i> przezwany <i>Augustus</i> od imienia Augusta	745.	9.
Narodzenie Chrystusa, czterema laty przed erą chrześcijańską	748.	6.
August umiera w Noli w Kampanii lat mając 76	767.	14. po. Chr.
Śmierć Germanika, otrutego przez Pizona	772.	19.
Chrystusa ukrzyżowanie	786.	33.
Śmierć Tyberyusza; Kaligula po nim nastąpił	790.	37.
Imię <i>Chrześcianie</i> , pierwszy raz da- ne wyznawcom Chrystusowym . .	793.	40.
Kaligula zamordowany; Klandyusz po nim nastąpił	807.	54.
Seneka, Perseusz, Łukan, Petroniusz .	810.	51.
Pierwsze prześladowanie Chrześciana .	818.	65.
Śmierć Nerona, Galba po nim na- stąpiwszy, 7 tylko miesięcy panuje .	821.	68.
Otton panuje 3 miesiące, Vitellius 8 miesięcy; Wespazyan ich następca .	822.	69.
Śmierć Wespazyaniana, Tytus po nim następuje, Herculanium i Pompeia wybuchnięciem Wezuwiuszu po- chłonięte	832.	79.
Śmierć Tytusa, Domicyan nastąpił po nim	834.	81.
Drugie prześladowanie Chrześciana .	847.	94.
Domicyan zamord. Nerwa następuje .	848.	95.
Śmierć Nerwy; Traian następuje . .	851.	98.
Pliniusz młody	855.	102.
Trzecie prześladowanie Chrześciana .	860.	107.
Kolumna Traiana, trwająca dotąd .	867.	114.
Śmierć Traiana, Adryan następuje .	870.	117.
Śmierć Adryana, następca Antonin pobożny	891.	138.

	R. R.	Po Chr.
Mnoſtwo herezyy, ich rozszerzenie się, i pociągnięcie ludu do nich	894.	141.
Śmierć Antonina, Marek Aureliusz po nim następca	914.	161.
Śmierć Marka Aureliusza, Kommo- dus, następca jego	933.	180.
Śmierć Kommoda, Pertynax, Dydius, Julianus, Niger i Severus	946.	193.
Severus sam ieden panuie	948.	195.
Śmierć Septyma Sewera. Karakalla po nim następca	964.	211.
Śmierć Karakalli, Makryn Heliogabal Heliogabal zabity, Alexander Sewe- rus po nim nastąpił	970.	218.
Śmierć Sewera, Julius Verus Ma- xymian po nim następuie	975.	222.
Maxymian umiera; dwaj Gordyano- wie panują dwa miesiące, Pupilian i Balbin rok 1	988.	235.
Gordyan młody, sam ieden cesarzem	989.	236.
Filip zabiwszy go na tronie zasiadł	991.	238.
Decyusz cesarzem	997.	244.
	1002.	249.

(Odtąd Chronologowie przestają liczyć po-
dług Ery Rzymskiej.)

Gallus Hostilius i Valerianus, cesarze . .	251.
Emilian, Waleryan i Galilian	254.
Galilian sam ieden	260.
Klaudyzus II.	268.
Aureliian	270.
Tacyt panuie 6 miesięcy	275.
Floryian, Probus	275.
Karus, Karyn i Numeryian	282.
Dyoklecyan	284.
Konstancyus Chlorus	304.
Konstantyn wielki, Maxencyusz	306.

	Lata po I.C.
Zaczynają liczyć przez Indykta	312.
Aryanizin	316.
Pierwszy Sobor powszechny w Nicei	326.
Stolica cesarstwa przeniesiona z Rzymu do Konstantynopola	328.
Śmierć Konstantyna wielkiego	337.
Konstantyn młody po nim następuje . . .	337.
Konstancyusz II.	351.
Juliusz od Chrześcijan Apostatą przezwany Jowian	361.
Po śmierci Jowiana państwo podzielone jest na cesarstwo wschodnie i cesar- stwo zachodnie	363.
Walens panuje na wschodzie, Walenty- nian na zachodzie	364.

<i>Cesarstwo wscho- dnie.</i>	Lata po I.C.	<i>Cesarstwo zacho- dnie.</i>	
Teodozyusz wielki	379.	Gracyjan	367.
Arkadyusz	395.	Walentynian II.	375.
Teodozyusz mło- dy	408.	Eugeniusz tyran	392.
Marcyjan	450.	Honoryusz	395.
Leon I.	457.	Rzym wzięty i złu- piony przez A- laryka	410.
Leon młody . . .	474.	Walentynian III.	424.
		Maxym	
		Rzym wzięty przez Genseryka	455.
		Maoryan	457.
		Severus	461.

	Lata po I.C.
<i>Cesarstwo Zachodnie.</i>	
Antemius	461.
Olybrius	472.
Glycerius	473.
Nepos	474.
Augustulus	475.
Państwo zachodnie zgasło w lat około 525 po bitwie farsalskiej, a królestwo Wło- skie powstało	476.

K O N I E C

307

WYKŁADY

308

309

310

311

312

313

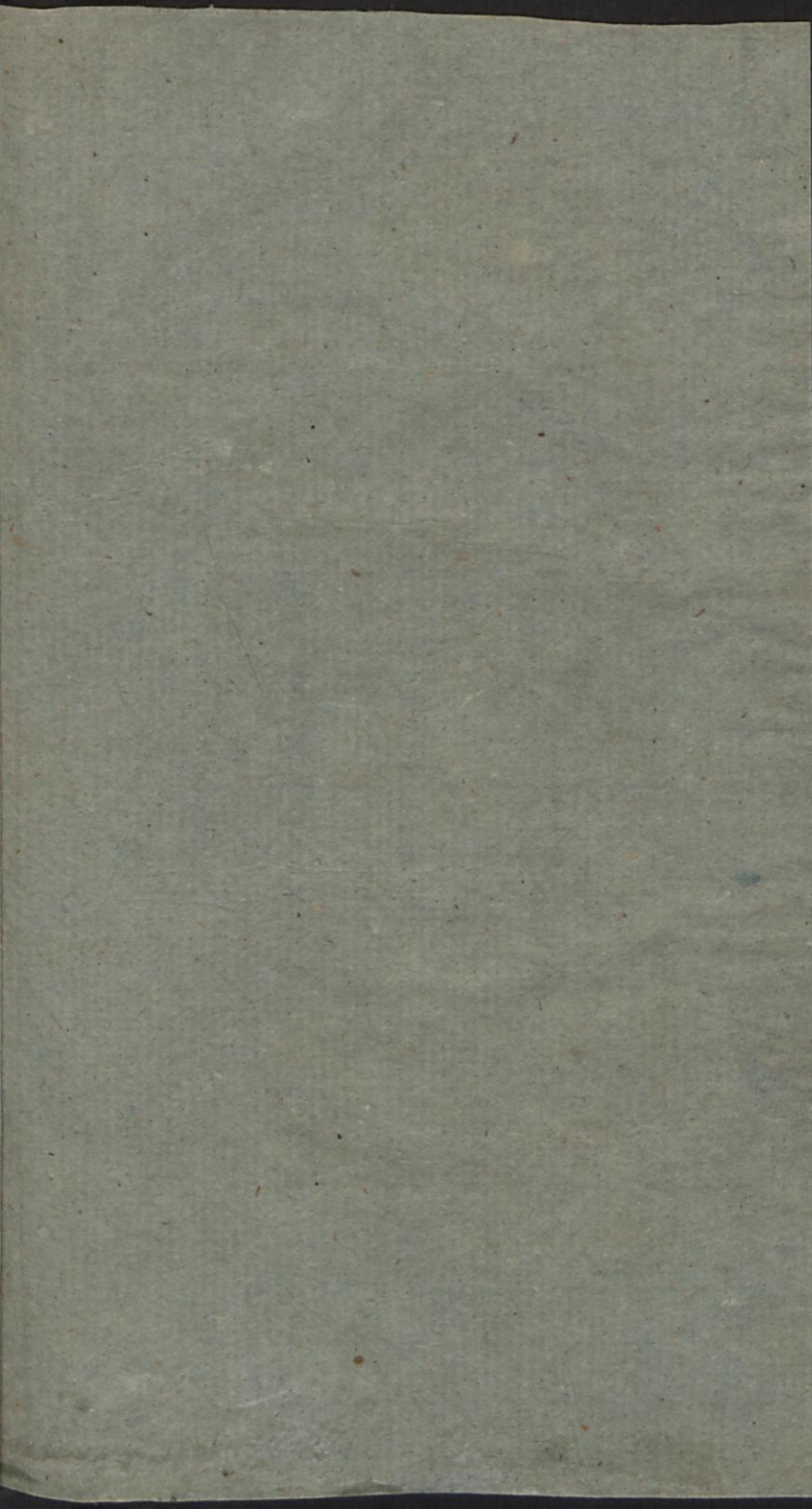
314

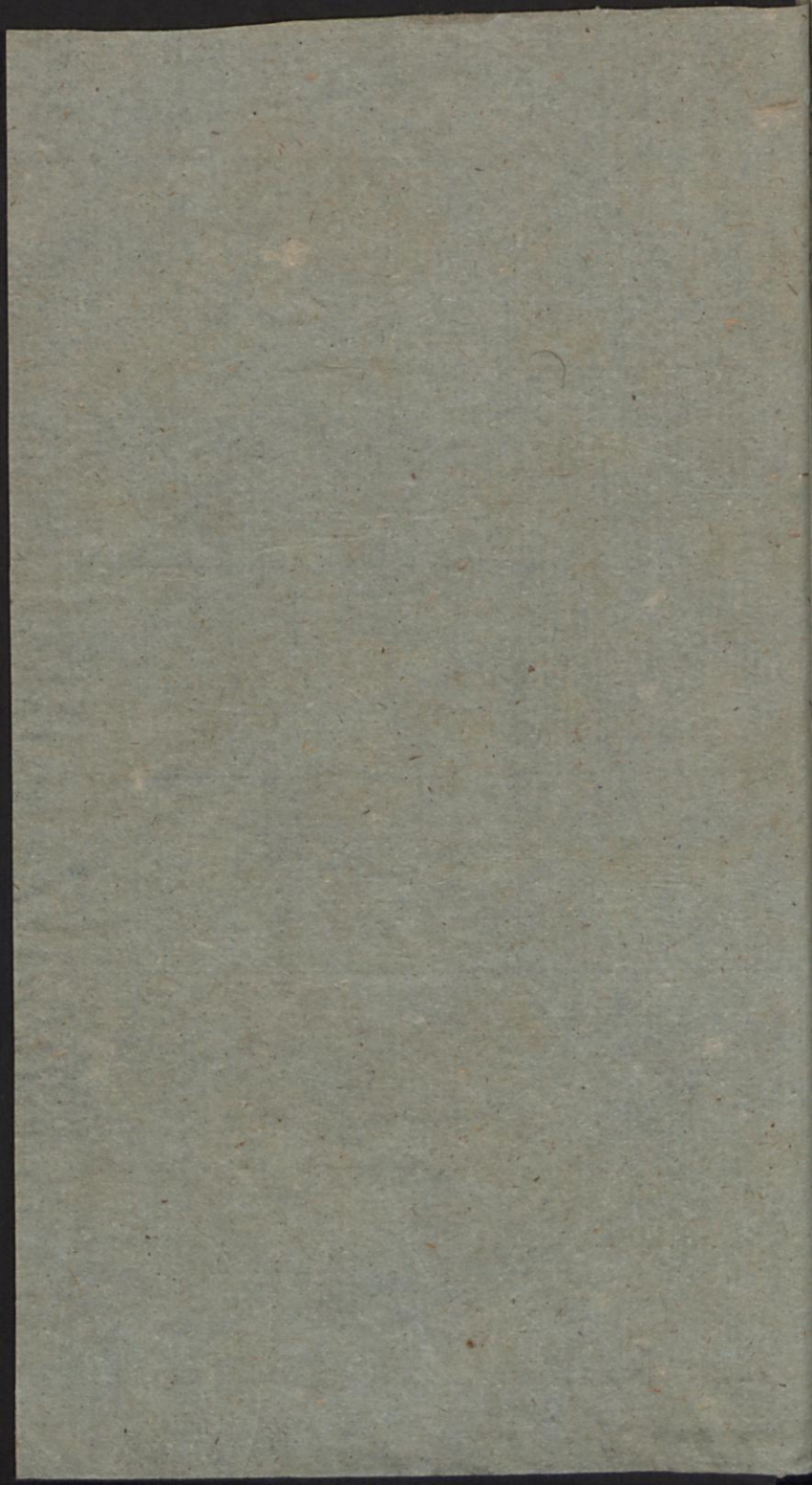
315

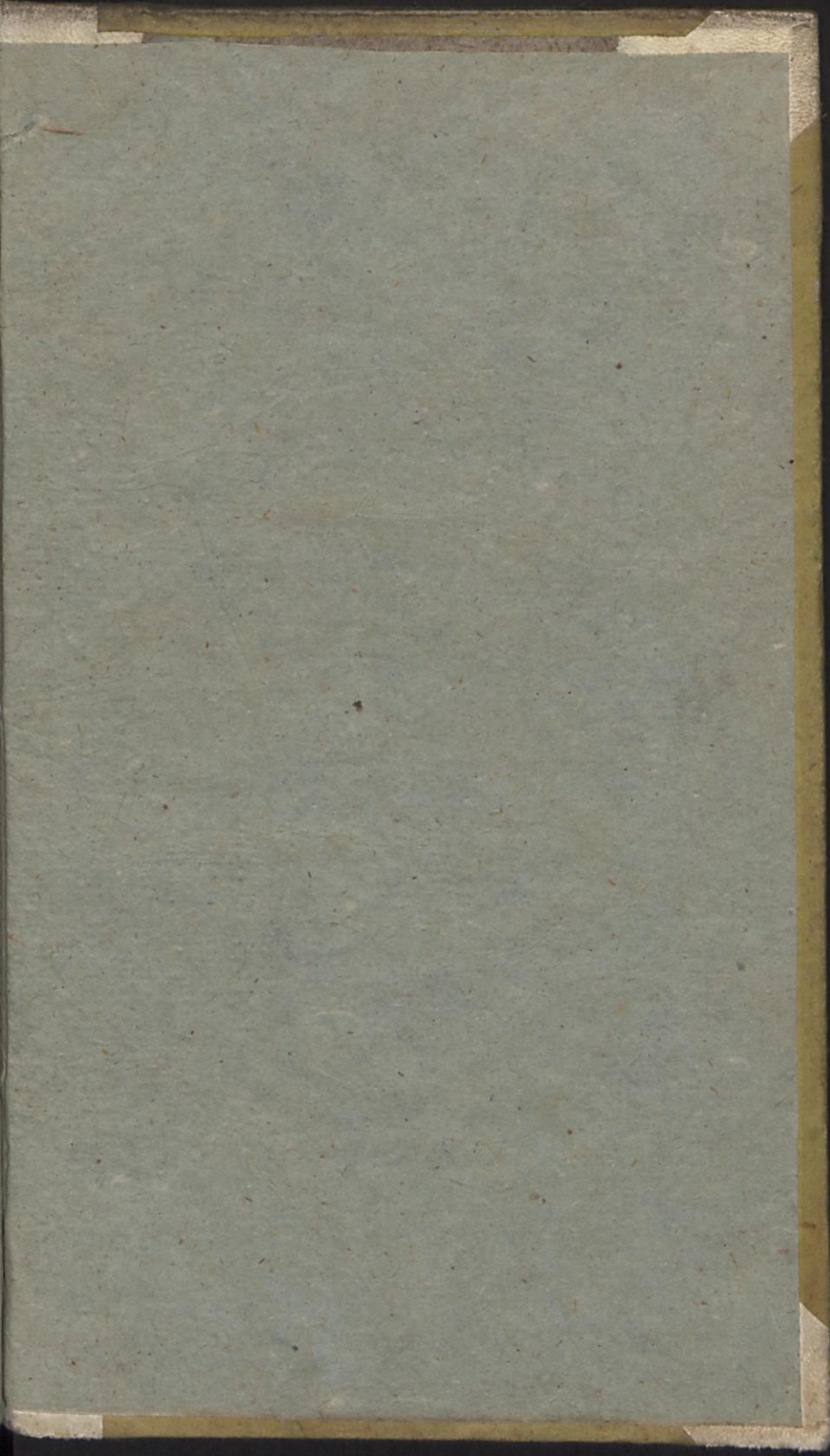
KONIEC

KSIEGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

7933-KZ







Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

2018 10

7.2